

# WZOROWY SEKRETARZ

OBEJMUJĄCY

przeszło 200 sposobów pisania listów  
w różnych okolicznościach potocznego życia:

w sprawach rodzinnych, poufnych i handlowych;  
wzcrów na kwity, kontrakta, weksle i umowy, prawne;  
listów dziękczynnych, proszących i zawiadamiających;  
prośb i podań urzędowych;  
listów z życzeniami, z powinszowaniem, przedślubnych i t. p.

ze wstępem

WŁADYSŁAWA JABŁOWSKIEGO

zawierającym ogólne prawidła dla piszących listy

oraz z dodatkiem

WZORÓW LISTÓW POLSKICH

z najlepszych autorów wybranych

WE LWOWIE

NAKŁADEM KSIĘŻARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

1884.



# WZOROWY SEKRETARZ.





# WZOROWY SEKRETARZ

OBEJMUJĄCY

przeszło 300 sposobów pisania listów

w różnych okolicznościach potocznego życia:

w sprawach rodzinnych, poufnych i handlowych;  
wzorów na kwity, kontrakta, weksle i umowy prawne;  
listów dziękczynnych, proszących i zawiadamiających;  
prośb i podań urzędowych;  
listów z życzeniami, z powinszowaniem, przedślubnych i t. p.

ze wstępem

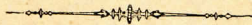
WŁADYSŁAWA SABOWSKIEGO

zawierającym ogólne prawidła dla piszących listy

oraz z dodatkiem

WZORÓW LISTÓW POLSKICH

z najlepszych autorów wybranych.



WE LWOWIE

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

1884.



Cimelina

808, 4 : 395 (09)





## OD WYDAWCÓW.

Od dawna uczuwany brak racjonalnie ułożonego podręcznika, któryby zawierał wyborowe wzory i prawa dla piszących listy, skłonił podpisaną firmę do podjęcia niniejszego wydawnictwa, które tem bardziej pojawia się na czasie, im więcej tego rodzaju »Listowników« układanych po większej części przez najmniej ku temu powołanych kompilatorów, pojawia się na półkach księgarskich.

Niniejszy podręcznik wychodzi pod główną redakcją p. Władysława Sabowskiego, który, oprócz wstępu zawierającego ogólne przepisy dla korespondujących, opracował także niektóre działy w części praktycznej niniejszego »Sekretarza«, — oraz przy współudziale pp. Wład. Bełzy i A. Kleczewskiego, którzy w znacznej części przyczynili się pracą swoją do uzupełnienia brakujących jeszcze działów w niniejszem dziełku.

Nikt przeto, jak mamy prawo sądzić, nie pomówi podpisanych wydawców o przesadę, że pracy, która z tak kompetentnych rąk wyszła, dali tytuł »Wzorowego Sekretarza«.

*Gubrynowicz i Schmidt.*



## SPIS RZECZY.

| Część teoretyczna.                                      |  | Str. |
|---------------------------------------------------------|--|------|
| I. O listach w ogólności . . . . .                      |  | 1    |
| II. Tytuły . . . . .                                    |  | 12   |
| III. Forma etykietalna, towarzyska i potoczna . . . . . |  | 23   |
| IV. Formuły końcowe, podpisy i przypiski . . . . .      |  | 28   |
| V. Papier, koperty, adresa i pieczętki . . . . .        |  | 36   |
| VI. Szczególne rodzaje listów . . . . .                 |  | 52   |
| VII. Odpisywanie na listy . . . . .                     |  | 56   |

## Część praktyczna.

### Listy zawiadamiające.

|                                                                                               |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| 1. Syn zawiadamia rodziców o przyjeździe do miasta, w którym ma uczęszczać do szkół . . . . . | 61 |
| 2. Ojciec donosi znajomym o wydaniu za mąż córki . . . . .                                    | 63 |
| 3. Syn donosi rodzicom o szczęśliwym rozwiązaniu swej żony . . . . .                          | 63 |
| 4. Doniesienie przyjacielowi o ożenieniu się . . . . .                                        | 64 |
| 5. Doniesienie o urodzeniu się syna . . . . .                                                 | 67 |
| 6. Doniesienie ciotce o zaręczynach własnych . . . . .                                        | 67 |
| 7. Doniesienie przyjaciółce o zaręczynach . . . . .                                           | 68 |
| 8. Syn donosi ojcu o polepszeniu swego stanowiska . . . . .                                   | 70 |
| 9. Doniesienie ojcu o dobrem sprawowaniu się syna . . . . .                                   | 71 |
| 10. Syn donosi ojcu, że zamilował przeznaczony zawód . . . . .                                | 72 |
| 11. Syn donosi rodzicom o swoim wyzdrowieniu . . . . .                                        | 73 |
| 12. Syn donosi rodzicom o swoim zdrowiu . . . . .                                             | 74 |
| 13. Doniesienie córki rodzicom o pobycie w obcym domu . . . . .                               | 75 |
| 14. Doniesienie lekarzowi o stanie zdrowia z prośbą o przepisanie lekarstwa . . . . .         | 76 |



|                                                                                       |     |      |
|---------------------------------------------------------------------------------------|-----|------|
| 15. Siostra donosi bratu o chorobie ojca . . . . .                                    | 77  | Str. |
| 16. Siostra donosi bratu o zasłabnięciu matki . . . . .                               | 78  |      |
| 17. Doniesienie osobie nieznałomej o zasłabnięciu jej krewnego<br>w podróży . . . . . | 79  |      |
| 18. Siostra donosi siostrze o niebezpiecznej chorobie matki .                         | 80  |      |
| 19. Do przyjaciela z doniesieniem o własnej chorobie . . .                            | 81  |      |
| 20. List z doniesieniem o śmierci wspólnej przyjaciółki . .                           | 82  |      |
| 21. Ojciec donosi przyjacielowi o śmierci syna . . . . .                              | 84  |      |
| 22. Doniesienie o śmierci siostry . . . . .                                           | 84  |      |
| 23. Syn donosi jednemu ze znajomych o śmierci ojca . . . .                            | 86  |      |
| 24. List donoszący żonie o śmierci męża . . . . .                                     | 86  |      |
| 25. Doniesienie siostrze o śmierci matki . . . . .                                    | 87  |      |
| 26. Doniesienie o śmierci syna jego dobroczyńcy . . . . .                             | 89  |      |
| 27. Doniesienie proboszczowi o śmierci służącego . . . . .                            | 90  |      |
| 28. Doniesienie o chorobie żony jej ojcu . . . . .                                    | 90  |      |
| 29. List zawiadamiający przyjaciela o zamierzonym wyjeździe                           | 91  |      |
| 30. Doniesienie przyjacielowi na wsi o zamierzonym przyjeź-                           | 92  |      |
| dzie do niego . . . . .                                                               | 92  |      |
| 31. Zaproszenie krewnych na dłuższy pobyt . . . . .                                   | 93  |      |
| 32. Doniesienie o nieszczęśliwym wypadku jaki spotkał po-                             | 94  |      |
| dróżnego . . . . .                                                                    | 94  |      |
| 33. Szwaczka zawiadamia panią o ukończeniu roboty . . . .                             | 97  |      |
| 34. List z doniesieniem o załatwieniu interesu . . . . .                              | 98  |      |
| 35. Doniesienie o dopełnieniu otrzymanych poleceń . . . . .                           | 99  |      |
| 36. Doniesienie o domu którego kupno jest zamierzonym . .                             | 100 |      |
| 37. Doniesienie o trafiającym się korzystnym interesie . . .                          | 102 |      |
| 38. Z doniesieniem o sposobności do korzystnego kupna . .                             | 103 |      |
| 39. Fabrykant donosi o ukończeniu zamówionej roboty . . .                             | 104 |      |
| 40. Jubiler donosi hrabiemu o ukończeniu zamówionego gar-                             | 104 |      |
| niture . . . . .                                                                      | 104 |      |
| 41. Doniesienie oficjalisty właścicielowi dóbr o gradzie i powodzi                    | 105 |      |
| 42. Doniesienie dziedzicowi dóbr o rezultacie żniw . . . . .                          | 106 |      |
| 43. Doniesienie o cenach zboża . . . . .                                              | 107 |      |

#### Listy okolicznościowe.

|                                                               |     |
|---------------------------------------------------------------|-----|
| 44. List wyrzucający przyjacielowi długie milczenie . . . . . | 108 |
| 45. Wyjaśnienie powodów długiego milczenia . . . . .          | 109 |
| 46. Zapewnienie przyjaźni . . . . .                           | 110 |
| 47. Odpowiedź na list zapewniający o przyjaźni . . . . .      | 110 |
| 48. List z oświadczeniami przyjaźni . . . . .                 | 111 |

|                                                               |     |      |
|---------------------------------------------------------------|-----|------|
| 49. Wznowienie stosunków przyjaznych, przerwanych przy-       | 112 | Str. |
| padkowym nieporozumieniem . . . . .                           | 112 |      |
| 50. List z ofiarowaniem przytulku przyjacielowi znajdującemu  | 113 |      |
| się w nieszczęściu . . . . .                                  | 113 |      |
| 51. Do przyjaciela z zapytaniem o powód chłodnego obcho-      | 114 |      |
| dzenia się . . . . .                                          | 114 |      |
| 52. List wyrzucający żartobliwie milczenie . . . . .          | 115 |      |
| 53. Do przyjaciółki w celu zachowania przyjacielskich stosun- | 116 |      |
| ków po jej wyjeździe . . . . .                                | 116 |      |
| 54. Odpowiedź na propozycję przyjaznej korespondencji . . .   | 117 |      |
| 55. Wznowienie dawnej przyjaźni . . . . .                     | 118 |      |
| 56. Odpowiedź na propozycję wznowienia przyjaznych sto-       | 119 |      |
| sunków . . . . .                                              | 119 |      |
| 57. Do lekarza domowego z prośbą o przybycie . . . . .        | 120 |      |
| 58. Zlecenie dane przyjacielowi z powodu nagłego wyjazdu      | 121 |      |
| 59. Do adwokata, powierzając mu prowadzenie procesu . . .     | 122 |      |
| 60. Prośba do znajomego o zakupno mebli . . . . .             | 123 |      |
| 61. Prośba o najęcie mieszkania do właściciela biura komi-    | 125 |      |
| sowego . . . . .                                              | 125 |      |
| 62. Prośba do znajomego o informację względem pewnej osoby    | 126 |      |
| 63. Dziedzic daje rządcy zlecenia . . . . .                   | 127 |      |
| 64. Zamówienie towaru u kupca . . . . .                       | 127 |      |
| 65. Prośba do przyjaciółki o kupno kapelusza . . . . .        | 128 |      |
| 66. Prośba do przyjaciela o wyszukanie mieszkania . . . . .   | 129 |      |
| 67. Do fabrykanta z zamówieniem powozu . . . . .              | 130 |      |
| 68. Zawiadomienie o nieprzyjęciu obstalunku . . . . .         | 131 |      |
| 69. Do przyjaciółki w mieście z prośbą o zakupienie poda-     | 132 |      |
| runków gwiazdkowych . . . . .                                 | 132 |      |
| 70. Z wyrzutami z powodu nieodpisywania na listy . . . . .    | 133 |      |
| 71. Do podróżującego przyjaciela z wymówką, że długo nie      | 134 |      |
| dawał znać o sobie . . . . .                                  | 134 |      |
| 72. Do kolegi z wymówką, że nie dotrzymuje słowa . . . . .    | 135 |      |
| 73. Ojciec wymawia synowi, że od wyjazdu nie pisał . . . .    | 136 |      |
| 74. Wyrzuty i zerwanie niewłaściwie zawiązanego przyjazne-    | 137 |      |
| go stosunku . . . . .                                         | 137 |      |
| 75. Wyrzuty z powodu obmowy i nieszczerości . . . . .         | 138 |      |
| 76. Wymówki z powodu wyjawienia tajemnicy . . . . .           | 138 |      |
| 77. Zerwanie przyjaznych stosunków . . . . .                  | 140 |      |
| 78. Wyrzuty z powodu niewłaściwego postępowania . . . . .     | 140 |      |
| 79. Delikatna wymówka z powodu niedotrzymania słowa . .       | 141 |      |
| 80. Młodszy brat wyrzuca starszemu zbyt częste żądania pie-   | 142 |      |
| niędzy od rodziców . . . . .                                  | 142 |      |



|                                                                                                        | Str. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| 81. Wymówki z powodu obmowy . . . . .                                                                  | 143  |
| 82. Stryj wyrzuca synowcowi lekkomyślne życie . . . . .                                                | 144  |
| 83. Kupiec upomina się o dawno zaległą należność za towary . . . . .                                   | 146  |
| 84. Starszy brat zaleca młodszemu pilność i przykładowe postępowanie . . . . .                         | 145  |
| 85. Opiekun upomina swego wychowawcę z powodu otrzymanej na niego skargi . . . . .                     | 148  |
| 86. Zagrożenie procesem dłużnikowi, który niegrzecznie odpowiedział na przypomnienie o długu . . . . . | 149  |
| 87. Grzeczne upomnienie się o zwrot poniesionych wydatków . . . . .                                    | 150  |
| 88. Ponowne upomnienie się o zapłatę długo zalegającej należności . . . . .                            | 151  |
| 89. Do przyjaciółki z prośbą o zwrot pożyczonych pieniędzy . . . . .                                   | 152  |
| 90. Zwierzchnik upomina surowo podwładnego z powodu zaniedbywania się w obowiązkach . . . . .          | 153  |
| 91. Do szwaczki z upomnieniem się o ukończenie zamówionej roboty . . . . .                             | 154  |
| 92. Upomnienie się o zwrot pożyczonych książek . . . . .                                               | 154  |
| 93. Powtórne upomnienie się o zwrot tychże książek . . . . .                                           | 155  |
| 94. Tenże upomina się o też książki . . . . .                                                          | 156  |
| 95. Usprawiedliwienie się z opóźnienia w wypłacie z zaciągniętego długu . . . . .                      | 156  |
| 96. Usprawiedliwienie opóźnienia w wypłacie komornego . . . . .                                        | 157  |
| 97. Usprawiedliwienie się z zarzutu obmowy . . . . .                                                   | 158  |
| 98. Odmowa wypłaty niewłaściwie przyslanego rachunku . . . . .                                         | 159  |
| 99. Przeproszenie z powodu przesłania niewłaściwego rachunku . . . . .                                 | 160  |
| 100. Usprawiedliwienie nie przyjścia na przyrzeczony termin . . . . .                                  | 161  |
| 101. Usprawiedliwienie się z niesłusznie uczynionego zarzutu . . . . .                                 | 161  |
| 102. Usprawiedliwienie się z opóźnienia w dostarczeniu zamówionej roboty . . . . .                     | 162  |
| 103. Przeproszenie za długie nieodpisywanie na listy . . . . .                                         | 163  |
| 104. Córką przeprasza matkę i przyrzeka poprawę . . . . .                                              | 165  |
| 105. Przeproszenie z powodu niebytności u przyjaciela . . . . .                                        | 165  |
| 106. Przeproszenie z powodu opóźnionej wypłaty . . . . .                                               | 167  |
| 107. Przeproszenie z powodu wyjazdu bez pożegnania . . . . .                                           | 168  |
| 108. Przeproszenie z powodu niewłaściwie użytego w liście wyrażenia . . . . .                          | 168  |
| 109. Usprawiedliwienie z powodu niewypłacenia procentu . . . . .                                       | 169  |
| 110. Przeproszenie z powodu niebytności na zarczynach . . . . .                                        | 170  |
| 111. Rękodzielnik radzi się profesora czy ma pozwolić synowi na dalsze kształcenie się . . . . .       | 171  |
| 112. Ojciec zasięga rady względem wyboru powołania dla syna . . . . .                                  | 172  |

|                                                                                              | Str. |
|----------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| 113. Ojciec prosi o radę względem umieszczenia synów w stolicy . . . . .                     | 173  |
| 114. Córką radzi się matki w wyborze miejsca . . . . .                                       | 175  |
| 115. Mający chęć kupna domu, radzi się budowniczego względem jego trwałości i ceny . . . . . | 176  |

### Listy proszące.

|                                                                               |     |
|-------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 116. Prosząc o wstawienie się . . . . .                                       | 178 |
| 117. Zapytanie o stanie i wartości majątku . . . . .                          | 179 |
| 118. Z prośbą o pożyczkę . . . . .                                            | 180 |
| 119. Podobnej treści . . . . .                                                | 181 |
| 120. Podobnej treści . . . . .                                                | 183 |
| 121. Prośba o radę w sprawie pożyczki . . . . .                               | 183 |
| 122. Prośba dzierżawcy o zmniejszenie czynszu dzierżawnego . . . . .          | 184 |
| 123. Prośba do sąsiadki o odstąpienie guwernantki . . . . .                   | 185 |
| 124. Z prośbą o rekomendację sługi . . . . .                                  | 186 |
| 125. Prośba do proboszcza o nadesłanie metryk . . . . .                       | 187 |
| 126. Prośba do wierzyciela, aby czekał na wypłatę długu . . . . .             | 188 |
| 127. Podobnej treści . . . . .                                                | 189 |
| 128. Z prośbą o rekomendację piastunki . . . . .                              | 190 |
| 129. Prosząc o przysłanie kucharza . . . . .                                  | 190 |
| 130. Do przyjaciela z prośbą o przebaczenie synowi . . . . .                  | 191 |
| 131. Prośba o stypendyum dla syna . . . . .                                   | 193 |
| 132. Z prośbą o pożyczanie kwiatów . . . . .                                  | 194 |
| 133. Prosząc o wynajęcie letniego pomieszczenia . . . . .                     | 194 |
| 134. Prosząc w kumy . . . . .                                                 | 195 |
| 135. Prośba o udzielenie flanców do ogrodu . . . . .                          | 196 |
| 136. Do adwokata, z prośbą o podjęcie się procesu . . . . .                   | 197 |
| 137. Do proboszcza, z prośbą o odprawienie mszy żałobnej . . . . .            | 199 |
| 138. Komisant zapytuje o stosunki kupca . . . . .                             | 199 |
| 139. Ojciec prosi fabrykanta o wiadomość jak się zachowuje syn jego . . . . . | 200 |
| 140. Z prośbą o zasiłek pieniężny . . . . .                                   | 201 |
| 141. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                                | 202 |
| 142. Z prośbą do brata o odszukanie przyjaciółki . . . . .                    | 203 |
| 143. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                                | 204 |
| 144. Prośba o wybór sztuk do teatru amatorskiego . . . . .                    | 206 |
| 145. Prośba młodego człowieka o rekomendację . . . . .                        | 207 |
| 146. Syn prosi ojca o przebaczenie . . . . .                                  | 207 |
| 147. Prośba o przyjęcie młodzieńca na naukę gospodarstwa . . . . .            | 209 |
| 148. Prośba o przyjęcie młodzieńca do nauki handlu . . . . .                  | 210 |
| 149. Prośba o poradę względem zamierzonej podróży . . . . .                   | 211 |
| 150. Prośba o opinię o służącym . . . . .                                     | 212 |
| 151. Sierota prosi swej opiekunki o wyprawę . . . . .                         | 212 |



|                                                                  |     |
|------------------------------------------------------------------|-----|
| 152. Prośba o wsparcie . . . . .                                 | 214 |
| 153. Prośba o zabranie córki do wód . . . . .                    | 215 |
| 154. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                   | 216 |
| 155. Prośba o pośrednictwo . . . . .                             | 217 |
| 156. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                   | 218 |
| 157. Prośba o poparcie . . . . .                                 | 218 |
| 158. Prośba o pożyczanie inwentarza roboczego . . . . .          | 220 |
| 159. Prośba o pomoc w gospodarstwie . . . . .                    | 220 |
| 160. Prośba o pośrednictwo w nabywaniu książek . . . . .         | 222 |
| 161. List do przyjaciółki z prośbą o opisanie Warszawy . . . . . | 224 |
| 162. Prosząc o przyjęcie młodszej siostry do klasztoru . . . . . | 225 |
| 163. Prosząc o odstąpienie drobiu . . . . .                      | 226 |
| 164. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                   | 227 |
| 165. Prośba do sąsiada o odstąpienie zboża na nasienie . . . . . | 227 |
| 166. Z prośbą o protekcję dla syna . . . . .                     | 228 |
| 167. Prosząc malarza o wykonanie portretu . . . . .              | 229 |
| 168. Prośba o wybór książki na podarunek . . . . .               | 230 |

#### Listy z wymówką, napomnieniem lub z wyrzutami.

|                                                                           |     |
|---------------------------------------------------------------------------|-----|
| 169. Matka wyrzuca synowi złe prowadzenie się . . . . .                   | 231 |
| 170. Wyrzucając przyjacielowi zdradę zaufania . . . . .                   | 232 |
| 171. Upomnienie się o zwrot należności . . . . .                          | 233 |
| 172. Przypomnienie o zwrot wyłożonych pieniędzy . . . . .                 | 234 |
| 173. Podobnej treści . . . . .                                            | 235 |
| 174. Podobnej treści . . . . .                                            | 235 |
| 175. Zięć upomina się o wypłatę posagu . . . . .                          | 236 |
| 176. Do zięcia zaniedbującego żonę . . . . .                              | 237 |
| 177. Do syna, wyrzucając mu jego marnotrawstwo . . . . .                  | 238 |
| 178. Do przyjaciółki, wyrzucając jej zerwanie przyjaźni . . . . .         | 240 |
| 179. Wymówka stolarzowi za niedokładnie wykonaną robotę . . . . .         | 241 |
| 180. Do przyjaciela z wyrzutami, iż nie daje o sobie wiadomości . . . . . | 242 |

#### Listy w sprawach handlowych i w interesach pieniężnych.

|                                                                         |     |
|-------------------------------------------------------------------------|-----|
| 181. Podanie o wpisanie firmy . . . . .                                 | 244 |
| 182. Podanie o wpis kontraktu spółki i firmy spółki . . . . .           | 244 |
| 183. Podanie o wpis firmy per procura . . . . .                         | 245 |
| 184. Podanie o wykreślenie firmy . . . . .                              | 246 |
| 185. Okólnik o otwarciu handlu . . . . .                                | 246 |
| 186. Podanie o umorzenie podatku zarobkowego . . . . .                  | 247 |
| 187. Podanie o zmniejszenie podatku zarobkowego . . . . .               | 248 |
| 188. Prośba o zniesienie podatku zarobkowego w drodze rekursu . . . . . | 249 |

|                                                                                                          |      |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
|                                                                                                          | Str. |
| 189. Prośba o wydanie duplikatu arkusza podatkowego . . . . .                                            | 250  |
| 190. Podanie o pozwolenie budowy domu . . . . .                                                          | 250  |
| 191. Podanie o zmianę planów budowy domu . . . . .                                                       | 251  |
| 192. Prośba o zezwolenie na zamieszkanie . . . . .                                                       | 252  |
| 193. Prośba o zaopatrzenie numerem dwóch domów nowo zbudowanych . . . . .                                | 252  |
| 194. Doniesienie o opróżnieniu mieszkania . . . . .                                                      | 253  |
| 195. Doniesienie o ponownym wynajęciu mieszkania . . . . .                                               | 253  |
| 196. Podanie o uwolnienie od podatku . . . . .                                                           | 254  |
| 197. Prośba o udzielenie pożyczki na hipotekę realności . . . . .                                        | 255  |
| 198. Oznajmienie prowadzenia przemysłu . . . . .                                                         | 256  |
| 199. Doniesienie o zaniechaniu przemysłu . . . . .                                                       | 256  |
| 200. Doniesienie o czasowem wstrzymaniu prowadzenia przemysłu . . . . .                                  | 257  |
| 201. Doniesienie o rozpoczęciu prowadzenia przemysłu czasowo wstrzymanego . . . . .                      | 257  |
| 202. Zapowiedzenie rekursu przeciw odrzuceniu prośby o udzielenie prawa prowadzenia przemysłu . . . . .  | 258  |
| 203. Cyrkularz o otwarciu handlu do spółki . . . . .                                                     | 259  |
| 204. Ojciec objawiający syna cichym wspólnikiem w swym handlu . . . . .                                  | 259  |
| 205. Okólnik o dalszem prowadzeniu interesu po zaszłem rozłączeniu przez jednego ze wspólników . . . . . | 260  |
| 206. Zawiadomienie o śmierci wspólnika . . . . .                                                         | 261  |
| 207. Zawiadomienie o ustąpieniu handlu synowi . . . . .                                                  | 261  |
| 208. Syn zawiadamia o objęciu firmy ojca . . . . .                                                       | 262  |
| 209. Zawiadomienie o zwinieniu handlu wskutek śmierci właściciela . . . . .                              | 263  |
| 210. Zawiadomienie o utworzeniu agentury . . . . .                                                       | 263  |
| 211. List polecający i kredytowy dla handlującego . . . . .                                              | 264  |
| 212. Zawiadomienie o powyższym liście . . . . .                                                          | 264  |
| 213. Zapytanie względem nowo utworzonego handlu . . . . .                                                | 265  |
| 214. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                                                           | 265  |
| 215. Przypomnienie o zapłatę zaległej należności . . . . .                                               | 266  |
| 216. Odpowiedź, z prośbą o cierpliwość . . . . .                                                         | 266  |
| 217. Zagrożenie procesem . . . . .                                                                       | 267  |
| 218. Propozycja uregulowania upadłości na drodze sądowej . . . . .                                       | 268  |
| 219. Dochodzenie zagubionego towaru . . . . .                                                            | 269  |
| 220. Propozycja wejścia w stosunki handlowe . . . . .                                                    | 270  |
| 221. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                                                           | 271  |
| 222. Prośba o paszport . . . . .                                                                         | 271  |
| 223. Poświadczenie odbioru zadatku na pomieszkowanie . . . . .                                           | 272  |



|                                                                                  |             |
|----------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| 224. Pokwitowanie czynszu za mieszkanie . . . . .                                | Str.<br>273 |
| 225. Pozasądowe wypowiedzenie mieszkania . . . . .                               | 273         |
| 226. Poświadczenie pozasądowego wypowiedzenia . . . . .                          | 273         |
| 227. Sądowe wypowiedzenie mieszkania przez właściciela . . . . .                 | 274         |
| 228. Sądowe wypowiedzenie mieszkania przez lokatora . . . . .                    | 274         |
| 229. Kwit na procenta od wypożyczonego kapitału . . . . .                        | 275         |
| 230. Kwit na splecony kapitał . . . . .                                          | 276         |
| 231. Kwit na procenta od obligacji . . . . .                                     | 276         |
| 232. Kwit z pozwoleniem na ekstabulację . . . . .                                | 277         |
| 233. Kwit ogólny . . . . .                                                       | 277         |
| 234. Pozasądowe wypowiedzenie kapitału . . . . .                                 | 278         |
| 235. Sądowe wypowiedzenie długu . . . . .                                        | 278         |
| 236. Wypowiedzenie pełnomocnictwa . . . . .                                      | 279         |
| 237. Wypowiedzenie kontraktu spółki . . . . .                                    | 279         |
| 238. Wypowiedzenie kontraktu służbowego . . . . .                                | 280         |
| 239. Świadcstwo dla kucharki (korzystne) . . . . .                               | 280         |
| 240. Świadcstwo dla kucharki (mniej dobre) . . . . .                             | 281         |
| 241. Świadcstwo dla lokaja (dobre) . . . . .                                     | 281         |
| 242. Świadcstwo dla stróża wydalonego ze służby . . . . .                        | 282         |
| 243. Świadcstwo dla pisarza gminnego . . . . .                                   | 283         |
| 244. Świadcstwo dla subiekta handlowego . . . . .                                | 283         |
| 245. Świadcstwo ubóstwa . . . . .                                                | 284         |
| 246. Świadcstwo dobrych obyczajów . . . . .                                      | 284         |
| 247. Świadcstwo istnienia (życia) . . . . .                                      | 285         |
| 248. Świadcstwo pobytu . . . . .                                                 | 285         |
| 249. Świadcstwo zarobkowania . . . . .                                           | 286         |
| 250. Świadcstwo pochodzenia . . . . .                                            | 286         |
| 251. Świadcstwo z powodu zaszłego wypadku . . . . .                              | 287         |
| 252. Zezwolenie na intabulację . . . . .                                         | 287         |
| 253. Zezwolenie na ekstabulację . . . . .                                        | 288         |
| 254. Skargi o obelgi . . . . .                                                   | 288         |
| 255. Prośba o ustanowienie opieki . . . . .                                      | 290         |
| 256. Doniesienie o przypadku śmierci . . . . .                                   | 291         |
| 257. Prośba o zdjęcie pieczęci . . . . .                                         | 291         |
| 258. Pozew przeciw niewiadomemu z pobytu . . . . .                               | 292         |
| 259. Oświadczenie przyjęcia spadku . . . . .                                     | 293         |
| 260. Oświadczenie zrzeczenia się spadku . . . . .                                | 294         |
| 261. Skarga o obelgi czynne . . . . .                                            | 295         |
| 262. Odwołanie przeciw wyrokowi . . . . .                                        | 296         |
| 263. Zgłoszenie wierzytelności . . . . .                                         | 296         |
| 264. Prośba o zaintabulowanie prawa własności z tytułu spad-<br>kowego . . . . . | 297         |

|                                                                                     |             |
|-------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| 265. Prośba o zaintabulowanie resztującej ceny kupna . . . . .                      | Str.<br>298 |
| 266. Prośba o zaintabulowanie prawa własności z tytułu kupna . . . . .              | 299         |
| 267. Podanie o zaintabulowanie prawa zastawu . . . . .                              | 299         |
| 268. Prośba o zapisanie stopnia pierwszeństwa dla zamierzonej<br>pożyczki . . . . . | 300         |
| 269. Prośba o zastrzeżenie określenia . . . . .                                     | 300         |
| 270. Prośba u upelnoletnienie . . . . .                                             | 301         |
| 271. Prośba o duplikat dekretu dziedzictwa . . . . .                                | 302         |
| 272. Ustępstwo pierwszeństwa hipotecznego . . . . .                                 | 302         |
| 273. Testament . . . . .                                                            | 303         |
| 274. Weksle . . . . .                                                               | 304         |
| Rachunki . . . . .                                                                  | 305         |

#### Listy miłosne, z oświadczeniem, przedślubne i t. p.

|                                                                          |     |
|--------------------------------------------------------------------------|-----|
| 277. Narzeczony do N. . . . .                                            | 306 |
| 278. Drugi list narzeczonego do narzeczonej . . . . .                    | 307 |
| 279. Odpowiedź narzeczonej . . . . .                                     | 307 |
| 280. Wyrzucając niestałość narzeczonemu . . . . .                        | 308 |
| 281. Z zapewnieniem miłości . . . . .                                    | 309 |
| 282. Do narzeczonej . . . . .                                            | 310 |
| 283. Do rodziców z prośbą o rękę córki . . . . .                         | 311 |
| 284. Odpowiedź na powyższy list . . . . .                                | 311 |
| 285. Syn radzi się rodziców względem zamierzonego małżeństwa . . . . .   | 312 |
| 286. List do odjeżdżającej narzeczonej z prośbą o wytrwałość . . . . .   | 313 |
| 287. Zapraszając na dzień zaręczyn córki . . . . .                       | 315 |
| 288. Zapraszając dobroczyńcę swego na wesele . . . . .                   | 316 |
| 289. Prosząc chrzestną matkę o błogosławieństwo . . . . .                | 318 |
| 290. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                           | 318 |
| 291. List z powitaniem bratowej w dzień ślubu . . . . .                  | 320 |
| 292. Podobnej treści . . . . .                                           | 321 |
| 293. Rzemieślnik prosi o rękę szwaczki . . . . .                         | 322 |
| 294. Wdowiec, zamierzający się żenić, prosi o radę przyjaciela . . . . . | 323 |
| 295. Prosząc wdowy w małżeństwo . . . . .                                | 325 |
| 296. Odpowiedź na list poprzedzający . . . . .                           | 326 |

#### Listy z powinszowaniem.

|                                                |     |
|------------------------------------------------|-----|
| 297. Do matki w dzień imienin . . . . .        | 327 |
| 298. Do ojca w dzień imienin . . . . .         | 327 |
| 299. Do babki w dzień imienin . . . . .        | 328 |
| 300. Do rodziców w dzień nowego roku . . . . . | 329 |



|                                                        |      |
|--------------------------------------------------------|------|
|                                                        | Str. |
| 301. Do rodziców w dniu ich srebrnego wesela . . . . . | 330  |
| 302. Do siostry w dzień imienin . . . . .              | 330  |
| 303. Do nauczyciela w dzień imienin . . . . .          | 331  |
| 304. Ojcu z powinszowaniem od małego dziecka . . . . . | 332  |
| 305. Ojcu od starszego dziecka . . . . .               | 333  |
| 306. Matce od małego dziecka . . . . .                 | 333  |
| 307. Matce od starszego dziecka . . . . .              | 333  |
| 308. Matce od córeczki . . . . .                       | 334  |
| 309. Babci od małej wnuczki . . . . .                  | 334  |
| 310. Babci od małego wnuczka . . . . .                 | 334  |
| 311. Dziadkowi od małej wnuczki . . . . .              | 335  |
| 312. Dziadkowi od wnuka . . . . .                      | 335  |
| 313. Nauczycielowi . . . . .                           | 335  |

#### Wzory listów z najlepszych autorów wybrane.

|                                                                         |     |
|-------------------------------------------------------------------------|-----|
| 314. Brat do siostry, trzy listy z pism <i>Kl. z T. Hofmanowej</i> . .  | 338 |
| 315. Ojciec do synów, trzy listy <i>Zygmunta Krasińskiego</i> . . .     | 343 |
| 316. Ojciec do córki, list <i>Adama Mickiewicza</i> . . . . .           | 347 |
| 317. Syn do matki, dwa listy <i>Juliusza Słowackiego</i> . . . . .      | 348 |
| 318. Córka do matki, z pism <i>Kl. z T. Hofmanowej</i> . . . . .        | 351 |
| 319. Do przyjaciela, list <i>Z. Krasińskiego</i> . . . . .              | 353 |
| 320. List o podróżach, z pism <i>Księdza Biskupa Ign. Krasickiego</i> . | 354 |
| 321. Dwa listy z podróży, <i>A. E. Odyńca</i> . . . . .                 | 356 |
| 322. List opisowy, z „Listów z Krakowa“ <i>J. Kremera</i> . . . . .     | 365 |

## ROZDZIAŁ I.

### O LISTACH W OGÓLNOŚCI.

Ze wszystkich rodzajów piśmiennictwa najpowszechniejszą jest niezawodnie forma listowa. Każdy ktokolwiek umie pisać, chociażby nawet bardzo niedokładnie posiadał tę umiejętność, zmuszony jest mniej lub więcej często używać tej formy, dla wyrażenia swoich myśli i to zwykle w przedmiotach, które obchodzą go najżywiej, z którymi wiążą się najgorętsze jego uczucia, największej wagi interesa osobiste lub majątkowe. Uczucia te jednakże mogą być i nieraz bywają narażone na najdotkliwszą ujmę, a interesa na ciężki uszczerbek, jedynie przez nieumiejętne, nierozważne, niedokładne lub błędne wyrażenie myśli, która list podyktowała. Z tego wynika, iż do pisania listów potrzebna jest pewna umiejętność, która się nabywa tak samo jak w każdym innym rodzaju piśmiennictwa przez kształcenie się na dobrych wzorach. Zebrać takie wzory, uprzystępnąć nabycie tej umiejętności, zgromadzić i podać do powszechnego użytku formy przez zwyczaj przyjęte, którym uchybić nie godzi się lub nie wypada, oto jest zadanie niniejszej książki. Nie ma ona na celu wyreczyć własnej myśli piszącego w każdym wypadku, nie podaje na każdą okoliczność gotowych szematów, które możnaby tylko przepisać, zastępując podane imiona lub tytuły innemi, bo stosunki i okoliczności życia, w których zachodzi potrzeba porozumiewania się listownego z drugimi, są nie-



skończenie liczne i rozmaite, wyczerpać zatem i przewidzieć wszystkich wypadków niepodobna. O ile jednak zrobić się to dało, staraliśmy się uczynić ten zbiór wszechstronnym, a w wypadkach, które częściej przytrafiają się w życiu, czytelnik znajdzie niewątpliwie w niniejszem dziele wzór gruntowny, który tylko będzie wymagał pewnego, zastosowanego do okoliczności, uzupełnienia.

Zbyteczną byłoby rzeczą mówić, że chcąc dobrze list napisać, potrzeba przede wszystkim posiadać naukę pisania poprawnie i ortograficznie. Prawideł tej nauki podawać tu jednakże nie będziemy, należy to bowiem do dzieł specjalnych i stanowi osobną gałąź wykształcenia.

List jest rozmową pomiędzy osobami oddalonymi od siebie, powodować nas zatem do napisania listu mogą te same względy, jakie nas skłaniają do rozmowy, a więc przyjaźń, grzeczność, interes i inne najrozmaitsze z różnemi osobami stosunki. Lecz jak w rozmowie zważamy na to z kim i o czem mówimy i nie do wszystkich używamy jednakowego tonu i sposobu mówienia, tak samo w liście zwracać powinniśmy uwagę na wszystkie te względy. Owszem, w liście tych względów bardziej przestrzegać powinniśmy, bo w szybkiej rozmowie potocznej, której ślad trwały nie pozostaje, tylko treść ogólna zapisuje się w pamięci, znikają łatwo drobne usterki i pomyłki, pisząc zaś mamy dość czasu, ażeby ich uniknąć i powinniśmy się starać ażeby ich nie było, gdyż czytający ma pismo przed oczyma, ma więc czas je spostrzec i nie mógłby mieć dla nich takiego pobłażania, jakie ma słuchacz w rozmowie.

Przystępując zatem do pisania listu, należy przede wszystkim zastanowić się do kogo list piszemy, w jakim względem jego osoby zostajemy stosunku. Tu należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy osoba, z którą wchodzimy w korespondencję, zajmuje stanowisko społeczne wyższe od naszego, równe naszemu, albo niższe.

Do osób wyższego stanu piszemy z uszanowaniem, a jeżeli od tych osób los nasz zależy, posuwamy uszanowania nawet do pokory, nigdy jednak nie zniżając się aż do służalstwa, niewolniczej poddańczości, czołgania się i pochlebstwa. Listy takie rozpoczynają się zazwyczaj pewnym krótkim wstępem, powinny być w ogólności zwięzłe i treściwe, a nie mogą pod żadnym pozorem zawierać poufałych wynurzeń, przymówek lub żartów.

Do osób stanu równego pisze się z szacunkiem z jakim pragniemy aby nas wzajemnie traktowano, grzecznie, uprzejmie, przyzwoicie. Jeżeli osoba, do której piszemy jest nam obcą, mało albo wcale nieznaną, należy zaraz na wstępie przeprosić, że pozwalamy sobie udać się do niej i usprawiedliwić dlaczego to czynimy, nadmienając na przykład, że w sprawie, która list nasz spowodowała, nikt nie mógłby lepszej udzielić rady, powołując się na jej znaną dobroć itp. W takich razach godzi się zawsze powiedzieć coś pochlebiającego, byle nie przesadzić w pochlebstwie.

Jeżeli z osobą, do której piszemy, łączy nas związek pokrewieństwa, a osoba ta jest zarazem równa nam wiekiem i stanowiskiem, mamy prawo a nawet obowiązek przemawiać do niej otwarciej i szczerzej.

W listach do znajomych i przyjaciół winniśmy przemawiać z serdeczną swobodą, bez sztywności, przymusu i bez silenia się na wyszukane, wykwintne wyrażenia; nie można sobie jednak pozwalać nic takiego, coby grzeszyło przeciw przyzwoitości i dobremu smakowi. Ton wesoły i żartobliwy jest w takich listach zupełnie na swoim miejscu, a nawet bardzo pożądanym, naturalnie jednak wtenczas tylko, gdy wiemy, że znajomi i przyjaciele, z którymi zostajemy w korespondencji, nie są jakim ciężkim smutkiem dotknięci, gdyż wówczas sama przyzwoitość kazałaby nam przemawiać do nich sło-



wami współczucia i wystrzegać się żartów, któreby przykre wrażenie na nich sprawić musiały.

Pisząc do osób niższego stanu nie powinniśmy odmawiać im szacunku, gdyż ten każdemu się należy. Unikać więc trzeba wszystkiego, coby temu, do kogo piszemy, dawało uczuć, że go za niższego od siebie uważamy, wszystkiego, coby trąciło zarozumiałością lub dumą. Nawet w listach do osób zależnych od nas i podwładnych nam należy być uprzejmym i delikatnym.

W ogólności, pisząc list do kogokolwiek, należy o tem pamiętać, że pismo nasze, chociaż dla jednej tylko osoby przeznaczone, jest jednak dokumentem, który ma trwałość i który kiedyś dostać się może w inne ręce, a nawet w ręce wielu osób. Listy więc nasze powinny być zawsze tak pisane, ażebyśmy się za nie nigdy i przed nikim rumienić nie potrzebowali.

Wszystkie powyższe prawidła, z tem większą zachowywać należy troskliwością w listach mężczyzny do kobiety. U wszystkich ludów cywilizowanych, mężczyźni kobietom przyznają wyższą społeczną godność i wyjątkowy w stosunkach towarzyskich okazują szacunek; kobiety z natury swojej są delikatniejsze i wrażliwsze. To też mężczyzna dobrze wychowany i obeznany z prawidłami przyzwoitości towarzyskiej nie zapomni nigdy o względach płci słabszej należnych i nie napisze do kobiety nic takiego, coby jej wrażliwość, delikatność, uczucia moralne lub osobistą godność urazić mogło. Grzeczność, komplement, pochwała, nawet zręcznie wtrącone a delikatne pochlebstwo, jakoteż dowcip są na swoim miejscu w listach do kobiet, należy jednak być ostrożnym w dobieraniu tej okras, ażeby nie wpaść w przesadę, która obudziłaby niesmak i niezadowolenie. Wolno jest przez grzeczność upiększyć prawdę, podnieść jej stopień, nie godzi się i nie wypada pod pozorem grzeczności i komplementu pisać tego, coby było wprost

nieprawdą. Pamiętając o tem prawidło, ustrzeżemy się w listach do kobiet niejednej niezręczności, owszem zaszkarbimy sobie ich przychylną, dogadzając w sposób nierażący ich miłości własnej.

Niemniej ważnym jak wzgląd na stanowisko towarzyskie, jest wzgląd na wiek osoby, do której piszemy. Każda epoka życia ludzkiego ma swoje właściwości, a stosunek wieku w życiu towarzyskim bardzo często bierze pierwszeństwo przed innymi stosunkami. Zdarza się nieraz w życiu codziennym, że starzec umieszczony na niższym szczeblu społecznej drabiny, żąda poszanowania dla swych siwych włosów od człowieka młodego, który zajmuje wyższe stanowisko towarzyskie; że człowiek w poważnym wieku, ubogi i bez znaczenia, karci młodzieńca zarozumiałego swoim majątkiem i rodem. W stosunkach codziennych, w rozmowie, nigdy nie zapominamy o tem i inaczej odzywamy się do starców, inaczej do osób średniego wieku, inaczej do młodzieńców lub do dzieci. Nie potrzeba też szeroko rozpisywać się o tych względach, gdyż zna je każdy z potocznego życia.

W listach do osób podeszłego wieku należy być poważnym, naturalnym, jasnym i wyraźnym. Powaga jednak nie powinna być sztywną i wymuszoną, nie idzie tu bowiem o to, ażebyśmy sami udawali starców, lecz żebyśmy się zastosowali do ich poważnego zazwyczaj sposobu myślenia.

W listach do osób młodszych wiekiem, rozumie się w takim razie, jeżeli różnica wieku jest tak znaczna, że każe przypuszczać po naszej stronie znaczną wyższość doświadczenia i poważniejsze zapatrywania się na życie, służy nam prawo użyć tonu delikatnej przestrogi, a nawet uprzejmego upomnienia, wolno nam dawać rady i udzielać pochwały, ale w tem wszystkim należy zachować takt i miarę. Nie ma nic nieprzyje-



mniejszego i bardziej zrażającego jak nieproszone i nieuprawnione narzucanie się z mentorstwem.

We wszystkich wogóle listach unikać należy tego, coby osobę, która list odbiera, boleśnie dotknąć lub urazić mogło. Piszemy list u siebie w domu, lecz ten, kto go odbiera, u siebie go czyta, słowa więc nasze powinny być takie, jakich używamy gdy do kogoś przychodzimy w gościnę. Jak u starożytnych, gość składał pokłon bogom domowym gospodarza, tak ten kto do kogoś pisze, winien uszanować jego bogi domowe, jego przekonania religijne, narodowe i społeczne, nawet jego przesady i przywidzenia. Żądamy dla siebie wolności opinii, uszanujmy ją zatem w innych, bo to jest konieczny warunek jej swobody dla każdego. Nie pozwalajmy sobie żadnych przycinków i aluzyj, któreby ich urazić mogły, ale względności tej nie posuwajmy nigdy aż do obludy i wyparcia się własnych przekonań.

Znajomość ludzi wszędzie jest umiejętnością cenną i pożądaną, przy pisaniu listów jest ona nadzwyczaj ważną. Im bardziej nam na tem zależy, ażeby pismo nasze skutek odniosło, tem większą zwracać winniśmy uwagę na charakter i usposobienie osoby, do której piszemy. Kierując się taką znajomością charakteru tej osoby, będziemy mogli z łatwością ocenić, czy przemawiać do jej rozumu czy do uczucia, czy ją prędzej poważnem słowem czy lekkim żartem ująć zdołamy.

Ponieważ celem listów jest, ażeby na tych, którzy mają je czytać wywarły pewne wrażenie, należy zatem w ten sposób rzecz przedstawiać, ażeby osoba odbierająca łatwo treść pisma pojąć mogła. W tym celu potrzebny jest przedewszystkiem należyty rozkład przedmiotu, ażeby nie pisać o rzeczach, o których czytający jeszcze nie wie, lecz wprzód zręcznie ugrupować i przedstawić to co wiedzieć powinien, dla wyrobienia sobie sądu o tem, co główną treść listu stanowi. Całość

listu powinna być związana myślą logiczną, a każdy ustęp winien być napisany z rozmysłem, w słowach dokładnie rzecz określających, bez zbytecznej rozwlekłości, ani też bez przesadnej zwięzłości, która zrozumienie utrudnia.

Jeżeli list ma mówić o kilku przedmiotach, należy je przechodzić po kolei, nie mieszając jednych z drugimi, lecz dopiero po wyczerpaniu jednej sprawy przystępować do drugiej, zaczynając w tym razie od nowego wiersza.

Z tego cośmy w tych ogólnych uwagach powiedzieli, widzimy, że pisanie listów nie jest bynajmniej zadaniem podrzędnej wagi i znaczenia. Jest ono tem ważniejszym, że w bardzo licznych razach nie wypada i nie można wyręczyć się cudzem piórem. Byłoby częstokroć ciężką obrazą osoby, z którą zostajemy w stosunkach, gdybyśmy list dotyczący jej osobistych tajemnic, powierzyli do napisania osobie trzeciej. Do osób zajmujących wyższe stanowiska wypada również pisać własnoręcznie. Wyjątek od tego pravidła stanowią tylko prośby i przedstawienia podawane urzędownie, jakoteż listy pisane w interesach handlowych, prawnych itp., a pochodzące od osób, których czynności są tak rozgałęzione, że korespondentami i przepisywaczami posługiwać się muszą. Ogólną regułą jest, że wszelkie listy dotyczące stosunków osobistych, winny być pisane w całości przez tego, kto je podpisuje i w jego osobistym imieniu. Jeżeli zachodzi konieczna potrzeba wyręczenia się, natenczas przyzwolciej jest polecić osobie, która ma nas zastąpić, ażeby list napisała od siebie i podpisała sama, niż kazać komuś innemu list napisać tak jakby od nas pochodził i swój tylko podpis położyć. W takich listach pisanych w zastępstwie kogo innego, osoba zastępująca zacząć winna koniecznie od oznajmienia, że pisze z polecenia np. ojca, opiekuna, brata, małżonka, przyjaciela lub pryncypała



i wyrazić ważną przeszkodę, która im samym pisać nie pozwoliła.

Na zewnętrzną stronę listu trzeba także zwracać pilną uwagę. Napisać do kogoś na papierze ordynaryjnym, poplamionym, byłoby taką samą nieprzyzwoitością jak przyjść z wizytą w nieporządnej odzieży. Przekreślenia, poprawki, skrobienia nie powinny mieć miejsca w listach. Tylko bliższa, poufalsza przyjaźń może do pewnego stopnia uwolnić od ścisłego trzymania się tego prawidła, ale i w takim razie wypada przeprosić za pośpiech i nieuwagę. Nawet zgięcie papieru nie zastosowane do przyjętego zwyczaju i rozmiarów użytej koperty, lub zasypianie pisma zwykłym piaskiem, może być łatwo wziętem za objaw lekceważenia albo braku należytej względności. Lepiej jest zatem list pomyłony lub splamiony przepisać, niż narażać się na to, że będzie nieprzychylnie przyjęty i wywoła niezadowolenie osoby, która ma go odebrać.

Ważnym warunkiem, na który niestety piszący listy częstokroć nie zważają, jest czytelność pisma. Pismo nieczytelne jest z dwóch powodów niebezpieczne, naprzód dlatego, że daje powód do mylnego odczytania i błędnego zrozumienia lub zupełnego niezrozumienia myśli w liście zawartej, a powtórę, że sprawia przykrość odbierającemu. Winniśmy się postawić w jego położenie i pomyśleć, czy byłoby nam przyjemnie ślęczeć nad otrzymanem pismem, decyfrować mozolnie jego litery i odgadywać właściwe znaczenie wyrazów, które się dwojako odczytać dadzą? Niezawodnie przyszyłoby nam na myśl, że ten kto do nas pisał, niebardzo jest względem nas delikatny, skoro nie chciał sobie zadać fatygi na wyraźne nakreślenie głosek. Takiego samego wrażenia doznawać musi ten, kto list nieczytelny od nas odbiera. Czytelne pismo jest zatem koniecznym warunkiem, nawet wówczas, gdy piszemy do osób podwła-

dnych, do służących, z którymi nie mamy potrzeby robić szczególnych ceremonij, ci bowiem mogą mylnie odczytać pismo niewyraźne i źle wykonać nasze polecenie, a w takim razie za przykrość lub szkodę, jakąby nam tym sposobem wyrządzili, nie moglibyśmy czynić ich odpowiedzialnymi. Nie wypada również pisać listów pismem zbyt drobnem, szczególnie gdy są adresowane do osób starszych i poważniejszych.

Każdy list winien zawierać wymienienie miejsca z którego jest pisany oraz datę. Niekiedy, gdy piszemy do osób, z którymi w częstszych zostajemy stosunkach, wymienianie miejsca zdaje nam się zbytecznem, najlepiej jest jednak stosować się i wówczas do tej formy, ażebyśmy się od niej nie odzwyczajali w innych wypadkach, to jest w listach do osób, które nas mniej znają i mogą nie pamiętać naszego adresu. Data jest potrzebną, ażeby czytający mógł dokładnie zrozumieć trafiające się często w listach wyrażenia „wczoraj“, „dziś“, „jutro“ itp. i ażeby jeżeli częściej z nim korespondujemy, mógł w razie potrzeby ułożyć sobie w pewien porządek nasze listy i wiedzieć o czem naprzód, a o czem później pisaliśmy. Oprócz miejsca i daty powinien być wyrażonym dokładny adres piszącego, z wymienieniem nawet nazwiska, zwłaszcza jeżeli ten co list pisze ma dość powszechny a niebardzo chwalebny zwyczaj podpisywania się niezbyt czytelnie. Brak adresu uczyniłby częstokroć niemożliwą odpowiedź na list, albo też mógłby stać się powodem wyprawienia tej odpowiedzi pod mylnym adresem, co by mogło nas narazić na zwłokę lub zupełne niedojście odpisu. Szczególniej też w listach do osób wyższych stanowiskiem społecznem, starszych wiekiem i wogóle takich, którym winniśmy uszanowanie, wszystkich tych formalności pomijać nie możemy.



Do pisania listów w ogóle używa się atramentu czarnego. Użycie atramentu kolorowego albo ołówka możebnem jest tylko w korespondencyi z osobami, z którymi zostajemy w bliższych i zażyłszych stosunkach, nigdy zaś w listach do osób znakomitszych, zajmujących poważne stanowiska, słowem do takich, którym uszanowanie okazać powinniśmy i chcemy.

Styl listowy odznaczać się winien naturalnością, delikatnością i rozmaitością. Naturalność polega na unikaniu przesadnych i wymuszonych sposobów wyrażania się, przyczem jednak należy uważać, ażeby nie wpaść w zaniedbanie i niepoprawność. Nie siląc się na wykwintne i wyszukane zwroty, lecz starając się myśl naszą wyrazić jasno i gładko, możemy być pewni, że osiągniemy tę szlachetną prostotę stylu, jaka listy wzorowe cechuje. Ale prostota daleką być winna od prostactwa, od pospolitości; jest to zasadnicze prawidło, o którym zawsze trzeba pamiętać. List pod względem stylistycznym napisany jest niedbale, jeżeli nie skończywszy pisać o jednym przedmiocie, przechodzimy do drugiego, jeżeli nie staramy się o poprawne i dokładne wyrażenie myśli. Delikatność nie pozwala używać wyrażen szorstkich, które w potocznej rozmowie mogłyby razić, każe omijać lub łagodzić wszystko co dla odbierającego mogłoby być przykrem, wymaga aby bolesnych wiadomości nie donosić bez należytego przygotowania tego kto je ma odbierać. Wzgląd na rozmaitość stylową wreszcie każe pamiętać, aby zwroty i wyrażenia, których używamy zmieniały się ciągle, gdyż inaczej popadlibyśmy w nużącą czytelnika monotonność.

Jeżeli treść listów wogóle może być nieskończenie rozmaita i nie da się ująć w zupełnie ścisłe prawidła, nie można tego powiedzieć o ich formie. Tytułowanie osób, do których piszemy, miejsce, na którym w liście kładzie się tytuł i podpis, kształt i wielkości papieru, złożenie

i zamknięcie listu, układ adresu, podlegają pewnym uświęconym przez zwyczaj regułom, od których odstępować nie można, a które z biegiem czasu podlegają zmianie. Nim zatem przystąpimy do wzorów różnego rodzaju listów, podamy w następnych rozdziałach te ogólnie przyjęte prawidła.



## ROZDZIAŁ II.

## TYTUŁY.

Według powszechnie przyjętego zwyczaju, każdy list, każde podanie do władzy lub wysoko położonej osoby, rozpoczyna się zatytułowaniem, wypisanem w osobnym wierszu, z pozostawieniem znacznego odstępu od góry i od lewej strony papieru.

Zwyczaj stanowi również, że ten sam tytuł, gdy go następnie powtórzyć wypada w liście, pisze się w niejakiem skróceniu.

W języku polskim przyjętem jest, że po intytulacyi rozpoczynającej list i wyrażonej w piątym przypadku, kładzie się zawsze wykrzyknik, gdy np. w języku francuskim nigdy w takim razie nie używa się wykrzyknika, lecz kładzie się przecinek.

Wiele takich tytułów używanych dawniej, wyszło obecnie z użycia. Nikt już dzisiaj pisząc list nie zaczyna go od intytulacyi: „Mnie Wielce Miłościwy Panie i Bracie“. Najpospolitszym, najczęściej używanym tytułem jest dzisiaj „Wielmożny Panie!“ W ogólności zwyczaj dzisiejszy zdaje się skłaniać do jak największego uproszczenia intytulacyi, jak to z następującego przeglądu tytułów dawanych różnym osobom i władzom zobaczymy.

Do monarchów, noszących tytuł cesarza lub króla, pisze się na czele: Najjaśniejszy Panie! w ciągu pisma i w końcu Wasza Cesarska Mość, Wasza Cesarско-Królewska Mość, Wasza Królewska Mość, które zwykle

w prośbach nie bywają skracane, lubo skrócenia WCMość, WKMość, szczególnie w pismach od osób zajmujących wyższe stanowisko społeczne nie są uchybieniem etykiety. Używane są także intytulacje: Najjaśniejszy Cesarzu! Najjaśniejszy Cesarzu i Królu! Najjaśniejszy Królu! Najjaśniejszy Cesarzu i Panie! Najjaśniejszy Królu i Panie! Nie wyszły również z użycia Najjaśniejszy i Najmiłościwszy Cesarzu i Panie! Najjaśniejszy i Najmiłościwszy Królu i Panie! Wszelkie inne intytulacje panujących są mniej zwykłemi, wogóle zaś tytuł najkrótszy jest najwięcej przyjętym, gdyż najbardziej zbliża się do intytulacyi używanej w powszechnym języku dyplomacyi, która się zamyka w jednym wyrazie: *Sire*, albo też niekiedy: *Majesté*.

Tytułowanie monarchiń w naszym języku jest także samo jak monarchów, tylko z różnicą rodzaju: Najjaśniejsza Pani! Najjaśniejsza Cesarzowo! Najjaśniejsza Królowo! i t. d. W tekście używa się wyrażenia Wasza Cesarska Mość, Wasza Królewska Mość i t. d. tak samo jak do monarchy.

Do następców tronu pisze się Najdostojniejszy Cesarzewiczu! Najdostojniejszy Królewiczu! w tekście zaś używa się wyrażenia: Wasza Cesarzewiczowska Mość lub Wasza Królewiczowska Mość. Małżonki następców tronu tytułować należy tak samo ze zmianą rodzaju.

Książęta i księżne krwi noszą w różnych krajach różne tytuły. W monarchii austro-węgierskiej tytułowani są Arcyksiążętami i Arcyksiężnemi, w Rosyi Wielkimi Książętami i Wielkimi Księżnemi, w innych państwach noszą tytuły Książąt lub hrabiów z dodaniem miejscowości np. Książę Edynburgski, hrabia Flandryi, hrabia d'Eu i t. p. Ponieważ bardzo rzadko zdarzyć się może sposobność pisania do książąt krwi w języku polskim, zbyt rzadkiem zatem byłoby podawać tu intytulacje odpowiednie do wszystkich takich tytułów, powiemy więc



tylko ogólnie, że wszystkim Książętom krwi służy tytuł Najdostojniejszy, który się używa w naczelnej intytulacji z dodatkiem właściwego im tytułu Arcyksiążę, Wielki Książę lub Książę, przy tym ostatnim jednak tytule bez wymienienia miejsca, od którego Książę tytuł przybiera. W tekście zaś, Książąt krwi tytułuje się zawsze: Wasza Cesarska Wysokość lub Wasza Królewska Wysokość.

W listach i podaniach prywatnych i wogóle we wszystkich pismach osobistych, z wyjątkiem urzędowych, powyższe tytuły dają się także członkom rodzin panujących, których państwa zostały przyłączone do innych, jak królestwo hanowerskie i t. p., jeżeli członkowie tych rodzin stanowczo się praw swoich nie zrzekli i innych tytułów nie przyjęli.

Co do książąt nie panujących, w języku polskim nie istnieje rozróżnienie takie jak we francuskim pomiędzy *duc* i *prince*, lub w niemieckim *Herzog* i *Prinz*. Do wszystkich książąt pisze się zatem w intytulacji: Jaśnie Oświecony Książę! lub jeżeli list pochodzi od osoby zostającej w bliższych stosunkach, a nie podwładnej lub zależnej: Mości Książę! W tekście listu używają się wyrażenia: W. Ks. Mości, J. O. Książę albo J. O. Książę Pan. Pierwsze w tych wyrażeniach właściwe jest w każdym razie, drugie stosowniejsze dla osób zostających w stosunku zależności lub podwładnych. W listach osób, które w tym stosunku nie zostają używane jest także w tekście wyrażenie „Książę Pan“ bez dodatku „JO.“, tytułowanie zaś wprost „Książę“ bez dodatku wyrazu „Pan“ i bez poprzedzenia głóskami „JO“ stanowi pewien odcień poufałości, którą tylko własne niezależne stanowisko i częstszy stosunek z osobą odbierającą list usprawiedliwić może.

Do książąt udzielnych lub medyatoryzowanych, używających w języku francuskim tytułu *Altesse* lub *Altesse Serenissime*, nie używa się tytułu Jaśnie Oświecony, lecz

Najdostojniejszy, w tekście zaś kładzie się tytuł Wasze Książęcej Wysokości.

Takież same tytuły, z odpowiednią zmianą rodzaju, służą Księżnom i Księżniczkom. Należy tylko być jeszcze ostrożniejszym w wyborze odcieni i używać raczej najetykietalniejszych niż mających choćby nieznaczny odcień poufały. Pisze się zatem prawie zawsze Jaśnie Oświecona Księżno! bardzo rzadko i prawie wyłącznie do osób starszych: Mościa Księżno! w tekście zaś: JO. Księżno, JO. Księżno Pani, Księżno Pani, zaś jedynie w listach osób zbliżonych tytułem lub pokrewieństwem i bliższą zażyłością może być użyta intytulacja „Księżno“. Do Księżniczek pisze się zawsze JO. Księżniczko.

Z usunięciem z pisowni polskiej głóski X, wychodzi prawie zupełnie z użycia skracanie tytułów książęcych na Xzę, Xżna i t. p. Nie używanem jest również dzisiaj połączenie dwóch tytułów Jaśnie Oświecony Mości Książę!

Margrabiom, hrabiom, baronom daje się tytuł: Jaśnie Wielmożny Margrabio! Jaśnie Wielmożny Hrabio! Jaśnie Wielmożny Baronie! Niektórzy używają Jaśnie Wielmożny Panie Margrabio! i t. p. jest to jednak zbyteczne, gdyż i bez tego dodatku intytulacja czyni zadość wszelkim wymaganiom etykiety. W tekście listu używa się tegoż samego tytułu ze skróceniem JW. Margrabia, JW. Hrabia, JW. Baron, albo w ogóle JWpan.

Tytuł Jaśnie Wielmożny służy także wszystkim osobom zajmującym wysokie stanowisko: prezesom różnych instytucyj, kawalerom wyższych orderów, naczelnikom władz, dziedzicom znacznych majątności i t. p. Intytulacja naczelna brzmi w takim razie albo ogólnie: Jaśnie Wielmożny Panie, albo z wymienieniem tytułu urzędowego Jaśnie Wielmożny Marszałku, Prezesie, Dyrektorze i t. p. Przed tytułem urzędowym można jeszcze dodać wyraz Panie np. Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku itp., co jednak mniej jest używane, jako zby-



teczne. Zbytecznem także a nawet niewłaściwem byłoby wymienianie w intytulacyi nazwiska władzy, której osoba mająca list odebrać jest prezesem, dyrektorem i t. p. Nie pisze się zatem Jaśnie Wielmożny Prezesie Akademii lub Jaśnie Wielmożny Marszałku Sejmu Krajowego, tylko wprost; Jaśnie Wielmożny Prezesie! Jaśnie Wielmożny Marszałku! W tekście pisze się przez skrócenie JWPan, JW. Marszałek itd.

Wyższym niż tytuł „Jaśnie Wielmożny“ jest tytuł Jego Ekscelencyi, w niektórych państwach jak w Austrii, nadawany urzędownie pewnym osobom zajmującym wyższe stanowiska publiczne, w innych zaś istniejący na mocy zwyczaju. Jeżeli tytuł ten nadany jest urzędownie, natenczas poprzedza inne tytuły. Mówi się zatem Jego Ekscelencya Pan Minister, Jego Ekscelencya Książę Marszałek, Jego Ekscelencya Hrabia Namieśnik, Jego Ekscelencya Prezes i t. p. Tytuł Ekscelencya nie jest jednakże używanym w naczelnej intytulacyi listu, tylko w jego tekście i w adresach. W tekście listu tytuł Ekscelencya może być używanym albo wyłącznie, albo też na przemian z tytułem, którego w naczelnej intytulacyi użyliśmy.

W krajach, w których tytuł Ekscelencyi nie jest nadawany urzędownie, daje się go z mocy zwyczaju ambasadorom, ministrom, tajnym radcom, generałom wyższego stopnia, admirałom i biskupom, tak piastującym obecnie urząd jak również niepełniącym już funkcji.

Tytułu Jego Eminencya lub Wasza Eminencya, używają dziś jedynie do kardynałów i nuncyuszów, przezco zwyczaj mu nadał wyższe znaczenie od tytułu Ekscelencya. W dawniejszych pismach oba te tytuły były równoważne, lecz tytuł Eminencya używanym był wyłącznie do osób duchownych, a Ekscelencya do świeckich.

Najrozleglejsze zastosowanie, jak już wspomnieliśmy, ma tytuł Wielmożny, używa się go w ogólności do wszystkich osób, którym nie daje się tytułu Jaśnie

Wielmożny lub innego wyższego, a które zajmują stanowiska niezależne lub urzędowe, do wyższych oficjalistów prywatnych, handlowych i t. p. Obok intytulacyi Wielmożny Panie, zwyczaj obecny zaprowadza w korespondencyi z osobami równemi intytulację Szanowny Panie; nie weszło to jednakże jeszcze w powszechny zwyczaj, ażeby więc nieczyjej drażliwości nie urazić, najlepiej jest tej ostatniej intytulacyi używać tylko do osób zajmujących tak skromne stanowiska, że użycie tytułu Wielmożny byłoby niejako ironią. Do redaktorów pism, w listach pisanych w przedmiotach redakcyjnych, od korespondentów nieznanymi osobiście, używa się zawsze intytulacyi Szanowny Redaktorze, chociażby nawet nosili inny, wyższy tytuł.

Intytulacya Wielmożny Panie, skraca się w środku listu na WPanie, zaś Szanowny Panie na Sz. Panie. W listach do osób znajomych, równego społecznego stanowiska z piszącym, można jest używać w toku listu wprost wyrazu Panie.

Rozpoczynanie listu prostą intytulacją Panie albo Mój Panie, zupełnie nie jest we zwyczaju. Użycie takiej intytulacyi ma zatem cechę pewnej niechęci względem osoby, do której piszemy. Jeżeli ze względu na stosunek piszącego do osoby mającej list odebrać nie wypada użyć intytulacyi Wielmożny Panie, Szanowny Panie, którą to ostatnią zastępuje się niekiedy wyrażeniem Łaskawy Panie, można, o ile stosunek dość poufały na to pozwala, użyć intytulacyi Kochany Panie, albo zatytułować po imieniu Panie Janie, Panie Franciszku i t. p., lub posłużyć się inną tego rodzaju intytulacją. Wymienianie w intytulacyi listowej nazwiska osoby, do której piszemy używanem jest tylko w stosunku osób wyższych stanowiskiem do niższych, np. w liście dziedzica do rządcy, chociażby nawet nazwisko było poprzedzone wyrazami





Szanowny Panie albo Łaskawy Panie N. — Imienia chrześtnego w takim razie nie kładzie się wcale.

Jeżeli osoba do której piszemy posiada jaki tytuł zawodowy, stanowiący pewne wyróżnienie lub oznaczający pewną wyższość od osób równego zawodu, należy użyć tego tytułu w intytulacji. Piszemy zatem: Jaśnie Wielmożny Panie Generale, Wielmożny Panie Pułkowniku, Szanowny Panie Profesorze, Wielmożny Panie Doktorze, Wielmożny Panie Naczelniku, Wielmożny Panie Sędzio, Wielmożny Panie Radco, Wielmożny Panie Prokuratorze i t. p. Upowszechnił się wogóle zwyczaj tytułowania Doktorów medycyny Konsyliarzami, Adwokatów i obrońców Mecenasami, Notaryuszów Rejentami, w Austrii zaś urzędnikom mającym tytuł Radców, daje się także intytulacja Konsyliarzy. Jeżeli tytuł zawodowy składa się z kilku wyrazów np. Profesor nadzwyczajny, Doktor prawa, Generał-major, Naczelnik Wydziału i t. p., natenczas używa się tylko intytulacji ogólnych: Profesor, Doktor, Generał, Naczelnik i t. d. z pominięciem określeń bliżej ten tytuł specjalizujących. Używane są także intytulacje: Szanowny Panie Majstrze, Wielmożny Panie Gospodarzu (domyśla się domu), Szanowny Panie Rządco, (lub według terminu przyjętego we Lwowie, Rezydencie), nie byłoby zaś właściwem a nawet mogłoby się stać powodem urazy, używanie w intytulacji wprost nazwy zawodu jakim osoba odbierająca list się trudni np. Wielmożny Panie Kupecze, Aptekarzu, Księgarzu, Cukierniku i t. p., a to dlatego, że te wyrazy nie stanowią żadnego wyróżnienia tych osób od innych, trudniących się tym samym zawodem, więc nie są odpowiednie na tytuły.

W ogólności, w języku polskim także same tytuły jak mężczyznom służą kobietom, z odpowiednią zmianą rodzaju; pisząc jednak do kobiet należy być jeszcze troskliwszym w zachowaniu należnego tytułu, ażeby bra-

kiem delikatności nie zgrzeszyć i należnym względom nie uchybić.

W listach do osób duchownych, używa się innej intytulacji jeżeli osoba, do której piszemy, należy do duchowieństwa świeckiego, innej zaś do zakonników. Duchowieństwo świeckie z wyjątkiem kardynałów, którym służy tytuł Eminencya, ma tytuły świeckie. Piszemy zatem: Jaśnie Wielmożny Księżę Arcybiskupie, Jaśnie Wielmożny Księżę Biskupie (do biskupów sufraganów bez dodatku sufraganie), Jaśnie Wielmożny Księżę Prałacie, Wielmożny Księżę Kanoniku, Wielmożny Księżę Dziekanie, Wielmożny Księżę Proboszczu, Wielmożny Księżę Wikaryuszu i t. p. W listach do zakonników, jeżeli są przełożonymi nad pewną liczbą klasztorów, używa się intytulacji Najprzewielebniejszy, jeżeli są przełożonymi jednego klasztoru lub noszą jakiś tytuł zakonny, Przewielebny, jeżeli zaś nie mają żadnego tytułu, Wielebny. Piszemy zatem: Najprzewielebniejszy Księżę Prowincyale, Przewielebny Księżę Gwardyanie, Przeorze, Superyorze, Wizytatorze i t. p. Wielebny Księżę. Zamiast wyrazu „Księżę“ we wszystkich tych intytulacjach używanym jest wyraz „Ojciec“ jeżeli piszemy do zakonników ściślejszej reguły.

W listach do zakonnic używane są też same predykaty: Najprzewielebniejsza, Przewielebna i Wielebna z dodaniem tytułu Matka, Siostra lub Panna, stosownie do zwyczaju przyjętego w każdym zakonie np. Przewielebna Panno Matko, Wielebna Siostro i t. p. Wogóle w języku polskim według dzisiejszego zwyczaju intytulacji „Panno“ nie używa się w listach i zastępuje się ją wyrazem „Pani“ z tym tylko jednym wyjątkiem co do zakonnic, które według reguły tytułują się Pannami.

W pismach do władz rządowych lub autonomicznych używają się predykaty Najwyższy, Wysoki, Prześwietny i Świetny. Przyjęty w pragmatyce słu-



żbowej zwyczaj, wskazuje tytuł należy każdy z tych władz, tutaj tylko możemy podać jako ogólne prawidło, od którego wszakże zachodzą niejaki wyjątki, że predykat Najwyższy, służy władzom rozciągającym się na całe państwo, Wysoki do urzędów, których zakres działania rozciąga się na całą prowincję, Prześwietny do magistratur obejmujących część prowincyi, a Świetny do władz lokalnych. Pisz się zatem Najwyższy Trybunał Państwa, Wysoki Sejmie, Wysoki Wydział Krajowy, Wysokie c. k. Namiestnictwo, Wysokie Prezydium c. k. Namiestnictwa, Prześwietna Rada Powiatowa, Prześwietne c. k. Starostwo, Prześwietna c. k. Dyrekcja Policji, Świetny Magistracie, Świetny Urzędzie Gminny, Świetny c. k. Urzędzie Pocztowy i t. p. Jak wspomnieliśmy są od tego prawidła wyjątki. Do ministerstwa, chociaż jego władza na całe państwo się rozciąga, pisze się Wysokie Ministerstwo, do sądów, choćby lokalnych lub powiatowych, zwyczajem jest pisać Wysoki Sądzie; w miastach większych, gdzie magistrat ma pod sobą urzędy, którym dajemy tytuł Świetnych, magistratowi wypada dawać tytuł Prześwietny Magistracie i analogicznie Prześwietne Prezydium Magistratu, Prześwietna Rada Miejska.

Nadmienić tu należy, że zwyczaj dodawania do tytułów władz specjalizujących określeń, np. Wysoki Wydział Krajowy, Prześwietna Rada Powiatowa, Świetny Urzędzie Pocztowy i t. d. zamiast zgodniejszych z ogólnym systemem intytulacji: Wysoki Wydział, Prześwietna Rada, Świetny Urzędzie, upowszechnił się w naszym języku tylko dlatego, że w języku niemieckim władze te tytułują się jednym wyrazem złożonym *Landesausschuss*, *Postamt* i t. p. nie będzie zatem żadnym błędem, lecz owszem poprawną stylizacją, jeżeli te specjalizujące określenia pominiemy.

W listach handlowych, pisanych do firm kupieckich, nie używa się na początku listu intytulacji

w piątym przypadku, lecz pisze się na czele całkowita firma z dodaniem wyrazu Wielmożny, który można napisać przez skrócenie, np.

Wni Gebethner i Wolff

Księgarnia

w Warszawie.

W okólnikach wszelkiego rodzaju drukowanych, litografowanych, hektografowanych, rozsyłanych do wielu osób, które noszą różne tytuły, używa się zazwyczaj zamiast wszelkiej intytulacji, na czele pisma liter *P. T* (pleno titulo).

W listach do krewnych i przyjaciół intytulacje powyżej wyliczone zastępują się tytułami wyrażającymi związki pokrewieństwa i przyjaźni np. Najukochańszy Ojciec, Droga Matko, Drogi Opiekunie, Kochany Bracie, Droga Siostrze, Kochany Przyjacielu, Droga Przyjaciółko i t. p.

Tytuł „Dobrodzieja“ miał dawniej w listach bardzo szerokie zastosowanie, obecnie coraz rzadziej jest używany i ograniczać się zaczyna do wypadków, w których piszący rzeczywiście widzi w tym, do którego pisze, swego dobroczyńcę i pragnie mu wskazać, że o doświadczonych dobrodziejstwach pamięta, znika zaś tam, gdzie był tylko czcza, etykietalną formułą. Wiele osób jednakże z mocy przyzwyczajenia, używa go jeszcze tak jak w mowie potocznej; niektórzy sypia dotąd szczerze Panami Dobrodziejami, nie spostrzegając się, że to już z mody wyszło. Ażeby tego dodatkowego tytułu niewłaściwie nie użyć, należy pamiętać, że nie może on być używanym w pismach mających cechę urzędową i że jeśli jest używanym, kładzie się zawsze na końcu innej intytulacji; może zaś być użytym po każdym innym tytule np. Jaśnie Wielmożny Prezesie Dobrodzieju, Wielmożny Panie Dobrodzieju, Najdroższy Ojciec Dobrodzieju i t. p. Pisząc do



kobiet używa się także i w taki sam sposób wyrazu Dobrodziejko, który niektórzy przekształcają na *Dobrodziko*, co jest rażącym błędem językowym. W tekście listu wyrazy Dobrodziej, Dobrodziejka, jeżeli już koniecznie używać ich mamy, można skracać na Do'r.

Jeszcze bardziej wyszedł z użycia tytuł „Jegomość“ skracany na *Jmć*, *JMć* albo *JMĆ*. Dawniej wyraz ten był w piśmie i rozmowie używanym bardzo powszechnie, dziś mała bardzo liczba osób używa go w tytułowaniu osób świeckich, częściej za to nieco jest używanym w tytułach osób duchownych. Pominięcie tego wyrazu, podobnie jak Dobrodzieja nikogo urażać nie może, jeżeli jednak kto chce go używać, pamiętać winien, że tytuł ten kładzie się bezpośrednio przed wyrazami *Pan i Ksiądz*, pisze się zatem Wielmożny Jmć Pan, Jaśnie Wielmożny Jmć Ksiądz Biskup, Wielmożna Jmć Pani i t. d., używa się także wyrazu Jegomość przed wyrazem Dobrodziej, ale nie w intytulacyi, tylko w tekście listu; przy wszystkich zaś innych tytułach wyraz Jegomość kładzie się po tytule np. Król Jegomość, Królowa Jejmość, Sędzia Jegomość i t. p. i w takiej formie w intytulacyi wcale użyty być nie może.

Dawniej używane w różnych okazjach tytuły Waszmość Pan, Waszmość, Waszeć, Waść, Asan lub Acan, Asindziej, Acani, Asińdzka i t. p. wyszły już zupełnie z użycia i w naszych czasach wcale używane być nie mogą.

### ROZDZIAŁ III.

#### FORMA ETYKIETALNA, TOWARZYSKA I POTOCZNA.

Jak w każdym języku tak i w naszym, zarówno w języku potocznym jak listowym, istnieją różne sposoby przemawiania do osób, z którymi prowadzimy rozmowę ustną lub piśmienną. Język polski posiada takich form trzy, a mianowicie:

1) Formę etykietalną, kiedy wymieniając tytuł, jaki dajemy temu z kim prowadzimy rozmowę lub korespondencyą, nie mówimy wprost do niego, lecz tak jak gdybyśmy mówili o nim, to jest nie w drugiej osobie liczby pojedynczej, lecz w trzeciej, np. „Pan hrabia spodziewa się zapewne odemnie szczegółowej relacyi o przebiegu Jego interesów, ale niestety jeszcze służyć Mu nią nie mogę“.

2) Forma towarzyska, w której tytuł osoby wymienia się w pierwszym przypadku, mówi się zaś do niej lub pisze wprost w drugiej osobie liczby pojedynczej, np. „Bądź Pan łaskaw donieść mi, czy będziesz miał czas przyjąć mnie dziś popołudniu“.

3) Forma potoczna, różniąca się od poprzedniej tylko tem, że tytuł jaki dajemy osobie, wymienia się w piątym przypadku, np. „Przebac mi, kochany Bracie, że tak późno odpisuję na Twój list“.

Różnica tych trzech form wyrażania swych myśli w rozmowie, jest dla każdego mówiącego po polsku tak widoczna i każdemu tak dobrze znana, że nie wspomi-



nalibyśmy tu o niej, gdyby nie konieczność zwrócenia uwagi na to, że jeżeli w rozmowie uchodzić może niekiedy mieszanie dwóch albo wszystkich trzech tych form, w liście, który jest rozmową obmyślaną, unikać tego należy. Wypada zatem zawsze zastanowić się, jakiej formy użyć i trzymać się jej ściśle od początku do końca listu.

Forma pierwsza, którą nazwaliśmy etykietałną, jest najgrzeczniejszą, używać jej też trzeba zawsze ilekroć piszemy do osób wysoko położonych, lub takich, którym chcemy okazać głębokie uszanowanie, nawet w takim razie, gdy te osoby są członkami naszej rodziny. Do ojca, matki, stryja, wuja, ciotki, opiekuna i wogóle do starszych krewnych, używa się zwykle tej formy. Rodzeństwo nawet często w tej formie rozmawia i koresponduje z sobą, zwłaszcza, gdy ten z rodzeństwa, który ma list odebrać, zajmuje wyższe i poważniejsze stanowisko od tego, który go pisze. Często w rozmowach i w listach spotykamy się z wyrażeniami: „Spodziewaliśmy się przyjazdu kochanej Siostry i przykro nam było, że Jej okoliczności przybyć do nas na święta nie pozwalały“, albo: „Nie chcąc czynić takiego postanowienia bez wiadomości drogiego Brata, udaję się do Niego z prośbą o opinią i radę“ i t. p.

Nietylko jednak do osób wyższych używa się formy etykietałnej, lecz i do zajmujących niższe stanowisko, np. do podwładnych i do służby. Zamiast powiedzieć: „Janie, daj mi szklanek wody“, mówi się bardzo często w sposób grzeczniejszy: „Niech mi Jan da szklanek wody.“ Forma ta również w listach do osób zależnych od nas i służących może być użytą, a nawet używaną być powinna, w duchu przysłowia: „na grzeczności nikt nie traci“.

Forma druga, której daliśmy nazwę towarzyskiej, da się użyć tylko pomiędzy osobami, które w rozmowie czują się zupełnie równymi, tytułują się jednakże wzajemnie, Panem lub Panią, lub wreszcie Panem Do-

brodziejem i Panią Dobrodziejką, lecz nie jakimkolwiek innym tytułem. Wyrażenia: „Zrób mi Pan tę grzeczność“, „Wyświadczyć mi Pani tę przysługę“ i t. p. są zupełnie właściwe w stosunku wzajemnej równości osób. Tymczasem, gdybyśmy użyli tych samych wyrażen z dodatkiem jakiegokolwiek innego tytułu np. „Zrób mi Pan Radca tę grzeczność“, „Wyświadczyć mi Pani Prezesowa tę przysługę“, wyrażenia te byłyby nienaturalne, afektowane a nawet niegramatyczne. Pochodzi to ztąd, że u nas, którzy zwykliśmy rozmawiać z sobą w drugiej osobie liczby pojedynczej, nie w drugiej albo trzeciej osobie liczby mnogiej jak francuzi lub Niemcy, wyrazy *pan*, *pani*, *państwo* wyrobiły sobie pewne, że się tak wyrazimy, przywileje towarzyskie, mają osobną składnią, która im wyłącznie służy.

Ponieważ stosunek równości towarzyskiej dwóch rozmawiających osób jest wtedy jedynie zupełnie ścisłym, gdy rozmawiają z sobą osoby jednej płci, to jest mężczyzna z mężczyzną lub kobieta z kobietą, w rozmowie zaś mężczyzny z kobietą równowaga zostaje naruszona, gdyż kobieta równego stanu z mężczyzną, ma przed nim pierwszeństwo towarzyskie, nie wypada zatem wcale, ażeby mężczyzna do kobiety używał tej formy przemawiania, gdy przeciwnie kobieta do mężczyzny bardzo właściwie użyć jej może. Kobieta zatem w liście do mężczyzny ma prawo użyć wyrażenia: „Bądź Pan łaskaw mi donieść“, gdy ten sam mężczyzna pisząc do tej samej kobiety, będzie się czuł obowiązany wyrazić się etykietałnie: „Niech Pani będzie łaskawa donieść mi“.

Trzeciej formie przemawiania daliśmy nazwę potocznej; nie idzie jednak zatem, żeby tej formy użyć nie było można do osób wysoko położonych, starszych wiekiem lub zasługujących na szczególny szacunek. Owszem, zastosowanie tej formy jest niezawodnie najrozleglejsze. Pan mówi do służącego: „Powiedz mi, Wojciechu“, ojciec



do dziecka: „Pomóż mi Kaziu“, kuzyn do kuzyna lub kolega do kolegi: „Witaj mi kuzynie lub kolego“, — nawzajem jednak może powiedzieć sługa do pana: „Przebac mi panie“, dziecko do ojca: „Zrób mi to Ojcie“, można nawet użyć tej formy do osób zajmujących bardzo wysokie, a nawet najwyższe stanowiska, jak to widzimy w wyrażeniach: „Zechciej względnie, Ekscelencyo“, „Zechciej się przychylić, Księżno Pani“, „Racz przyjąć, Najjaśniejszy Panie“.

Różnica między etykietałną a potoczną formą przemawiania, jest mniej lub więcej taka jak między strojem balowym i wizytowym, między mundurem galowym a zwyczajnym. Są okoliczności uroczyste, w których pierwszego tylko użyć można, bywają takie, w których użycie jednego lub drugiego jest dowolne, i takie, w których tylko drugi jest na swoim miejscu. Forma potoczna przemawiania, może się wprowadzić stać ubliżającą, ale nie leży to ani w użyciu drugiej osoby liczby pojedynczej, ani też w położeniu tytułu w piątym przypadku, lecz w mimowolnem lub złośliwem użyciu niewłaściwego tytułu. Kwestya ta była raz, o ile pamiętamy, przedmiotem publicznego roztrząsania, przed laty przeszło czterdziestu w *Gazecie Warszawskiej*. Znakomita podówczas artystka dramatyczna Leontyna Halpertowa, napisała do ówczesnego redaktora tej Gazety, Antoniego Lesznowskiego, list odpowiadający na jakąś jego recenzję i w obszernym tym liście, od początku do końca, używała drugiej osoby pojedynczej, oraz tytułu „panie Lesznowski“ w piątym przypadku. Redaktor umieścił list, a w następnym numerze podał odpowiedź, w której używając formy etykietałnej, wytknął swej przeciwniczce te ciągle „widzisz panie L.“, „czy pamiętasz panie L.“ i t. p. jako niewłaściwość i niedelikatność. Zarzut ten był słuszny, lecz dlatego jedynie, że nie jest przyjęte tytułowanie nazwiskiem osób zajmujących pewne a zwłaszcza poważne stanowiska

Tak samo zupełnie forma etykietałna i jak widzieliśmy najceremonialniejsza stać się może uchybiająca, jeżeli nie dodamy należnego osobie tytułu, lub damy tytuł niewłaściwy a niższy. Mówić do kogo w osobie trzeciej: „Czy nie słyszał?“ jest ubliżającym traktowaniem „per on“, nie dlatego, że użyto osoby trzeciej, ale że tytuł pan, albo inny odpowiedni, pominięto.

Formy potocznej można zatem używać w listach bez obawy uchybienia osobie odbierającej, byle jej tylko przez niewłaściwe tytułowanie nie uchybić.

Taż sama forma z pominięciem wszelkich tytułów staje się formą poufałą, której tylko osoby blisko z sobą zażyłe, wzajemnie używać mogą.

Wszystkie tytuły w listach piszą się zawsze przez wielkie litery, chociażby były przymiotnikami; przez wielkie litery także piszą się zaimki osobiste i dzierżawcze odnoszące się do osoby, do której piszemy, np. „Donoszę Ci, moja Siostrze, że Twój interes pomyślnie załatwiłem“. Niektórzy w tekście listu piszą przez wielkie litery nawet przymiotniki wyrażające uczucie jak: Kochany, Drogi, Łaskawy, oraz wyrazy Pański, Pańska, Pańskie, gdy mowa o przedmiotach należących do osoby, z którą korespondują; pod tym względem jednakże zwyczaj nie jest stanowczym i o użycie malej litery nikt się urażać nie powinien.



## ROZDZIAŁ IV.

## FORMUŁY KOŃCOWE, PODPISY I PRZYPISKI.

Równie jak co do intytulacyi porządkowej tak co do podpisu osoby korespondującej, zwyczaj ustanowił pewne ominąć się nie dające prawidła. W życiu codziennem istnieją pewne formuły powitalne i pożegnalne, intytulacya i podpis zastępują je w liście. Pierwotnie też rozpoczynano listy formalnem powitaniem. Nazwisko piszącego kładziono na początku, — ponieważ starożytne rękopisma zazwyczaj były zwijane i trzeba je było rozwijać w miarę czytania, — odbierający list mógłby zatem być w niepewności aż do końca, kto do niego pisze. Z biegiem czasu i ze zmianą materiału używanego do pisania, podpis piszącego przeniósł się na koniec, gdzie nie trudno go znaleźć. Nazwisko odbiorcy dawniej również na czele wymieniane, z nastaniem listów zamkniętych, przesyłanych pocztą, okazało się zbyt długim, ponieważ musiało być wymienione na adresie, więc na czele listu byłoby tylko powtórzeniem. Tym sposobem, naczelnym wyrazem listu pozostało tylko znaczenie powitalnego pozdrowienia, które jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, zastąpiono wymienieniem tytułu, tak jak w języku francuskim zamiast wszelkiej formuły powitalnej, używa się bardzo często tylko wyrazów: *Monsieur*, *Madame*, i t. p.

W miarę zmieniania się formy rozpoczynającego list pozdrowienia, zmieniano się także pozdrowienie końcowe.

Rzymianie używali na końcu formuły najprostszej: *Vale*, bądź zdrów, lub więcej skomplikowanej *Vale et me ama*, bądź zdrów i kochaj mnie i t. p. Podpis był zbyt długi, ponieważ nazwisko piszącego wymieniano na czele. Obecnie z przybyciem na końcu podpisu, nie została jednak zaniechana zwyczajowa grzeczna formuła, lecz owszem, przybrała pewne obowiązkowe niejako cechy tak w treści swojej, jak w sposobie układu.

W formule końcowej listu wyraża się osobie, do której piszemy, uszanowanie lub uczucia przywiązania albo przyjaźni, jakie nas względem niej ożywiają.

Formuły końcowe listów dają się również podzielić na trzy rodzaje: etykietałny, towarzyski i poufny.

Formuła etykietałna wymaga zachowania z całą ścisłością stosownego zewnętrznego układu. Piszemy np.

„Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania, pozostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja  
najniższym sługą  
N. N.“

Formuła taka, jak widzimy, składa się z czterech części. Naprzód wyraża się szacunek lub życliwość dla osoby, do której piszemy, następnie powtarzamy jej tytuł ten sam, który był użyty na czele listu, wypisując go w drugim przypadku bez żadnych skrótów, w osobnym wierszu, z wielkim odstępem od lewej strony papieru, dalej, również w osobnym wierszu wyraża się, iż piszący jest „najniższym sługą“, „uniżonym sługą“, „obowiązującym“, „wdzięcznym“, „przywiązanym“, „prawdziwym przyjacielem“ i t. p. Na czwartem wreszcie miejscu kładzie się podpis osoby piszącej.

Co do każdej z tych czterech części formuły końcowej listu, podać winniśmy niektóre uwagi.

Wyrażenie uszanowania lub przywiązania, niekoniecznie powinno stanowić osobny peryod. Można jest na



końcu listu użyć takiego zwrotu, żeby z niego niejako wypływało np.

„Cieszę się, że prawdopodobnie odemnie JWPan Hrabia najpierw otrzyma tę pomyślną wiadomość i że przy tej sposobności mogę załączyć wyrazy najgłębszego uszanowania, jako

Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego  
najniższy i obowiązany sługa  
N. N.“

W jakich wyrazach ma być wyrażonem uszanowanie, przywiązanie lub życzliwość, zależy to od stosunku w jakim osoba pisząca list zostaje do tej, która ma go odebrać, nie da się zatem pod tym względem ustanowić żadnego stałego pravidła. Nadmienić tylko można, że pisząc do osób wysoko położonych, ograniczyć się należy jedynie na wyrażeniu poważania i uszanowania, nie stosownymi zaś byłyby zapewnienia przyjaźni, życzliwości i t. p. Osoby jednej płci, stojące z sobą na równi pod względem towarzyskiego stanowiska, zazwyczaj w korespondencyach z sobą używają jednakowych formuł końcowych, odpisując zatem na list, właściwszem jest użyć w takim razie tej formuły, która w liście do nas była użytą. Inaczej rzecz się ma w korespondencji mężczyzn z kobietami. Obowiązuje tu tak jak wszędzie owo prawo wyższości i pierwszeństwa towarzyskiego kobiet, o którym już wspominaliśmy. Na list kobiety zakończony np. wyrazami: „Zostaję z szacunkiem“, dobrze wychowany mężczyzna nie odpowiada taką samą formułą, lecz wyraża wyższy stopień szacunku, uszanowanie lub poważanie, kobieta zaś odpisująca na list, którego formuła końcowa zapewnia ją o „wysokim szacunku i poważaniu“, może a nawet powinna użyć formuły grzecznej zawsze, ale o pewien stopień mniej uniżonej, o co nikt urazić się nie ma prawa.

Co do powtórzenia tytułu w formule końcowej, jak

już wspomnieliśmy, nie wypada dawać tutaj innej intencji tylko tę, która była na czele listu. Powtórzenie to zresztą jest tylko w formule ceremonialnej konieczne, użytem zaś być może tylko w takim razie, jeżeli położony na czele tytuł nie wyraża poufałości, która sztywną ceremonialność wyklucza. Ojciec do syna, pan do sługi, zwierzchnik do podwładnego, nie potrzebuje używać tej ceremonialnej formuły.

Podpis pod listem kładzie się zazwyczaj ten, jakiego używamy zawsze, wyrażający imię i nazwisko, albo pierwsze litery imienia i całkowite nazwisko. Samem imieniem podpisujemy się tylko w listach poufanych do rodziny i bliskich przyjaciół. Niekiedy także używa się tylko pierwszych liter albo jednej pierwszej litery, jeżeli jesteśmy pewni, że ten kto list odbiera, po przeczytaniu listu nie będzie miał najmniejszej wątpliwości co do osoby, która go pisała, i jeżeli chcemy się zabezpieczyć aby ktoś obcy z porzuconego przypadkowo lub podchwyconego listu, nie dowiadywał się niepotrzebnie osobistych szczegółów.

Podpis piszącego jest istotną częścią listu, dowodem tego jest, że list pozbawiony podpisu przemienia się w *anonym*, na który ludzie rozsądni żadnej nie zwracają uwagi, ponieważ zazwyczaj listy bezimienne używane są jako broń do drażnienia i napastowania tych, przeciw którym jawnie wystąpić nie ma ktoś siły i odwagi. Jest to więc broń nikczemna, której człowiek szlachetny nie użyje nigdy, nietylko dla dokuczenia komukolwiek, ale nawet wtedy, gdyby cel, w którym to czyni, wydawał mu się dobrym i pożytecznym.

Na podpisie list powinien się kończyć, niektóre jednak osoby dodają jeszcze niekiedy przypiski. Teoretycznie rzecz biorąc, przypiski wogóle nie powinny mieć miejsca, gdyż są one tylko dowodem, że piszący nie zdał sobie trudu, ażeby list należycie obmyślić i dopiero



po skończeniu zauważył, że zapomniał czegoś dopowiedzieć. To też wogóle w listach do osób zajmujących wysokie stanowiska przypiski nie powinny mieć miejsca. W innych okolicznościach jednak przypisek nie jest niewłaściwym, a mianowicie:

1) jeżeli już po napisaniu listu otrzymujemy jakąś wiadomość, którą chcemy dodać, a której piszac list nie mieliśmy;

2) jeżeli przypisek odnosi się do zewnętrznej formy całego listu, np. zawiera przeproszenie za niewyraźne pismo, zły papier i atrament, gdy nie było lepszego na miejscu na wsi albo w podróży, zalecenie spalenia lub niepokazywania listu nikomu i t. p.;

3) w listach poufanych i familijnych;

4) w listach pisanych przez kobiety, a wreszcie

5) w listach żartobliwych.

Zwyczaj pozwala, chociaż to jest zbyteczne, oznaczać przypisek na początku literami *P. S.*, które znaczą *post scriptum* (po napisaniu, po skończeniu). Niekiedy, ale tylko w listach do podwładnych i sług, słowem do osób, którym mamy prawo rozkazywać, kładzie się na początku litery *NB.*, które znaczą: *nota bene*, zapisz sobie dobrze (w pamięci).

Jeżeli list kończy się u dołu stronnicy, a przypisek ma być dodany na następnej, należy zwrócić na niego uwagę, kładąc u dołu stronnicy wyrazy: *proszę odwrócić*, które można skrócić na *p. o.* albo zastąpić łacińskim *verte* (przewróć), stosownem tylko wtedy, jeżeli piszemy do osoby równej stanowiskiem i poufalej.

Dodawanie przypisków z boku listu, na marginesach, uchodzi tylko wtedy, jeżeli cały arkusz jest zapisany, w przeciwnym razie przypisek, o ile wogóle jest właściwym, pisany być winien zaraz po podpisie, w dalszym ciągu, takim samym pismem jak list.

Zwyczaj chce, ażeby w listach formy etykietałnej,

zachowane były szerokie odstępy marginesowe od strony lewej, od góry i od dołu. Na drugiej stronie listu, odstęp od góry powinien być tak wielki, żeby odwrotna strona wstępnej intytulacji nie była wcale zapisaną, pisać zatem należy dopiero tam, gdzie na pierwszej stronie właściwy tekst listu się zaczyna. Robi się to dlatego, aby pismo drugiej strony nie przebijało na pierwszą i nie czyniło wstępnej intytulacji mniej wydatną. Było to poniekąd usprawiedliwione za czasu wysokich opłat pocztowych, kiedy na listy wogóle trzeba było używać cienkiego papieru, przez który pismo przebijało się na drugą stronę. Dziś opłata pocztowa jest tak niską, że użycie niedość grubego papieru niezem usprawiedliwić się nie da, to też wogóle dzisiaj używa się do listów papieru nieprzebijającego i coraz też bardziej wychodzi z użycia dawanie znacznych odstępów na drugiej stronnicy listu, dla nieprzepisywania intytulacji.

Zwyczajem jest również tak list kończyć, ażeby podpis nie przypadał w górnej części stronnicy, lecz w dolnej, a najlepiej u samego dołu czy to na pierwszej stronnicy, czy na którejkolwiek innej. W żadnym razie nie wypada przenosić na następną stronicę samej tylko formuły końcowej; to jest wyrazów uszanowania i podpisu, wyglądałoby to bowiem tak jak gdyby ktoś na wzięcie nie pożegnał się z tym, z kim rozmawia w tym samym pokoju, w którym prowadził rozmowę, lecz wyprowadzał go w tym celu do pokoju przyległego. Na stronnicy, na której znajdować się ma podpis, winna zatem znajdować się pewna istotna część listu.

Ponieważ nie wszyscy umieją tak rozgospodarować treścią listu, ażeby jej wystarczyło na pewną liczbę pełnych stronic, wymyślono zatem niezbyt zręczny sposób uniknięcia podpisu w górnej połowie stronnicy przez podpisywanie się u dołu stronnicy, chociażby list kończył się w górze. Odstęp ten ma wyrażać uszanowanie, rzeczywi-



ście zaś nie nie wyraża i jako forma pozbawiona treści, wychodzi coraz bardziej z użycia.

Jedynym przypiskiem w każdym liście dozwolonym, a nawet, jak już wspomnieliśmy, koniecznym, jest data i adres piszącego. W formie etykietalnej data kładzie się zawsze u dołu tej stronnicy na której list jest zakończony, nieco niżej od podpisu po lewej ręce, zaraz od brzegu papieru np.

Lwów, 28. września 1883 r.

Józef Węsierski, ul. Krakowska, 5.

W listach etykietalnych data nie może być wypisywaną sposobem skróconem, przez zastąpienie miesiąca odpowiednią cyfrą, lub całej daty dniem tygodnia itp., adres zaś położonym być winien w takiej formie, ażeby dla dojścia listu było dostateczne powtórzenie go na kopercie.

Formuła towarzyska zakończenia listu, różni się od poprzedniej tylko tem, że intytulacja naczelna nie powtarza się w osobnym wierszu, lecz w tekście frazesu wyrażającego uszanowanie itp. Nie ma zatem istotnej różnicy pomiędzy tą formułą a poprzedzającą, jest tylko różnica formalna. Pisz się np.:

Racz, Jaśnie Wielmożny Panie, przyjąć wyrazy głęboskiego szacunku i poważania, z jakim pozostaję Jego

najniższym sługą

N. N.

Używanie takiej formuły oznacza zawsze pewien wyższy stopień towarzyskiego zbliżenia pomiędzy osobami korespondującymi.

Uwagi któreśmy podali powyżej o przypiskach i datowaniu listów, odnoszą się i tutaj, powtarzać ich zatem nie będziemy. Dodać tylko winniśmy, że w listach formy mniej etykietalnej, można jest również kłaść datę u góry na pierwszej stronnicy, jak to zresztą w ogóle czyni się w drukowanych, lub autografowanych okólnikach i we wszelkich listach, na blankietach firmowych, lub urzędo-

wych. Sposób taki kładzenia daty jest bardzo dogodny przy chronologicznem układaniu korespondencji i jest logiczny, ponieważ, jak już wspomnieliśmy, data jest rodzajem klucza wyjaśniającego zawarte w liście oznaczenie czasu wyrazami: wczoraj, dziś, jutro, przed tygodniem, za tydzień i t. p. powinna zatem wprzód niż sam list wpadać w oko czytającego. Mimo tej dogodności i logiczności, jednak sposób ten w listach etykietalnych nie jest używany.

Trzeci rodzaj formuł końcowych listów, używany w listach poufnych nie jest żadnemi stałemi formami związany, używa się też tylko między krewnymi, przyjaciółmi, lub w listach do osób podwładnych i zależnych. Krewni i przyjaciele przesyłają tu sobie uściski lub ukłony, a nawet zobowiązują swoich korespondentów do uściskania lub złożenia ukłonów innym osobom, czego w listach etykietalnych nie czyni się nigdy, a w listach formy towarzyskiej bardzo oględnie. Wyrazy uszanowania i poważania, zastępują w listach poufnych zapewnienia życzliwości, przyjaźni, miłości a zamiast oświadczenia gotowości do usług, kładzie się wyrazy: Twój, — Twój brat, — kochający Cię, — zawsze życzliwy itd. itd. Rozmaitość w tym względzie jest tak wielka, że możnaby tu podać nieskończoną liczbę przykładów. W praktycznej części niniejszego dzieła znajdzie ich Czytelnik podstatkiem.



## ROZDZIAŁ V.

## PAPIER, KOPERTY, ADRESA I PIECZĄTKI.

Papier na listy wyrabia się obecnie przeważnie w dwóch formatach: zwykłym listowym i większym. Papieru zwykłego w małym formacie, używa się na wszystkie listy wogóle, większego zaś formatu do listów etykietalnych. W korespondencyach do osób zajmujących bardzo wysokie urzędowe stanowiska, używanym jest osobny rodzaj papieru, wyższy nieco od zwyczajnego arkusza listowego większego formatu, zwany papierem ministeryalnym. Na podania do władz, służy zwykły papier kancelaryjny mniejszego formatu, w dobrym gatunku. Wreszcie do listów pisanych w drobnych sprawach towarzyskiego życia, jako też do listów poufnych, używać można każdego z niezliczonych rodzajów *papier de fantaisie*, którego handel w wielkiej obfitości dostarcza.

Cyfry, monogramy, dewizy i emblematy, odbijane w nagłówku papieru, byłyby zupełnie niestosowne w podaniach do władz, tudzież w listach pisanych do osób, które zajmują stanowisko znacznie wyższe od piszącego. W listach towarzyskich są zwyczajne i nie rażą nikogo.

Papier listowy, jak już wspomnieliśmy, powinien być dobry i dość gruby, nieprzebijający pisma.

Każdy list wogóle, winien być przesyłanym w kopercie. Złożenie listu tak, ażeby na nim samym mógł być wypisany adres i wysłanie go bez koperty, jest uchybieniem formy etykietalnej, tam więc tylko może być do-

zwolone, gdzie od form etykietalnych uwolnić się możemy. Należy jednak pamiętać o tem, że najpoufalszy stosunek między dwiema osobami, niezawsze jeszcze daje możność wyzwolenia się od form, które dotyczą zewnętrznej strony listu, gdyż list przechodzi przez różne ręce nim się dostanie do rąk osoby, która ma go otworzyć, nie można więc już przez wzgląd na to, dyspensować się od zachowania przyjętych form nawet względem osób najbliższych.

Koperta listu powinna być zastosowaną do papieru na którym list jest napisany, to jest powinna być taką, aby list w dwoje, troje, lub czworo złożony, całkowicie wypełniał jej wnętrze, nie zajmował miejsca zbyt mało w kopercie wielkiej, ani też nie potrzebował być zaginającym, ażeby wszedł do zbyt małej. Składanie listu inaczej jak w dwoje, troje lub czworo, nie jest już dziś w użyciu.

Na kopercie kładzie się adres, którego celem jest ażeby list mógł bez trudu dojść do osoby, dla której jest przeznaczony. Z tego powodu już dla samego ułatwienia ekspedycyi w biurach pocztowych, adres powinien mieć stałą i zawsze jednakową formę, gdyż tym sposobem tylko można uniknąć pomyłek lub opóźnień przy ekspedowaniu na pocztę i przy przesyłaniu z jednej poczty na drugą.

Adres zatem powinien zawierać:

- 1) Tytuł i nazwisko osoby do której list piszemy.
- 2) Miejsce jej zamieszkania i najbliższą stację pocztową.
- 3) Ulicę i numer domu, lub inne bliższe określenie miejsca pobytu tej osoby, ażeby w miejscowości w której mieszka, z łatwością znalezioną być mogła.

W wypisywaniu każdej z tych trzech istotnych części adresu, należy zachować największą dokładność tak pod względem czytelności i poprawności pisma, jak co do ścisłego i bezbłędnego wymienienia wszystkiego co wy-



mieniem być powinno. Należy również z całą oględnością zachować wszelkie obowiązujące formy zwyczajowe, które tu oddzielnie co do każdej z tych części adresu podajemy.

Ażeby się nie pomylić w użyciu właściwego tytułu na adresie, należy pamiętać, że winien tu być wyrażony nie taki tytuł, jaki piszący osobiście daje osobie do której pisze, ale taki, jaki się z mocy prawa lub zwyczaju tej osobie należy. W liście samym pomiędzy krewnymi lub przyjaciółmi, może być największa poufałość; zwierzchnik do podwładnego może przybierać pewien ton protekcyjny, na kopercie wszelka poufałość i wszelka protekcyjność znika. Adresu nie pisze ani krewny, ani przyjaciel, ani zwierzchnik, tylko osoba niewiadoma, która wszelkie względy należne adresatowi, bezwarunkowo zachować powinna, jeżeli się nie chce narazić na zarzut braku delikatności i dobrego wychowania. List jest sprawą prywatną, osobistą, nikt nie jest zmuszonym otrzymanego listu pokazywać innym, każdy może go zniszczyć zaraz, jest to zatem niejako rozmowa na osobności w cztery oczy. Adres nie tylko mogą, ale muszą widzieć inne osoby, jest to więc rzecz publiczna, każde zatem uchybienie, każde pominięcie należnych względów, nabiera tutaj daleko większego znaczenia, staje się powodem daleko cięższej obrazy. I nie jest to tylko prawidłem etykiety towarzyskiej, lecz nawet ustawy czynią pod tym względem rozróżnienia. Za obrażenie kogoś w liście odpowiedzialność byłaby daleko mniejsza niż za użycie tegoż samego ubliżającego wyrazu na kopercie listu, w adresie. Skoro zaś różnica uchybienia jest nawet przez prawo uznana, nie można się dziwić nikomu, jeżeli za adres niewłaściwy na kopercie uraża się, lub listów niewłaściwie adresowanych nie przyjmuje.

Z tej samej przyczyny, że adres przeznaczony jest dla osób nieznanomych i obojętnych, które z obowiązku

urzędowego lub służbowego czytać go będą, niewłaściwem jest wymienianie na listach osobistego stosunku, jaki piszącego łączy z odbierającym list. Nie pisze się np.: „Wielmożny N. N., mój najukochańszy Ojciec,“ lecz wprost Wielmożny Pan N. N.

W doborze tytułów na adresach trzeba być bardzo uważnym, ponieważ zarówno podanie tytułu wyższego niż się komu należy, jak niższego, może być niewłaściwem a nawet ubliżającym. Jak w rozmowie nie tytułuje się np. hrabią osoby, która tego tytułu nie używa, tak samo, a nawet tembardziej nie można tego czynić w adresie listu, gdyż wyglądałoby to tak, jak gdybyśmy chcieli odbiorcę wystawić na śmieszość, że żąda, aby mu nadawano tytuł nieprawny. Z tej samej przyczyny nie należy w adresach podwyższać stopni wojskowych, rang urzędniczych i t. p.

Adres listu jest tak dalece rzeczą niezależną od stosunku między piszącym i odbiorcą, że i kobietom piszącym do mężczyzn nie służą żadne takie przywileje wyższości towarzyskiej, z jakich w samych listach korzystają, lecz winne są z całą ścisłością zachować tytuł właściwy.

Tytuł osoby do której piszemy, składa się zwykle w języku polskim z dwóch części, to jest z części przymiotnej, poprzedzającej nazwisko, i z części rzeczownej, następującej po nazwisku lub umieszczonej przy nazwisku.

Część przymiotną tytułu stanowią wyrazy: Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny, Wielmożny, Najprzewielebniejszy, Przewielebny, Wielebny, Wysoki, Prześwietny, Świetny, Szanowny i t. p. Wyrażenia te zwykle kładą się w pierwszym osobnym wierszu adresu, wraz z wyrazem Pan, jeżeli ten ma być dodanym, np. Jaśnie Wielmożny Pan, Wielmożna Pani, Wielmożni Państwo i t. p. Tytuły Jego Ekscelencya, Jego Eminencya używają się także jak tytuły przymiotne.

Do tytułów rzeczownych, które się kładą przy nazwisku, należą tytuły rodowe, np. Książę, Margrabia, Hrabia,



Wicehrabia, Baron, oraz tytuły naukowe: Doktor i Profesor i tytuły duchowne Ksiądz, Ksiądz-Kanonik, Ksiądz-Prałat, Ksiądz-Biskup i t. d.

Należy tu zauważyć, że co do tytułów rodowych, można je kłaść przed imieniem i nazwiskiem. Równie dobrze jest zatem powiedziane „Jaśnie Oświecony Adam Książę Sapieha“, jak „Jaśnie Oświecony Książę Adam Sapieha“. Przydomki szlacheckie (herby) kładą się zawsze po imieniu, a przed nazwiskiem, np. „Jaśnie Wielmożny Margrabia Zygmunt Gonzaga Myszkowski“ i już w takim razie tytuł rodowy wypada położyć przed imieniem. Przydomek szlachecki (herb) wymienia się jednak tylko w takim razie, jeżeli osoba, do której piszemy, używa go zwykle w podpisie, inaczej pomija się zupełnie. Tytuły rodowe w adresach listów nie skracają się nigdy na *ks. mgr. hr. br.*, jak to widzimy w dziennikach, lecz wypisują się całkowicie przez wielką literę na początku i mogą być także przeniesione do części przymiotnej tytułu. Również więc dobrym będzie adres:

Jaśnie Wielmożny Hrabia  
Leszek Borkowski

jak:

Jaśnie Wielmożny  
Leszek Hrabia Borkowski

lub:

Jaśnie Wielmożny  
Hrabia Leszek Borkowski

Przeciwnie, tytuły Doktor, Profesor i Ksiądz, najczęściej ulegają skróceniu na *Dr. Prof. Ks.* i w takim skróceniu, do części przymiotnej tytułu przeniesione być nie mogą.

Wszystkie inne tytuły należą do kategorii tytułów rzeczownych kładących się po nazwisku, w osobnym wierszu, albo dwóch wierszach, jeżeli długość tytułu tego wymaga. Po nazwisku kładą się także tytuły rodowe złożone

żone np. Książę-Ordynat Przeworski, Hrabia św. Państwa Rzymskiego, tytuły duchowne dłuższe np. Arcybiskup-Metropolita Warszawski, oraz tytuły naukowe ściślej określone np. Doktor Medycyny, Profesor Uniwersytetu i t. d.

Jeżeli osoba, do której piszemy, posiada kilka tytułów, zasadą jest kłaść naprzód najzaszczytniejszy, a po nim inne o ile można w hierarchicznym porządku; gdyby jednakże tych tytułów miało być wiele, należy je ograniczyć na dwóch wierszach i dodać na końcu *etc.* Bez tego nawet dodatku wymienienie dwóch lub trzech najzaszczytniejszych tytułów, jest najzupełniej dostatecznem.

Wymienianie na adresie orderów posiadanych przez osobę do której piszemy, nie jest już obecnie w zwyczaju w naszym języku.

Jeżeli osoba, do której piszemy, nie posiada żadnych tytułów rzeczowych, bądź urzędowych, bądź zawodowych, natenczas poprzestać można tylko na tytule przymiotnym, który nigdy pomijanym być nie powinien, oraz na imieniu i nazwisku. Imię w naszym języku kładzie się zawsze przed nazwiskiem, używanie imienia po nazwisku, np. Szczepański Alfred, jest błędem przeciw przyjętemu zwyczajowi, tak samo rażącym, jak byłoby np. w języku węgierskim, w którym przeciwny zwyczaj obowiązuje, położenie imienia przed nazwiskiem. Nie wypada także ani pomijać imienia chrzestnego, ani go skracać, chyba że piszemy do osób, które w podpisie literackim albo w firmie handlowej oznaczać zwykły imię swe chrzestne przez skrócenie np. J. I. Kraszewski, Wł. L. Anczyc, S. Lewental i t. p.

Ubliżeniem byłoby dla osoby, do której list piszemy pomylić się w ortografii jej nazwiska, chociażby pomyłka zależała tylko na ujęciu lub dodaniu jakiej głoski lub znaku pisarskiego, np. Radziwiłł zamiast Radziwił, Czartoryjski zamiast Czartoryski, Zalewski zamiast Zaleski, Mićkiewicz zamiast Mickiewicz, albo nawet na użyciu nowoczesnej pisowni, gdy odbiorca listu używa nazwiska



w takim kształcie w jakim je po przodkach odziedziczył np. Zamoyski a nie Zamojski, należy zatem zachować pod tym względem należyta ostrożność.

Tytuły przymiotne piszące się przed nazwiskiem, nigdy w adresach nie podlegają skróceniu, nie można zatem także skracać tytułów dawanych urzędom: Wysoki, Prześwietny, Świetny i t. p. ani tytułu Szanowny, który w adresach daje się tylko redakeyom pism, stowarzyszeniom prywatnym świeckim i t. p. W listach do osób pojedynczych używanie w adresie wyrazu „Szanowny“ jako równoważnego z wyrazem Wielmożny nie może mieć miejsca nawet w takich razach, gdy w danym liście wyraz ten jest użyty w intytlacyi.

Miejsce zamieszkania i najbliższą stacyę pocztową wymienia się u dołu koperty po prawej stronie, np.

ostatnia poczta *Siedlce*, w Krzymoszach.

Wymienianie ostatniej poczty jest niezbędnem dla dojścia listu, zbytecznem jest za to zupełnie wymienianie poczt pośrednich, chyba, że istnieje kilka dróg pocztowych pomiędzy dwoma miejscami, a piszący chce obrać jedną z nich, bądź to dla spieszniejszego dojścia listu, bądź też dla niższej opłaty. Wymienia się wówczas główne miasto przez które idzie droga wskazana, z przyimkiem *przez*. Chcąc np. żeby list ze Lwowa do Hrubieszowa szedł na Warszawę, adresuje się

przez Warszawę w Hrubieszowie.

zbytecznem zaś byłoby pisać: „przez Warszawę, Lublin w Hrubieszowie“.

Wyrazy „ostatnia poczta“ mogą być podane przez skrócenie *o. p.*, a jeżeli poczta znajduje się w miejscu do którego list adresujemy, opuszcza się ją zupełnie.

Pisząc list do tego samego miejsca, z którego jest wysyłany, można jest wymieniać to miejsce, albo zastępować je wyrazami: *w miejscu* lub *loco*.

Jeżeli list jest adresowany do miejsca położonego

w obrębie tego samego okręgu pocztowego z którego ma być wysłany, natenczas zbytecznem jest wymienianie prowincyi lub kraju, jeżeli jednak ma iść do innej prowincyi w tej samej monarchii, wtedy wymienia się prowincyą, a jeżeli adresujemy do obcego kraju, w takim razie wymienić trzeba ten kraj, a nawet i jego prowincyą. Rozumie się, że wymienianie kraju lub prowincyi, byłoby zupełnie zbytecznem na listach adresowanych do miast wielkich i powszechnie znanych; za to nie można pominąć ścisłego oznaczenia miejscowości, jeżeli wysyłamy list do małego miasteczka lub wioski, tembardziej, że łatwo zdarzyć się może, iż w różnych krajach istnieją miasta lub wioski tej samej nazwy.

Zwyczajem jest, że kraj lub prowincya wymienia się w nawiasie, u góry listu, po lewej stronie na brzegu. Niektórzy wymieniają kraj lub prowincyą na dole po stronie prawej, pod wymienieniem miejscowości i kładą je również w nawiasie.

Samo wskazanie miejscowości, w której adresat przebywa, nie jest jeszcze dostateczne do prędkiego znalezienia go, jeżeli n. p. miejscowość ta jest większym miastem, w którym nie wszyscy się znają. Ażeby w takim razie zapewnić prędkie doręczenie listu, podaje się adres miejscowy, wskazujący mieszkanie osoby, do której piszemy, a mianowicie ulicę i numer domu, a w większych stolicach także dzielnicę miasta. Oznaczenie to powinno być jak najkrótsze, ściśle wystarczające bez zbytecznych dodatków. Pisze się więc n. p. ul. Kurkowa, 25. II. zamiast wypisywać „przy ulicy Kurkowej pod Nr. 25. na II. piętrze“. Miejsce zwykle na adres mieszkania osoby do której piszemy, jest po lewej stronie listu, w środkowej wysokości, pomiędzy tytułem a miejscowością.

W tem samym miejscu umieszcza się także innego rodzaju wskazówki służące do wyszukania osoby lub sposobu doręczenia listu. Jeżeli n. p. osoba do której piszemy



sama z poczty listy odbiera, pisze się w tem miejscu wyrazy *poste restante*. Jeżeli listy nie przesyłamy pocztą, lecz przez osobę uproszoną, dodaje się w tem miejscu wyrazy *przez grzeczność*, które niektórzy zastępują francuskimi *par bonté*. Jeżeli list ma być oddany nie tej osobie do której jest adresowany lecz innej, piszemy w tem miejscu: „na ręce Wgo N. N. ulica X, nr. Y“. Jeżeli osoba, do której piszemy ma po odebraniu nie otwierać listu, lecz doręczyć zapieczętowany innej osobie, pisze się: „z prośbą o doręczenie Wmu N. N.“ albo: „dla Wgo N. N.“ Rozumie się, że do użycia takiego pośrednictwa należy mieć pewne upoważnienie.

Wszelkie inne dodatki na adresach są zbyteczne. Dodawanie wyrazów: *franco*, pilno, bardzo pilno, *cito*, *citissimo*, rekomendowany, za rewersem powrotnym i t. p. jest niepotrzebne, bo ofrankowanie listu jest widoczne z marek pocztowych, a dodanie wyrazów oznaczających nagłość, na zmianę trybu służby pocztowej wpłynąć nie może, jeżeli zaś składamy na pocztę wyższą opłatę, ażeby list z wyjątkowym pospiechem lub wyjątkowym zabezpieczeniem był wyprawiony, to urząd pocztowy sam potrzebne wyrazy doda i one tylko będą mogły wpłynąć na pospiech lub zabezpieczyć list od zginięcia, a nie nasze dodatki. Zdarza się wprawdzie niekiedy, że chcemy, ażeby list nasz doszedł jedynie tylko do własnych rąk adresata, żeby go nie otworzył ktoś z jego podwładnych, nawet upoważniony do otwierania listu i dopisujemy w takim razie na kopercie „do rąk własnych“, *konfidencyjalne*, „*privatim*“ lub co podobnego. Dodatki tu jednakże zazwyczaj chybają celu, bo rzadko kto odebrawszy list, wczytuje się z uwagą w adres, lepiej więc w takim razie dać kopertę podwójną i na pierwszej wewnętrznej napisać to ostrzeżenie, a następnie włożywszy ją w drugą, zaadresować ją jak list zwyczajny, w tym bowiem razie nikt już nie będzie miał wymówki, że otworzył list mimowolnie.

Miejsce na markę pocztową, jest po prawej stronie adresu u góry. Zasadą jest towarzyszą, zwłaszcza od czasu zredukowania opłat pocztowych do obecnej bardzo niskiej stopy, że każdy list należy frankować, chociażby był pisany w wyłącznym interesie osoby odbierającej. Nieofrankowanie listu jest zatem wogóle niegrzecznością, zwłaszcza, że chcąc oszczędzić sobie drobnego wydatku n. p. 5 centów, narażamy odbiorcę na wyższy wydatek, gdyż opłata od listów niefrankowanych zazwyczaj jest większa. Tylko w takich razach, jeżeli jesteśmy do tego upoważnieni od adresata, możemy jemu pozostawić opłacenie, a w takim razie nie kładzie się w adresie wyrazów: „na koszt odbierającego“ ani „na koszt“, gdyż i bez tego opłata od niego zażądaną będzie.

Streszczając wszystkie powyższe uwagi, podajemy tutaj parę przykładów całkowitego adresu z objaśnieniami.

|                                                                                     |                          |
|-------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------|
| <p>Wielmożny</p> <p>Zygmunt Komar</p> <p>Ul. Czysta, 4.</p> <p><u>Warszawa.</u></p> | <input type="checkbox"/> |
|-------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------|

Jest to forma najprostsza pod każdym względem; nie ma tu ani wymienienia tytułów, ani kraju lub prowincji, gdyż Warszawa jest zbyt wielkiem miastem, ażeby ją urzędnicy pocztowi szukać dopiero musieli w skorowidzach albo na mapach.

Inny przykład bardziej skomplikowany:

|                                                                                                                                          |                          |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------|
| <p>(Galicja)</p> <p>Wielmożny</p> <p>J. M. Konstantynowicz</p> <p>Nauczyciel</p> <p>przez Lwów op. Kulików.</p> <p>w Przedrzymicach.</p> | <input type="checkbox"/> |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------|



Wymieniony tu jest kraj: „Galicya“, widocznie list nie pochodzi z tego kraju tylko z ościennego n. p. z Królestwa Polskiego lub Szlązka. Piszący chciał uniknąć tego, żeby listu nie wyeksperymentowano do Krakowa, z kądem dopiero musiano by eksperymentować go dalej, lecz pragnął, żeby przybył wprost do Lwowa, a ztąd był wyprowadzonym do pobliskiego Kulikowa. Miejsca zamieszkania adresata w Przedzrymichach nie podano, bo przypuszczalnem jest, że tam wszyscy znają nauczyciela. Imię wyrażono przez skrócenie J. M. zamiast Józef Michał, bo adresat tak je oznacza na swoich pracach literackich.

Co do adresów, nadmienić tu jeszcze wypada, że nie zawsze można je pisać w języku polskim. Niepodobna wymagać od urzędników pocztowych, ażeby znali wszystkie języki, jeżeli więc piszemy za granicę, nie możemy użyć języka, któryby tam był niezrozumiały. Z drugiej strony piszący listy nie mogą także posiadać znajomości języków wszystkich obcych krajów i do każdego adresować w języku lokalnym. Ażeby tej obustronnej trudności zaradzić, używane są języki najbardziej w świecie cywilizowanym rozpowszechnione, a mianowicie francuski, niemiecki, angielski i włoski, z których w kraju naszym najpowszechniej są znane dwa pierwsze. Pisząc zatem do Szwecyi, Turcyi, Hiszpanii, Holandyi lub Rosyi, nie potrzebujemy szukać kogoś znającego języki szwedzki, turecki, hiszpański, holenderski lub rosyjski, ażeby nam adres listu w jednym z tych języków zredagował, a nawet gdybyśmy sami te języki posiadali, nie moglibyśmy posłużyć się niemi, gdyżby ich nasza poczta nie zrozumiała a przynajmniej nie była obowiązana rozumieć, lecz nie mogąc zaadresować po polsku, musimy użyć języka francuskiego lub niemieckiego, a w tym ostatnim *głosek łacińskich*, gdyż inaczej list nasz prawdopodobnie nie zostanie przyjęty i nie dojdzie do miejsca przeznaczenia. Pisząc do Niemiec

można jest adresować głoskami zwykłymi niemieckimi czyli tak zwaną szwabada.

Ze względu na to, iż umiejętność adresowania listów w językach francuskim i niemieckim jest, jak widzimy, niezbędną, podajemy na końcu praktycznej części niniejszego dzieła, zbiór adresów w tych dwóch językach, ze wszystkimi potrzebnymi informacjami.

Tutaj nadmienimy tylko jeszcze, że jeżeli życzymy sobie ażeby odbiorca listu wiedział od kogo otrzymuje korespondencją jeszcze przed otwarciem go, możemy na odwrotnej stronie listu, czyli na tej, na której znajduje się pieczęć, położyć nazwisko swoje i adres z dodaniem wyrazu „oddawca“. Dopisek ten czyni się zazwyczaj nad pieczęcią, kupcy zaś, fabrykanci i t. p. zastępują go pieczętkami wyrażającymi firmę lub wyciśnięciem swej stampii firmowej.

Umieszczenie nazwiska oddawcy na zewnętrznej stronie listu, jest dogodnem głównie z tego powodu, że w razie gdyby list z jakiegobądź powodu nie mógł być doręczonym adresatowi, poczta w najkrótszym czasie zwróci go nieotworzony oddawcy, gdy w braku takiego oznaczenia musiano by list otwierać, ażeby się dowiedzieć, komu ma być zwrócony. Na listach wysyłanych na koszt odbierającego, nazwisko wymienione być powinno, ażeby adresat nie otwierając listu mógł osądzić czy ma go przyjąć czy też nie i ażeby poczta w razie odesłania listu *retro* nie potrzebowała go otwierać dla wyszukania oddawcy i pociągnięcia go do opłaty należnej portoryi.

Pomimo wzorowej dokładności z jaką jest urządzona służba pocztowa we wszystkich prawie krajach europejskich, niepodobna jest przy milionach listów przesyłanych uniknąć pewnych pomyłek. Pomyłki te, jak się łatwo przekonać z opracowanych z całą sumiennością szczegółowych statystycznych wykazów, pochodzą najczęściej z powodu niewyraźnego lub niedokładnego adresu, dlatego pa-



miętać należy o tem, że nigdy adres nie może być napisany zanadto czytelnie, a bardzo łatwo może się zdarzyć, że będzie niedość czytelny, na dokładność zaś adresu należy zwracać bardzo troskliwą uwagę.

Przeciw omyłkom pochodzącym z nadzwyczajnego nagromadzenia listów zwykłych i koniecznego w służbie pocztowej pośpiechu, bardzo łatwo jest zabezpieczyć się przez rekomendowanie listów, a pewność, że list doszedł do rąk osoby dla której jest przeznaczony, mieć można wysyłając go za rewersem zwrotnym. Opłata w takim razie jest cokolwiek wyższą, jest ona jednak rodzajem premii asekuracyjnej, która nas zabezpiecza od wielkiej przykrości lub materyalnej szkody, jakaby nam niedojście, spóźnienie albo zaginięcie listu wyrządzić mogło.

Nie należy jednak w listach rekomendowanych, a tembardziej w zwyczajnych umieszczać pieniędzy, dla uniknięcia drobnej opłaty pocztowej jaką ich przesyłka za sobą pociąga. Małą taką oszczędność można jest przypłacić daleko znacznieszą stratą, bądź przez zaginięcie listu, bądź przez narażenie się na karę, jaką taka kontrawencya za sobą pociąga. Na pocztach rosyjskich wydany został nawet niedawno przepis nakazujący konfiskatę znalezionych w liście, a nie deklarowanych pieniędzy, a ponieważ znaczna część skonfiskowanej kwoty dostaje się urzędnikom jako nagroda za gorliwość okazaną w poszukiwaniu, nie ma więc wątpliwości, że służba pocztowa pilnie poszukiwać będzie podobnej kontrabandy. I bez tego jednakże przesyłanie pieniędzy niedeklarowanych jest niebezpieczne, gdyż ułatwia niesumiennemu odbiorcy możność zaprzeczenia, że przesyłkę pieniężną otrzymał.

W jaki sposób zawarte w listach pieniądze mają być deklarowane, na to są w każdym kraju osobne przepisy, inakże dla pieniędzy wysyłanych w kraju a inakże dla wyprawianych za granicę. Przepisów tych nie podajemy

ponieważ ulegają dość częstym zmianom, więc mogłoby się zdarzyć, że informacya tutaj podana wprowadziłaby w błąd czytelnika. Należy się zatem o obowiązujących w tym względzie postanowieniach informować w biurach lub z ogłaszanych oddzielnie zbiorów przepisów pocztowych.

Co do pieczętowania listów, ma ono na celu zawarowanie tajemnicy listowej przez zamknięcie listu takim znakiem, bez naruszenia którego niepodobna go otworzyć. To też w dawniejszych czasach, kiedy tajemnica listów mniej była szanowaną, żadnego listu nie wysyłano bez pieczęci lakowej lub opłatkowej. Obecnie, gdy tajemnica listowa zagwarantowana została konstytucyami wszystkich krajów, a gdy ze zmniejszeniem opłat pocztowych oraz rozwojem ułatwień komunikacyjnych, zaczęto listy pisywać nawet w sprawach bardzo małej wagi, pieczętowanie lakiem lub opłatką nie zawsze jest potrzebnem i bardzo często przesyła się list w zwykłej kopercie zaklejonej tylko, jakkolwiek wiadomo, że dosyć jest zwilżyć czystą wodą zaklejenie, ażeby list można było otworzyć i następnie zamknąć bez żadnego śladu, że był otworzony.

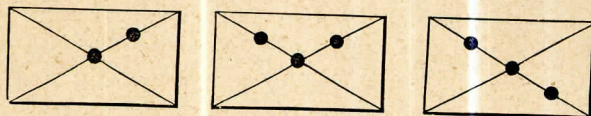
Listy ważniejsze pieczętuje się i dzisiaj lakiem, jedną pieczętką umieszczoną na środku koperty, gdzie się wszystkie rogi kopert schodzą. Zwyczajem jest powszechnym kłaść pieczętkę w ten sposób, ażeby górna jej część przypadła na ten róg koperty, który wszystkie inne nakrywa, adres zaś u nas i w Niemczech pisze się na odwrotnej stronie koperty w ten sposób, że górny brzeg koperty jest ten sam po obu stronach, to jest ten, który się znajduje nad górną częścią pieczętki. We Francyi przeciwnie, brzeg koperty znajdujący się nad górną częścią pieczętki uważany jest po stronie adresowej za dolny. Odwracając list francuski do siebie, lub od siebie, będziemy mieli zawsze adres i pieczętkę w tym samym kierunku; gdybyśmy go zaś obracali na prawo lub na



lewo, tak jak się karty książki przewraca, to mielibyśmy adres dokładnie położony a pieczętkę umieszczoną odwrotnie lub *vice versa*.

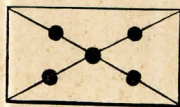
Na pieczętce winny znajdować się pierwsze głoski imienia i nazwiska piszącego wypukło odbite, a może także znajdować się herb osoby piszącej, lub nad głoskami korona odpowiednia do jego stanu. Pieczętki odbijające się wkłęśło nie są wcale w użyciu, i nie jest też wcale przyzwyczajenie pieczętowanie listów monetami i t. p. Kupcy i fabrykanci, notaryusze, adwokaci i t. d. używają pieczętek z wyrażeniem firmy, nazwiska, zawodu; władze rządowe umieszczają na pieczętkach herb państwa lub prowincyi.

Listy rekomendowane pieczętują się dla odróżnienia od innych dwiema lub trzema pieczętkami w kształcie:



mogą być jednak obecnie wysyłane o jednej pieczętce, a w niektórych krajach, n. p. w Austrii i w Niemczech, nawet zupełnie bez pieczętki, tylko zaklejone.

Listy pieniężne mają zazwyczaj pięć pieczęci umieszczonych w ten sposób:



Jeżeli urząd pocztowy sprawdza i poświadcza ilość pieniędzy zawartych w liście, w takim razie list pieczętuje się w biurze pocztowym i na czterech brzeźnych miejscach wyciska się cyfra lub herb oddawcy a na środkowym pieczęć urzędowa.

Laku do pieczętowania w ogóle używa się czerwonego. Lak w innych kolorach użyty być może tylko do

korrespondencyi poufalszych lub uczuciowych, zaś laku czarnego używają osoby noszące *grubą* żałobę, w listach do osób z którymi zostają w towarzyskich stosunkach. W takim razie i sam list pisze się na papierze z żałobnemi obwódkami.

Pieczętowanie listów opłatkiem dla zaklejenia nim koperty, zupełnie wyszło ze zwyczaju, odkąd weszły w użycie koperty z brzegami pociąganemi gumą. Pieczętki opłatkowe używają się jednak niekiedy do zamknięcia listów. W takim razie przykłada się w tem miejscu, w którym wypada przyłożyć pieczętkę, zwilżony opłatek okrągły odpowiedniej wielkości, przykrywa się go równo wyciętym kwadratowym kawałkiem papieru i na tym papierze wyciska się stampila. Ten sposób pieczętowania używany jest szczególnie w listach pisanych do krajów, których klimat jest gorący, gdyż lak użyty do pieczętowania, w wyższej temperaturze roztopia się i rozlewa, a zatem urzędy pocztowe listów lakiem pieczętowanych do takich krajów wysyłać nie mogą.



## ROZDZIAŁ VI.

## SZCZEGOLNE RODZAJE LISTÓW.

Oprócz listów, że się tak wyrazimy, zupełnych, pisanych na osobnym arkuszu i przesyłanych w zapieczętowanej albo zaklejonej kopercie z wypisanym według wszelkich form adresem, są jeszcze w użyciu pewne szczególne rodzaje listów, w których od ścisłego przestrzegania tych form pod niejednym względem odstąpić można.

Najpowszechniejszym rodzajem takich listów są od kilkudziesięciu lat zaprowadzone karty korespondencyjne, które się przesyłają otwarte, na dostarczanych przez urzędy pocztowe blankietach. Jedna ich strona jest przeznaczoną na adres i zazwyczaj wskazuje jego rozmieszczenie, druga na krótką korespondencję.

Sam już niewielki rozmiar kart korespondencyjnych i przesyłanie ich bez koperty wskazuje, że przeznaczone są do takich komunikacji listowych, w których niejako „nie opłaci się“ pisać listu. Z tego wynika, że nie można na kartach korespondencyjnych pisać do osób, z którymi stosunek wysoko sobie cenimy, z którymi nie jesteśmy na stopie zupełnej równości i ścisłego towarzyskiego zbliżenia, oraz, że nie można w nich zamieszczać rzeczy takich, które my sami pragnęlibyśmy zachować w pewnej tajemnicy, albo których adresat nie pragnąłby rozpowszechniać.

W stylizowaniu kart korespondencyjnych obyć się można bez wstępnej intytulacji lub położyć ją na początku pierwszego wiersza; można skrócić znacznie formułę koń-

cową, podać podpis w skróceniu lub zupełnie pominąć, jeżeli odbiorca z treści doniesienia nie może mieć wątpliwości od kogo kartę taką odbiera; można wreszcie nie kłaść daty i własnego adresu, gdyż data jest wyciśnięta na odwrotnej stronie w stęplu pocztowym, a adres zazwyczaj takim osobom, które w ten sposób ze sobą korespondują, bywa wiadomy; można jest wreszcie do napisania karty użyć ołówka, jeżeli idzie o jakieś pospieszne zawiadomienie, a pióra i atramentu nie ma pod ręką. Jest to jednym słowem najswobodniejsza i najbezceremonialniejsza forma korespondencji, ale też tylko tam użyta być może, gdzie taka swoboda i bezceremonialność uchodzi, a co do adresu winny być zachowane wszystkie te względy, jakie służą osobie, do której piszemy.

Rodzajem kart korespondencyjnych są także przekazy pocztowe służące do przesyłki pieniędzy z dodaniem krótkiego zawiadomienia i listy posyłkowe na których kopercie również można zamieszczać krótkie doniesienia. Tutej miejsce pozostawione na prywatną korespondencję jest jeszcze mniejsze, można więc i należy pomijać to wszystko, co stanowi tylko formę, a podać jedynie treść interesu jaknajlakońiczniej wyrażoną.

Ten lakonizm, czyli ta zwięzłość staje się jeszcze konieczniejszą w telegramach, w których każdy wyraz opłacać trzeba i to według dosyć wysokiej taryfy. Tutej już i tytuły mogą być pominięte, lub pozostawiają się tylko o tyle, o ile tego koniecznie do wskazania adresu potrzeba; intytulacji wstępnej i formuły końcowej zazwyczaj nie ma wcale, a w tekście nawet bez względu na gramatykę opuszcza się te wyrazy, których z łatwością domyślić się można. Telegramy tak zredagowane, mogą być posyłane nawet do osób wyższych stanowiskiem, którym należne poważanie w najtreściwszy sposób się wyraża.

Takiej samej swobody jak karty korespondencyjne, używają bilety, czyli kartki pisane naprędce, w drobnych



sprawach codziennego życia, chociażby nawet były przesyłane w kopertach i zapieczętowane. Na bilety takie, używa się zazwyczaj małego formatu, który zarazem odpowiednio złożony, zastępuje często koperty. Rozumie się, że tylko do osób, z którymi zostajemy w częstszych towarzyskich lub interesowanych stosunkach, lub w stosunku, do których zajmujemy stanowisko poważne, albo zwierzchnicze, bilety takie wysyłane być mogą. Kobietom daleko częściej służy prawo przysyłania takich bilecików niż mężczyznom, z tytułu przywileju towarzyskiego, jakiego używa płeć piękna.

Jakkolwiek jednak swoboda formy biletów równą jest swobodzie kart korespondencyjnych, różnią się one jednak od tych ostatnich częstokroć, zwłaszcza gdy pochodzą od dam, lub do nich są adresowane, wykwinnością zewnętrzną, doborem papieru, atramentu, nawet piasku do zasypywania, a pod względem wewnętrznym elegancją stylu. Najczęściej też bywają posyłane nie pocztą lecz przez posłańców.

Najkrótszej treści zawiadomienia piszą się na biletach wizytowych i przesyłają bądź w odpowiednich małych kopertach, bądź nawet otwarte. W wielu razach przesłanie samego takiego biletu z zagięciem go na jednym z rogów, ma swoje znaczenie towarzyskie i wszelką korespondencyą zastępuje.

Stereotypową mniej więcej formę mają zaproszenia na bale, wieczory, obiady, zgromadzenia i t. p. oraz na większe uroczystości familijne, jak zaręczyny, wesela, także na pogrzeby, nabożeństwa żałobne i t. d. To też zaproszenia takie zazwyczaj litografują się albo drukują, zwłaszcza jeżeli mają być rozesłane do większej liczby osób.

Osobne zupełnie kategorie listów stanowią korespondencye kupieckie, podania urzędowe i podania sądowe. Wszystkie one mają tę wspólną cechę, że w pewnych razach podlegają ostępowaniu,

którego pominięcie może za sobą pociągnąć dotkliwe kary kontrawencyjne. Przy układaniu korespondencyi kupieckich, potrzebną jest znajomość form przyjętych w świecie handlowym, zaś przy podaniach urzędowych i sądowych, należy znać odpowiednie przepisy administracyjne i prawne. Pomimo tych wyjątkowych warunków, korespondencye tego rodzaju są daleko łatwiejsze od listów zwykłych, ponieważ nie podlegają tym wymaganiom stylowego opracowania, jakich w listach zwyczajnych niepodobna prawie uniknąć. Większa część takich listów i podań może być pisaną według zawsze tych samych form szablonowych, bez starania się o oryginalność i urozmaicenie, ze zmianą tylko nazwisk lub przedmiotów. W tym względzie zatem wszelkie objaśnienia teoretyczne zastąpi najlepiej zbiór wzorów zastosowanych do najrozmaitszych okoliczności. Wzory takie znajdzie czytelnik w części praktycznej niniejszego dziełka.



## ROZDZIAŁ VII.

## ODPISYWANIE NA LISTY.

Ogólnie przyjętem jest prawidłem, że każdy list wymaga odpowiedzi, chociaż zdarzają się wypadki wyjątkowe, w których odpowiedź jest zbyteczną i nie należy zaprzatać osób obcych, zajętych licznymi interesami, niepotrzebną korespondencyą. Jeżeliby kto miał wątpliwość czy na list otrzymany winien odpisać czy też nie, niechaj pamięta, że przyjętą i wskazaną przez dobre wychowanie zasadą jest odpisywać w każdym razie, ilekroć nie byłoby grzecznem nic nie odpowiedzieć temu, ktoby nam ustnie zakomunikował to, co jest przedmiotem listu, a przedewszystkiem odpisywać wówczas, gdy piszący prosi nas o to, lub gdy z treści listu widzimy, że mu zależy na otrzymaniu naszej odpowiedzi, albo nawet na wiadomości, żeśmy list jego otrzymali.

Przyzwoitość również wymaga nie zwlekać z odpowiedzią. Wiele osób prowadzących liczne korespondencye ma chwalebny zwyczaj odpisywać tegoż samego dnia na otrzymane listy, jeżeli treść listu nie wymaga załatwienia jakiegoś interesu, zasięgnięcia informacji, słowem czegoś takiego co z natury rzeczy odpis opóźnia. Zwyczaj ten pod każdym względem zasługuje na zalecenie i naśladowanie. Odłożywszy odpowiedź na czas późniejszy, możemy łatwo o niej zapomnieć, a zabierając się do odpisywania po dniach kilku, lub kilkunastu, musimy powtórnie

odeczytywać list otrzymany, lub przypominać sobie jego treść, co nam niepotrzebnie czas zabiera.

W razie spóźnionej odpowiedzi należy usprawiedliwić powody opóźnienia; zaniedbywać zaś zupełnie odpisu nie należy nigdy, jest to bowiem względem wyższych obrażą, względem równych brakiem grzeczności, a względem niższych lekceważeniem i pociągnąć może za sobą pośrednio przykre dla nas samych następstwa.

Odpowiedź powinna być nie tylko bezzwłoczną, ale także zupełną, odpowiadającą oczekiwaniom tej osoby, na której list odpowiadamy, nie pomijając żadnej poruszonej przez tę osobę kwestyi.

Odpisujący może się trzymać w odpowiedzi dowolnego porządku, to jest odpowiadać w takiej kolei, w jakiej piszący różne przedmioty poruszał, albo też zająć się na-przód przedmiotem głównym a inne podrzędne pozostawić na koniec.

List, na który odpisujemy, jest dla nas wskazówką tonu i formy jakiej użyć winniśmy w odpisie. W korespondencyi między osobami równymi sobie, wskazówka ta jest bezwzględna. Używa się w takim razie takiej samej lub równoważnej intytulacyi, takiej samej lub równoważnej formuły końcowej, a w samym liście przemawia się w tej samej lub zbliżonej formie. Na list z intytulacją „Kochany Przyjacielu!“ nie odpowiadamy inaczej jak intytulacją przyjacielską. Gdybyśmy w odpowiedzi użyli intytulacyi „Wielmożny Panie!“ byłoby to dla naszego korespondenta rodzajem wskazówki, że nam się niepotrzebnie z przyjaźnią swoją narzucał, gdyż tego sobie nie życzymy, lub uważamy to za niestosowne. Podobnie nie wypada na list w formie ceremonialnej odpowiadać formą poufałą i przyjacielską i w zamian na zapewnienie szacunku i poważania, narzucać się z oświadczeniami przyjaźni i życzliwości.



Gdy stosunek równości pomiędzy osobami korespondującymi nie zachodzi, w takim razie list który otrzymujemy, daje nam tylko pośrednią wskazówkę jakiego tonu i jakiej formy winniśmy użyć w odpisie. Na list przyjacielski pisany przez kobietę, mężczyzna nie może odpisać tonem koleżeństwa i kamraderyi, jakimby odpisał mężczyźnie. Powinien się uważać za zaszczyconego tą przyjaźnią, lecz w odpowiedzi musi użyć formy grzeczniejszej i mniej poufałej. Przeciwnie, kobieta odpisująca mężczyźnie, nie ma obowiązku, a nawet nie powinna stosować się niewolniczo do przyjętej przez niego formy ceremonialnej, może się trochę z niej wyzwolić, skorzystać z przywilejów swojej towarzyskiej wyższości, o ile na to dobry ton, dobre wychowanie i delikatność pozwala.

Jeżeli osoba zajmująca wyższe stanowisko pisze do nas tonem pewnej protekcyjności, do której ma prawo, jest to dla nas znakiem, żeśmy odpisać powinni z odpowiednim jej stanowisku uszanowaniem. Gdyby przeciwnie w liście takiej osoby nie było owego protekcyjnego tonu, chociaż jej stanowisko społeczne usprawiedliwiałoby ją gdyby do nas przemawiała w ten sposób, gdybyśmy w jej liście znaleźli zapewnienia przyjaźni, życzliwości, szacunku, natenczas nie wypada w odpisie odwzajemniać tych oświadczeń wzajemnymi oświadczeniami tego rodzaju, lecz poprzestać należy na wypowiedzeniu jak wielkie te wynurzenia zaszczyt nam czynią, jak szczęśliwymi się czujemy tą łaskawą względnością, a ze swej strony wyrazić uszanowanie i poważanie.

Otrzymując list od osoby niższego stanowiska, można jest w odpowiedzi zachować pewien ton protekcyjny lub poufale, nie należy jednak nigdy czynić tego w ten sposób, któryby dla odbierającego był bolesnym. Owszem, im więcej w liście jego znaleźliśmy uszanowania, tem większą za nie odplacić się winniśmy grzecznością, chociaż nie potrzebujemy się zniżać i stawiać z tą osobą na

równi, gdyż nienaturalna taka przesada miałaby w sobie pewien odcień naigrawania się i szyderstwa.

W razie, gdy jesteśmy zmuszeni dać komuś odpowiedź nieprzyjemną albo odmowną, delikatność i grzeczność każe nam użyć wyrażenń oszczędzających o ile to podobna jego miłość własną, czyli nie przemawiać tym tonem i w taki sposób, jaki byłby dla nas samych ubliżającym i bolesnym. W doniesieniach przyjemnych, w odpowiedziach przychylnych, mniej raziłoby jakieś niewłaściwie użyte słowo; gdy jednak sama treść listu jest przykra, odbiorca otrzymując go, musi być w drażliwszym usposobieniu i każde uchybienie daleko boleśniej odczuwać.

Bywają listy, na które nie dobrze jest odpowiadać natychmiast, zaraz pod wpływem pierwszego wrażenia, bo w takich chwilach najczęściej piszący mało liczy się ze słowami i żałuje później poniewczasie tego, że się dał unieść chwilowemu roznamietnieniu. Zdarza się to zwłaszcza wtedy, gdy idzie o przypuszczalną, albo rzeczywistą obrazę, gdy mamy wyrazić gniew, czynić wyrzuty, upominać i t. p. Z odpowiedzią na listy dobrze jest wstrzymać się, choćby przez dni kilka, aż odzyskamy należyty spokój.

Jeżeli do odpowiedzi na list, mamy dodać jakieś własne nasze interesa, natenczas przyzwoitość wymaga ażeby pisać o nich dopiero po omówieniu tego, co było przedmiotem listu na który odpisujemy, ażeby odbiorcy nie okazywać, że własnym interesom dajemy pierwszeństwo, a jego sprawy traktujemy lekceważąco.

Pod względem układu listów odpowiadających, należy szczególnie uważać na jasność i nie przechodzić od jednego do drugiego przedmiotu bez połączenia ze sobą pewnym naturalnym, a nie zawsze jednakowym zwrotem.

Dobrze jest w odpowiedzi wymienić datę otrzymanego listu, zwłaszcza, jeżeli odpisujemy osobie prowadzącej liczną korespondencją, lub potrzebujemy usprawiedliwić się z opóźnienia odpowiedzi.



Nietylko pod względem treści, ale i pod względem formy, odpowiedź winna być zastosowaną do korespondencyi którą odbieramy. Pomiedzy osobami jednej płci i jednego wieku, stanowiska, forma jest zwykle ta sama. Na bilet odpowiada się biletem, na kartę korespondencyjną takąż kartą, na list pisany na zwykłym lub większym arkuszu, listem na takim samym arkuszu. Odpisując osobom wyżej położonym w społeczeństwie, starszym wiekiem lub kobietom, używa się formy grzeczniejszej i na bilet, albo kartę korespondencyjną odpowiada się listem. Przeciwnie kobieta do mężczyzny, osoba zajmująca wyższe stanowisko społeczne do umieszczonej niżej na drabinie społecznej, może na list odpowiedzieć biletem.

W odpowiedziach dawanych natychmiast, *brevi manu*, na listy nagłe, doręczane przez posłańców, żądające krótkich informacji w sprawach drobiazgowych i t. p., można jest odstąpić nieco od formy, bo pospiech to usprawiedliwia. W takich razach na list odpisuje się biletem, nie wypada jednakże do osób, z którymi jesteśmy w etykietałnym stosunku, chociażby nam były równymi, kreślić odpowiedzi na otrzymanym od nich liście lub bilecie.

## CZĘŚĆ PRAKTYCZNA.

### Wzory listów.

#### I.

### LISTY ZAWIADAMIAJĄCE.

1. Syn zawiadamia rodziców o przyjeździe do miasta w którem ma uczęszczać do szkół.

Najdrożsi Rodzice!

Przed godziną przybyłem do Warszawy i pierwszym moim obowiązkiem jest zawiadomić Was Najdrożsi Rodzice, że tę pierwszą w mem życiu dłuższą podróż, którą sam odbyć musiałem, przebyłem szczęśliwie i bez żadnego przy-padku. Bolesnem było dla mnie rozstanie się z wami i ścis-kało mi się serce na myśl, że Was przez czas tak długi, — aż przez cztery miesiące! — nie mam zobaczyć; byłbym jednak nie szczerym, gdybym nie wyznał, że w drodze widok nieznanych okolic rozpraszał powoli mój smutek i pod wpływem nowych wrażeń, zająłem się więcej tem co mnie otaczało, niż temi najdroższymi istotami, które pozostawiłem za sobą. Była to może niewdzięczność, którą sam sobie wyrzucam, wolę jednak przyznać się do niej szczerze, niż kłamać i tać przed Tobą Najdroższy Ojczy i przed Tobą Najukochańsza Mamo, uczucia jakich dozna-wałem. Roześmiejesz się ze mnie Droga Mateczko, gdy Ci się przyznam, że siedząc w powozie pocztowym, który mnie wiozł do stacyi kolei, marzyłem o tem, żeby mi się przytrafiła jakaś przygoda, abym mógł okazać, iż nie jestem



już dzieckiem, ale, — jak powiedział Drogi Ojciec żegnając mnie, będę umiał dać sobie radę bom prawie mężczyzna! Gdyśmy przejeżdżali przez las pod B\*, marzyli mi się złodzieje, rabusie, rozbójnicy, gotów byłem mężnie stać im czoło, wystąpić po raz pierwszy samodzielnie, śmiało, odważnie. Los mi oszczędził tej pierwszej próby i teraz wdzięczny mu jestem za to, bo widzę, że to moje pragnienie awantur było lekkomyślnem i młodzieńczem przecenianiem sił własnych, a przytem, gdyby mnie rzeczywiście spotkała jaka przykra przygoda, jakżeby to zakrważyło serca Wasze, a przedewszystkiem Twoje Najukochańsza Mamo.

Jazda koleją ze zmieniającym się co chwila krajobrazem, inny tok nadała moim myślom. Nie pragnąłem już przygód. Na kolei nikt ich nie pragnie, bo tu na nic się nie przyda ani bohaterska odwaga, ani doświadczenie. Zajmowały mnie okolice przez które przejeżdżałem, osoby z którymi siedziałem w wagonie. Kilkogodzinna jazda upłynęła szybko i mile. Przybywszy do Warszawy, stosownie do Waszego Najdrożsi Rodzice, polecenia, udałem się prosto do domu państwa M\*, gdzie mnie przyjęto nadzwyczaj uprzejmie i gdzie, jak sędzę, będę mógł w wygodzie i spokoju oddawać się nauce. Tutaj dopiero, gdy po powitaniu udał się do przeznaczonego dla mnie pokoiku, gdy pozostał sam pomiędzy czterema ścianami, obudziła się tęsknota za Wami. Tak pragnąłem mieć Was przy sobie i wypowiadać się przed Wami z doznanych wrażeń, że mimowolnie chwyciłem za pióro i oto widzę, że list który miał być tylko zawiadomieniem o przybyciu na miejsce, zamienił się w szczegółowe sprawozdanie z uczuć jakich doznawałem po drodze i z myśli, które snuły mi się po głowie. Przyjmijcie tę relację, najdrożsi Rodzice, jako dowód przywiązania i miłości od

kochającego Was syna.

## 2. Ojciec donosi znajomym o wydaniu za mąż córki.

Wielmożni Państwo!

W przekonaniu, że WW. Państwo zawsze jesteście życzliwi dla mej rodziny, spieszę im donieść o pomyślnej zmianie, która zaszła w moim domu. Najmłodsza moja córka zaślubiła w dniu wczorajszym pana N. N., którego miły i łagodny charakter, oraz piękne stanowisko, są rekompensacją życia spokojnego, bez trosk o jutro. Ze względu na żalobę, którą rodzina mojego obecnego zięcia z powodu niedawnego zgonu Jego Ciotki jest okryta, połączenie związkiem małżeńskim nowożeńców odbyło się w ciszy wobec najbliższych tylko członków obu rodzin. To jedynie było przyczyną, żeśmy nie rozsyłali zaproszeń i musieliśmy sobie odmówić przyjemności zgromadzenia na tym akcie uroczystym szerszego koła naszych przyjaciół i znajomych. Mam nadzieję, że WWPaństwo podzielicie ze mną radość, jaką mnie, już prawie nad grobem stojącego uszczęśliwia ten związek, a największem ukontentowaniem jest dla mnie, że mogę przy tej radosnej dla mnie okazji, przesłać WWPaństwu wyrazy poważania z jakim pozostaję

Ich sługą i przyjacielem.

## 3. Syn donosi rodzicom o szczęśliwem rozwiązaniu swej żony.

Najdrożsi Rodzice!

Dziękuję wam wiadomością o mojem szczęściu. Gorące moje życzenia dziś się spełniły. Droga moja Ludwika powiła czerstwego chłopca. Rozwiązanie nastąpiło wprawdzie powoli lecz szczęśliwie, a chociaż chora czuje się bardzo osłabiona, lekarz jednak zapewnił, że nie ma najmniejszej obawy i że przebieg rekonwalescencji będzie zupełnie normalny. Wszelki mój niepokój znikł zatem i mogę się swobodnie oddawać radości, której nie jestem



w stanie Wam opisać. Pragnąłbym gorąco móż się Wam ustnie zwierzyć z mojego szczęścia, mam zatem nadzieję, że mi nie odmówicie przyjazdu na chrzest, o dniu którego zawczasu doniosę. Moja żona ściska was serdecznie za siebie i za Waszego wnuka, który dopiero dosyć głośnym krzykiem umie wyrazić wszystkie swe uczucia. Ja łącząc także uściski, zostaję Waszym przywiązany i uszczęśliwionym synem.

N.

#### 4. Doniesienie przyjacielowi o ożenieniu się.

Kochany Przyjacielu!

Pół roku upłynęło a nie znalazłem czasu na napisanie do Ciebie listu, chociaż już parę razy wyrzucałeś mi moje milczenie. Nareszcie jednak w duchu przysłowia, które mówi, że lepiej późno niż nigdy, biorę za pióro, przede wszystkim aby Cię prosić o przebaczenie że milczałem tak długo i przytoczyć okoliczności łagodzące moją winę.

Ja który przy każdej sposobności podnosiłem pod niebiosy stan kawalerski, jestem od dwóch miesięcy mężem, i to zakochanym po uszy mężem. Z tego wyznania domyślisz się odrazu co mi zajęło cztery pierwsze i co zajmuje dwa ostatnie miesiące mego półrocznego milczenia. Serce moje tak zostało zaatakowane, że nie wiedziałem gdzie mam głowę, gdzie mi było myśleć o pisaniu?... A przytem przyznam Ci się szczerze, że bałem się trochę Ciebie i twoich uwag. Ty jesteś chodząca proza, uosobiony zdrowy rozsądek, wcielona krytyka, personifikacja rozwagi, rachuby, a ja od czasu poznania Jej, stałem się poetą w całym znaczeniu tego wyrazu, bo nawet wiersze do niej pisałem i wierszem, wierszem rymowanym wyraziłem jej wszystkie te uczucia, jakie w sercu mojem wzbudziła.

Od dnia poznania, do dnia ślubu, upłynęły cztery miesiące; od dnia ślubu do dzisiaj, dwa. Powtarzam ci powtórnie te daty i sam sobie muszę je powtórzyć, bo gdyby nie kalendarz, sam nie wierzyłbym, że znam ją już od pół roku, że od dwóch miesięcy wolno mi wobec świata nazywać ją moją. Mnie się czasami zdaje, że to tak niedawno, a czasami żeśmy się znali od początku istnienia, że nigdy nie było owych czasów, w których nie wiedzieliśmy o sobie. Straciłem rachubę czasu, chronologię, zdaje mi się, że nie ten sam, że nie nowy, odrodzony, inaczej patrzę na świat, na życie, a gdy teraz piszę do Ciebie, to Cię pojąć nie mogę, że Ty wytrzymujesz życie samotne, że głośno się z tem odzywasz iż zdrowy rozsądek nie pozwala Ci myśleć o wejściu w związki małżeńskie, o przyjmowaniu na siebie obowiązków, którym byś może nie podolał. Mój drogi! gdybyś się ożenił, toby Ci się zaraz zdrowy rozsądek wydał inakszym i patrzyłbyś w przyszłość okiem tak pogodnym jak ja patrzę, chociaż wiem także, iż czekają mnie w przyszłości obowiązki poważne i wcale ich nie lekceważę.

Ażeby jednak zmiana stanu mogła tak człowieka odmienić, dać mu tyle zadowolenia i tyle szczęścia, na to potrzeba trafić jak ja trafiłem. Żona moja jest aniołem! Tak, powtarzam, aniołem! Nie sądź, żebym ją przeceniał pod wpływem namiętności, żebym upojony urokiem miodowego miesiąca przypinał jej skrzydła anielskie. Nie, jam ją obserwował, — rozważałem jej postępowanie, — studyowałem jej charakter, — zakradłem się w tajniki jej myśli i na tej podstawie chłodno, rozważnie, spokojnie wypowiadałem o niej takie zdanie. Wszystkie przymioty jakich pragnął znaleźć połączone w kobiecie, znalazłem w niej. Jest wykształcona pod kierunkiem rozumnej matki i ojca, który chociaż profesor, nie stał się jednak pedantem i doskonale rozumiał stosunek książki do życia, jest piękna i jest dobra, a przytem nie zarożumiała ani



z wykształcenia ani z piękności, umiejąca godzić własne zdanie z uległością dla zdania męża, łagodność z stanowczością, oszczędność, gospodarność i zamiłowanie porządku z upodobaniem w wesołej rozrywce.

Dziwnie też mile urządziliśmy sobie życie. Wystarczamy sobie a jednak nie stronimy od ludzi. Nie ciasno nam w skromnem mieszkaniu, nie ubogo przy niezbyt wielkich dochodach, słowem jesteśmy szczęśliwi i czujemy oboje, że to nie jest szczęście przelotne, ale trwałe, gdyż fundamentem jego jest wzajemna miłość i wzajemny szacunek.

Rodzice i krewni mojej żony, kochają ją bardzo a część tej miłości spływa naturalnie na mnie. Ludzie to serdeczni, zacni i mili. Przez związek małżeński, który zawarłem, powiększyło się dla mnie koło istot, których serca są mi otwarte, na których życzliwość i sympatyę liczyć mogę, czuję się śmielszym, swobodniejszym na świecie, bardziej przywiązanym do życia, które dzieli ze mną kochająca istota. Wiem, że jest ktoś, co nieustannie myśli o tem, żebym był szczęśliwy, i czuję się szczęśliwym, że mogę wzajemnie myśleć o jej szczęściu i wszystko co czynię ku zapewnieniu go kierować.

Otóż masz, drogi Przyjacielu, usprawiedliwienie mego milczenia. Być może, iż ożenienie się moje, jako przeciwne Twoim teoryom, nie znajdzie u Ciebie aprobaty; gdybyś jednakże kiedy zajrzał do nas i przypatrzył się naszemu szczęściu, to jestem prawie pewny, że poszedłbyś za moim przykładem. I tego także jestem pewny, że po tej szczerej spowiedzi z moich uczuć, wybaczysz mi moje półroczne milczenie, z którego, jak widzisz, już się poprawiłem i które w przyszłości już się nie powtórzy. W tem przekonaniu ściskam Cię serdecznie i pozostaję

Twoim...

## 5. *Doniesienie o urodzeniu się syna.*

Wielmożny Panie!

W rozmaitych okolicznościach życia, tyle razy doświadczyłem od W Pana względów i życzliwości, że śmiem sobie pochlebiać, iż i teraz przyjmiesz W Pan życzliwie wiadomość o radosnym wypadku jaki zaszedł w mojej rodzinie, która od wczoraj stała się liczniejszą o jedno dziecko, miłego, zdrowego chłopca. Szczęśliwy jestem, że przy tem pomyślnem, familijnem zdarzeniu, znajduję sposobność wyrażenia W Panu winnej wdzięczności i należnego poszanowania a zarazem polecenia się Jego dalszym, łaskawym względom, jako

Wielmożnego Pana Dobrodzieja  
najniższy sługa.

## 6. *Doniesienie Ciotce o zaręczynach własnych.*

Kochana Ciociu!

Wielokrotne rady i upomnienia kochanej Cioci nie padły na grunt nieurodzajny. Uznałem i ja potrzebę ustalenia swojego losu i dziś pospieszam zawiadomić kochaną Cioteczkę, że serce moje uczyniło już wybór. W przeszłym miesiącu oświadczyłem się o rękę córki profesora G. i zostałem przyjęty, wczoraj zaś odbyły się w szczupłym kółku najbliższej rodziny, nasze zaręczyny. Ślub ma stąpić pod koniec karnawału, tak bowiem ułożyli z sobą rodzice nasi. Nie wątpię, że droga Ciocia raczy nas uszczęśliwić Swoją bytnością na tym uroczystym akcie naszego życia, prosić zaś o to będziemy osobiście z moją Narzeczoną, którą jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zamierzam kochanej Cioci przedstawić i polecić ją temu sercu, które dla mnie posiada takie skarby przywiązania. Obecnie zbyt jestem szczęśliwy i zbyt zajęty przygotowaw-



niami do zmiany stanu, ażebym mógł się zdobyć na list dłuższy, dlatego wybac mi droga Ciociu, że poprzestając na tem krótkim doniesieniu, zasylam ucałowanie rącek, jako

Kochanej Cioci Dobrodziejki

niezmiennie przywiązany

siostrzeniec

Julian.

#### 7. Doniesienie przyjaciółce o zaręczynach.

Moja droga Antosiu.

Jak do tego przyszło, doprawdy nie wiem sama. Gdyby mi się było przyśniło przed miesiącem, że będę niezadługo donosiła o zaręczynach moich z panem Stefanem D., tobym się była roześmiała sama z siebie. Przed miesiącem nie wiedziałam nawet, że pan Stefan D. istnieje, a tymczasem w księdze losów było już zapisane, że mam z nim razem przejść drogę życia i jakoś łatwo mi dziś uwierzyć, że ją przejdę szczęśliwie. Bo taka to już nasza ludzka natura, że najchętniej wierzymy w to, czego pragniemy, a nadzieje nasze często bierzemy za niezawodną, rzeczywistą przyszłość.

Podejrzewam Cię, figlarko, żeś i Ty troszkę przyczyniła się do tego, aby w owej księdze losów nazwisko pana Stefana D. było zapisane obok nazwiska Twojej serdecznej, zawsze kochającej Cię przyjaciółki. Gdy po raz pierwszy ujrzała p. Stefana u Cioci M. powiedział mi, że dla niego nie jestem już nieznajoma, że słyszał o mnie wiele od Ciebie, bo bywając w waszej okolicy, bywa u was dosyć często. Widzisz jakaś Ty podstępna, jaki z Ciebie czarny charakter! Jemu mówiłaś o mnie i pewno znając go, wiedziałaś jakiej pragnie żony, więc przedstawiłaś mnie tak, żebym najlepiej odpowiedziała jego ideałowi, a mnie o nim nie wspomniłaś ani słoweczka, nie starałaś się

przekonać mnie, że on odpowiada moim marzeniom. Kiedy tak, dobrze, — pomyślałam — nie doniosę i ja nie o tem mojej drogiej Antosi, że pan Stefan uwierzył Jej na słowo, że patrzy na mnie przez Jej różowe szkiełka i od czasu pierwszego naszego spotkania, ciągle szuka sposobności widywania się ze mną. I nie uwierzysz jaki to pomysłowy człowiek! Znalazł taką sposobność zaraz na drugi dzień i na trzeci i na czwarty! Nie było dnia, żeby albo u nas nie był, albo się z nami nie spotkał, a zawsze było to niby przypadkowe i tak naturalne, że ani mogła przypuszczać, że on szuka tylko okazji powiedzenia mi że... Nie, nie powiem Ci co mi powiedział już w drugim tygodniu po poznaniu się naszym, nie powtórzę Ci jego słów, bo nie umiałabym ich powtórzyć tak mile i słodko, jak on to mówił. A wiesz com mu odpowiedziała? Oto całą odpowiedzialność zważyłam na Ciebie! Powiedziałam: „tylko niech Pan do mnie nie ma pretensyi, jeżeli nie będę taką, za jaką mnie Panu przedstawia Antosia, ja za to nie odpowiadam“. Radziłam mu, żeby poczekał dłużej, żeby mnie poznał lepiej, to się przekona, że mój portret skreślony mu przez Ciebie, całą swoją piękność zawdzięcza retuszowi Twojej przyjaźni. Nie chciał słuchać tej rozsądnej rady i zaraz nazajutrz oświadczył się formalnie Ojcu i Mamie, a potem przybiegł do mnie do ogrodu taki szczęśliwy, taki rozpromieniony, jakby nie wiem jaki skarb odziedziczył.

Przyznam Ci się pod sekretem, że i ja jestem bardzo, bardzo szczęśliwą, chociaż doprawdy nie umiałabym sobie wytłómaczyć w jaki sposób zakradło się do mojego serca to szczęście. Nie skończył się jeszcze trzeci tydzień od czasu jak poznałam pana Stefana, a zdaje mi się, że go znam od bardzo dawna, że nie było nigdy czasu, w którym on i ja bylibyśmy sobie nieznajomi. Dawniej tylko nie widywaliśmy się tak często... I nie się niby faktycznie nie zmieniło w mojem życiu, a jednak na



wszystko patrzę inaczej, wszystko mi się zdaje świeższem i nowem.

Ślub ma nastąpić za pięć tygodni. Pojutrze z Mamą jedziemy do Warszawy po wyprawę. Pan Stefan nie mi nie mówił ani go nie pytała, a jednak jestem pewna, że i on będzie w Warszawie.

Twoje szczęście, że przygotowania do wyjazdu nie pozwalają mi pisać dłużej, bo miałabym chęć pisać tyle, że wynudziłabym Cię okropnie. Ale to Cię nie minie droga moja Antosiu. Nim zostanę panią Stefanową D. muszę się jeszcze bardzo obszernie z Tobą nagadać, a przede wszystkim dowiedzieć się od Ciebie, jakiej to pani Stefanowej pragnie pan Stefan i jaką mu obiecałaś w mojem imieniu. A w chwili ślubu, Ty nie kto inny musisz stać przy moim boku i słuchać jak będę przysięgała, bo przecież idę za męża na Twoją odpowiedzialność.

Do zobaczenia zatem moja droga, ukochana Antosiu, ściskam Cię tysiąckrotnie.

Twoja szczęśliwa  
Emilia.

8. *Syn donosi ojcu o polepszeniu swego stanowiska.*

Kochany Ojczy!

Przyjemną i pożądaną mam Ci drogi Ojczy doniesić nowinę. Pomocnik handlowy, który dotychczas trudnił się interesami mego pryncypała, jako jego agent podróży, oddał się od pierwszego przyszłego miesiąca, ponieważ zamierza założyć własny handel, a pryncypał mój mnie przeznaczył na jego miejsce. Przyjąłem jak najchętniej tę propozycję, która jest dowodem że sobie umiał zasłużyć na zaufanie mego pryncypała, a zarazem daje mi większą gażę i pewien skromny procent od zrobionych interesów, oraz sposobność poznania świata, z czego może najbardziej się cieszę, zawsze bowiem słyszałem że podróże

wielce się przyczyniają do wykształcenia młodego człowieka. Zaraz w tych dniach udam się w pierwszą podróż przez Kassel i Frankfurt nad Menen do Monachium, z kądem przez Lipsk wrócę do domu. Następnie, pryncypał ma mnie wysłać jako komiwojażera w różne strony i jestem pewny że mi się niedługo może zdarzy sposobność w przejeździe wstąpić do Was, drodzy Rodzice, uściskać Was i rodzeństwo i pochwalić się przed Wami osobiście mojem szczęściem. Pojmiesz łatwo, drogi Ojczy, że będę dokładał wszelkich usiłowań, ażeby zadowolić mego pryncypała i tym sposobem odwdziżyć mu się za jego względy, których przez ciąg kilkoletniej pracy u niego doświadczałem.

Z największą niecierpliwością oczekuję chwili wyjazdu w pierwszą podróż. Z drogi napiszę do Was, drodzy Rodzice, tymczasem życzę Wam zdrowia i wszelkich pomyślności, ściskam Was wraz z rodzeństwem i pozostaję Waszym

przywiązanym synem  
Henryk.

9. *Doniesienie ojcu o dobrem sprawowaniu się syna.*

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z największą przyjemnością odpowiadam na list WPana zapytujący o postępowaniu Jego syna, gdyż mogę donieść o nim tylko takie szczegóły, które WPana Dobrodzieja zupełnie zadowolą i dla Jego ojcowskiego serca będą prawdziwą pociechą. Od niezbyt dawnego czasu syn WPana bawi u mnie, widać jednak iż w domu miał troskliwy kierunek, dobry przykład i wzorową opiekę, gdyż dotychczas ani razu nie miałem mu nic do zarzucenia. Jest bardzo grzeczny, uległy i posłuszny, uczy się pilnie i robi coraz większe postępy w naukach, lubi porządek, czystość w ubraniu, w obejściu się z kolegami przyzwoity,



starszym umie oddać należne uszanowanie, w zabawie żywy, nigdy jednak nie posuwa się do swawoli. Z całem zadowoleniem dokładam starań, aby te piękne przymioty rozwijały się nadal i poważam się wróżyć WPanu, iż kiedyś doczekasz się z niego prawdziwej chluby i pociechy, gdyż obok wszystkich tych dodatnich przymiotów, które wychowaniu domowemu zawdzięcza, syn pański obdarzony jest niepospolitemi zdolnościami, którym wszyscy jego nauczyciele jednogłośnie oddają świadectwo.

Zaprawdę, WPanie Dobrodzieju, gdybym o wszystkich dzieciach powierzonych memu kierownictwu mógł zdawać podobne relacye, zawód kierownika młodzieży nie byłby tak uciążliwym, jak staje się wówczas, gdy ze złemi skłonnościami i tępym umysłem potrzeba mieć do czynienia.

Co do syna W Pana Dobrodzieja, możesz W Pan być o niego zupełnie spokojny, jestem bowiem przekonany że i w przyszłości tylko podobne do dzisiejszego sprawozdania będę mógł o nim przesyłać.

W tej nadziei kończę list niniejszy, załączając wyrazy najgłębszego szacunku z jakim pozostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja  
najniższym sługą  
N. N.

*10. Syn donosi ojcu, że zamiłował przeznaczony zawód.*

Najdroższy Ojcie!

Korzystając z wolnego czasu, piszę do Ciebie, w przekonaniu że dowiesz się z zadowoleniem, iż coraz bardziej podoba mi się w zawodzie do którego mnie przeznaczyłeś. Robię w nim znaczne postępy i nieraz już zasłużyłem na pochwałę mojego pryncypała, który jest dla mnie bardzo łagodnym i chętnie mi udziela potrzebnych wskazówek.

To łagodne, prawdziwie ojcowskie postępowanie Jego, może najbardziej wpłynęło na pogodzenie mnie z zatrudnieniem, do którego z początku nie czułem wielkiego poociagu. Bardzo mi się podoba przytem familijne życie mojego pryncypała, które mi wielce przypomina dom rodzicielski. Do zupełnego mojego szczęścia potrzeba mi jeszcze zapewnienia, że Ty, Najdroższy Ojcie, jesteś ze mnie kontent, oraz wiadomości od mojego rodzeństwa.

Posłuszny syn  
Michał.

*11. Syn donosi rodzicom o swoim wyzdrowieniu.*

Najukochańsi Rodzice!

Nie otrzymując od niejakiego czasu żadnej wiadomości odemnie, może już, Najdroższy Ojcie i Najukochańsza Matko, oskarżaliście mnie o niedbałość. Nie poczuwam się jednak do żadnej winy. Przyczyną mojego milczenia była choroba, o której nie chciałem Wam donosić, ażeby Wam nie sprawiać zmartwienia. Zapewne wskutek przeziębienia się na wieczornym spacerze, lub może zbyt wczesnego napicia się wody po zjedzeniu owoców, dostałem dosyć silnej dyaryi, z której pijawkami i innemi lekarstwami leczyć mnie musiano. Doktor odrazu mnie zapewnił, że to nie jest choroba niebezpieczna i że po kilkunastu dniach przyjdę zupełnie do siebie, uważałem zatem, że nie powinienem przestraszać Was, Najukochańsi Rodzice, którzy zawsze tak o moje zdrowie jesteście troskliwi, a szczególnie Najdroższej Mamy, która mogłaby sobie wyobrażać, że jestem bardzo cierpiący i zapewne porzucając dom cały, pospieszyłaby na mój ratunek. Byłbym niezawodnie bardzo szczęśliwy, gdybym podczas ośmiodniowego leżenia mógł Ukochaną Mamę mieć



przy sobie, ale nie godziło mi się dla łatwo przemijającej słabości, narażać Ją na fatywę i na podróż w jesieni po zepsutych drogach.

Teraz zdrów jestem jak ryba i przyrzekając że na przyszłość będę się strzegł zaziębień i wykroczeń przeciw dyecie, ściskam Was całym sercem Najdrożsi Rodzice i całując Wam ręce i nogi pozostaję na zawsze

Waszym kochającym synem  
Teofil.

*12. Syn donosi rodzicom o swoim zdrowiu.*

Najdrożsi Rodzice!

Wiedząc jak mnie kochacie, Drogi Ojciec i Droga Mamo, jestem pewny, że z niecierpliwością oczekujecie wieści jak mi się podoba w moim nowym położeniu. Korzystam zatem z pierwszej lepszej wolnej chwili, aby Wam donieść, że w podróży nie zatrzymywałem się nigdzie i przybyłem wprost do Warszawy. Opisywać piękności tego wielkiego miasta nie będę, gdyż potrzebuję czasu, ażeby się w głowie mojej uporządkowały doznane wrażenia; odkładam to zatem do następnego listu, a tutaj tylko w dwóch wyrazach powiem, że jestem oczarowany. W pierwszych dniach pobytu, byłem nawet do pewnego stopnia oszołomiony i odurzony, obawiałem się wyjść żeby nie zbłądzić, czułem się obcym, nieswoim, zdawało mi się, że wszyscy na mnie patrzą i zaraz na pierwszy rzut oka poznają prowincjonalistę. Przeszło to jednak dosyć prędko i coraz bardziej oswajam się z życiem wielkomiejskiem i z tą wrzawą, od której z początku ciągle mi w uszach szumiało. Zdrowie służy mi wybornie, a mam nadzieję, że i Wy, Drodzy Rodzice, także zdrowi jesteście.

Oczekując łaskawego Waszego odpisu, kończę ten list zapewnieniem, że całym moim postępowaniem starać

się będę zasługiwać na Waszą miłość i na Wasze ze mnie zadowolenie.

Wasz kochający syn  
Paweł.

*13. Doniesienie córki rodzicom o pobycie w obcym domu.*

Drodzy Rodzice!

Drugi tydzień dopiero upływa od czasu jak rozstałam się z Wami i przybyłam tutaj, a jednak te dni wydają mi się miesiącami, tak boleśnie uczuć mi się daje to rozstanie. Przy Was pędziłam życie pogodnie, wesoło i spokojnie w niezmiennem szczęściu i zadowoleniu, pewna że w każdej chwili, w każdym najdrobniejszym kłopotcie, znajdę u Was najlepszą pomoc i radę. Teraz widzę z boleścią, że się to wszystko zmieniło, w każdej chwili i na każdym kroku czuję, że jestem Was pozbawioną.

Byłabym niesprawiedliwą i niewdzięczną, gdybym się uskarżała na tych, u których przebywam obecnie. Powinnam owszem uznać z wdzięcznością, że są to ludzie zaci i uprzejmi, którzy na każdym kroku okazują mi szacunek, życzliwość i dobroć. Dobrzy ci ludzie jednak nie są moimi drogimi Rodzicami i nie mogę się do nich zwracać zawsze i w każdym wypadku z taką śmiałością i z takim zaufaniem jak do Was.

Pociechą dla mnie jest to przekonanie, że los wskazał mi to miejsce, abym była użyteczną społeczeństwu i siły moje oraz naukę, której otrzymanie Wam zawdzięczam, obracała na pożytek dzieci zacnej rodziny, które powinny wykształcić się na miłujących swój kraj i pracujących nad jego dobrem obywateli. I to także los mój osładza, że obowiązki moje nie zabierają mi całego czasu, lecz pozostawiają go dosyć na kształcenie się własne;



spełniam więc ochoczo to, do czego się zobowiązałam i praca nie wydaje mi się ciężarem.

Przy boskiej pomocy, mam nadzieję, że spełniając pilnie swe obowiązki, zasłużę na Wasze zadowolenie a może nawet kiedy i stanę się Waszą pomocą i podporą, czem choć w drobnej cząsteczce odwdzięczyłabym się Wam za doświadczone od Was dobrodziejstwa.

Gdyby się ta nadzieja kiedyś spełniła, wtedy z dumą i zupełnem zadowoleniem z siebie samej nazwałabym się

Waszą  
wdzięczną i prawdziwie kochającą córką  
Wanda.

*14. Doniesienie lekarzowi o stanie zdrowia z prośbą o przepisanie lekarstwa.*

Wielmożny Panie Konsyliarzu!

Tak wielkie zaufanie pokładałam w nauce i doświadczeniu WPana Konsyliarza, że nawet w oddaleniu o pomoc i radę do Niego się udaję. Już od dni sześciu straciłem apetyt, wszystko co jem wydaje mi się gorzkim i czuję tę gorycz, nie tylko podczas jedzenia ale i potem. Doznaję we wszystkich członkach osłabienia i bólu głowy, który mnie do wszelkiej pracy czyni niezdolnym; środki domowe, jak ziółka bzuwe, które piłem w przypuszczeniu że się zaziębili, nie sprawiły mi żadnej ulgi. Widzę coraz wyraźniej, że to jest dolegliwość żołądkowa, a środków przeczyszczających bez porady lekarskiej używać się boję, ażeby sobie bardziej nie zaszkodzić. WPanu Konsyliarzowi znana jest dokładnie moja konstytucja i sposób życia, sądzę zatem, że łatwem WPanu będzie przepisanie dla mnie odpowiedniego lekarstwa. Daruje WPan Konsyliarz, że się o to udaję listownie, gdyż sam przybyć nie mogę, bo jazda nawet najwygodniejsza jest dla mnie nieznośną

i zdaje mi się, że jadąc omdlećbym musiał, nie śmiem zaś trudzić WPana Konsyliarza zaproszeniem do siebie, gdyż byłoby to oderwaniem Go od licznej praktyki i pozabawieniem wielu chorych Jego rad zbawiennych, a dolegliwość moja da się może łatwo usunąć.

Racz Wielmożny Panie Konsyliarzu przyjąć zapewnienie że będę posłusznym i wdzięcznym pacyentem, oraz zapewnienie prawdziwego poważania z jakim pozostaję itd.

*15. Siostra donosi bratu o chorobie ojca.*

Kochany Bracie!

Stan zdrowia naszego drogiego Ojca, jak Ci wiadomo, już od dłuższego czasu nie był najlepszy, a obecnie od kilku dni Jego osłabienie przybrało charakter, wprowadzie nie groźny, ale zawsze ze względu na wiek sędziwy, wątplą konstytucją, bardzo niepokojący. Od kilku dni Ojciec nasz leży w łóżku, a chociaż lekarz każe nam spodziewać się pomyślnego przebycia tej choroby, w ciągłej jednak jesteśmy obawie, żeby jaki zwrot fatalny a nieprzewidziany, nie zagroził Jego drogiemu życiu. Nie mogę zatem zwlekać z zawiadomieniem Cię o tem, kochany Bracie, i jestem pewna, że po otrzymaniu tego listu, natychmiast do nas przyjedziesz, tembardziej, że i ojciec bardzo pragnie Twego przyjazdu i Mama oraz my wszyscy potrzebujemy Twojej rady i pociechy, jako od najstarszego z rodzeństwa. Szczególniej obecność Twoja potrzebną jest Drogiej Mamie, która dniem i nocą pielęgnując chorego, wyczerpuje swe siły i sama może zasłabnąć. Oczekujemy więc wszyscy z utęsknieniem Twego bezwzględnego przyjazdu.

Kochająca Cię Siostra  
Emilia.



16. *Siostra donosi bratu o zaślubnięciu matki.*

Drogi Bracie!

Radość, jakiej doznawaliśmy w zeszłym tygodniu z powodu dnia imienin ukochanej Mamy, zbyt prędko niestety zamieniła się w boleść i smutek. Po Twoim wyjeździe mieliśmy tylko jeden wesoły wieczór i poszliśmy dopiero około północy na spoczynek, nie przewidując, że za godzinę cały dom z przerażeniem się obudzi. O pierwszej po północy Ojciec zbudził mnie, bo Mama doznała gwałtownego ataku kureczów. W kilka chwil potem byliśmy wszyscy na nogach, aby ukochanej Mamie nieść pomoc. Ojciec posłał natychmiast po lekarza, który przybył nad ranem. Zapisane przez niego lekarstwo sprawiło Mamie ulgę, ale niestety krótkotrwałą. Po południu kurecze ponowiły się jeszcze gwałtowniej. Dzisiaj już piąty dzień tych bolesnych ataków i próżno wyglądamy polepszenia. Nie potrzebuję Ci mówić ile cierpimy, patrząc na straszne boleści, które droga Mama znosi z anielską rezygnacją. Oby Bóg wysłuchał modłów naszych i przywrócił jej zdrowie! W Nim przedewszystkiem pokładamy nadzieję!

Mama pragnie koniecznie, żebyś przyjechał. Wiem, że dosyć Ci o tem donieść, ażebyś spełnił Jej życzenie. Jak tylko ten list odbierzesz, donieś telegraficznie, kiedy przyjedziesz, ażebyśmy mogli posłać konie na stacyą. Już sam telegram zapowiadający twój przyjazd, zbawiennie wpłynie na umysł naszej ukochanej, chorej Matki. Kończę zatem drogi Bracie, w nadziei prędkiego zobaczenia się z Tobą.

Twoja Henryka.

17. *Doniesienie osobie nieznajomej o zaślubnięciu jej krewnego w podróż.*

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Zadziwi niezawodnie WPanią list od nieznajomego, ale okoliczności, które zaraz przedstawię, usprawiedliwią mnie zupełnie, że považam się WPanią trudzić tą korespondencyą.

W dniu wczorajszym przybył do naszego miasta z zamiarem bezzwłocznego udania się w dalszą podróż p. Izydor B. i stanął w zajeździe pod Trzema Koronami, ażeby zaraz nazajutrz puścić się w dalszą drogę. Wieczorem będąc w restauracyi tego hotelu, zabrałem z nim znajomość, i z rozmowy dowiedziałem się, że jest on krewnym WPani. Wspominał mi wprawdzie p. Izydor B. nawiasem i o niektórych innych swoich stosunkach osobistych, ale traktując te szczegóły jako przedmiot potocznej rozmowy, przy restauracyjnym stole, nie zatrzymałem ich w pamięci, tak, że tylko wzmianka o pokrewieństwie z WPanią przypomina mi się dokładnie w tej chwili. Po wieczery rozstaliśmy się, a nazajutrz rano przyszła mi myśl wstąpić pod Trzy Korony i dowiedzieć się, czy wyjazdowi pana B. jaka okoliczność nie stanęła na przeszkodzie. Było to jakby przeczucie nieszczęścia. Zastałem pana B. walczącego z niebezpieczeństwem śmierci, zmienionego do niepoznania, bezprzytomnego. Właściciel zajazdu powiedział mi, że podróżny doznał wkrótce po północy gwałtownego ataku apoplektycznego. Przyzwani natychmiast przez właściciela zajazdu obaj lekarze tutejsi, ocalili mu życie zarządzając puszczenie krwi i odpowiednie traktowanie, wątpić jednak należy, ażeby p. B. prędzej jak za dni kilka przyszedł zupełnie do siebie i mógł udzielić jakich szczegółów o swoich osobistych stosunkach, a że jest tutej zupełnie nieznany i nawet do książki podróżnej nie wpisał jeszcze swego nazwiska, trudno byłoby zatem dojść kim jest i zawiado-



mieć o zaszłym wypadku jego rodzinę, gdyby nie przypadkowe jego zapoznanie się ze mną, na podstawie którego spieszę zawiadomić WPanią o tem nieszczęściu w przekonaniu, że WPani zechce przesłać wiadomość rodzinie pana Izydora B. i donieść jej zarazem, że p. B. jest tutaj otoczony najtroskliwszą opieką, nie tylko ze strony właściciela zajazdu, ale także mojej żony i siostry, które chętnie podjęły się starań około niego, gdy im smutne jego położenie przedstawił.

Być może, iż w kufrze, który p. Izydor B. wiezie z sobą, znajdują się jakie dokumenta osobiste; kufr jednak tego właściciel zajazdu otwierać nie śmiał, a następnie po mojem przybyciu uznaliśmy za najwłaściwsze opieczetować go w obecności tutejszego burmistrza, gdyż mogą się w nim znajdować jakie ważne papiery lub pieniądze.

Wreszcie gdyby WPani nie była w możności sama znieść się z rodziną p. Izydora B. upraszam przynajmniej o łaskawe udzielenie pod moim poniżej wyrażonem adresem, jakiej wskazówki, zapomocą której moglibyśmy bezwzględnie donieść jego familii o tem bolesnem zdarzeniu.

Zostaję z winnem poważaniem

Wielmożnej Pani Dobrodziejki  
uniżonym sługą.

#### 18. Siostra donosi siostrze o niebezpiecznej chorobie matki.

Kochana Karolciu!

Donosiłam Ci już dawniej, że przebieg choroby naszej drogiej Mamy jest bardzo niepokojący, a chociaż wówczas miałam nadzieję że stan niebezpieczny prędko przeminie, jednakże dotychczas ta nadzieja nie spełniła się jeszcze. Domyślam się jak jesteś zatrwożona i niespokojna, pragnęłabym więc z całej duszy mózdz Cię uspokoić, ale miałabym sobie do wyrzucenia, gdybym to czyniła kosztem

prawdy i gdybym Cię łudziła zmyśleniami. Wolę Ci zatem donieść szczerze i otwarcie, że od kilku już dni słabość ukochanej naszej Mamy przybrała charakter, który ze względu na jej wycieńczenie i upadek sił, w najwyższym stopniu nas zatrważa. Dlatego proszę Cię i zaklinam, droga Karolciu, bądź silną i przygotowaną na cios, który może jeszcze Bogu Najwyższemu spodoba się od nas odwrócić, ale który według wszelkich przewidywań ludzkich, zdaje się bliskim i nieuniknionym. Gdyby ten słaby cień nadziei jaki nam jeszcze pozostał, miał się rozwiać, pamiętaj o tem, że Ty masz być pociechą i podporą naszego sędziwego Ojca, który tak jest zbolały i złamany, że patrząc na niego serce się ściska. Bądźmy odważne i nie upadajmy pod ciężarem bólesci, jaką nas Niebo dotyka.

Muszę spiesźnie kończyć ten list, aby powrócić do naszej ukochanej chorej, która przed kwadranssem zasnęła. Oby ten sen był dla niej pokrzepieniem i przesileniem choroby!

Ściskam Cię całem sercem

Helena.

#### 19. Do przyjaciela z doniesieniem o własnej chorobie.

Kochany Edmundzie!

Planowałem sobie że jeszcze w tym tygodniu będę w Kielcach i po drodze wstąpię do Ciebie ażeby Cię uściskać i wyklócić się z Tobą, żeś tak o nas zapomniał i nie tylko sam nas nie odwiedzasz, ale nawet listownie nie dasz wiedzieć o sobie. Cieszyłem się zawczasu, że będę mógł w Kielcach załatwić rozmaite niecierpiące zwłoki interesa i rozerwać się trochę, tymczasem wszystkim tym pięknym projektom stanęła na przeszkodzie choroba. Od czterech dni siedzę zamknięty w pokoju, z którego mi na chwilę wyjrzyć na świat nie wolno. Przedemną leży zegarek i stoją flaszki z lekarstwami, które co godzina po-



łykać muszę, bo doktor grozi, że jeżeli jego przepisów słuchać nie będę, to za nic nie odpowiada. Rozumiesz?... za nie! to znaczy, że już jestem jedną nogą na tamtym świecie, chociaż Bogiem a prawdą nie zdaje mi się że-bym był aż taki niebezpieczny i sędzę, że zacny nasz Eskulap każe mi się pieścić zabardzo, skazując mnie na dyetę, mikstury i pigułki oraz na areszt domowy. Całe szczęście, że mu się zdołał od leżenia w łóżku wyprosić.

Co mi jest, tego na seryo nie wiem. Jakaś dolegliwość wewnętrzna, która najprawdopodobniej pochodzi z żółdkowej niedyspozycji. Mam jednak czyste sumienie i nie mogę sobie wyrzucać żebym dał jaki powód do tej choroby, której symptomatów opisywać Ci nie będę, bo wiem, że to rzecz niebardzo ciekawa dla zdrowego, choćby tak życzliwego przyjaciela, jakim Ty jesteś dla mnie. Jeżeliś tych symptomatów ciekawy, a czas Ci pozwala, to mnie odwiedź. Byłoby to dla mnie najmiłą niespodzianką, chociaż nie wiem czy tobie sprawiłoby przyjemność towarzystwo Twego schorowanego i kwękającego, ale zawsze szczerego przyjaciela

Michała.

*20. List z doniesieniem o śmierci wspólnej przyjaciółki.*

Najdroższa Przyjaciółko!

Oh! jakżebym pragnęła na Twój list ostatni móżdżek Ci odpowiedzieć tym samym tonem wesołym i swobodnym, jakim zwykle korespondujemy ze sobą, jakżebym była szczęśliwą, gdybym mogła nie przesłać Ci wiadomości, która serce Twe zasmuci i zakrwawi! Ale niestety, czuję że obowiązana podzielić się z Tobą moją boleścią: nasza droga Józia nie żyje! Dzień wczorajszy był dniem jej narodzin w innym, lepszym świecie.

Nie mam siły opisywać Ci jej cierpień, tej choroby nagłej, a tak piorunującej, która ją jak kwiatek w pełni roz-

woju podcięła! I z tak blahej to poszło przyczyny. Proste, niewinne zaziębienie się... coś takiego, co w każdym innym razie groziłoby zapewne tylko lekkim katarem, tu spowodowało zapalenie płuc i nie nie pomogły wszystkie starania lekarzy, najtroskliwsza opieka jaką ją otaczano w domu. W ciągu dni czterech zgasła cicho i spokojnie...

O Boże! jak okropnem jest patrzeć na boleść tej nieszczęśliwej matki, w którą ten cios niespodziewany jak grom z jasnego nieba uderzył. Biedna kobieta, która tyle pokładała w nadziei córce jedynej... rozdzierającym jest jej widok. Jestem przy niej, staram się przynajmniej chwilowo zastąpić jej tę, którą wyroki Nieba jej odebrały, choć wiem, że to niemożliwe, że wszystkie serca całego świata nie zastąpią matce ukochanego dziecka. Połykam łzy, ażeby ich widokiem nie przymnażać jej boleści. Przekładam jej, że cios ten powinna znosić z poddaniem się i pokorą, że powinna żyć i być silną dla dwóch niedorośliwych synów, którzy jej pozostali, a których łzy dziecięce, mają także w sobie coś strasznego, coś co do głębi duszy mnie przenika. Oni tak kochali swoją najstarszą siostrę, która tak często była im przewodniczką, która taką była pomocą dla ich matki w jej wdowieństwie osieroce-niu. Patrząc na rozpacz całej tej rodziny, przychodzą mi dziwne myśli: chciałabym sarknąć na zrządzenie Opatrzności, że nierówno ciężar boleści pomiędzy ludzi rozdziela. Wiem, że to myśl grzeszna i bezbożna, wiem, żeśmy powinni korzyć się przed majestatem Tego, który losy nasze trzyma w swojej Wszechmocnej dłoni, ale dlaczegoż tak często się zdarza, że cios po ciosie spada na jednych, gdy drudzy w szczęściu opływają i dlaczego takie kolejne ciosy padają najczęściej w najsłabszych i najzacieńszych.

Nie miej mi za złe tych myśli, Najdroższa Przyjaciółko! są one wypływem boleści z jaką kreśli te słowa  
Twoja kochająca

Halina.



21. *Ojciec donosi przyjacielowi o śmierci syna.*

Zacny przyjacielu!

Dotknął mię cios ciężki i niepowetowany. Wczoraj rano o ósmej mój ukochany syn, Bronisław, zakończył życie na tyfus i jutro złożę do grobu wszystkie nadzieje mego życia. Jeżeli możesz, odwiedź mnie, bo nigdy bardziej jak w tej chwili nie potrzebowałem przyjaciela. Dziwne to i bolesne zrządzenie! My starcy zostajemy na świecie, a śmierć zabiera nam tych, którzy nam oczy zamknąć powinni. Całą wielkość mej straty Ty zacny Przyjacielu najlepiej ocenisz, bo sam przebolełeś przed laty cios podobny i znałeś Bronisława, wiesz zatem jak słuszne były nadzieje, które w nim pokładałem.

Przybądź zatem a współczucie Twoje będzie balsamem dla mego ciężko strapionego serca.

Twój N.

22. *Doniesienie o śmierci siostry.*

Drogi mój Bracie!

Żałobna pieczętka tego listu powiedziała Ci już wszystko. Tak jest, niestety! To czegośmy się obawiali, to co tak trudnem i bolesnem czyniło Ci rozstanie z nami, nastąpiło rzeczywiście. Drogiej naszej Klementyny już nie ma. Wczoraj w samo południe zamknęła oczy na wieki. W ciągu ostatnich trzech tygodni z anielską rezygnacją znosiła swoje cierpienia. W ostatnich dniach zdawało się, że jej lepiej. Dawno utracona nadzieja ocalenia jej odżyła w nas na nowo, ona jednak się nie łudziła. Kilka razy w ciągu czterech dni ostatnich słysząc jak się cieszyliśmy z jej polepszonego stanu, mówiła, że i ona cieszy się także ale tylko z tego, że dzień jej wyzwolenia z wszystkich cierpień tego świata jest już z pewnością niedaleki. I niestety, trafniejsze miała przeczucie od nas!

Przedwczoraj ponowiły się ataki, jakich i Ty byłeś świadkiem, lecz były o wiele silniejsze. Po kilku godzinach uspokoiła się znowu, prosiła żeby ją posadzić na łóżku i gdyśmy jej spytali, jak się czuje, odpowiedziała, że jej lepiej, dodając z łagodnym uśmiechem: „wkrótce będzie mi zupełnie dobrze.“ Ojciec, Mama i ja staliśmy płacząc przy łóżku. Przyszedł doktor. Podziękowała mu żywo za troskliwość z jaką starał się przynieść ulgę jej cierpieniom. Potem do każdego z nas powiedziała kilka słów miłości i pociechy, a na mnie włożyła obowiązek, żebym cię pożegnała od niej serdecznie. Następnie ujęła mnie za rękę i uściśnęła lekko, wznosząc oczy do nieba. Potem położyła się, a raczej zwolna, ciężko osunęła się na poduszki, wydała jeszcze kilka westchnień i dusza jej uleciała.

Z boleści jaką ta wiadomość w Tobie obudzi, możesz drogi mój Bracie sądzić o naszym smutku. Ach! jakżebyśmy pragnęli zatrzymać ją dłużej przy sobie, chociażby nawet stan jej nie miał się polepszyć. Miłość nasza czyniłaby wszystko ażeby ulżyć jej cierpieniom i uczynić je znośniejszemi. Wszakże i teraz cierpiąc tak okropnie, nieraz okazywała radość i na twarzy jej zjawiał się uśmiech słodkiego zadowolenia. Och! ją tak łatwo było pocieszyć, tak łatwo rozpogadzało się jej czoło. Jedno słowo współczucia łagodziło jej boleść, jedno przyjazne spojrzenie tych co ją kochali, rozweselało ją.

A jednakże ta żywa chęć zatrzymania ich przy sobie była tylko egoizmem! Jej teraz dobrze, tylko my cierpimy, bo nam jej brakuje. Jej tam lepiej niż było i być mogło tutaj. Pocieszajmy się tem więc, że znalazła spokój! Niechże i Ciebie pocieszy ta pewność, że nasza droga Klementyna przeniosła się tam gdzie jest wieczny spokój i szczęście. Módlmy się, aby Opatrzność w głębokim naszym smutku zesłała nam i tę pociechę, żebyśmy jak najdłużej zachować mogli w czerstwym zdrowiu naszą naj-



droższą, kochaną Mamę; aby jej Bóg pozwolił prędko przeboleć poniesioną stratę.

Odwiedź nas jak tylko będziesz mógł najprędzej  
Ściskamy Cię wszysej, a szczególnie

Twoja strapiona  
N. N.

*23. Syn donosi jednemu ze znajomych o śmierci ojca.*

Wielmożny Panie!

Pograżony w ciężkim smutku biorę za pióro, ażeby WPanu donieść o niewypowiedzianej stracie, jakiej ja z moją rodziną doznaliśmy, przez śmierć najdroższego Ojca naszego. W dniu 17 b. m. rano, paraliż pozbawił go życia, a mnie wraz z rodzeństwem osierocił. WPan znając nasze stosunki, najlepiej możesz ocenić naszą stratę, a życzliwość jaką WPan okazywałeś zawsze naszemu domowi, pozwala nam liczyć na Jego współczucie i spodziewać się, że WPan raczy nas nadal zaszczycać podobnymi względami, jakich nasz ś. p. Ojciec przez całe życie od Niego doznawał. Nadzieja ta jest pociechą w naszym smutku.

Racz WPanie przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z jakim zostaję Jego

najniższym sługą.

*24. List donoszący żonie o śmierci męża.*

Wielmożna Pani!

Niewypowiedzianie smutnem jest dla mnie, że obcy i nieznanym Wielmożnej Pani, mam się stać zwiastunem bolesnej wiadomości, do zniesienia której nie wiem czy

WPani jesteś należycie przygotowaną. Ufam jedna, że WPani z chrześcijańską rezygnacją przyjmie ten cios, którego wyrokom Opatrzności nie podobało się odwrócić.

W nadziei odzyskania zdrowia, małżonek WPani przybył do wód tutejszych, lecz przeznaczenie inaczej zrządziło. Nie ujrzy on już swej rodziny na tym świecie. Zaraz w początkach pobytu, stan jego pogorszył się tak dalece, iż nie mógł łóżka opuścić i pomimo najtroskliwszej pomocy lekarskiej, dzisiaj o godzinie siódmej wieczorem życie zakończył. Przez cały dzień dzisiejszy nie można się było spodziewać katastrofy. Uległem zatem życzeniu ś. p. małżonka WPani i nie telegrafowałem do Niej, dopiero o godzinie szóstej popołudniu nastąpił gwałtowny atak, który pozbawił chorego przytomności, i tej już do zgonu nie odzyskał.

Stacya telegraficzna u nas nie przyjmuje depesz po godzinie siódmej, wysyłam więc ten list umyślnym posłańcem do stacyi kolei w N. skąd dojdzie do WPani jutro rano.

Wszystkie przygotowania do pogrzebu będą przeze mnie poczynione, w każdym razie jednak oczekiwać będę w ciągu dnia jutrzejszego telegraficznych rozporządzeń WPani, a zapewne i Jej osobistego przyjazdu.

Zostaję z głębokim szacunkiem

Wielmożnej Pani

najniższy sługa.

*25. Doniesienie siostrze o śmierci matki.*

Droga Emilciu!

To co w wczorajszym liście ostrożnie, ale dosyć wyraźnie pozwoliłem Ci przypuszczać, już niestety nastąpiło. Cicha i łagodna śmierć zakończyła życie i długie cierpienia naszej ukochanej Matki. Bez boleści, w spokojnym



śnie przeniosła się do lepszego życia, uwolniona od cierpień na które od dawnego już czasu nie było żadnego ratunku i których zakończeniem grób mógł być tylko. Rozstanie się z Tą, której zawdzięczamy życie, której winniśmy tyle dobrodziejstw, która dla nas wszystko poświęciła, która nas kochała taką miłością, musi być rozdzierającym dla serc naszych, ale pomyśl droga Emilciu, czy taki zgon łagodny nie jest pożądańszym od długoletnich męczeń, od choroby, z której nie było żadnej nadziei wyjścia. Jej teraz dobrze. Ona teraz szczęśliwa, pamiętajmy o tem i nie zakłócajmy tej błogości niebiańskiej, na jaką zasłużyła męczeńskim życiem i cierpieniami, protestując grzesznie przeciwko woli Tego, którego boskim rozkazom z pokorą poddawać się winniśmy. Łzy nasze niechaj będą łzami miłości i wdzięczności, łzami czci dla jej pamięci, nie zuchwałym protestem przeciw wyrokowi Boga, który taki porządek ustanowił na ziemi, aby dzieci rodziców składały do mogił, nim kiedyś sami do nich złożą głowy.

Obecność Twoja tutaj jest nam teraz potrzebna, droga Emilciu, dlatego załączam list, który oddaj przełożonej instytutu, a otrzymasz uwolnienie na dni kilkanaście. Staraj się wyjechać natychmiast, tak żebyś już pojutrze rannym pociągiem przybyć mogła do C., gdzie konie na Ciebie oczekiwać będą, gdyż pojutrze po południu mamy oddać ostatnią posługę, naszej ukochanej Zmarłej.

Ojciec oczekuje Cię niecierpliwie i ma nadzieję, że się okażesz silną, zrezygnowaną, nieugiętą wobec ciężkiego, ale nieuniknionego ciosu, jaki Niebo na nas zesłało. W przekonaniu, że będziesz umiała panować nad swą boleścią, której niestety, nie już zmniejszyć nie zdoła, ściskam Cię droga Emilciu i pozostaję i t. d.

26. *Doniesienie o śmierci syna jego dobroczyńcy.*

Jaśnie Wielmożny Panie!

Z ciężkim smutkiem donoszę JW Panu, że syn mój, który szczególnych względów JW Pana doznawał i starał się zawsze być ich godnym w d. 6 b. m. po krótkiej, ale ciężkiej chorobie życie zakończył. Nie pomogła sztuka lekarska i modlitwy moje nie zdołały wyjednać u Niebios jego ocalenia. JW Pan, który synowi mojemu dał tyle dowodów wspaniałomyślności i szlachetnego serca, pojmie z łatwością boleść matki obarczonej wiekiem, która pokładając całą nadzieję w synu jedynaku, w kwiecie młodości go utraciła. Jedyną pociechą dla mnie jest, że wszyscy którzy go znali, powszechnie go żałują, gdyż umiał sobie u każdego zjednać przyjaźń i miłość. Najwięcej zaś starał się zawsze zasługiwać na łaskawe względy i dobrą opinią JW Pana, od którego też doznawał najwięcej dobrodziejstw i dowodów prawdziwej łaski. Nie mógł, niestety, za życia wywdziżyć się swemu Dostojnemu Dobroczyńcy, ale teraz pewno błaga Boga o pomyślność i przedłużenie życia Jego.

Racz, JW Panie, przyjąć od wdzięcznej matki zapewnienie wysokiego uszanowania i najgłębszej wdzięczności. Niech Bóg błogosławi w późne lata JW Panu i całej Jego Rodzinie, a zarazem racz mi JW Pan pozwolić, abym i na przyszłość tak jak dotąd mienić się mogła

Jaśnie Wielmożnego Pana  
uniżoną i obowiązaną  
sługą N. N.



*27. Doniesienie proboszczowi o śmierci służącego.*

Wielmożny Księżu Proboszczu!

Maciej W. rodem ze wsi N., która należy do parafii zostającej pod pieczęcią duchowną WKs. Proboszcza, był u mnie w służbie od roku zeszłego i przed kilkoma dniami zapadł na zapalenie płuc, która to choroba rozwinęła się tak gwałtownie, że pomimo wszelkiej pomocy lekarskiej, wczoraj wieczorem życie zakończył.

Przebaczy mi WKs. Proboszcz, że z doniesieniem o tem do Niego się udaję, prosząc aby WKs. Proboszcz raczył tej wiadomości udzielić rodzicom zmarłego. Czynię to dlatego, że WKs. Proboszcz lepiej niż ja będzie umiał owieczki swoje w smutku pocieszyć.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i poważania, pozostaję

Wielmożnego Ks. Proboszcza  
najniższym sługą.

*28. Doniesienie o chorobie żony jej ojcu.*

Drogi Teściu!

Z największą boleścią biorę za pióro, aby drogiemu Teściowi donieść o ciężkiej chorobie mojej ukochanej żony. Zapadła ona już od tygodnia, z początku jednak zdawało się, że to będzie szybko przemijająca niedyspozycja, tymczasem po kilku dniach, lekarze których wezwałem na radę, z powodu coraz groźniejszych symptomatów, oświadczyli zgodnie, że wywiązało się zapalenie płuc, tem niebezpieczniejsze, iż po raz drugi je przebywa. Obowiązkiem moim jest nie tać przed drogiemi Rodzicami tego stanu, który mnie trwogą i boleścią przejmuje, czynię to

zaś za pośrednictwem Twojem, drogi Teściu, ponieważ będziesz umiał najlepiej przygotować kochaną Mamę do tej bolesnej wiadomości. Przyjazd jej do nas byłby szczególnie pożądanym, jakkolwiek możecie być przekonani, drodzy Rodzice, że czynię wszystko, co tylko jest w mojej mocy, żeby ukochanej Zosi nie brakowało należytej opieki, tak pod względem lekarskim, jak co do doglądania i obsługi. Większą też część dnia i noc całą sam spędzam przy niej, przestrzegając najtroskliwiej wykonania rad i przepisów lekarza.

W Bogu nadzieja, że przy umiejętnej kuracji i nieustannej opiece, zachować mi raczy ukochaną żonę, a Wam drodzy Rodzice, kochającą córkę.

Będąc co chwila odrywany do zajęć jakich wymaga niebezpieczny stan chorej, kreślę te słowa i wyprawiam bardzo pospiesznie, pozostając Twoim drogi Teściu

przywiązanym zięciem  
Adolf.

*29. List zawiadamiający przyjaciela o zamierzonym wyjeździe.*

Kochany Edziu!

Piszę te kilka słów na wyjeździe, jedynie dlatego, ażebyś gdy Ci przyjdzie ochota pisać do mnie, śladu mego nie stracił i żeby listy Twoje szukać mnie po świecie nie potrzebowały. Przedewszystkiem jednak proszę Cię, żebyś tego zawiadomienia nie brał za dyspensę od korespondowania ze mną i nie wstrzymywał się z listami aż do mojego przyjazdu. Przykroby mi było, gdybym w czasie mojej podróży był pozbawiony wiadomości od Ciebie, które mi zawsze taką sprawiają przyjemność. Pisz zatem *poste restante* Wiedeń, gdzie zabawię aż do 19 przyszłego miesiąca, a ztamtąd pojedę do Tryestu i Wenecyi, naturalnie zawiadomiwszy Cię naprzód pod jakim adresem masz pisywać.



Ciekawy jesteś niezawodnie skąd mi przyszło nagle wybierać się w tak długą podróż. Jest to obszerna historia na której opowiedzenie w tej chwili nie mam czasu, bo wyjeżdżać muszę dziś jeszcze, a mam przedtem parę wizyt pożegnalnych i kilka sprawunków do załatwienia. Doniosę ci więc o tem już z Wiednia obszernie i szczegółowo, a teraz ściskam Cię serdecznie i mam nadzieję, że nie będę potrzebował po Twój list chodzić na pocztę nadaremnie.

Twój  
Ludwik.

*30. Doniesienie przyjacielowi na wsi, o zamierzonym przyjeździe do niego.*

Kochany Przyjacielu!

Od kilku lat nieraz zapraszałeś mnie do swego domu na kilkotygodniowy pobyt podczas lata. Wiem, że te zaprosiny pochodziły ze szczerego serca, były też one dla mnie dowodem Twojej niezmienniej przyjaźni i życzliwej pamięci i nie nie byłoby dla mnie przyjemniejszego jak módz z nich korzystać, orzeźwić się i oddychać wiejskiem powietrzem po jednostajnem życiu miejskiem. Dotychczas jednak nigdy nie byłem w możności oderwać się od obowiązków, które mnie w mieście zatrzymywały. W tym roku dopiero szczęśliwiej mi się powiodło. Uzyskałem urlop z biura i będę mógł przyjechać, lecz nie na kilka tygodni, jak mnie zapraszasz i jakbym pragnął, tylko najdłużej na tydzień, gdyż resztę miesięcznego urlopu poświęcić muszę na odwiedzenie rodziców mojej żony, u których już od kilku lat nie byłem i mojej siostry, z którą się nie widziałem już lat dwanaście. Ażeby się zapewnić czy Cię w domu zastanę, donoszę Ci naprzód o mojem przybyciu. Interesa swoje tak urządziłem, że w sobotę

wieczorem będę już u Ciebie. O to jedynie proszę, żebyś mnie nie uważał za obcego i nie robił żadnych przygotowań na moje przyjęcie, gdyż całą przyjemność tej wycieczki popsułaby mi myśl, że Ciebie i Małżonkę Twoją naraziłem na niepotrzebne zupełnie trudy. Racz zatem polecić mię Twojej Pani i oznajmić jej o tej mojej prośbie, gdyż jeżeli spostrzegę żeście Państwo robili jakie zachody, to Ciebie do odpowiedzialności pociągnę.

Twój wierny przyjaciel  
N. N.

*31. Zaproszenie krewnych na dłuższy pobyt.*

Kochany Zygmuncie!

Widzę, że Ci nie sporo wybrać się do nas z dziećmi na dłuższy czas jak to nam przyrzekłeś i czego się od tak dawna nadaremnie spodziewamy. Domyślam się, że przyczyną zwłoki są Twoje zajęcia, a zapewne także i dość znaczne koszta podróży. Tymczasem, najpiękniejsza pora przemija, odkładając z dnia na dzień, odwlec się to może do jesieni, a że wtedy już nikomu wybierać się nie chce w dalszą drogę, ominęłaby nas zatem przyjemność zobaczenia was u siebie. Dlatego po naradzie z moją żoną postanowiliśmy przypomnieć Ci raz jeszcze Twą obietnicę, z tym dodatkiem, że gdybyś nie mógł na czas dłuższy opuścić Warszawy, to przyslij nam przynajmniej Zosię i Stasię, nie na parę albo kilka tygodni, ale na dwa miesiące albo dłużej. Możesz być pewnym że będą miały przyjemne wakacje, świeże powietrze będzie pożyteczne dla ich zdrowia, ruchu i rozrywki im nie zabraknie, a nam nie zrobią najmniejszej subiekcyi, gdyż jak Ci już donosiłem, mieszkamy teraz jakby na wsi, chociaż dość blisko środka miasta i mieszkania mamy tyle, że miałyby się gdzie pomieścić najobszerniejsza rodzina, a świeżego po-



wietrza i zieloności aż do zbytku. Panienki zatem będą miały ile zechcą kąpiele, huśtawek, przechadzki, kwiatów, owoców i t. d. Dla żony mojej będzie to także rozrywką i urozmaiceniem jej jednostajnego życia, dla Matki Twojej pewną ulgą, że mniej rozległe gospodarstwo będzie miała na głowie, a dla Ciebie pociechą gdy ujrzysz, że powrócą zdrowsze, silniejsze, orzeźwione ruchem i świeżem powietrzem.

Jeżeli chcesz paniom dodać Władzia, jako towarzysza i opiekuna w podróży (choć najmlodszy, jako mężczyzna ma prawo do tego tytułu), to i owszem. I dla niego także znajdzie się miejsca dosyć w naszej teraźniejszej siedzibie, a daję Ci słowo, że przyjęcie wszystkich trojga ciężarem dla nas nie będzie, bo i tak dom się prowadzi, a zbytków przecież i wystawy dla bliskich krewnych robić nie będziemy potrzebowali.

Następnie, gdy się stęsknisz za dziećmi, mógłbyś i sam przybyć na kilka dni, jeżeli na dłużej nie możesz. Wydatki na podróż nie dadzą Ci się uczuć tak bardzo, bo będą rozłożone częściowo na kilka miesięcy. Jesteśmy zatem pewni, że przyjmiesz tak szczerem sercem tę propozycję jak z serca jest uczynioną i mam nadzieję, że najdalej za kilka dni odbiorę od Ciebie list z doniesieniem kiedy mam się spodziewać przyjazdu Twoich dzieci, ażebyś mógł być na kolei i przywieść je do nas do domu.

W oczekiwaniu prędkiej odpowiedzi, ściskam Cię serdecznie, a Szanownej Matce Twojej ucałowanie rącek i ukłony od żony mojej zasylam. N. N.

*32. Doniesienie o nieszczęśliwym wypadku jaki spotkał podróżnego.*

Kochana Przyjaciółko!

Okoliczności, które Ci zaraz wyjaśnię, każą mi obarzyć Cię nieprzyjemnem posłannictwem zwiastunki smu-

tnej wiadomości. Bądź przekonana, że chętniebyś Ci oszczędziła tej przykrej misyi, ale wypadki tak się złożyły, iż jestem zmuszona udać się z tem do Ciebie, wiem zaś, że dobroć Twoja i znana mi delikatność, zobowiążą Cię do przyjęcia tego pośrednictwa i pocieszenia jednej z dobrych Twoich znajomych w nieszczęściu, które ją spotkało, a o którym Ty dopiero będziesz musiała ją zawiadomić.

Wiadomo mi, że jesteś w bliskich stosunkach z małżonką kupca L. Otóż wyobraź sobie jakie nieszczęście spotkało tego zacnego człowieka w bliskości naszej wioski. Około godziny drugiej po południu, jadąc do M. zjeżdżał on z dość stromej góry, która się znajduje na drodze od nas do W. Gdy bryczka jego znajdowała się może w połowie wyniosłości, pękł łańcuch od hamulca, a prawie jednocześnie panowie D. i Z. znajdujący się w bliskości na polowaniu, dali kilka wystrzałów. Konie podróżnego przelekły się i puściły się naprzód szalonym galopem. Woźnica nadaremnie usiłował je zatrzymać. Wkrótce został zrzucony z kozła, a konie z bryczką pędziły coraz prędzej po pochyłości, aż nareszcie wpadły na kupę kamieni przygotowanych do naprawy drogi i zgruchotały do szczeru lekki koczobryk. Całe szczęście, że biedny pan L. wypadł przytem na kamienie, gdyż byłyby go konie jeszcze kawał dalej powłokły i byłby niezawodnie śmierć poniósł.

Woźnica, który wyszedł z tej przygody tylko ze stłuczeniem głowy i lewej ręki, znalazłszy swego pana skrwawionego i omdlałego na kupie kamieni, pospieszył do naszej wsi po pomoc, nie udał się jednak do dworu, tylko do młynarza G. do którego mu było najbliżej, tam zatem przeniesiono omdlałego.

Pocziwi G. uczynili co tylko było w ich mocy, ażeby rannemu podać ratunek. Wysłali konnego posłańca do D. po felczera. Przybył on wieczorem i zbadawszy stan biednego L. znalazł, że ma prawą rękę złamaną, dwa znaczne stłuczenia na prawem biodrze i trzy dość głębokie



lecz nie niebezpieczne rany w głowie. Opatrzył chorego natychmiast i pozostał przy nim przez noc całą, a dziś rano odjechał do domu, zaleciwszy, jak postępować z chorym i przyrzekłszy, że go jutro znowu odwiedzi.

Gdy pan L. przyszedł do siebie z omdlenia, pierwszym jego słowem było: „Ah! moja żona!”. Następnie prosił aby się rozpytano, czy nie ma we wsi kogo, mającego znajomych w S., ażeby mógł o zaszłym wypadku zawiadomić jego żonę, ale tak, żeby jej nie przestraszyło nagle i nieostrożne doniesienie. Młynarzowa przyszła z tem do mnie, a ja przypomniałam sobie, żeś mi kiedyś opowiadała iż pani L. jest dobrą Twoją znajomą. Posłałam natychmiast do młyna i powiedziałam o tem rannemu.

Gdybyś wiedziała jak go to uspokoiło i pocieszyło to miałabyś z góry nagrodę, za przysługę, którą mu masz wyświadczyć przez zakomunikowanie tej bolesnej wiadomości jego żonie. Obawiam się tylko ażeby wieść o wypadku nie uprzedziła mego listu i nie doszła do pani L. przedstawiając nieszczęście, jak to zwykle bywa, w barwie jeszcze straszniejszej niż jest rzeczywiście. Powtarzam zatem, że według zapewnień chirurga, pan L. nie jest wcale w niebezpieczeństwie, chociaż leczenie jego może potrwać dość długo, a dotąd jest on tak osłabiony, iż chirurg radził odstąpić na teraz od zamiaru przeniesienia chorego do naszego domu, com zaproponowała ażeby mu zapewnić większe wygody.

Polecam Ci zatem panią L., kochana Przyjaciółko. Wiem, że będziesz umiała tak jej zakomunikować tę wiadomość, żeby jej umysł nie doznał niebezpiecznego wstrząśnienia. Zapewnij ją, że o ile sztuka ludzka zaręczyć może, nie potrzebuje się obawiać o życie swojego męża i że felczer, który go ma w opiece jest człowiekiem doświadczonym, na którego umiejętności w takich razach polegać można. Dodaj również, że pod względem opieki na niczem mu nie zbywa, że jak tylko stan jego na to

pozwoli, zaraz go przeniesiemy do dworu, ja zaś za Twojem pośrednictwem zawiadamiać ją będę o stanie jego choroby, a to póki on sam tego nie będzie mógł uczynić. Proś ją także ażeby napisała natychmiast do męża, pragnęłabym bowiem, żeby jak najprędzej dowiedział się, iż to co go najbardziej niepokoiło, to jest zawiadomienie żony, zostało już załatwione.

Ażeby nie zatrzymywać dłużej posłańca, który ma ten list odnieść na odchodzącą dziś jeszcze pocztę do D. kończę serdecznym uściskiem.

Twoja niezmiennie.

### 33. Szewaczka zawiadamia panią o ukończeniu roboty.

Wielmożna Pani!

Stosownie do polecenia WPani, považam się zawiadomić, że robota którą mi WPani powierzyć raczyła, już jest na ukończeniu i od jutra rana może być zabrana. Byłabym najchętniej odesłała ją sama, gdyby nie wyrażne życzenie WPani, ażeby została u mnie aż do przyjścia Jej służącego, który ją ma zabrać. Spełniam również życzenie WPani załączając tutaj rachunek, który wypadł cokolwiek wyżej niż przewidywałam, gdyż na potrzeby do sukni wyszło niektórych materiałów trochę więcej niż obliczałam na oko.

Szczęśliwą będę jeżeli praca moja zdoła zadowolić WPanią i pozyska mi nadal Jej łaskawe względy, o które pokornie upraszam, pozostając

z winnem uszanowaniem

Wielmożnej Pani  
najniższą służą  
N. N.



## 34. List z doniesieniem o załatwieniu interesu.

Wielmożny Panie!

Otrzymane od WPana zlecenie nie tylko nie było dla mnie uciążliwym, lecz sprawiło mi prawdziwą przyjemność i było niejakiem urozmaicheniem w monotonnem życiu, jakie tutaj prowadzę. Miło mi przytem było, że tą bagatelną przysługą mogę się chociaż w drobnej części odwdziżyć za tyle względności, jakiej od WPana wielokrotnie doznawałem.

Udałem się do adwokata G. natychmiast po otrzymaniu listu WPana to jest onegdaj; nie zastałem go jednak, ponieważ tego samego dnia osobiście bronił pewnej ważnej sprawy w trybunale. Zastępujący go w kancelaryi dependent, nie był w możności poinformować mnie należycie, musiałem zatem przyjść nazajutrz i tym razem byłem szczęśliwszy. Informacje, których mi pan G. udzielił, będą jak się zdaje dla WPana pomyslnie. Szwagier pani N. W. przegrawszy w pierwszej instancyi proces o unieważnienie testamentu jej ś. p. męża, nie odwołał się do apelacyi, lecz zgłosił się do p. G. z oświadczeniem, że zgadza się zawrzeć dobrowolną umowę, poprzestając tylko na tem co się jego żonie prawnie należy. Tym sposobem, przyznaniu sukcesyi nie już nie staje na zawadzie. Pani N. W. pozbyła się znacznych pretensyi, kosztów, a co najważniejsza zwłoki i będzie zapewne najdalej w przyszłym miesiącu w możności zapłacenia WPanu dłużnej sumy. Tak mnie przynajmniej zapewnił adwokat G. i okazał na dowód akt zawartej pomiędzy panią N. W. i je szwagrem umowy.

Konferencya moja z p. G. skończyła się o godzinie 4-tej popołudniu, nie mogłem więc zaraz wczoraj zawiadomić WPana o rezultacie, ponieważ jak WPanu wiadomo, poczta ztąd odchodzi o trzeciej, dlatego piszę dzisiaj dopiero.

Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł jak najczęściej donosić WPanu podobnie pożądane nowiny, do tego jednak przede wszystkim potrzeba aby mnie WPan raczył i nadal zaszczycać swojemi zleceniami, do spełnienia których oświadczając w każdym razie wszelką gotowość, łączę wyrazy poważania z jakim pozostaję

Wielmożnego Pana  
najniższym i obowiązany sługą.

## 35. Doniesienie o dopełnieniu otrzymanych poleceń.

Jaśnie Wielmożna Pani!

Rozkazy JW Pani, o ile możność moja dozwoliła, starałem się spełnić i pospieszam przesłać o tem szczegółową wiadomość.

Żądane próbki materyj jedwabnych i półjedwabnych przesyłam w osobnej paczce z załączeniem ceny każdego gatunku i adresu kupca od którego próbka jest wzięta. Starałem się dobierać próbki u firm dobrze zaopatrzonych, znanych z rzetelności i trzymających się cen stałych. Oznaczyłem także przy każdej próbce czy jest towaru znaczniejszy zapas, czy też już jest na wyczerpaniu.

Z tapicerem rozmówiłem się w przedmiocie roboty którą mu JW Pani zamierza powierzyć. Zapewnił mnie, że na wykończenie takiego obstalunku w żadnym razie nie będzie potrzebował dłuższego czasu jak tydzień. Co do ceny, zależy ona będzie naturalnie od tego czy JW. Pani zdecyduje się na droższe lub na tańsze pokrycie. Sporządzone przez niego obliczenie kosztów, mam zaszczyt przy niniejszem załączyć.

Tylko modniarka, pomimo moich nalegań, nie wykończyła roboty, zbywając mnie obietnicami. Czyniłem jej za to imieniem JW Pani zasłużone wyrzuty i mam nadzieję, że ostatniego wyznaczonego przez siebie terminu



na niedzielę dotrzyma wreszcie. Nie omieszkam jednakże przypomnieć jej się jeszcze.

Polecając się z całą gotowością dalszym rozkazom, łączę wyrazy głębokiego uszanowania z jakim zostaję

Jaśnie Wielmożnej Pani  
uniżonym sługą  
N. N.

*36. Doniesienie o domu którego kupno jest zamierzonym.*

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na łaskawy list Pański z d. 8 b. m. mam zaszczyt donieść, że dowiadywałem się o cenę wskazanego domu i o bliższe szczegóły co do zakupna. Z dochodzeń moich wynika, że teraźniejszy właściciel rzeczywiście chce sprzedać szybko, ponieważ trafia mu się dogodne kupno wioski, a po wyposażeniu dzieci, jedynym jego życzeniem jest przenieść się na wieś, zkąd byłby nigdy się nie ruszał, gdyby tego wychowanie dzieci nie wymagało. Sądzę, że w takich warunkach będzie korzystał ze zdarzającego się kupca i chętnie coś od ceny odstąpi, byleby tylko mógł interes prędko do skutku doprowadzić. Gdyby jednakże nawet nie ustąpić nie chciał, to i w takim razie kupno nie zdaje mi się być niekorzystnem. Żąda on 60.000 złr., dom zaś przynosi brutto 9.860 złr., podatki czynią 1.980 złr. Koszta administracyi i ubezpieczenia 1.610 złr. pozostaje zatem czystego dochodu 6.270 złr. co czyni blisko 10 i pół procent. Naturalnie dochód ten da się osiągnąć tylko w takim razie, gdy wszystkie mieszkania będą zajęte i wszyscy lokatorowie wypłacalni, a to nie zawsze jest pewnem, zwłaszcza, że dom nie leży w środku miasta. Choćbyśmy jednak potrącili 600 złr. rocznie na niedobory i 870 złr. na konieczne restauracye, to i tak pozostaje 4.800 złr. czyli 8 procent od kapitału.

Warunki te zdają się tem dogodniejsze, że na domie tym cięży pożyczka bankowa w ilości 32.000 złr. zaciągnięta na bardzo dogodnych warunkach. Płaci się od niej 7 proc. rocznie, z czego 5½ od sta stanowią odsetki a 1½ procent idzie na umorzenie, tak że cały kapitał umorzony będzie w 45½ latach. Obecny właściciel zaciągnął tę pożyczkę dopiero pół czwarta roku temu, i jak się dowiedziałem w banku, siedm przypadających rat półrocznych z całą punktualnością zapłacił, winien jest zatem już tylko 30.015 złr. 88 ct. Okrągło biorąc, na zakupno domu potrzeba zatem 30.000 złr., a że dochód po potrąceniu wszelkich kosztów czyni 4.800 złr., więc zapłaciwszy raty bankowe wynoszące 2.240 złr. będzie WPan Dobrodziej miał czystego 2.560 złr. czyli przeszło 8½ od sta od kapitału, a nadto po latach 42, daj Panie Boże szczęśliwie doczekać, dom zupełnie czysty i wartość jego z pewnością w tym czasie będzie wynosiła nie 60 ale 100 albo 150 tysięcy, bo miasto rozwija się w tej stronie i domy ciągle idą w górę.

Nie dosyć na tem. Ponieważ kapitał, którym WPan Dobrodziej może na to kupno rozporządzać, wynosi około 50.000 złr., pozostałych zatem od zakupna 20.000 można użyć na wybudowanie oficyny, która jak mnie objaśnił budowniczy R. kosztowałaby około 18.000 złr. a przyniosłaby dochodu brutto najmniej 2.000, netto zaś, czyli po odtrąceniu podatków, administracyi i niedoborów przynajmniej 1.800 złr., co podniosłoby cały czysty dochód do 4.360 złr. od 48.000 czyli do 9%. Racz mi WPan Dobrodziej wierzyć, że w obecnych czasach bardzo trudno o korzystniejszą lokacyę kapitału i że kupno tak pomyślnie, uważać należy za szczęśliwy wypadek.

Mojem zdaniem zatem najlepiej WPan Dobrodziej uczyni, jeżeli nie zwlekając ani chwili, przyjedzie tutaj natychmiast i przywiezie z sobą chociaż parę tysięcy złr. na zadatek. W takich razach należy trzymać się mądrej



radę zawartą w przysłowiu i kuć żelazo póki gorące. Ociąganie mogłoby doprowadzić tylko do zjawienia się jakiegoś konkurenta, a więc podniesienia ceny.

Gdyby okoliczności nie pozwalały WPanu Dobrodziejowi przybyć samemu, natenczas gotów jestem wyreczyć go i zawrzeć umowę, w przekonaniu, że WPan wdzięcznym mi kiedyś za to będzie; potrzebowałbym jednak w takim razie formalnej plenipotencji do działania i odpowiedniej sumy na zadatek.

Jakkolwiek WPan Dobrodziej postanowi, proszę być zawsze pewnym niezmiennego szacunku i poważania, z jakim zostaje

Wielmożnego Pana Dobrodzieja  
gotowym do usług  
N. N.

### 37. Doniesienie o trafiającym się korzystnym interesie.

Szanowny Panie!

Dowiedziałem się przed chwilą, że magistrat tutejszy postanowił zaprowadzić na przyszłość oświetlenie ulic. Jedynym konkurentem o to przedsiębiorstwo, jest tutejszy handlarz nafty W., który mojem zdaniem nie przedstawia dostatecznych rękojmi; tymczasem sądzę, że interes ten byłby najzupełniej odpowiedni dla Pana. Robiąc blachę w swojej fabryce, mógłbyś Pan z wielką łatwością dostawić paręset latarni, wzięwszy szkło z huty w N. którą masz Pan w sąsiedztwie. O naftę w naszej okolicy bardzo łatwo, więc przedsiębiorstwo nie przedstawiałoby dla Pana żadnej trudności.

Jeżeli Panu ta propozycja trafia do przekonania, to bądź Pan łaskaw zawiadomić mnie o tem najbliższą pocztą, a następnie przybyć do nas na dni kilka dla zawarcia umowy. Mam tu niejaki wpływ, więc będę mógł

popierać pańską ofertę, chociaż i bez tego nie wątpię, że jeżeli się Pan zechcesz zgłosić, to magistrat najchętniej przystanie na postawione warunki, znajdujesz się Pan bowiem w tem położeniu, że najdogodniej dla miasta a z korzyścią dla siebie możesz się podjąć tej dostawy.

Gdyby, czego się nie spodziewam, nie było pańskim zamiarem zająć się tym interesem, to proszę mi nie mieć za złe niniejszej propozycji, podyktowała ją bowiem jedynie najszczerza wola oddania Szanownemu Panu przyjacielskiej usługi i proszę przyjąć zapewnienie szczerej życzliwości i szacunku.

Powolny sługa  
N. N.

### 38. Z doniesieniem o sposobności do korzystnego kupna.

Kochany Przyjacielu!

Z niedawnej z Tobą rozmowy dowiedziałem się, iż w tym roku nie spodziewasz się obfitego sprzętu siana i jesteś z tego powodu w niemałym kłopotcie. Pragnąc o ile możliwości mojej przynieść Ci ulgę w tym gospodarskim ambarasie donoszę Ci, że jeden z moich sąsiadów N. N. ma zwyczaj nie sprzątać siana z łąk swoich, lecz sprzedaje zbiór całkowity, lub na lat kilka puszcza łąki w dzierżawę. W tym roku spodziewa się on właśnie obfitego zbioru, a że potrzebuje pieniędzy, będzie więc pewnie łagodniejszym w warunkach. Kręczę się już koło niego handlarze, ale widocznie chcą go zanadto wyzyskać, skoro dotąd do układu nie przyszło. Przyjedź zatem, zrób interes od ręki, a i sobie zrobisz dogodność i jemu oddasz przysługę i co najważniejsza, dasz małą nauczkę spekulantom, którzy przy każdej sposobności radziłyby obdzierać ze skóry tego, kto dostanie się w ich ręce. Radzę Ci tylko pospiesz, bo interesa mogą zmusić pana N. do zawarcia kontraktu z pierwszym lepszym.



Pozdrów odemnie swą Szanowną Małżonkę i kochaj  
zawsze

Twego wiernego przyjaciela  
Jana.

---

*39. Fabrykant donosi o ukończeniu zamówionej roboty.*

Jaśnie Wielmożny Panie!

Powóz u mnie zamówiony, jeszcze w tym tygodniu będzie gotowy a mam nadzieję, że tak pod względem roboty jak co do użytego materiału, zadowoli zupełnie Jaśnie Wielmożnego Pana. Ponieważ pogoda sprzyja i drogi są dobre, radziłbym JW Panu zaraz go odebrać i dlatego zawiadamiam, iż od piątku w każdej chwili może być odebrany.

Oczekując dalszych rozkazów pozostaję  
z winnem poważaniem  
Jaśnie Wielmożnego Pana  
uniżonym sługą  
N. N.

---

*40. Jubiler donosi hrabiemu o ukończeniu zamówionego garnitur.*

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Bawiąc przed miesiącem w naszym mieście, raczył JW Pan Hrabia zamówić u mnie garnitur na podarunek ślubny dla JW. Hrabianki, który w ciągu sześciu tygodni przyrzekłem wykonać. Znajduję się jednakże w tem przyjemnem położeniu, że prędzej niż przewidywałem wywiązać się mogę z łaskawego zlecenia JW Pana Hrabiego,

gdyż zamówiony garnitur już dzisiaj jest gotowy. Poważam się zatem zawiadomić JW Pana Hrabiego, że odchodzącą stąd jutro pocztą wartościową, prześlę tę robotę i będę oczekiwał łaskawego zawiadomienia JW Pana Hrabiego o jej otrzymaniu. Załączony do przesyłki rachunek przewyższył wprawdzie trochę umówioną sumę 3.500 zł., ale za to mam nadzieję, że tak wzorowa czystość i świetny ogień użytych brylantów, jak oprawa wykonana zupełnie według oryginalnych rysunków, zadowolą zupełnie JW Pana Hrabiego.

Oczekując dalszych łaskawych zleceń, zasylam najniższą podziękę za zaufanie jakim mnie Jaśnie Wielmożny Pan zaszczycił raczył, oraz wyrazy głębokiego uszanowania, z jakim kreślę się

Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego  
najniższy sługa  
N. N.

---

*41. Doniesienie oficjalisty właścicielowi dóbr o gradzie i powodzi.*

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Dnia wczorajszego między godziną trzecią a czwartą popołudniu, okolica nasza wielkiego doznała nieszczęścia. Po dniu pogodnym i gorącym nagle zachmurzyło się niebo, zerwał się wiatr północno wschodni i wkrótce spadł ulewny deszcz, połączony z gradem wielkości grubego grochu a nawet łaskowych orzechów. Wszystkie okna pałacu od strony wschodniej i kilkanaście szyb od północy zostało potłuczone. Rzeka tak mocno wezbrała, że w nocy po dziesiątej zerwała most i uniosła z sobą a tym sposobem przecięła nam komunikację z miastem. Całe łąki zalane, grobla jednak utrzymała się, co jest szczęściem i łaską Pana Boga, gdyż całe pole warzywne, aż do sa-



mego lasu, byłoby zatopione. W czasie powodzi zwołałem ludzi i kazałem wzmacniać groblę o ile było można. Teraz woda już opada. Poczynilem potrzebne zarządzenia względem naprawy mostu i osuszenia łąk, oraz zawezwałem gminę, iżby dostarczyła robotników jak do tego jest obowiązana. Wczoraj zaraz wysłałem umyślnego posłańca do Ł. do szklarza i dziś spodziewam się jego przybycia.

Oczekując rozkazów jakieby JW. Hrabiemu wydać się podobało, a do których ściśle się zastosować nie omieszkam, pozostaję z najgłębszym uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego  
najuniższy sługa  
N. N.

#### 42. Doniesienie dziedzicowi dóbr o rezultacie żniw.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ żniwa już się kończą, zatem stosownie do życzenia JW Pana Dobrodzieja donoszę o ich rezultacie. Wogóle sprzęt można nazwać dobrym, lecz byłby daleko lepszym, gdyby na górskich polach zboże nie ucierpiało podczas suszy — i gdyby deszcz w ostatnich dniach nie przeszkodził był zwózce. Co się tyczy ziarna, jest ono dobre, tylko jęczmień jest nieco lekki. Zboże wszystko kazałem tego roku wiązać w snopy. Żyta sprzątnięto 135 kóp, pszenicy 72 kopy, jęczmienia 90 kóp, owsa 95 kóp, grochu 16 wozów. Kartofle jeszcze nie wykopane lecz dobry plon zapowiadają. Zbiorowi drugiego pokosu siana przeszkodziły wszakże deszcze, tak że z mokrych łąk dopiero zimą zwieźć je będzie można, a teraz ułożone stoi w kopach. Len tego roku bardzo źle się udał, gdyż tylko 10 kóp i to nie tęgiego zwieziono.

Z powodu pilnej roboty przy żniwach i braku robotnika, niepodobna było dotąd zarządzić próby omłotu, za-

tem dopiero za dni kilka będę mógł donieść JW Panu jak wypadła, zdaje się jednak, że wydajność twardego zboża będzie trochę większa niż w roku zeszłym.

Zostaje z winnem posłuszeństwem i poważaniem  
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
N. N.

#### 43. Doniesienie o cenach zboża.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia W Pana Dobrodzieja, przesyłam przy niniejszym wykaz cen zboża, jakie płacono tutaj na dzisiejszym targu. Dla objaśnienia dodać winniem, że są to ceny średnie; za wyjątkowo dobre gatunki płacono trochę wyżej, a za lichsze mniej nieco, ceny jednak podane w załączonym wykazie można uważać za normalne.

Jak W Pan Dobrodziej widzi, ceny te są dosyć wysokie. Pochodzi to ztąd, że stoi tu wiele wojska, dla którego liweranci teraz właśnie według kontraktów obowiązani są czynić dostawy. Odnosi się to głównie do owsa i żyta. Za dziesięć dni najdalej, gdy dostawy wojskowe będą ukończone, ceny tych dwóch gatunków zboża prawdopodobnie ulegną obniżeniu.

Polecając i na przyszłość moje usługi W Panu Dobrodziejowi, pozostaję z winnym szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
N. N.



## II.

## LISTY OKOLICZNOŚCIOWE.

## 44. List wyrzucający przyjacielowi długie milczenie.

Kochany Przyjacielu!

Na ciężką próbę wystawiasz moję cierpliwość. Na cztery listy, które pisałem do Ciebie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, nie otrzymałem ani słówka odpowiedzi. Daremnie łamię sobie głowę ażeby odgadnąć powód tego uporczywego milczenia. Czyliżby wszystkie moje listy ginęły na pocztę? To niepodobna. Czyżbyś wyjechał? Ależ w takim razie listy moje pocztą wysłałaby za Tobą, albo w najgorszym razie zwróciła do mnie. Byłżeś chory?... Wiesz, jak Cię kocham, pojmujesz zatem jak bolesnem jest dla mnie to przypuszczenie. A jakież inne zrobić mogę? Chyba to, że Cię czem obraziłem i że już zapomniałeś o swoim wiernym przyjacielu od ław szkolnych. Ta druga myśl niemniej boleśnie krwawi mi serce. Tak jednak łatwo mógłbyś kilkoma wierszami wyprowadzić mnie z tej niepewności i niepokoju. Zaklinam Cię zatem, donieś mi choćby tylko w dwóch wyrazach, co się z Tobą dzieje, że milczysz, w tym celu piszę po raz piąty i już tym razem napewno oczekuję Twej odpowiedzi, jako

wierny Ci zawsze

Franciszek.

## 45. Wyjaśnienie powodów długiego milczenia.

Kochany, niecierpliwy Przyjacielu!

Jakkolwiek liczne były Twoje domysły, co do przyczyny dla której nie odpowiadałem na Twoje listy, nie natrafiłeś jednak na właściwą przyczynę. W bardzo krótkich wyrazach mogę się usprawiedliwić z Twoich zarzutów.

Ciężka boleść nawiedziła nasz dom. Ojciec mój zachorował i przez trzy tygodnie znajdował się w największym niebezpieczeństwie, między życiem i śmiercią, w literalnym tych wyrazów znaczeniu. Domyślił się, że dzień i noc nie odstępowałem od jego łóżka. Często myślałem o Tobie, ale nie mogłem znaleźć tyle czasu, ażeby do Ciebie napisać i przyznam Ci się nawet, że trudnoby mi było zebrać myśli, gdyż umysł mój ciągle i wyłącznie był zajęty stanem naszego ukochanego chorego.

Teraz jednakże, gdy ojciec mój, dzięki usiłowaniom lekarzy i silnej swojej konstytucji przychodzi już do zdrowia, rozpogodził się mój umysł, nadzieja powróciła do duszy, z ochotą więc dopełniam miłego obowiązku usprawiedliwienia się przed Tobą. Gdybym jeszcze potrzebował dowodów Twej prawdziwej przyjaźni, znalazłbym najlepszy w tem, że się tak żywo zaniepokoiłeś mojem milczeniem i kilkakrotnie upominałeś mnie o odpis, w wyrazach żywo malujących prawdziwie przyjacielskie przywiązanie. Dzięki Ci za te słowa kochany Franciszku! Wierzaj mi, że jeśli serce Twoje bije dla mnie życzliwie, to moje niemniej żywą sympatią i przyjaźnią się odwzajemnia. Bądź zatem łaskaw wznowić naszą korespondencję i nie obawiaj się, abym kiedykolwiek z własnej winy zasłużył na zarzut, że zaniedbuję stosunek z Tobą, który jest dla mnie tak drogi.

Jestem i pozostanę na zawsze

Twoim przyjacielem  
Zenon.



46. *Zapewnienie przyjaźni.*

Drogi Emilu!

Czyliż potrzeba z mojej strony zapewnień, że całem sercem jestem do Ciebie przywiązany? Sądzę że nie, a jednak odkąd obowiązki i okoliczności rozłączyły nas, od pierwszego dnia, w którym nie mogłem jak codziennie uściskać Twojej dłoni, serdecznym, bratnim uściskiem, czuję potrzebę powiedzenia Ci i powtarzania przynajmniej listownie, o ile można najczęściej, że mi jesteś drogim, i jeżeli to być może, jeszcze droższym niż byłeś dawniej. Jakkolwiek nowość tego wszystkiego co mnie teraz otacza stanowi dla mnie pewną rozrywkę, wszędzie jednakże czuję, że brak mi Ciebie, że nie mogę z Tobą dzielić moich myśli i wrażeń, jak to dotąd zawsze bywało. Ciekawym czy i Ty także myślisz o mnie niekiedy, bo przyznam Ci się, że choć to może niedobrze z mojej strony, posądzam Cię niekiedy, iż krótki czas który upłynął od naszego rozstania się, zatarł moje wspomnienie w Twej pamięci. Zaprzecz przypuszczeniu, drogi Emilu, a sprawisz prawdziwą roskosz zawsze kochającemu Cię przyjacielowi.

Władysław.

47. *Odpowiedź na list zapewniający o przyjaźni.*

Kochany mój Władysławie!

Czyż może Orest zapomnieć o swym Pyladzie? Te same uszucia, które Ty żywisz dla mnie w swem sercu, ożywiają także serce moje. Zapomnieć o Tobie, o chwilach razem z Tobą spędzonych, o naszych rozmowach i zabawach nie byłbym w stanie, bo gdziekolwiek się zwrócę, wszędzie napotykam coś takiego co mi przypomina Ciebie,

jakiś szczegół z Twojego pobytu tutaj, jakąś chwilę przyjemną, którą przeżyliśmy razem. Bolesną jest dla mnie Twoja nieobecność, ale pocieszam się myślą, że w nowym miejscu pobytu doznajesz nowych wrażeń, które są także rozrywką i że Twój wyjazd, chociaż nas rozłączył, przyczynił się do polepszenia Twojego losu. Nie przypuszczaj tylko myśli, żebym mógł o Tobie zapomnieć, żeby czas i oddalenie mogły zatrzeć w mej pamięci Twoje wspomnienia, gdyż takie przypuszczenie byłoby ujmą dla szczerego i wiernego przyjaciela, który Cię zawsze kocha i kochać będzie.

Twój  
Emil.48. *List z oświadczeniami przyjaźni.*

Kochany Przyjacielu!

Przykro mi doprawdy, że dotąd tylko listownie mogę Ci przysyłać zapewnienia prawdziwie życzliwych, szczerych i pełnych wylania uczuć, jakimi serce moje przejęte jest dla Ciebie i z utęsknieniem wyglądam chwili, w której los mi pozwoli dowieść Ci czynem jak stałe, niezmiennie i gotowe na wszystkie próby, jest moje przywiązanie do Ciebie. Gdyby to nie było nagannym i grzesznym egoizmem, to doprawdy miałbym ochotę, życzyć Ci jakiego nieszczęścia, a przynajmniej jakiej drobnej przygody, ale takiej, z której chociażby z narażeniem własnem mógłbym Cię ocalić. Jakżebym chętnie wtedy spieszył Ci na ratunek! Wiem jednak, że los lepiej czyni, iż strzeże Cię od wszystkich przygód i nieszczęść, chociaż więc nie dogadza to memu samolubstwu, bo mi nie daje pola do stwierdzenia czynem mojej przyjaźni, błogosławię go za to i porzastaję na zapewnieniu Cię, że w każdej okoliczności, w której mógłbyś potrzebować pomocnej i przyjaznej ręki, masz mnie w odwodzie, i szczęśliwym będę, jeżeli kiedy



zechcesz przekonać się, czy też przyjaźń moja z każdej próby wyjdzie zwycięsko. Ja nawzajem, gdyby mnie jaka przygoda dotknęła, w każdej chwili śmiało zwróciłbym się do Ciebie, pewny, że znajdę radę i pomoc w Twym życzliwym, kochającym i zacnem sereu, w którym zawsze znajdzie się kącik dla kochającego Cię szczerze

Juliusza.

*49. Wznowienie stosunków przyjaznych, przerwanych przy-  
padkowem nieporozumieniem.*

Drogi Przyjacielu!

Kamień spadł mi z serca! Krótkie Twoje wyjaśnienie, przesłane w odpowiedzi na mój list ostatni, przekonało mnie, że tylko nieporozumienie było przyczyną chwilowego oziębienia naszych przyjacielskich stosunków. Nie mamy sobie obaj nic do wyrzucenia, żaden z nas nie zgrzeszył przeciw świętemu obowiązkom przyjaźni i koleżeństwa, a więc uściśnijmy się, a skoro oddalenie nie pozwala nam uczynić tego w tej chwili osobiście, uczynimy to listownie, ażeby, gdy się spotkamy znowu, najmniejszej chmurki, najmniejszej potrzeby jakichkolwiek wyjaśnień między nami nie było. Nie uwierzysz, drogi Edmundzie, jak dotkliwą dla mego serca była ta chwilowa zmiana naszego wzajemnego stosunku, jak mnie bolało, że pomiędzy nami, których przyjaźń już latami się mierzy, mogła zajść potrzeba jakichś eksplikacyi. Smutek mój z tego powodu równoważy teraz radość, że się przekonałem iż ani Ty, ani ja, nie daliśmy do tego powodu, tylko okoliczności tak się złożyły, iż gdybyśmy obaj otwarcie nie pragnęli wytłómaczyć się przed sobą, mogłyby nas powaśnić i z kochających się szczerze, zrobić ludzi obojętnych dla siebie. Skoro jednak ta mała chmurka zeszła z naszego

nieba, zapomnijmy, że była na nim kiedykolwiek i groziła niepogodą.

Nie wątpiąc że te same ożywiają Cię myśli, ściskam Cię serdecznie, drogi Przyjacielu i pozostaję

Twoim i t. d.

*50. List z ofiarowaniem przytułku przyjacielowi znajdującemu  
się w nieszczęściu.*

Kochany Przyjacielu!

Po strasznym ciosie rodzinnym jaki Cię spotkał, najpożyteczniejszem byłoby dla Ciebie opuścić na czas pewien miasto i szukać na wsi spokoju i zapomnienia. Wiem że każdy z licznych Twoich przyjaciół otworzyłby Ci z chęcią swój dom, nie zapominaj jednak o tem, że ja mam większe od innych prawo dać Ci ten dowód szacunku i przyjaźni, zaklinam Cię zatem ażebyś mnie dał pierwszeństwo. Przemawia zatem i to także, iż rodzina moja jest nieliczna i poważna, nie spotkasz się zatem w moim domu z wrzawą i pustotą młodzieńczego wesela, które w pierwszych przynajmniej chwilach musiałyby Cię razić i mogłyby sprawiać Ci przykrość. Znajdziesz tu swobodę i samotność ile razy zechcesz, a towarzystwo dobrane i życzliwe, umiejące pogodzić się z Twojem położeniem, ilekroć tego będziesz pragnął. Zaklinam Cię zatem, daj mi pierwszeństwo i oznacz dzień Twego przybycia, ażebym mógł poczynić potrzebne przygotowania na Twoje przyjęcie. Jeżeli wolisz, żebym sam przyjechał do Ciebie, wyraż tylko słówkiem jednym swoje życzenie, a ujrzysz bezzwłocznie Twego

niezmiennego i współczującego  
przyjaciela  
N. N.



51. *Do przyjaciela z zapytaniem o powód chłodnego obchodzenia się.*

Kochany Józiu!

Musiałbym Cię mało znać i bardzo się mylić, gdybym nie przypuszczał, że zaszło coś takiego co zamało nasze tak dotąd przyjazne i serdeczne stosunki. Szczerość i zaufanie wzajemne, które nas z sobą od lat kilku wiązały, zbyt mi są drogie, aby najlżejszy cień, jaki na nie pada, nie przejmował mnie niepokojem. Pozwól mi zatem, drogi przyjacielu, żebym Ci z całą otwartością zadał pytanie, jaka to okoliczność, jaka przyczyna, grozi mi Twojem zobojętnieniem? co jest powodem, że unikasz spotkania się ze mną, a gdy uniknąć go nie możesz, zamiast dawnej przyjaźni, do której przywykłem i która mnie tak szczęśliwym czyniła, okazujesz mi zimną grzeczność? Z ręką na sercu wyznaję, że nie domyślałem się nawet jakibym mógł dać do tego powód, a przecież dla jakiegoś nieporozumienia nie zechcesz zrywać przyjaźni, która trwała tak długo i niejedną próbę przeżyła. Przyjaźń taka zawiązana w poranku młodości, mojem zdaniem, powinna trwać do grobu niezmienna i niewzruszona. O ile Cię znam, to i Ty tak zawsze sądziłeś i nie miałeś zwyczaju zmieniać dla kaprysu uświęconych przez czas stosunków. Odpowiedz więc serdecznie na moje pytanie; nie lękam się tej odpowiedzi, gdyż sumienie moje jest czyste i nie wyrzuca mi żadnej winy.

Z upragnieniem oczekując Twojej odpowiedzi zasylam Ci uścisk braterski, pełen nadziei, że zechcesz go odwzajemnić.

Twój zawsze  
N. N.

52. *List wyrzucający żartobliwie milczenie.*

Szanowny Panie Hieronimie!

Tytułuję Cię tak ceremonialnie za karę, że milczysz tak długo i nie odpowiadasz na moje listy. Któż wie, możeś już zapomniał o tem, że byłeś kiedyś moim przyjacielem, więc nie chcę szafować tym tytułem nadaremnie. Jeżeli tak jest, to możesz się doczekać nawet tytułu Wielmożnego Pana Dobrodzieja, oraz podpisu „uniżony sługa i podnóżek.“ Ażeby zostać tak uhonorowanym, potrzebujesz tylko na ten list nie odpowiedzieć.

Jeżeli nie chcesz, żebym Cię karał tytułami, albo też urzędownie przez woźnego wypowiedział moję przyjaźń i miejsce w mojem sercu, tak jak mieszkanie od świętego Jana, to jest tylko na to jedna recepta. Natychmiast po odczytaniu tego listu, siadaj i pisz do mnie, spowiadając się drobniawo z tego coś robił od ostatniego Twego listu, ażeby z tego zeznania mógł osądzić, czy winę Twoję łagodzi jakie zasługujące na uwagę okoliczności. Tylko pisz bez wykrętów. W chorobę nie uwierzę, bo wiem z innych źródeł, żeś zdrow jak rydz, zbytek zajęcia także trudno mi będzie przypuścić, bo wiem z praktyki, że zajęcia biurowe nigdy nie są tak gwałtowne, żeby bez narażenia się na zarzut opieszałości w służbie, nie można było zredagować codzienną w biurze przynajmniej pół tuzina, jeżeli nie listów, to chociaż kart korespondencyjnych. Nie pojmuję zatem zupełnie czem się usprawiedliwisz, a zatem z tem większą ciekawością oczekuję Twojej odpowiedzi jako

Szanownego Pana Hieronima

życzliwy sługa

N. N.



53. *Do przyjaciółki w celu zachowania przyjacielskich stosunków po jej wyjeździe.*

Kochana Leoniu!

Chociaż przy pożegnaniu nie przyrzekliśmy sobie wyraźnie że będziemy z sobą korespondowały, sądzą jednak że było to naszą myślą, a przynajmniej ja sama czuję, że taka listowna rozmowa jest dla mego serca potrzebną i dlatego już na trzeci dzień po Twym wyjeździe, zaczynam te listowne pogadanki, których jak się spodziewam nie zechcesz zostawiać bez odpowiedzi. Naturalnie w pierwszym liście, który piszę tak prędko po rozstaniu się, nie mogę Ci donieść żadnych nowin, ale i to jest już dla mnie miłym, że mogę Cię zapewnić o nieziennej przyjaźni i prosić abyś w oddaleniu tak odwzajemniała to uczucie jak mi odpłacałaś za nie wzajemnością tutaj, gdyśmy codziennie po kilka godzin mogły razem przepędzać. Wierząc mi droga Leoniu, że mi tu przykro i tęskno bez Ciebie, że czuję dookoła próżnię, którą tylko myślą o Tobie wypełnić jestem w stanie. Poznaję teraz dopiero jak słodką rozkoszą jest wspomnienie. Cóż chcesz? jam się dotąd nigdy nie rozstawała z tymi, których kocham; rozstanie się z Tobą było pierwszym mojem rozłączeniem się z istotą z którą sympatyzowałam całą duszą i którą pokochałam serdecznie. Sądzą też, że się ni mylę, iż i Ty dzielisz te uczucia, że w sercu Twojem, chociaż jesteś daleko, jest kącik dla mnie, którego nie pozwolisz zająć komu innemu. O! bo ja jestem zazdrosną o twoją przyjaźń, a zazdrość jest, jak powiadają, najlepszą miarą żywości i prawdziwości uczucia. Dasz mi dowód tej wzajemności, o której myśl sama już mnie czyni szczęśliwą, jeżeli zechcesz utrzymywać korespondencję którą tym listem rozpoczynam.

Oczekuję zatem niedługo Twego listu, droga Leoniu i spodziewam się w niem znaleźć wiadomość, iż jesteś

zdrowa, żeś zadowolona z nowego miejsca pobytu i że o mnie chociaż trochę pamiętasz.

Twoja  
Emilia.

54. *Odpowiedź na propozycję przyjaznej korespondencji.*

Droga Emilciu!

Wyprzedziłaś mnie z zawiązaniem listownej między nami rozmowy, ale to tylko dlatego, że ja półtora dnia byłam w podróży, a przez parę dni następnych musiałam się dopiero rozgościć w nowym miejscu pobytu i nie mogłam myśleć o korespondencji. Dzisiaj dopiero znalazłszy swobodną chwilę chciałam już zasiać do listu do Ciebie, gdy przyniesiono z poczty Twój list. Stało się lepiej, gdyż byłabym Ci napisała prawie to samo co Ty mi piszysz, tylko w innych trochę wyrazach, a tak mogę zacząć od podziękowania Ci za serdeczne słowa przyjaźni która była, jest i będzie zawsze mi drogą. Nie uwierzysz jaką mi to rokosz sprawia żeśmy się tak odgadły, że serca nasze uderzają tak zgodnie, że przybywszy tutaj mam pewność iż mogę się z Tobą każdą radością i każdym smutkiem podzielić.

Dotychczas żadnych szczególnych radości, ale też i żadnych smutków nie mam do zapisania. Trochę zmęczenia w podróży, to przecież nie smutek, a przyjazd tutaj to jeszcze nie radość, gdyż dopiero rozpatrzyć się muszę czy znajdę tu serca sympatyczne i zacne. Wierzę w swą gwiazdę, że nie nadaremnie będę ich szukała i wszystko co dotąd zauważyłam, każe mi wnosić, że mnie ta wiara nie omyli.

Miał ten pierwszy mój list do Ciebie być znacznie dłuższy, ale nadejście Twojego, odczytywanie go i ciesze-



nie się nim, tyle mi czasu zabrało, że niechcąc odpowiedzi odkładać do następnej poczty, muszę już kończyć, w milej nadziei, że wkrótce będę miała sposobność do dłuższej z Tobą listownej pogadanki.

Twoja Przyjaciółka  
Leoncia.

### 55. Wznowienie dawnej przyjaźni.

Kochana Tereso!

Czy też przypominasz sobie swoją dawną współtowarzyszkę zabaw i spędzone z nią wesołe dni w latach dziecińczych?... W nadziei, że nie zupełnie zostałam zapomnianą, czynię zadość popędowi serca i piszę do Ciebie, ażeby Cię zapewnić, że pomimo pięcioletniego wspólnego rozłączenia, pozostało mi zawsze świeże wspomnienie o Tobie i chwilach, które niegdyś przepędzałyśmy wspólnie.

O! były to piękne, szczęśliwe dni milej zabawy, zgody, wzajemnej przyjaźni, wspólnej nauki, dni niczem nie zamącone, o których tak długi szereg niełatwo w latach późniejszych, dni, które ja sobie teraz jako drogą ale szybko i niepostrzeżenie ubiegłą przeszłość wspominam i którebym pragnęła móc z Tobą przeżyć na nowo.

Byłabym szczęśliwą, droga Tereso, gdybyś i Ty podzielała te uczucia. Jeżeli tak jest, jak spodziewam się i pragnę, to może się zgodzisz abyśmy, nim nam los kiedy w świecie spotkać się pozwoli, wznowiły nasz dawniejszy poufny stosunek i na nowo zawiązały przyjaźń, która w zaraniu życia tyle nam sprawiła radości i tyle miłych wspomnień, mnie przynajmniej, pozostawiła. Z mojej strony przynajmniej mogę Cię zapewnić, że uczucia moje nie utraciły na przerwie.

Dojrzały nasz wiek, poczynione w życiu obserwacje i spostrzeżenia, zapewnią temu wznowionemu związkowi

przyjaźni tem większą trwałość i dadzą nam te rozkosze, jaką tylko przyjaźń, oparta na wzajemnym szacunku i harmonii dusz — dać może.

Podaję Ci zatem rękę, kochana Tereniu, w nadziei że w odpowiedzi znajdę zachętę do dalszej korespondencji i polecając się Twym Szanownym Rodzicom ściskam Cię po dawnemu jako

Twoja wierna i przywiązana  
Adela.

### 56. Odpowiedź na propozycję wznowienia przyjaznych stosunków.

Droga Adeldciu!

Brakuje mi wyrazów na skreślenie radości, jaką mi sprawił Twój pełen serca liścik, budzący tyle wspomnień i zawierający tak miłą, tak pożądaną dla mnie propozycję. Wierzę mi, że te pięć lat ubiegłych w niczem mnie dla Ciebie nie zmieniły, że zabawy nasze, koleżeństwo, wspólną naukę, a nawet wspólne łzy wylewane w trudnych przejściach szkolnego życia, pamiętam tak żywo, jak gdybyśmy się rozstały dopiero wczoraj. Pojąć doprawdy nie mogę jak się to stało, że stosunki nasze tak serdeczne, tak bliskie, tak poufale i tak dla nas obu przyjemne, przerwały się tak nagle i że przez pięć lat mogliśmy nie skomunikować się z sobą. Wyobraź sobie co byśmy powiedziały, gdyby nam kto w ostatnim roku naszego wspólnego pobytu na pensji był przepowiedział, że przez całe pięć lat ani widzieć się z sobą, ani nawet listownie rozmawiać nie będziemy. Powiedziałybyśmy naówczas niezawodnie takiemu prorokowi, że się myli i że nas nie zna, gdyż trudno nam było bez siebie wytrzymać parę godzin. A jak się spłakałyśmy przy rozstaniu!... A jednak pięć lat upłynęło tak szybko i dopiero Ty pierwsza uczyniłaś



krok ku zbliżeniu, krok bez którego, gdybyśmy się nawet kiedy w życiu spotkały, byłybyśmy prawie jak nieznajome.

Doprawdy dziwię się sobie i wstydę się za siebie, że ja pierwsza na tę myśl nie wpadła. A przecież wspominałam tak często moją drogą Adelcie, pamiętałam tak żywo dawny nasz przyjazny stosunek!

Cóż robić, zawiniłam! Przyznaję się do winy i staram się ją zmazać tem, że ochoczo i serdecznie przyjmuję podaną rękę, przyrzekając że z prawdziwą rozkoszą prowadzić będę z Tobą częstą korespondencję, dzieląc się wrażeniami i nadziejami, radościami i smutkami i żądając od Ciebie wzajemności. Tak mi pilno, żeby ten miły stosunek już się rozpoczął, że dziś już więcej nie piszę o sobie, lecz spieszę z odesłaniem listu, a do następnego dopiero przygotowuję całą moją pięcioletnią historję. Ciebie zaś proszę abyś mi już zaraz teraz doniosła co się z Tobą działo przez te pięć lat, podczas których prawie zupełnie nie wiedziałyśmy o sobie.

Ściskam Cię serdecznie droga Adelciu i zostaję  
Twoją jak dawniej  
Teresa.

57. Do lekarza domowego z prośbą o przybycie.

Wielmożny Panie Konsyliarzu!

W imieniu mojej Matki, której domowe zajęcia pisać nie pozwalają, pospieszam zawiadomić WPana konsyliarza, że mój kochany Ojciec wczoraj dość ciężko zachorował i potrzebuje pańskiej przyjaznej pomocy. Nie wiemy jaka jest przyczyna tej choroby, tyle tylko WPanu konsyliarzowi donieść mogę, że wczoraj wieczorem Ojciec uskarżał się na ból głowy, który i dziś jeszcze nie ustał. Ojciec mój i my wszyscy oczekujemy z upragnieniem

odwiedzin WPana konsyliarza, ażeby Jego rady zapobiegły rozwinięciu się groźniejszej choroby, upraszam zatem żeby WPan konsyliarz jeżeli można dziś jeszcze a najpóźniej jutro rano, raczył nas zaszczyścić swoją wizytą.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku, zostaję dla WPana konsyliarza

z winnem poważaniem  
N. N.

58. Zlecenie dane przyjacielowi z powodu nagłego wyjazdu.

Kochany Edmundzie!

Ponieważ dziś jeszcze muszę wyjechać, a spodziewam się, że w tych dniach nadejdą do mnie tutaj listy i posylki, zmuszony zatem jestem prosić Cię uprzejmie, ażebyś wszystko co nadejdzie odebrał i odesłał mi do miejsca mego przyszłego pobytu w N. *poste restante*, ponieważ jeszcze nie wynająłem tam mieszkania, więc nie mogę podać dokładnego adresu. Gdybyś miał przy tem ponieść jakie wydatki, zwrócę je chętnie z podziękowaniem odwrotną pocztą.

Dziękując Ci z góry za tę przysługę i przepraszając stokrotnie za utrudzenie jakie Ci to sprawi, zostaję z całą gotowością do odświeżenia się przy sposobności i z szczerem szacunkiem

zawsze życzliwy  
N. N.



59. *Do adwokata, powierzając mu prowadzenie procesu.*

Wielmożny Panie Mecenasie!

Osoby do których udawałem się o poradę i na których zdaniu polegam, poradziły mi, ażebym sprawę moję z sąsiadem N. N. powierzył WPanu Mecenasowi, ponieważ mój dotychczasowy obrońca, adwokat R. wybrany posłem do Rady Państwa, przeniósł się do Wiednia i zwinął swoją kancelaryę.

Z akt, które WPanu Mecenasowi przy niniejszem posyłam, poweźmie WPan wiadomość, że na dzień 28 b. m. wyznaczony jest w tej sprawie termin, na który nie mogę stanąć, gdyż naraziłbym się na wielką szkodę. Zajęcia gospodarskie w tej porze roku bardzo liczne i uciążliwe, nie pozwalają mi osobiście zgłosić się do WPana Mecenasu. Uczynię to w każdym razie jeszcze przed wspomnianym terminem, uważałem jednak za stosowne przesłać wprzód akta, żeby WPan Mecenas miał czas rozpatrzyć się w sprawie i zawiadomić mnie łaskawie czy na Jego obronę liczyć mogę.

Nie wiem ile kosztu sprawy wynosić będą, załączam więc tymczasowo na pokrycie wydatków kwotę 100 złr. resztę zaś na żądanie WPana Mecenasu, stosownie do Jego rachunku w każdej chwili uiścić jestem gotów.

Oczekując łaskawego zawiadomienia o przyjęciu mojej sprawy, pozostaję z winnym szacunkiem

Wielmożnego Pana Mecenasu

najniższym sługą

N. N.

60. *Prośba do znajomego o zakupno mebli.*

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wielokrotne pańskie wezwanie, abym w razie jakiego interesu w stolicy udawał się do kochanego Pana, oraz przekonanie o Jego prawdziwie przyjacielskiej uprzejmości, ośmieliły mnie do tego stopnia, że považam się obarczyć Pana prośbą, której uciążliwość i niedelikatność sam czuję i która uczynność pańską na ciężką wystawi próbę. Do załatwienia jednak sprawunku, który zrobić muszę koniecznie, potrzeba także wyrobionego smaku i znawstwa, a tych przymiotów u nikogo z moich znajomych w stolicy tak dalece nie jestem pewny, jak u szanowego i łaskawego Pana, niech to zatem śmiałość moję usprawiedliwi.

Raz jeszcze zatem prosząc o przebaczenie, że drogiego Pana śmiem w ten sposób utrudzać, przystępuję do przedstawienia mojej prośby.

Jak wiadomo kochanemu Panu, prowadziliśmy dotąd życie skromne i ciche, ale teraz gdy córki nasze ukończyły nauki w instytucie w N. i powróciły do domu jako panny dorosłe, potrzeba dom otworzyć i częściej przyjmować gości. W domu naszym od dość dawna nie się nie zmieniło, wszystko więc wyszło z mody i jest znacznie przez czas zużyte. Potrzebujemy zatem świeżego, modnego, eleganckiego, wygodnego i odpowiedniego naszemu stanowi majątkowemu umeblowania do salonu i czterech pokoi, których plan i rozmiary przy niniejszem załączam.

Miałem zamiar w tym celu sam udać się do stolicy, zastanowiwszy się jednakże musiałem uznać, że wyszedłbym na tem najgorzej. Przez kilkanaście lat ostatnich zasiadłem się na wsi, rzadko bywałem w mieście, nie mam zatem pojęcia o teraźniejszym guście, a tapicerowie widząc, że nie mają do czynienia ze znawcą, mogliby mnie może wyzyskać. Tymczasem za łaskawem pośrednictwem



drogiego Pana, wiem że otrzymam co może być najgustowniejszego i najporządniej odrobionego, oraz wiem, że zapłacę tylko słuszną cenę.

Na wysokość tej ceny nie oglądam się bardzo, skąpym nie jestem i wiem, że chcąc mieć coś dobrego, dobrze zapłacić trzeba, dając zatem kochnemu Panu moją kieszeń do rozporządzenia, a na guście Jego w zupełności polegam. Naturalnie, sądząc, że będzie najwłaściwszem i dla łaskawego Pana najmniej fatygującym zamówić całe umeblowanie u jednego tapicera.

Jak tylko będzie drogiemu Panu wiadomy koszt całkowity umeblowania, upraszam o łaskawe doniesienie mi wysokości potrzebnej sumy, a natychmiast prześlę przekaz do bankiera F. ażeby sumę żadaną na ręce kochanego i łaskawego Pana wypłacił.

Byłoby mojem życzeniem, aby żądane meble mogły być dostawione jak najprędzej, byle tylko na tem nie ucierpiała elegancja i staranność wykończenia. Otrzymawszy zawiadomienie, kiedy będą gotowe, przysłę do kochanego Pana jednego z moich służących, ażeby zajął się dopilnowaniem opakowania i transportu. Będę się starał zarazem przez tegoż służącego dać kochanemu Panu jakiś słaby dowód wdzięczności, w zupełności bowiem wywdzięczyc się za przysługę o którą ośmielałam się upraszać, wiem, że nigdy nie zdołam.

Polecając powolne służby moje drogiemu Panu i Czcigodnej Jego Małżonce, kończę wyrazami najszczerzej przyjaźni i wysokiego poważania z jakim zostaję

Szanownego i łaskawego Pana

obowiązany sługą

N. N.

61. *Prośba o najęcie mieszkania do właściciela biura komissowego.*

Szanowny Panie!

Ponieważ słyszałem, że biuro pańskie pośredniczy w tego rodzaju interesach, udaję się zatem do Pana z prośbą o wyszukanie mi mieszkania, gdyż od Wielkanocy zamierzam przenieść się na stały pobyt do Lwowa.

Mając dosyć liczną rodzinę, potrzebuję przynajmniej sześciu pokoi mieszkalnych, z których jeden musi być obszerny, przynajmniej o trzech oknach z widokiem na front, oprócz tego dwóch stancyi dla służby, wielkiej kuchni, obszernej piwnicy, stajni na dwa konie, wozowni na trzy powozy, oraz składu na siano i paszę, na parterze lub najwyżej na pierwszym piętrze. Mieszkanie musi być widne, suche, zdrowe, czyste, położone w ulicy szerokiej, z ogrodem w domu lub w bliskości publicznego ogrodu i położone o ile podobna najdalej od zakładów fabrycznych a najbliżej środka miasta.

Najlepiej byłoby, jak sądzę, gdybyś Pan odszukawszy kilka mieszkań posiadających odpowiednie warunki, był łaskaw przesłać mi naszkicowane ich plany i krótkie opisy z wyrażeniem ceny, oraz z wyjaśnieniem czy gospodarz zgadza się na najem roczny, a nawet na kontrakt kilkoletni, pojdziesz Pan bowiem, że z tak wielkim domem nie miłą jest rzeczą często się przeprowadzać.

Koszta połączone z wyszukaniem, narysowaniem planów, korespondencją i t. p. chętnie poniosę, posyłając na początek przy niniejszem kwotę 20 złr.

Oczekując prędkiej odpowiedzi pozostaję

z winnym szacunkiem

N. N.



62. Prośba do znajomego o informację względem pewnej osoby.

Wielmożny Panie!

Po tylu dowodach życzliwości i dobroci W Pana, nie powinienem Go już trudzić nowymi prośbami i interesami, tyle jednak ufam we względność i łaskawość W Pana, że jeszcze raz poważam się obarczyć Go interesem delikatnej dosyć natury.

Idzie tu o wywiedzenie się poufne jakiej reputacji używa ogrodnik L., zamieszkały przy ulicy R. pod Nro 9, jakie jest jego domowe położenie, jak liczną ma rodzinę, czy jest rzeczywiście biegłym w swej sztuce, mianowicie w urządzeniu artystycznym ogrodów, a głównie czy jest człowiekiem porządnym i dającym rękojmię akuratanego spełniania przyjętych obowiązków.

W razie, gdyby odpowiedź W Pana pomyślnie wypadła, L. mógłby otrzymać korzystną posadę ogrodnika u JWHrabiego D. w G., o tem jednak raczy W Pan wcale nikomu nie wspominać, gdyż JWHrabia pozostawia sobie ostateczną pod tym względem decyzję i nie chce w niej być krępowanym.

Sądzę, że przy rozległych stosunkach jakie W Pan posiadasz, nietrudno Mu będzie znaleźć kogoś mogącego udzielić odpowiednich wiadomości, a zepsuty tylkrotnem chętnem ze strony W Pana zadośćczynieniem moim natrętnym prośbom, nie przypuszczam nawet odmowy, lecz z góry wyrażając stokrotne dzięki, kreślę wyrazy prawdziwego poważania z jakim pozostaję Wielmożnego Pana

obowiązany sługa  
N. N.

63. Dziedzic daje rządcy zlecenia.

Kochany Panie Kulicki!

Niech Pan każe zaraz po otrzymaniu tego listu odmierzyć czternaście hektolitrow owsa i wysłać je do mnie, tak żebym je jutro otrzymał. Kupiłem wczoraj jeszcze dwa konie. Ale niech woźnica nie zajeżdża przed pałac, jak to zrobił ostatnim razem, tylko przed bramę od podwórza, na którym znajduje się wozownia i stajnia. Gdyby Jana nie było, to stajenny będzie uważał na jego przybycie i powie mu gdzie ma owies złożyć.

Zarazem niech mi Pan tu przysła Stefana, gdyż Jan nie może sam robić koło tylu koni, ponieważ często jeździ ze mną po całych dniach. Na wsi może tymczasem zastąpić Stefana, stary Piotr, a po żniwach znajdziesz Pan z łatwością odpowiedniego młodego człowieka.

Życzliwy  
N.

64. Zamówienie towaru u kupca.

Szanowny Panie!

Jedna z moich przyjaciółek kilka dni temu kupowała u Pana kreton według załączonej próbki. Jeżeli Pan masz jeszcze zapas tego samego gatunku, to proszę mi przysłać najbliższą pocztą dziewięć metrów. Ponieważ jak słyszałam ostatnia cena jest 60 centów za metr, posyłam zatem przypadającą kwotę. W razie gdyby tego gatunku już nie było, to niech Pan będzie łaskaw posłać pieniądze tymczasowo zatrzymać, a przesłać mi próbki innych gatunków do wyboru.

Z szacunkiem  
N.



## 65. Prośba do przyjaciółki o kupno kapelusza.

Moja droga Kamilciu!

Pomyśl sobie tylko, że mieszkamy w głuchej mieścinie, w której nic, ale to zupełnie nie porządnego dostać nie można, a wybaczysz mi niezawodnie, że Cię memi sprawunkami utrudzam.

Potrzebuję koniecznie nowego, słomkowego kapelusza, choćby nawet nie dla elegancji, ale dla ochrony od słońca, które czasami teraz w lecie do nas się uśmiecha, że mogłoby mnie prędko zmienić w mulatkę. Naturalnie, odpowiednio do prostoty tutejszego sielankowego życia, kapelusz to być musi bardzo skromny, garniowany jedynie zieloną wstążką, mam bowiem co rano jakiś świeży kwiatek z ogródka, którym go mogę przystroić.

Ażebym przy załatwianiu moich sprawunków nie narażała Cię na wydatki, załączam tutaj 10 guldenów. Kapelusz taki jakiego żądam, naturalnie nie będzie kosztował tyle, bądź jednak łaskawa, droga Kamilciu, resztę zachować na przyszłość, jako zadatek, że Cię znowu kiedyś innymi sprawunkami będę nudziła.

Kapelusza spodziewam się niedługo, bo wiem, że dobre Twoje serce nie pozwoli ażebym się na szczerą opaliła. Byłoby to dla mnie tembardziej bolesne, że kochany wujcio zapowiada nam, iż w jesieni pojedziemy do Krakowa, więc wszyscy tam po ogorzalej cerze poznawaliby od razu wieśniaczkę. W Twojej mocy, droga Kamilciu, leży ocalić mnie od tego niebezpieczeństwa i wiem, że nie daremnie udaję się do Ciebie po ratunek.

Żegnam Cię, droga Kamilciu, bądź zdrowa i szczęśliwa a kochaj mnie jak ja Ciebie kocham

Twoja zawsze  
Helena.

## 66. Prośba do przyjaciela o wyszukanie mieszkania.

Kochany Henryku!

Spełniły się długoletnie moje marzenia. Uzyskałem awans i jak już może wiesz z ogłoszenia w urzędowym dzienniku, przenoszę się do Lwowa na wyższą posadę. Pragnąłem tego oddawna. Poczciwe miasteczko K. nie jest miejscem, w którym mógłbym się czuć szczęśliwym. Urzędowy zakres działania przy tutejszym sądzie powiatowym, był dla mnie zbyt ograniczony, a życie towarzyskie miasteczka nie odpowiadało moim pojęciom. Nie chcę przez to krytykować zacnych mieszkańców, pomiędzy którymi przepędziłem półszósta roku, prostota ich obyczajów ma w sobie coś zasługującego na szacunek, kto jednak tak jak ja, od młodości obracał się w szerszych kołach Krakowa, temu w takiej mieścinie jak nasze K. musi być często zaciasno i zanudno.

We Lwowie, choć go nie znam, wiem, że będzie inaczej i lepiej. Jest to już wielkie miasto, życie towarzyskie ma wielkoświatową cechę; do pracy naukowej, którą, jak Ci wiadomo lubię, znajdują się łatwo pomocnicze źródła. Co najważniejsza, we Lwowie bawisz Ty, kochany Henryku, a to samo już dla mnie jest dosyć potężnym magnesem dla mego swobodnego serca. Tak jest, powtarzam swobodnego, wolnego najzupełniej dotychczas. Teraz, kiedy miasteczko K. mam opuścić na zawsze, podwójnie się z tego cieszę, że żadna z piękności tutejszych nie podbiła mnie swym urokiem, chociaż nie brakowało tu świeżych, kwitnących powabów, istot pełnych prawdziwego wdzięku, pociągających, miłych, a „wesolutkich jak młode koteczki“, jak powiada poeta.

Dlaczegoś się dotąd nie zakochał, a raczej dlaczego dotąd mam serce do wynajęcia, chociaż nieraz zdawało mi się że już znalazło lokatorkę, o tem byłoby zbyt wiele do mówienia, ażeby to pomieścić w ramach jednego listu.



Opowiem Ci to zatem kiedyś we Lwowie, a tymczasem zamiast rozprawać poetycznie o moim sercu i jego przyszłej lokatorce, pomówmy prozą o mnie i o moim przyszłym lwowskim lokalu, o którego wyszukanie chciałem Cię prosić, ażeby po przyjeździe nie potrzebował się lokować w hotelu.

Jakiś obszerniejszy, widny, porządny, suchy pokój, z mniejszym lecz schludnym pokoikiem na sypialnię, wystarczy dla Twojego przyjaciela i sługi, który z dwoma kuframi i tłómokiem pościeli od dziś za tydzień stanie we Lwowie, a za którym wkrótce przybędą osobno trzy skrzynie książek. Meble, które tu mam, sprzedaję, żeby się ich Lwów nie przestraszył, a tam kupię sobie nowe, w czym także będę potrzebował Twojej rady i pomocy. Jakiegokolwiek znajdziesz mieszkanie, przyjmę je chętnie na początek, z zastrzeżeniem, że gdyby mi nie dogadzało, to je zmienię po miesiącu lub dwóch, nie będziesz miał zatem dużo kłopotu z wyszukaniem.

Oczekuję zatem Twego doniesienia gdzie mam mieszkać, ażeby prosto do mej nowej siedziby mógł zajechać i ściskam Cię najserdeczniej, do rychłego zobaczenia

Twój  
Alfons.

#### 67. Do fabrykanta z zamówieniem powozu.

Szanowny Panie!

Pragnąc mojej żonie zrobić niespodziankę na imieniny potrzebuję nowego powozu, o którego dostarczenie proszę Pana niniejszem. Musisz Pan jednakże przyjąć warunek konieczny i stanowczy, że powóz ma być gotów najpóźniej na dzień 20 sierpnia i natychmiast wysłany koleją, tak żeby w wigilię św. Ludwika, lub w sam dzień

mógł przybyć na stację D. zkaż go już sam odbiorę. Dziś mamy 5 lipca, jest zatem półtora miesiąca do terminu, a ten czas niezawodnie Panu wystarczy, zwłaszcza, że nie będą potrzebne nowe rysunki, ponieważ życzę sobie ażeby powóz był zupełnie taki sam, jaki w przeszłym miesiącu otrzymał z fabryki pańskiej jeden z moich znajomych hrabia R. Na cenę jaką hrabia zapłacił zgadzam się z góry, zastrzegam tylko jako rzecz najważniejszą, ażeby mi Pan nie zrobił zawodu co do terminu, i ażeby powóz otrzymał dostatecznie wypróbowany pod każdym względem.

W razie, gdyby dla jakiegokolwiek przyczyn, fabryka pańska nie była w możności podjąć się tej roboty z zupełną gwarancją dostawienia na termin, proszę mnie natychmiast o tem zawiadomić, ażebym mógł innemu zakładowi obstalunek ten powierzyć.

Zaraz po otrzymaniu zapewnienia że Pan podejmiesz się tej roboty, pošlę panu 250 złr. tytułem zadatku, resztę zaś natychmiast po otrzymaniu powozu w gotówce wypłacę.

W oczekiwaniu bezzwłocznej odpowiedzi, zostaję z winnym szacunkiem

N. N.

#### 68. Zawiadomienie o nieprzyjęciu obstalunku.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Natychmiast po otrzymaniu łaskawego listu Jaśnie Wielmożnego Pana, pospieszam z nader przykrą dla mnie odpowiedzią, że życzeniu Jego w oznaczonym terminie na żaden sposób nie mógłbym zadość uczynić, a ponieważ dostawa terminowa jest warunkiem od którego JW Pan nie mógłby odstąpić, ze względu, że idzie tutaj o podarunek imieninowy, z żalem przeto zmuszony jestem rzec



się tak korzystnej dla mnie roboty. Termin przez JW Pana wyznaczony nie byłby rzeczywiście zbyt krótkim, lecz właśnie kilka dni temu otrzymałem od JW. barona M. zamówienie na dwa powozy, które w ciągu miesiąca wykończyć jestem zobowiązany, nie mam zaś i nie mógłbym żadną miarą dostać tylu należycie uzdolnionych robotników, ażeby obok tego obstalunku, powóz dla JW Pana na czas módr wykończyć. Gdyby jednakże JW Pan raczył zezwolić na dostawienie powozu nie na sam dzień imienin JW Pani lecz na oktawę tego dnia, to jest na dzień 1 września, w takim razie mogę zaręczyć, że nie zrobiłbym zawodu.

Byłbym szczęśliwy, gdyby JW Pan zechciał przychylić się do tej zmiany, jeżeli jednak jest to niemożliwe, w takim razie na przyszłość usługi moje JW Panu polecam i zostaję z najgłębszym poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana  
uniżonym sługą  
N. N.

69. *Do przyjaciółki w mieście z prośbą o zakupienie podarunków gwiazdkowych.*

Droga Pani!

Będzie to z mojej strony nadużyciem dobroci kochanej Pani, ale my mieszkanki wioski nie mamy innego sposobu poradzenia sobie, gdy idzie o niektóre zakupna w mieście, jak naprzykrzać się znajomym, na których dobroć i łaskawość liczymy. Jako matka, pojmiesz Pani łatwo, że nie chciałabym dzieci moich zostawić bez podarunków gwiazdkowych, a ponieważ dla swoich dzieci będziesz Pani zapewne robiła podobne sprawunki, więc może to nie sprawi Pani wielkiego utrudzenia, że zechcesz się zająć przy tej sposobności moimi. W każdym razie

przepraszam za moje natręctwo i pragnę szczerze znaleźć kiedyś sposobność do odświeżenia się kochanej Pani.

Załączam na ten cel 30 zlr. Z tego kapitału Fredzio pragnie mieć kapelusz zimowy, miary 52 centymetrów w obwodzie głowy, taki jak teraz noszą chłopczyki jego wieku, oraz całą muzykę i całe uzbrojenie wojskowe, to jest trąbkę, bębenek, pałasz i karabin, a Mundzio kolej żelazną i ile będzie można największego konia. Gdyby coś z przesłanej kwoty zostało, racz kochana Pani kupić drobiazgów do zabawy, jakie uznasz za najstosowniejsze.

Nie uwierzysz, droga Pani, jak uszczęśliwisz moich chłopców tem pośrednictwem i jak zobowiążesz ich matkę, która przy tej sposobności łączy przyjazne pozdrowienie, najszersze życzenia przedsięwzięte, oraz wyrazy szacunku i życzliwości.

Obowiązana  
Zofia N.

70. *Z wyrzutami z powodu nieodpisywania na listy.*

Wielmożny Panie!

Nie wiem czem zasłużyłem sobie na szczególną niełaskę Wielmożnego Pana, iż na kilka listów moich nie zostałem zaszczycony ani słówkiem odpowiedzi. Sama treść tych listów przekonała zapewne WPana, jak wiele mi zależy na jak najrychlejszym otrzymaniu Jego odpisu, bez względu na to, jaką W Pan poweźmiesz decyzję, oraz że mileczenie WPana krępuje mnie w dalszem działaniu i wyrządza szkodę w interesach, a jednak nie raczysz się W Pan zdobyć na kilka słów, które położyłyby koniec mojej wątpliwości i rozwiązały mi ręce. Nie otrzymawszy odpowiedzi na list pierwszy, wysłałem dwa następne za zwrotnym recepisem i mam już w ręku dwa własnoręczne pańskie



pokwitowania z ich odbioru, listu jednakże, choćby w najkrótszych zawartego wyrazach oczekuję nadaremnie. Racz się WPan postawić na chwilę w mojem położeniu i osądzić jaką mi to sprawia przykrość, nie mówiąc już o stracie materyalnej jaką przez to ponoszę. Nadaremnie szukając w myśli czem mogłem się tak ciężko narazić WPanu, że w tak dotkliwy sposób jestem karany i nie poczuwając się do żadnej winy, zaklinam WPana, ażebyś zechciał raz położyć koniec memu niepokojowi, co przecież przyjdzie WPanu tak łatwo.

W nadziei, że tym razem nie będę nadaremnie oczekiwał łaskawego odpisu, kończę zapewnieniem o wysokim szacunku, z jakim zostaję

Wielmożnego Pana  
najniższym sługą  
N. N.

71. *Do podróżującego przyjaciela z wymówką, że długo nie dawał znać o sobie.*

Kochany Adamie!

Z tęsknotą i niepokojem oczekiwałem na list od Ciebie i niepojętem dla mnie było, że tak długo nie dałeś mi o sobie żadnej wiadomości. Zbyt Cię cenię i kocham ażebym mógł się gniewać, ale sam przyznaj, że się to niegodzi pozwalać najlepszym przyjaciołom na przypuszczenia i domysły, że Cię spotkało jakieś nieszczęście, jaka fatalna przygoda, żeś zachorował i leżysz w jakim obcym mieście pozbawiony przyjaznej opieki. Będąc w podróży i zmieniając ciągle miejsce pobytu, wiesz, że z każdym Twoim przejazdem z jednego miejsca do drugiego, zrywa się możność korespondowania z Tobą, dopóki nowego adresu nie nadesłesz. Gdyby nie to, byłbym Cię ścigał

listami i telegramami, ażeby się dowiedzieć co się z Tobą stało. Teraz dopiero Twój list uspokoił mnie, ale proszę Cię na wszystko, nie zostawiaj mnie na przyszłość tak długo bez wiadomości o tem gdzie się obracasz, bo przecież na taką obojętność z Twojej strony niczem nie zasłużyłem.

U nas nie zaszło nic takiego coby Ciebie, wędrowcze, przesyczonego codziennymi nowymi wrażeniami jakie podróż nastrocza, mogło zajmować, nie piszę zatem nic o drobnych zdarzeniach naszego cichego życia i poprzestając na powyższem kazaniu, ściskam Cię z życzeniem, żebyś na podobne powtórnie nie zasługiwał.

Twój  
Justyn.

72. *Do kolegi z wymówką, że niedotrzymuje słowa.*

Kochany Kolego!

Niesłowność Twoja niepokoi mnie bardzo. Nie wiem czy jesteś chory, czy zapomniałeś o mnie zupełnie. Tyle tygodni już upłynęło od czasu jak mi przyrzekłeś, że nas odwiedzisz, a tymczasem napróżno oczekujemy Cię każdego dnia pocztowego. Zaczynają mnie już w domu posądzać, że nie pisałem do Ciebie, a masz przecież niewątpliwie z jaki tuzin listów zapraszających odemnie. Ocalże przynajmniej mój honor swoim przyjazdem, jeżeli nasze przyjacielskie i koleżeńskie stosunki nie są dla Ciebie dostateczną zachętą, do odwiedzin domu, w którym zresztą nietylko ja, ale wszyscy są Ci tak serdecznie życzliwi. Od pięciu tygodni Twój ulubiony pokój jest przygotowany, służący sprząta go codziennie, ażeby miły Gość zastał go w stanie mieszkalnym i aby Mu nie zbywało na wygodzie; wszyscy Twoi znajomi z okolicy, dopytują się o Tve



zdrowie, pewni, że przecież już przyjechałeś, a Ciebie jak nie ma tak nie ma. Sam powiedz czy to ładnie tak wszystkich narażać na zawód, i uderzywszy się w piersi, przyznaj się do winy, a na dowód poprawy spakuj manatki i spiesz na pocztę. Radzę Ci tylko nie odkładać poprawy do jutra lub pojutrze, bo wiadomo z przykładu różnych zatwardziałych grzeszników, że taka odkładana poprawa nigdy nie przychodzi do skutku.

Żart na bok, drogi Antosiu, czekamy Cię na seryo, na zasadzie danego słowa, a jeżeli go nie dotrzymasz, to się pogniwamy na prawdę. W nadziei, że do tego nie przyjdzie, pozostaję jeszcze na teraz

Twoim kochającym  
Stanisław.

73. *Ojciec wymawia synowi, że od wyjazdu nie pisał.*

Kochany Stasiu!

Przykro mi, że ja pierwszy muszę zaczynać korespondencję i to od wymówek, na które prawdziwie zasłużyłeś. Miesiąc już upłynął od czasu jak opuściłeś dom rodzicielski i nie doniosłeś nawet czyś szczęśliwie przybył na miejsce. Nie nie wiemy co się z Tobą dzieje, jak ci się podoba w miejscu nowego Twego przeznaczenia. Niepokoi to mnie, a także Twoją Matkę i rodzeństwo. Wiesz dobrze jak Cię kochamy, dajesz więc dowód nagannej lekkomyślności, a może braku serca, że o nas tak zapominasz, trudno mi bowiem przypuścić, ażeby nowe obowiązki tak dalece czas Ci zabierały, żeby go na list do rodziców nie starczyło. Nie przypuszczam także, żebyś był chory, gdyż w takim razie pryncypał Twój zawiadomiłby mnie o tem. Zasiądź zatem zaraz do listu i wytłómacz się z powodów tego milczenia, które nas boleśnie

dotknęło, gdyż uszanowanie należne rodzicom tak o nich zapominać nie pozwala.

Oczekując Twojego bezzwłocznego listu, pozostaję Twoim kochającym Ojcem

N. N.

74. *Wyrzuty i zerwanie niewłaściwie zawiązanego przyjaznego stosunku.*

Wielmożny Panie!

Po tem co zaszło nie pozostaje mi nic innego, jak uwiadomić Pana, że wszystkie dalsze stosunki między nami są zerwane. Przekonałem się, że nie należy ufać pozorom, które zbyt często ludźmi i cieszę się, że dość jeszcze wcześniej otworzyły mi się oczy i ujrzałem potrzebę zerwania związków, które ze względu na różnicę naszych charakterów i pojęć, nie mogły być nigdy trwałymi.

Pozostawiam Panu najzupełniejszą wolność przedstawiania przed ludźmi powodów naszego zerwania. Godnem to będzie Pana, jeżeli mnie przedstawisz jak najczarniej. Ja z mojej strony nie myślę ani rozgłaszać pobudek, które mnie do napisania niniejszego listu skłoniły, ani prostować gdybyś je Pan mylnie upodobał sobie tłómaczyć, gdyż wogóle pragnę o tem zapomnieć, iż przez czas jakiś nierozważnie nazywałem Pana przyjacielem. Od tej chwili rozchodzą się nasze drogi i nie pragnę, ażebyśmy się kiedyś spotkali.

Ubolewając, że postępowanie pańskie zmusiło mnie do napisania tych słów, zapewniam, iż są one z mojej strony ostatnim wyrazem szacunku na jaki WPan zasługujesz.

N. N.



75. *Wyrzuty z powodu obmowy i nieszczerości.*

Gdyby wszyscy tak jak ja myśleli, toby nikt nigdy do nikogo nie potrzebował pisać takich listów jak niniejszy, którego nawet nie wiem od jakiego zacząć tytułu. — Ja mam zwyczaj, jeżeli do kogo czuję urazę mówić mu to wprost i tym sposobem daję mu sposobność do usprawiedliwienia się, którejby nie miał, gdyby sprawa została wytoczona przed jakiś sąd zaoczny, przy zachowaniu z osobą zaskarżoną pozorów życzliwości i przyjaźni.

Nie wszyscy jednakże tak sądzą, przekonuję się o tem dowodnie, zwłaszcza od czasu jak mnie doszła wiadomość o pewnej rozmowie, której niefortunnym i godnym pożałowania przedmiotem była moja osoba. Ileż się to tam sypało uwag złośliwych i przycinków, w przekonaniu, że nie dojdą one do mnie w edycyi, zawierającej może pewne upiększenia i dodatki, ale zawsze wystarczającej do przekonania się o szczerości osób, które w oczy umieją być słodkimi jak karmelki... Niestety jednak, doszły, i to bardzo prędko!

Niechże i tak będzie! Nie pójdę za tym przykładem i nie zaocznie ale wprost oświadczam, że mam dla takiego postępowania *należy* szacunek.

N. N.

76. *Wymówki z powodu wyjawienia tajemnicy.*

Panie!

Powszechnie my kobiety jesteśmy oskarżane, że nie umiemy dotrzymywać sekretu, list jednakże, który dziś zmuszoną jestem pisać do Pana, jest dowodem, że nie tylko płci naszej tę słabość zarzucać można. Fatalny przypadek uczynił Pana przed kilku dniami w naszym domu świadkiem nadejścia telegramu, który tak dalece przejął

mojego męża, że pod wpływem pierwszego wrażenia, nie zważając na pańską obecność treść jego wyjawiał. Pan sam czując jak dalece było to z jego strony nieostrożnem, z własnego popędu byłeś łaskaw oświadczyć, że będziesz umiał święcie dochować tajemnicy, której wyjawienie mogłoby nam sprawić prawdziwą przykrość. Wierzyliśmy temu zapewnieniu, podyktowanemu, jeżeli nie przez przyjaźń dla naszego domu, to przez prostą towarzyską delikatność, tymczasem okazuje się, żeś Pan żadnej wagi nie przywiązywał do oświadczenia, którego potrzebę sam uczuwałeś i wiadomość o treści telegramu, rozchodzi się z ust do ust, jak mam na to dowody, za wyraźnem pańskiem współdziałaniem.

Nie wiem jak mam nazwać takie postępowanie i nie chcę nadawać mu nazwiska. Sądzę, że zastanowiwszy się na zimno, sam Pan je nazwiesz i uczujesz żal, żeś się posunął do tak niewłaściwego i niedelikatnego kroku. Jeżeli tak jest, jeżeli własne sumienie Panu powie, że nie postąpiłeś jak przystało na człowieka honoru względem ludzi życzliwych, to spodziewam się, że zechcesz Pan złe naprawić, o ile to jest jeszcze możebnem, przez odwołanie w miejscach właściwych rozgłoszonej wieści, a raczej przez zmodyfikowanie jej w ten sposób, aby nie miała dla nas przykrego charakteru.

W nadziei, że zechcesz Pan użyć tego środka dla naprawienia złego, któreś nam, zapewne nie przeczuwając jego doniosłości wyrządził, wstrzymuję się z zawiadomianiem mojego męża o następstwach jego nieostrożności, nad którą dowiedziawszy się o tem, musiałby gorzko ubolewać i upraszam Pana o zawiadomienie czy rzeczywiście zechcesz przyłożyć rękę do zatarcia śladów popełnionej przez siebie niedyskrecyi. W razie przychylniej odpowiedzi miło mi będzie zapomnieć o tem co zaszło i pozostać nadal

z szacunkiem

N. N.



## 77. Zerwanie przyjaznych stosunków.

Panie!

Skandaliczne zajście, którego Pan wczoraj byłeś smutnym bohaterem, zniewala mnie do oświadczenia Panu wprost i stanowczo, że wszelkie dalsze stosunki towarzyskie pomiędzy nami stają się na przyszłość niemożliwe. Dziwię się bardzo i ubolewam nad tem, że mogłeś Pan tak dalece zapomnieć o tem co winien jesteś swojemu towarzyskiemu stanowisku. Nie myślę zresztą i nie roszczę sobie prawa do wydawania sądu o pańskim postępowaniu, nie chcę jednak i nie mogę na to pozwolić, ażeby opinia publiczna w sądach swoich o Panu, łączyła nadal Jego nazwisko z mojem i to mnie zmusza do powyższego oświadczenia, zamykającego naszą znajomość.

Przyjm. Pan wyrazy ubolewania, że to co zaszło nie pozwala mi wynurzyć Panu innych uczuć, jak te, które mi list niniejszy podyktowały.

Z szacunkiem  
N. N.

## 78. Wyrzuty z powodu niewłaściwego postępowania.

Mój młody Panie!

Częste pańskie wytrwałe promenady pod oknami mego domu, bądź samotnie, bądź w towarzystwie równych Panu wiekiem młodzików odbywane, a połączone ze spojrzieniami i gestami teatralnemi, skierowane ku oknom mego mieszkania, stanowią wprawdzie dosyć krotofilne widowisko próżniaczego zabijania czasu przez młodzież, której się uczyć nie chce i która się niczem poważniejszym zająć nie umie a należytego wychowania nie otrzymała; gdy jednak te przechadzki nie pozwalają zbliżyć się do okna

moim Córkom, uważam przeto za stosowne przestrzedz Pana, że istnieją środki położenia tamy tego rodzaju impertynencyom. Jeżeli w tej chwili zamiast najpodręczniejszego z tych środków biorę pióro do ręki, czynię to w przekonaniu, że Pan sam uznasz lekkomyślność swego postępowania i przestaniesz się wystawiać na pośmiewisko uliczne, oraz na inne nieprzyjemne następstwa. W tem przekonaniu poprzestaję na tych wyrazach ojcowskiej przestrogi w nadziei, że będzie wystarczającą, gdyby zaś, czego się nie spodziewam, nadzieja zawieść mnie miała i okazała się potrzeba innych doraźniejszych upomnień, to znajdziesz mnie Pan osobiście albo pośrednio

gotowym do usług  
N. N.

## 79. Delikatna wymówka z powodu niedotrzymania słowa.

Kochany Leonie!

Żałuję, że nie jestem rzeźbiarzem, zarazbym Cię prosił, żebyś mi stanął jako model do posągu słowności! Spisałeś się, jak to powiadają, co się nazywa. Zapraszam Cię na wieczór do nas, dajesz słowo, że przyjdiesz, upoważniasz mnie uroczyscie do przyobiecania Twojej osoby moim Rodzicom i Siostram, a nareszcie w oznaczonym terminie dajesz wszystkim czekać na siebie i nie przychodzisz. Nie ma co mówić, konduita wzorowa. *Tu es Petrus*, można budować na Tobie jak na opoce. Wyobraź sobie tylko, jakieby to zajmujące były zebrania towarzyskie i wieczory, gdyby tak postępowanie Twoje uznanem zostało za prawo i gdyby wszyscy zaczęli Cię naśladować? Przyrzekłem Ojcu, Mamie, Stasi i Józi, że Ci za to natrę uszów jak się należy, a skoro w powyższych słowach wywiązałem się z tego obowiązku, bądźże łaskaw poświad-



czenie odbioru zasłużonej przyjacielskiej admonicyi, przynieść jutro wieczorem osobiście powyżej wymienionym osobom, gdyż *in gratiam* urodzin Józi, ma być jutro u nas skromna zabawa.

Nie żądam słowa, że przyjdiesz, ażebyś nie miał potrzeby go łamać, jeżeli zaś złośliwa Twoja natura bez łamania przyrzeczeń obyć się nie może, to daj sobie słowo, że nie przyjdiesz i przychodź, a wtedy uczynisz zadość i nam i nałogowi Twojemu. Nie piszę Ci także, że Cię kocham, ażeby Ci nie odbierać chęci usłyszenia tego osobiście, jeżeli Ci rzeczywiście nie jest obojętnym Twój przyjaciel i kolega

Paweł.

80. Młodszy brat wyrzuca starszemu zbyt częste żądania pieniędzy od rodziców.

Kochany Bracie!

Zdziwisz się, że zamiast odpowiedzi od Ojca, otrzymujesz list odemnie, a przykro mi jest bardzo, że treść tego listu nie sprawi Ci bynajmniej przyjemności. Zmuszony jestem przestrzedz Cię po bratersku, że Ojciec jest bardzo niezadowolony a nawet obrażony Twojem postępowaniem. Zarzuca Ci, że nie masz chęci do pracy, że się oglądasz ciągle na kieszeń Rodziców, jak gdyby w niej były niewyczerpane skarby, że nigdy nie umiesz swoich dochodów zastosować do wydatków, a kto tak postępuje, ten nie może się spodziewać pomyślnej przyszłości. Są to słowa Ojca, nie moje, ja wiem o tem, że młodszym będąc od Ciebie, nie mam prawa i potrzebnego doświadczenia, abym Ci mógł dawać rady podobne. Nie gniewaj się zatem na mnie, że Ci to piszę. Serce braterskie każe mi przestrzedz Cię, że każdy Twój list coraz bardziej Ojca gniewa, a po ostatnim powiedział nawet, że Ci wcale od-

powiadać nie myśli. Mnie się zdaje, drogi Bracie, że łatwoby Ci było zmienić tryb postępowania, oszczędzać się, dać dowody chęci do pracy, a wtedy usposobienie Ojca względem Ciebie zmieniloby się niezawodnie. W szkołach dawałeś dowody takich znakomitych zdolności, uczyłeś się tak dobrze, prześcigałeś kolegów, cóż się nagle z Tobą zrobiło? Ojciec nasz, jak Ci wiadomo, nie jest bardzo surowy, nie żąda od Ciebie abyś o własnych siłach walczał sobie stanowisko na świecie, dopomaga Ci jak może, ale nie trzeba nadużywać Jego dobroci, lepiej sobie samemu ująć trochę, lepiej zadać sobie trochę przymusu, niż narażać się na gniew Tego, którego nie wątpię, że kochasz tak jak ja i na wyrzut sumienia, że zatruwasz życie Temu, któremu je zawdzięczasz.

Nie rozgniewasz się przecież na mnie drogi Bracie, że Ci to wszystko tak otwarcie piszę? Gdybym Cię mniej kochał tobym milczał; przyjmże ten list za dowód prawdziwej braterskiej miłości i napisz do Ojca w ten sposób, ażeby Twój list nie rozgniewał go znowu, lecz uspokoił.

Ściskam Cię serdecznie, drogi Jasiu i pozostaję Twoim

kochającym bratem  
Józef.

81. Wymówki z powodu obmowy.

Wielmożna Pani!

Znajdzie WPani zapewne dziwnem, że tym listem zgłaszam się do Niej, jednakże bolesne uczucie obrażonego honoru, zniewala mnie prosić WPani o wyjaśnienie, na którym niezmiernie wiele mi zależy.

Dowiedziałam się z pewnego źródła, że WPani w kilku towarzystwach wyrzekła o mnie opinię, która



gdyby była uzasadnioną, musiałaby mnie poniżyć w oczach wszystkich uczciwych ludzi. Nie wiem co WPani mogło dać powód do tak uwłaczających dla mnie uwag i nie mogę sobie tego wytłómaczyć tembardziej, że nie mam zaszczytu być bliżej WPani znajomą. Domyślam się tylko, że zapewne do WPani doszły jakie potwarcze o mnie wieści i że WPani powtórzyła je nieostrożnie, nie przekonawszy się czy są prawdziwe, czuję się bowiem wolną od wszelkiej winy, a życie moje jest najlepszym dowodem bezpodstawności zarzutów, których WPani stała się echem. Wszyscy, którzy mnie bliżej znają mogą to WPani poświadczyć, i jeżeli WPani nie ufasz moim zapewnieniom, to od nich może WPani dowiedzieć się, że honor mój i dobra sława zawsze mi były drogiemi i nie uczyniłam nic takiego coby je mogło splamić.

Niechże WPani raczy sama osądzić, jak boleśnie mnie dotknęła wiadomość, że stałam się przedmiotem podobnych oszczerstw i jak słuszne mam przyczyny do uskarżania się na WPanią. Z tego powodu nie zadziwi to zapewne WPani, że proszę Jej niniejszem o wstrzymanie się na przyszłość od podobnych o mnie sądów, a zarazem upraszam, ażeby WPani, tak dla usprawiedliwienia swego postępowania, jak dla uspokojenia mnie, zechciała mi wskazać źródło z którego uwłaczające mi wieści do Niej doszły.

W nadziei, że WPani nie odmówi mi tego wyjanienia pozostaję

z winnym szacunkiem

N. N.

## 82. *Stryj wyrzuca synowcowi lekkomyślne życie.*

Kochany Synowcze!

Będąc w tych dniach w N., miałem zamiar odwiedzić Cię i kilka godzin, które mi pozostawały od interesów przepędzić wesoło w Twem towarzystwie, nie uczyniłem tego jednakże, bo nie chciałem sobie psuć krwi.

Znajomi, których zapytywałem o Ciebie, a na których zdaniu mam prawo polegać, dali mi o Tobie taką opinię, że włosy mi powstały na głowie. Gdybym poszedł do Ciebie, musiałbym Ci porządnie wytrzeć kapitułę, a że jestem porwyczy, mogłoby więc przyjść między nami do zupełnego zerwania. Wolę Cię przestrzedz listownie, że lekkomyślność Twoja przechodzi granice dozwolonej młodemu wiekowi pustoty. Nikt nie wymaga od Ciebie, ażebyś żył jak anachoreta, ale ciągle birbantki, knajpowanie, gra w karty, podejrżane towarzystwa, są to wszystko szczeble drabiny, po której młody człowiek nie wchodzi w świat, ażeby w nim zająć stanowisko do którego ród i ukształcenie go przeznaczają, lecz schodzi na dół pomiędzy męty społeczne. Kazań długich prawić nie lubię, więc nie piszę Ci więcej; długie kazania zresztą nie poprawiłyby Cię, jeżeli upadłeś już tak nisko, że prosta, szczerza, otwarta reprimenda stryjowska odbije się od Ciebie jak groch o ścianę. Mam nadzieję jednakże, iż tak nie jest, że sobie przypomnisz coś winien nazwisku, któreś odziedziczył po swym ś. p. Ojcu, nazwisku, które i ja także noszę, że się zastanowisz, iż ani majątek, który masz po nim, nie jest nie wyczerpany, ani zdrowie Twoje nie jest żelazne i że wreszcie uwierzysz, gdy Ci powiem, że znałem takich, którzy z nie mniej pięknem jak Twoje nazwiskiem, z większą fortuną, z silniejszym zdrowiem, przez nieoględne szafowanie siłami młodości wyszli na młodych starców, przez nierozumne marnotrawstwo na nędzarzy, a przez lekkomyślne postępowanie stracili szacunek u wszystkich i zdobyli sobie pogardę. Mam nadzieję, że rozważysz te słowa, że zastanowisz się nad sobą, że zaczniesz postępować inaczej, i że gdy powtórnie przyjadę do N., nie usłyszę o Tobie żadnych takich rzeczy, jakie mi teraz w oba uszy kładziono.

W tej nadziei pozostaję

pragnącym móżdż cię kochać

stryjem N. N.



83. *Kupiec upomina się o dawno zaległą należność za towary.*

Wielmożny Panie!

Rok już upływa od czasu jak Wielmożny Pan raczył zakupić u mnie rozmaite towary za cenę ogólną 228 złr., przyrzekając łaskawie bezzwłoczną zapłatę. Zamykając rachunki z końcem roku zeszłego, ośmieliłem się przesłać WPanu rachunek tej zaległości, pragnąc przez to przypomnieć o tej należności, która zapewne w natłoku różnych interesów i zajęć wyszła WPanu z pamięci; gdy jednakże rachunek ten dotąd oczekuje załatwienia, WPan nie weźmie mi za złe niniejszego powtórnego przypomnienia. Nie wątpię, iż WPan raczy mi uwierzyć, iż tylko stagnacya w interesach i konieczna potrzeba gotówki zmusza mnie do tego kroku.

W oczekiwaniu łaskawego zaspokojenia tej należności, oraz polecając się nadal względem W Pana, które wysoko sobie cenię, mam zaszczyt pozostać z głębokiem uszanowaniem

Wielmożnego Pana  
najniższym sługą  
N. N.

84. *Starszy brat zaleca młodszemu pilność i przykładne postępowanie.*

Drogi Karolku!

List niniejszy otrzymasz jako powitanie w miejscu nowego pobytu, gdzie rozpoczynasz zawód trudny wprawdzie, ale zaszczytny, w którym jeżeli seryo i gorliwie weźmiesz się do pracy, możesz zrobić karierę, wywalczyć sobie niezależne i zasługujące na szacunek stanowisko. Trzeba jednak do tego, powtarzam, abyś obowiązki swoje

pojmował „seryo“ i spełniał je „gorliwie.“ W tem jest cała rękojmia, cała tajemnica Twojej przyszłości. Pamiętaj o tem, że nie masz już rodziców, że jedyną pomoc znaleźć możesz u brata i siostry, którzy sami muszą walczyć o byt, którzy także mają obowiązki i którzy znajdują się w położeniu takim, że najlepszym popędem serca nie zawsze odpowiedzieć są w stanie. Staraj się, ażeby to co masz od nas nie było straconem marnie, lecz stało się zasiewem, wydającym na przyszłość obfite plony, gdyż żniwo z tego zasiewu Ty sam zbierać będziesz. Od Ciebie tylko zależy teraz, abyśmy się doczekali z Ciebie pociechy, żebyśmy nie żałowali kiedyś tego co dla Ciebie czynimy i w przyszłości uczynić mamy. Nie zapominaj więc o tem, że życie, to nieprzerwany szereg poważnych obowiązków, i że ten tylko kto te obowiązki ściśle i starannie wypełnia, buduje sobie przyszłość szczęśliwą, a ten kto je zaniedbuje idzie prosto do zguby. Wechodzisz w świat, zaczynasz samoistnie postępować drogą życia, jesteś jednak o tyle szczęśliwszym od innych, że masz rodzeństwo, które pragnie, o ile będzie mogło, wspierać Twe pierwsze najtrudniejsze kroki, gdy są i tacy, którzy nie mają nikogo, oraz że z domu rodzicielskiego wyniosłeś najlepsze przykłady, gdy inni już w latach dziecięcych przechodzili szkołę zepsucia. Ten skarb dobrych przykładów uważaj za swe największe i najtrwalsze uposażenie, staraj się dochować go w całości, a życie Twoje będzie hołdem dla zacnej pamięci Twych rodziców, upłynie z pożytkiem dla społeczeństwa i dla Ciebie.

Znając Cię dobrze, drogi Karolku, wiem, że te upomnienia i przestrogi przyjmiesz szczerem sercem od starszego brata, i że w nich znajdziesz wytknięty kierunek Twego przyszłego postępowania. W tem przekonaniu ściśkam Cię serdecznie i pozostaję Twoim

przywiązanym bratem  
Kazimierz.



85. *Opiekun upomina swego wychowanka z powodu otrzymanej na niego skargi.*

Od kilku lat, to jest od czasu gdy wola twego ś. p. Ojca a mego drogiego przyjaciela, ustanowiła mnie Twoim opiekunem, sądzę, że nie miałeś powodu uskarżać się na zbyt ostre i surowe postępowanie z mojej strony, teraz jednak muszę Cię przestrzedz, że na łagodne i pobłażliwe traktowanie trzeba umieć zasłużyć, a karygodna lekko-myślność twoja, prędko może położyć koniec mojej cierpliwości i zmusi mnie do użycia z całą surowością powierzonej mi nad tobą ojcowskiej władzy.

Szanowny profesor B. u którego jesteś umieszczony nie chciał martwić Twojej Matki i oszczędzając Jej słabe zdrowie, napisał do mnie o twojem postępowaniu takie rzeczy, że połowa ich byłaby wystarczyla na wywołanie naj-sprawiedliwszego gniewu, a gdyby wiadomość o nich doszła do Twojej Matki, która Cię tak kocha, która z uszczerbkiem własnym wszystko dla Ciebie poświęca, niezawodnie nieszczęśliwa kobieta przypłaciłaby to ciężką chorobą.

Co się z tobą stało Edwardzie? Przeszedłeś chlubnie niższe klasy gimnazjum, dzieckiem będąc byłeś wzorem dla innych, a teraz, jako dorastający młodzieniec zasługujesz na to, ażeby p. profesor B. pisał o tobie, że jeżeli się nie poprawisz, to nie będzie mógł dłużej trzymać Cię na pensyi u siebie?.. Nie dziwiłbym się chłopcu z gruntu złemu, że się zaniedbuje w naukach, że lekceważy przestrogi starszych, że puszcza się na swawolę i rozpustę; że innym daje zły przykład, ale taki, który poznał jak to miło i pięknie zasłużyć na pochwały, jaką rozkoszą przeżywać widok zadowolenia na twarzach nauczycieli i rodziców, taki młodzieniec może chyba przez dziwne jakieś, chwilowe zaślepienie, upaść tak nisko.

W przekonaniu, że twoje naganne postępowanie jest tylko wynikiem takiego przypadkowego obłądu, że sam

najlepiej pojmiesz całą jego brzydotę i sam go się zawstydzisz, odpisałem panu profesorowi B. że nie zarządzam na ten raz żadnych środków karcących, że nawet wiadomość o twojem moralnem zboczeniu zachowam w tajemnicy przed twą Matką, bo jestem pewny, że gdy Ci przemówię do sumienia, otrząśniesz się z upadku, i zaczniesz pracować nad sobą, ażeby zmazać ciężkie winy, których się dopuściłeś.

Nie daj Boże, żebym się zawiódł w tem przypuszczeniu! Gdyby się okazało, że słowa moje i upomnienia pozostają bez skutku, że zabrnałeś już zbyt daleko na zły drogę, ażebyś mógł się z niej cofnąć, byłoby to strasznym na Ciebie wyrokiem, gdyż byłoby dowodem, że próżna jest nadzieja przeznaczając Cię do zawodu dostępnego tylko szanującym się młodzieńcom, a więc, że trzeba inaczej pokierować twą przyszłością i wybrać Ci powołanie takie, w którym młodzi chłopcy nie są pozostawieni pod strażą swojej ambicji i honoru, lecz pod żelazną dłonią zwierzchnika, który wszelki wybryk karki doraźnie i wszelki upór zaraz złamie.

Zastanów się nad znaczeniem tych słów Edwardzie, pomyśl, że dalsze twoje podobne postępowanie, gdyby się do Matki doniosło, skróciłoby jej życie, a jestem pewny, że niedługo profesor B. doniesie mi o twojej zupełnej poprawie, czego oczekując zostaję twoim

dobrze życzącym opiekunem  
N. N.

86. *Zagrożenie procesem dłużnikowi, który niegrzecznie odpowiedział na przypomnienie o długu.*

Wielmożny Panie!

Listem z d. 15 b. m. w najgrzeczniejszych wyrazach przypominałem W Panu o mojej już przeszło od roku zale-



gającej należytości. Posiadam kopię tego listu i wiem, że nie użyłem w nim ani jednego słowa, któreby mogło wywołać gniew pański i dać powód do tych ubliżających i pogardliwych wyrażen, z jakimi WPan, w liście który dziś otrzymałem, odkładasz zapłatę tego długu do nieoznaczonego terminu. Wyznaję, że ten sposób traktowania cierpliwego wierzyciela zdziwił mnie bardzo, dotychczas bowiem sądziłem zawsze, że honor i delikatność nie pozwalają na podobne postępowanie. Bądź co bądź obraźliwa i lekceważąca odpowiedź W Pana zbyt mnie dotknęła, ażeby zatem nie narażać się w przyszłości na otrzymywanie podobnych listów, zamykam niniejszem dalszą z W Panem korespondencję, oświadczając, że jeżeli w ciągu dwóch tygodni należytości mojej nie odbiorę, będę zmuszony wyegzekwowanie jej polecić mojemu doradcy prawnemu.

Zostaję z winnem uszanowaniem

Wielmożnego Pana  
najniższym sługą  
N. N.

87. *Grzeczne upomnienie się o zwrot poniesionych wydatków.*

Wielmożny Panie!

Z listu W Pana otrzymanego przed tygodniem, dowiedziałem się z największym zadowoleniem, że zakupione przeze mnie z polecenia W Pana srebra przypadły W Panu do gustu, co mi pozwala cieszyć się nadzieją, że i nadal W Pan raczy mnie zaszczycać podobnymi zleceniami. Stosownie do zlecenia W Pana, rachunki które W Panu posłałem, zaspokoilem w gotówce natychmiast, nie przypominam sobie jednak dokładnie, czym o tem wspominał w moim liście, obawiam się więc, czy W Pan nie jest w niepewności komu odesłać należne pieniądze.

Uzupełniając obecnie poprzednie zawiadomienie, zwracam uwagę W Pana, że wydatki na kupno sreber wynosiły tylko 212 zlr., a zatem mniej niż W Pan przeznaczył, starałem się bowiem zrobić to zakupno w znanych z sumienności magazynach, które pod każdym względem zasługują na pochlebną rekomendację.

Polecając się łasce i względom W Pana, mam zaszczyt pozostać

Wielmożnego Pana  
pełnym szacunku i poważania  
sługą  
N. N.

88. *Ponowne upomnienie się o zapłatę długu zalegającej należności.*

Wielmożny Panie!

Przykrą to jest koniecznością upominać się o zaległą należność, ale względ na własne położenie i potrzeby, zmusza mnie do ponownego przypomnienia się W Panu. Będąc sam w tem położeniu, że mam terminowe wypłaty, nie jestem w możności udzielać dłuższego kredytu bez narażenia się na dotkliwe straty, zwłaszcza, że kwota którą W Pan pozostałeś mi dłużnym, dochodzi do 500 zlr. i w obecnych ciężkich czasach stanowi sumę, której ubytek musi naruszyć równowagę w interesach człowieka nie mającego i nie rozporządzającego znacznymi kapitałami, jakim ja jestem. Najmocniej przekonany, że nie jest zamiarem W Pana utrudniać moje położenie, ani zniewalać mnie do niesłowności względem moich własnych wierzycieli, upraszam, aby W Pan raczył tak się urządzić, żebym kwotę należną jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca mógł otrzymać. Gotowość z jaką otworzyłem W Panu kredyt,



nie oglądając się ani na jego wysokość, ani na dość długi pierwotnie oznaczony termin, jest najlepszym dowodem, jak chętnie pozostawiłbym i nadal tę sumę u W Pana, gdyby interesa moje nie wymagały stanowczo bezzwłocznego jej odbioru. Raczy zatem W Pan uwzględnić mniejszą prośbę moją, za którą najuniżej przepraszam, dłuższa bowiem zwłoka musiałaby mnie zniewolić do kroków nie tylko dla W Pana, ale i dla mnie samego w najwyższym stopniu nieprzyjemnych.

W oczekiwaniu łaskawego przychylenia się do mej tak słusznej prośby, pozostaję z winnym szacunkiem.

89. *Do przyjaciółki z prośbą o zwrot pożyczonych pieniędzy.*

Droga Maryleiu!

Czy się nie obrazisz na mnie za ten list? Sądzę, że nie, bo jestem przekonana, że mnie kochasz tak szczerze, jak ja Ciebie. Więc prosto z mostu, jak to mówią, z całą szczerością pytam Cię, czybyś nie mogła teraz zwrócić mi tych pieniędzy, które Ci przed niejakim czasem pożyczyłam. Zbytecznem byłoby wspominać, że wolałabym zaczekać, aż Tobie samej oddać będzie najdogodniej, ale zima się zbliża, potrzebuję koniecznie nowego okrycia, a bez tych kilkunastu rubli, które mam u Ciebie, miećbym go nie mogła, muszę się zatem stać egzekutorką mojej kochanej dłużniczki. Gdybyś jednakże nie była w możliwości uiścić się tak natrętnej wierzycielce, jaką ja się okazuję, to napisz mi to szczerze, a pożyczę sobie u kogo, tylko bądź łaskawa oznaczyć kiedy się spodziewasz, że będziesz mogła oddać, ażebym wiedziała, na jaki termin zobowiązać się do wypłaty.

Przebaczenia Twego za to przypomnienie jestem pewna, bo wierzę w szczerość Twojej przyjaźni, którą całym sercem odwzajemniam

Twoja  
Eugenia.

90. *Zwierzchnik upomina surowo podwładnego z powodu zaniedbywania się w obowiązkach.*

Szanowny Panie!

Już od dość dawnego czasu zasługiwałeś Pan na upomnienia i nagany, a nawet byłem zmuszony zagrozić Panu nieuniknioną karą, wszystko to jednak nie czyniło na Panu żadnego wrażenia i nie wpłynęło na zmianę Pańskiego postępowania. Powinienbym właściwie pozostawić Pana zasłużonemu losowi, gdyż człowiek jak Pan, którego wiek i doświadczenie nie pozwalają wątpić, że zna wszystkie następstwa zapominania o obowiązkach, nie potrzebuje rad ani ostrzeżeń. Żał mi jednak pańskiej rodziny, której los w razie uwolnienia Pana ze służby byłby prawdziwie opłakany. Postanowiłem zatem raz jeszcze użyć drogi napomnienia i już nie ustnie, ale piśmiennie wezwać Pana, ażebyś swe obowiązki pełnił pilniej i punktualniej i wzorowem postępowaniem odzyskał utracone zaufanie.

Jesteś Pan ojcem rodziny, nie lekceważ zatem jej losu, zwłaszcza, że nie masz majątku i nie jesteś uzdolniony do innego zawodu, prócz tego, któremu się oddałeś. Pomyśl Pan zatem w jakim zostałbyś położeniu, gdybym kierując się nie pobrażaniem i łagodnością, lecz sprawiedliwością, postąpił, jak mi nawet obowiązek mój nakazuje i przedstawił Pana do uwolnienia. Nie czynię tego, używam nawet drogi prywatnego, nie urzędowego napomnienia,



ażeby Panu dać dowód, że szczerze pragnę, ażebyś zmianą postępowania dalszy swój los ubezpieczył. Jest to jednak ostatnie z mojej strony ustępstwo i jeżeli bezzwłocznie nie przekonam się, iż pragniesz Pan korzystać z tej rady życzliwej, spełnię surowy obowiązek położonego, bez żadnych dalszych przestróg i upominań.

N. N.

Dyrektor.

91. *Do szwaczki z upomnieniem się o ukończenie zamówionej roboty.*

Łaskawa Pani!

Od tygodnia czekam niecierpliwie na robotę zamówioną u Pani w zeszłym miesiącu. Przypuszczam, że musiała zajść jakaś przeszkoda, gdyż dotąd zawsze byłam zadowolona Pani punktualnością i słownością. Prosiłabym jednak koniecznie o skrócenie tej zwłoki i o dostarczenie mi przynajmniej okrycia za parę dni, ponieważ jest mi bardzo potrzebne. Na suknię mogę o kilka dni dłużej poczekać, w każdym razie jednak im prędzej ją otrzymam, tembardziej będę Pani wdzięczna.

Życzliwa

N. N.

92. *Upomnienie się o zwrot pożyczonych książek.*

Kochany Julku!

Muszę Cię wezwać do porządku. Pożyczając ode mnie przeszłego lata wydanie jubileuszowe dzieł Kraszewskiego, zapomniałeś sobie widać zrobić węzełka na

chustce i wyszło Ci z pamięci, że mi przyrzekłeś odesłać te książki za miesiąc. Domyślam się, że dzieła przeczytane leżą oddawna gdzie w szafce, bez pożytku dla nikogo, a Ty ani się domyślasz, że Twój miesiąc przeciągnął się do końca kwartału. Bądźże łaskaw poprawić swój kalendarz i zwrócić mi te książki, tembardziej, że już dawno przyrzekłem je dać do przeczytania jednej z moich kuzynek, która gniewać się już na mnie zaczyna, że nie dotrzymuję słowa.

Zasylam Ci serdeczne pozdrowienie i pozostaję

Twoim

Maryan.

93. *Powtórne upomnienie się o zwrot tychże książek.*

Kochany Julianie!

Na prośbę moję o zwrot pożyczonych dzieł J. I. Kraszewskiego, nie raczyłeś nawet odpowiedzieć. Przyznam Ci się, że gniewałbym się o to, gdyby nie przypuszczenie, że mój list mógł Cię nie dojść, albo, że jakaś ważna przeszkoda nie pozwoliła Ci ani odesłać książek, ani odpisać. Upraszam Cię zatem raz jeszcze, ażebyś mi te książki koniecznie jak najprędzej odesłał, gdyż stawiasz mnie w przykrem położeniu względem mojej kuzynki, której je do przeczytania przyrzekłem. Liczę z pewnością, że bezzwłocznie książki mieć będę, bo przecież nie zasłużyłem sobie na to, żebyś mi wyrządził przykrość, gdy ja zawsze byłem i jestem dla Ciebie szczerze życzliwym i gotowym do usług.

Maryan.



94. *Tenże upomina się o też książki.*

Mój Julianie!

Nie rozumiem Twego postępowania. Na dwa moje listy z prośbą o książki pożyczone przed dziewięcioma miesiącami z wyraźnem zastrzeżeniem zwrotu za miesiąc, nie mam ani odpowiedzi, ani książek. Czy chcesz moję cierpliwość wystawiać na próbę? Jeżeli tak, to widzisz, że mi jej tylko na dziesięć miesięcy wystarczy i list ten piszę w rozdrażnieniu. Gdybym był wiedział, że będziesz tak niesłownym, nie byłbym książek tych przyrzekał innej osobie, lecz liczyłem na Twoję słowność i przez to sam zyskuję reputacyą niesłownego! Nie życząc sobie takiej opinii, na którą nie zasłużyłem, proszę Cię bardzo, ażebyś książki pożyczone oddał posłańcowi, który Ci ten list doręczy, lub jeśli je komu pożyczyleś, abyś tego samego posłańca wysłał po odbiór. Jeżeli ta prośba moja tak jak poprzednia pozostanie bez skutku, będę musiał przypuszczać, że korzystasz z tej okazji, ażeby mi dokuczyć, chociaż przyznam Ci się, że nie wiem czem na to zasłużyć sobie mogłem.

Mam nadzieję, że nie zechcesz pozostawić mnie w tem przekonaniu, przez co dasz mi dowód prawdziwej życzliwości, z jaką i ja pragnę pozostać nadal

Twoim

Maryan.

95. *Usprawiedliwienie się z opóźnienia w wypłacie zaciągniętego długu.*

Wielmożny Panie!

Już od dwóch miesięcy upłynął termin wypłaty 200 złr., które Wielmożny Pan był łaskaw mi pożyczyć w mojem

naówczas przykrem położeniu. Nie zapomniałem o tym terminie, a nie otrzymując od WPana żadnego przypomnienia, niezmiernie byłem Jego delikatnością i względnością zobowiązany. Powinnością moją było wprawdzie samemu się usprawiedliwić ze zwłoki, nie czyniłem tego jednakże, gdyż każdodziennie spodziewałem się otrzymać moję należność, z której jedynie mogłem dług ten zaspokoić. Tymczasem brak różnych formalności był powodem, że pieniądze z depozytu podnieść nie było można i dopiero dzisiaj, po usunięciu częściowych przeszkód, wypłacono mi połowę, drugą zaś jeszcze w ciągu tego miesiąca niezawodnie mam odebrać. Wobec takich okoliczności, nad którymi szczerze ubolewam, jestem w możności tylko w połowie uiścić się WPanu, załączam zatem 100 złr., co do reszty zaś upraszam jeszcze o łaskawy kredyt, aż do końca bieżącego miesiąca, oraz o przebaczenie mi zwłoki, której nie byłem winien i której przewidzieć nie mogłem.

W nadziei, że WPan nie weźmie mi za złe tego opóźnienia, łączę wyrazy głębokiego poważania z jakim zostaję

Wielmożnego Pana  
wdzięcznym i obowiązanyym służą  
N. N.

96. *Usprawiedliwienie opóźnienia w wypłacie komornego.*

Wielmożny Panie!

Z wielką przykrością zamiast przypadającej dzisiaj wypłaty czynszu z mieszkania, zmuszony jestem trudzić WPana niniejszym listem, usprawiedliwiającym opóźnienie, oraz prośbą o kilkunastodniową cierpliwość. Być może, iż WPana doszła wiadomość o ciężkiem zaślabnięciu mojej żony w zeszłym miesiącu. Koszta kuracyi wyczerpały nie-



wielkie moje oszczędności i sprowadziły taką nierównowagę w moim budżecie domowym tegomiesięcznym, że bez zaciągnięcia pożyczki na procent, nie mógłbym się dzisiaj WPanu uiścić; wiadomo zaś WPanu jak niebezpiecznem jest dla urzędnika mającego szczupłe dochody, wdawać się w tego rodzaju długi. Na szczęście jednak w tym miesiącu przypada termin, w którym otrzymujemy roczną remuneracyą, wypłacaną zwykle około 15, a najpóźniej 20 b. m. Z tego źródła będę mógł niezawodnie zapłacić zaległą należność za lokal, mam zaś nadzieję, że przetrzymanie tej kwoty nie uczyni WPanu Dobrodziejowi żadnej różnicy. Niech mi wolno będzie przy tej sposobności powołać się na całoroczną moją punktualność w wypłacie, jako na względ przemawiający za udzieleniem mi tego krótkiego kredytu.

Łącząc wyrazy poważania pozostaję

Wielmożnego Pana

najniższym sługą

N. N.

### 97. Usprawiedliwienie się z zarzutu obmowy.

Drogi Ludwiku!

Z największem a bardzo przykrem zdziwieniem dowiaduję się, iż złe języki zapragnęły zamącić nasz serdeczny a dotychczas niczem niezakłócony przyjacielski stosunek, oskarżając mnie przed Tobą o słowa, które — daję Ci na to słowo honoru, — nigdy z ust moich nie wyszły. Ażeby się przed Tobą usprawiedliwić, drogi Ludwiku, wystarczy, gdy Ci powiem, że z człowiekiem, który miał Ci powtórzyć niby moje słowa, poróżniłem się już od roku, traktuję go jak obcego i chociaż nie mogę uniknąć widywania go, jednak nie kłaniam mu się, nie witam

i nie rozmawiam z nim wcale. Rzecz oczywista, że z moich ust nie mógł nic ani dobrego ani złego słyszeć o Tobie, a naturalnem jest również, że nie będąc mi życzliwym miał w tem interes, ażeby za pomocą prostego kłamstwa poróżnić mię z Tobą. Chciej się nadto zastanowić czy przez wszystkie lata naszej znajomości i przyjaźni objawiłem kiedy skłonność do odzywiania się zaocznie niekorzystnie o ludziach, których w oczy traktowałem po przyjacielsku? Ja bynajmniej nie poczuwam się do takiej dwulicowości i nie przypuszczam, żeby ktoś mógł mnie o nią słusznie oskarżyć, a najmniej Ty, przed którym zwykłem być zwierzać się nieraz nawet z najskrytszych moich myśli.

Gdyby Ci niniejsze moje usprawiedliwienie nie wystarczało, gotów jestem memu oskarżycielowi w oczy powiedzieć, że skłamał niegodnie, ażeby Ci dać dowód jak gorąco pragnę usunąć wszelką poszlakę nieszczeroci, któraby mogła zakłócić nasze wieloletnie, przyjacielskie stosunki. Jeżeli zatem żądasz tego, to mnie zawiadom, a stawię się z największą chęcią gdzie rozkażesz, ażeby Ci osobiście powtórzyć, że jestem jak byłem i jak pragnę nadal pozostać.

Twoim

szczerym przyjacielem

Dominik.

### 98. Odmowa wypłaty niewłaściwie przysłanego rachunku.

Szanowny Panie!

Przesłany mi przez Pana rachunek za pobrane towary otrzymałem ze zdziwieniem, nie mam bowiem zwyczaju tak długo przewlekać przypadających odemnie należności i jestem przekonany, że tę najpóźniej dnia 1 lub 2 stycznia r. b. zapłaciłem. Nie brałem przytem kwitu



ale przypominam sobie dokładnie, że Panu płać 50-guldenowym banknotem i że Pan wydawałeś mi resztę banknotami jednoreńskowemi, z których jednego nie chciałem przyjąć, ponieważ był podarty. Ta okoliczność przypomniał Panu niezawodnie, że Pan sam odbierał pieniądze, a upominanie się powtórne przypisuję tylko temu, że Pan przypadkowo zapomniał wykreślić ten rachunek z książki, co było tem naturalniejsze, iż wówczas było wiele osób w sklepie, a pomocnik Pański był chory. Gdyby przypadkiem przytoczone okoliczności nie wystarczały do przypomnienia Panu tej wypłaty, proszę mię o tem natychmiast zawiadomić, żebym mógł postarać się o inne dowody, że rzeczywiście należność wspomnianą uściłem.

Sługa  
N. N.

99. *Przeproszenie z powodu przesłania niewłaściwego rachunku.*

Wielmożny Panie!

Jeszcze przed nadejściem łaskawej odpowiedzi WPana, spostrzegłem pomyłkę i miałem właśnie zamiar przesłany rachunek odwołać, przepraszając za błąd popełniony, gdy otrzymałem list WPana, po odebraniu którego czuję, że podwójnie zawinił, gdyż upominałem się niesłusznie i naraziłem WPana na trud odpisu. Pomyłka poszła ztąd, że rzeczywiście w dniu skuteczzonej przez WPana wypłaty, którą najdokładniej pamiętam, będąc nadzwyczaj zajęтым, nie przekreśliłem zapłaconego rachunku w książce atramentem, tylko ołówkiem, który następnie zatarł się w części, tak że mój pomocnik, po wyzdrowieniu, wypisując zaległe rachunki wziął i ten także za niezapłacony. Niezmiernie mi przykro, iż pomyłka ta zająć mogła, przepraszam WPana za nią najmocniej, ufam jednak, że WPan raczy

wziąć na uwagę, iż w tem zajściu nie było niczyjej złej woli i nadal łaskawie zaszczycać będzie mój handel swemi względami, na które usilnie będę się starał zasługiwać.

Zostaje z głębokiem uszanowaniem

Wielmożnego pana Dobrodzieja  
uniżonym sługą  
N. N.

100. *Usprawiedliwienie nie przyjscia na przyrzeczony termin.*

Wielmożny Panie Radco!

Zmuszony nagłemi interesami wyjechać na dni kilka z miasta, czuję się w obowiązku uprzedzić WPana Radcę, że nie będę mógł być u Niego dzisiaj o wskazanej godzinie. Ażeby nie uchybić przyjętemu względem WPana Rady zobowiązaniu, byłbym chętnie odłożył termin wyjazdu, gdyby okoliczności odemnie niezależne uczynić to pozwalały. Gdy jednak uczynić tego nie było można, upraszam WPana Rady o łaskawe wybaczenie mi mimowolnej niesłowności, którą będę się starał naprawić przez to, że natychmiast po przyjeździe, który najpóźniej za dni cztery nastąpi, w oznaczonej przez WPana Radcę godzinie stawić się u Niego nieomieszkam.

Polecając się łaskawym względem Wielmożnego Pana Rady, mam zaszczyt pozostać z głębokiem poważaniem  
Jego uniżonym sługą  
N. N.

101. *Usprawiedliwienie się z niesłusznie uczynionego zarzutu.*

Wielmożny Panie!

Z przykrem zdziwieniem widzę, że WPan oskarżasz mnie nie sprawdzwszy i nie przekonawszy się, czy to co



o mnie doniósł WPanu ktoś niewiadomy mi i zapewne nie liczący się do mych przyjaciół, a może nawet jaki jawny mój nieprzyjaciel, nie jest złośliwym wymysłem. Nie wiedząc kto jest moim oskarżycielem, nie podobna mi tłómaczyć się z ogólnikowego zarzutu, jeżeli jednak WPan zechcesz mi wskazać osobę, która mnie oskarża i fakta na jakie się powołuje, jestem pewny, że będę mógł w zupełności oczyścić się, gdyż nie poczuwam się do żadnej winy względem WPana, po którym w każdym razie spodziewałem się, że będzie więcej przykładał wiary do złożonych dowodów szacunku i poważania, niż do czezej gadaniny ludzi niechętnych.

Nie wątpiąc, że WPan dasz mi sposobność do obalenia ubliżających mi oskarżeń, łączę wyrazy wysokiego poważania i pozostaję

Wielmożnego Pana  
najniższym sługą  
N. N.

*102. Usprawiedliwienie się z opóźnienia w dostarczeniu zamówionej roboty.*

Jaśnie Wielmożny Panie!

Niezmiernie przykrem jest dla mnie, że danego Jaśnie Wielmożnemu Panu przyrzeczenia, iż zamówiona przez Niego robota na dzień 14. b. m. będzie gotową, pomimo najlepszej chęci dotrzymać nie mogłem i dziś dopiero po czterodniowej zwłoce odesłać ją jestem w możności. Jedynym powodem tego opóźnienia, nad którym bardzo ubolewam, było zasłabnięcie dwóch moich czeladników i zupełna niemożność dostania zastępców.

Mam nadzieję, że nieszczęśliwa ta okoliczność, nie spowodowana moją winą, nie pozbawi mnie dalszych la-

skawych względów Jaśnie Wielmożnego Pana, o które najuniżeniej upraszając, pozostaję

z najgłębszem uszanowaniem  
Jaśnie Wielmożnego Pana  
uniżonym sługą  
N. N.

*103. Przeproszenie za długie nieodpisywanie na listy.*

Kochany Przyjacielu!

Widzę, że się gniewasz na mnie żem milczał tak długo, i chociaż mi przykro, że na Twój gniew zasłużyłem, jest on jednak miłym dla mnie dowodem, że stoisz o moję przyjaźń i że pragniesz utrzymywać ze mną nieprzerwane stosunki. Zbyt sobie ten dowód cenię, ażeby miał dłużej narażać się na Twoje wyrzuty i zniechęcać Cię sobie. Dlatego siadam do listu i z całą skruczą tłómaczę się z mojej winy.

Dlaczegom nie pisałem? dlaczegom nie odpisywałem? — liczne na to złożyły się powody. Wiesz sam jak to czasem bywa z najlepszymi naszymi chęciami. Raz chciałoby się pisać, lecz nie ma czasu, innym razem jest czas, ale nie ma takiego usposobienia w jakimby się chciało być gdy się przystępuje do rozmowy listownej z przyjacielem, a najczęściej obowiązki zawodu w połączeniu z owymi tak zwanymi „małemi“ nieprzyjemnościami życia ludzkiego, które są w istocie najdokuczliwsze, tak człowieka zmęczają, że wpada w apatyę ducha, w obojętność, w którym ani podobna mu myśleć, ażeby z siebie wydobył te uczucia które żyją w głębi jego serca, ale się trochę zdrzemnęły.

Dziwny zbieg okoliczności chciał, że Twoje listy zastawały mnie w takim właśnie usposobieniu, i nie miałem dosyć siły, ażeby się z niego otrząsnąć. Była to wi-



docznie jakaś niedyspozycja umysłowa, jakaś choroba ducha, i gdy się teraz pilniej nad nią zastanawiam, zaczynam odgadywać jej przyczynę. Zabija mnie, lub jeśli nie zabija, to przynajmniej usypia i obezwładnia moralnie, jednostajność mojego życia. Dzień za dniem posuwa się, jak obieg wskazówek zegarkowych; ta sama praca, ciż sami ludzie, prawie te same rozmowy, i to już od lat sześciu bez żadnej a żadnej przerwy. Inni wyjeżdżają, używają rozrywek, bawią się, urozmaicają sobie, jak mogą monotonność swego zawodu, ja zasklepiłem się w niem, nie myślę o odmianie i w tej jednostajności tak ocieżałem, iż do tego, czego nie robię codziennie, jestem najczęściej zupełnie niezdolny.

Widzę teraz, że trzeba koniecznie wyjść choć chwilowo z tego jednostajnego trybu życia, inaczej stan tego odrętwienia umysłowego będzie się coraz bardziej pogorszał. Zdobyłem się na krok energiczny, na wielkie postanowienie. Zaraz jutro podaję prośbę o urlop 28-dniowy dla poratowania zdrowia. Sześć lat siedziałem codziennie przy biurku, mam więc nadzieję, że mi nie odmówią dobrze zasłużonego wypoczynku. Jak tylko będę miał w kieszeni uwolnienie chwilowe od obowiązków, pakuję niewielki tłumoczek, wołam fiakra, każę się wieść na kolej i odjeżdżam pierwszym pociągiem, który będzie odchodził, nie pytając się gdzie i po co, byle daleko, byle ujechać jakie 50 mil. Gdy tam przybędę, gdzie mnie oczekają, ułożę sobie dopiero dalszy plan podróży, ale tak, żebym w drodze mógł zawadzić o B. i uściskać Ciebie, drogi mój przyjacielu, oraz dowiedzieć się z Twych ust własnych, czy mi po tej spowiedzi przebaczyłeś moje milczenie

Twój  
Eustachy.

104. *Córka przeprasza matkę i przyrzeka poprawę.*

Droga Matko!

Niewypowiedzianą boleść sprawił mi Twój list ostatni, boleść tem głębszą, iż czuję, że na wymówki w nim zawarte niestety, zasłużyłam. Czynię sobie gorzkie wyrzuty, żem rządziła się własną wolą, zamiast zastosować się do rad i uwag, które miłość i doświadczenie Ci dyktowały. Radabym to co się stało wymazać z karty mego życia, a ponieważ to jest niepodobne, postanawiam sobie najgoręcej dalszem postępowaniem naprawić popełnioną winę i zatrzeć w Twojej pamięci przykre i urażę, jaką Ci sprawiłam. Racz zatem, Droga Matko, przyjąć to moje przyrzeczenie kochającym, macierzyńskim sercem i słowem miłości i przebaczenia, chciej mnie w niem utrwalić i umocnić. Jedno takie słowo w tej chwili, Droga Matko, będzie największym dobrodziejstwem i pociechą dla Twojej żałującej swego przewinienia, skruszonej, a zawsze serdeczną miłością kochającej Cię córki.

N. N.

105. *Przeproszenie z powodu niebytności u przyjaciela.*

Kochany Ferdynandzie!

Musisz być na mnie obrażony, ponieważ dowiedziałeś się zapewne od osób, które mnie w przeszłą niedzielę w Krakowie na ulicy spotkały, że byłem w mieście w którym mieszkasz, a jednak nie wstąpiłem do Ciebie. Nie czekając zatem, aż mnie spotkają słuszne Twoje, choć niezasłużone wyrzuty, spieszę się usprawiedliwić przed Tobą z tego zaniedbania, które, — chciej mi wierzyć — dla mnie samego było najprzykrejszem.



Na usprawiedliwienie moje wystarczy, gdy Ci wyjawię powód mojego przyjazdu. Posłuchaj zatem jak się rzecz miała.

Rzeczywiście nie miałem nawet zamiaru być w Krakowie. Obowiązki, jak Ci wiadomo, przykuwają mnie do miejsca i nie pozwalają mi oddalić się nawet na 24 godzin. Otrzymałem jednak telegraficzną wiadomość, że siostra moja, której parę lat nie widziałem, przejeżdżać będzie z Krynicy przez Kraków do Wiednia, uległem zatem żywemu pragnieniu zobaczenia się z nią chociaż na chwilę i w tym celu, wybrawszy się ze Lwowa w sobotę wieczorem, przyjechałem aż do Grybowa, gdzie się spotkałem z nią i jej córkami. Zamierzałem pierwotnie odwiedzić je tylko z Grybowa do Tarnowa i ztąd prosto wracać nad naszą niezbyt uroczą Peltew, ale towarzystwo najbliższych krewnych było mi tak miłe, że m się zdecydował towarzyszyć im aż do Krakowa i ztamtąd powrócić zamiast zwykłego pociągu — pospiesznym, aby koniecznie w poniedziałek rano stanąć we Lwowie.

Tym sposobem byłem w Krakowie od godziny trzeciej popołudniu do wpół do dziewiątej wieczorem i pojmiesz łatwo, że przez cały ten czas, pomimo najszczerzej chęci uściskania Cię, nie mogłem pozostawić moich towarzyszek samych, tembardziej, że miałem się z nimi rozstać może znowu na lat kilka.

Oto jest cała moja spowiedź. Jestem pewny, że jako bezstronny sędzia uznasz, że będąc na mojem miejscu nie byłbyś postąpił inaczej. Nie wątpię zatem, że mi wybaczysz winę, która właściwie nie była winą, bo w niej nie było złej intencji. A skoro nie mogłem osobiście, ściskam Cię serdecznie przynajmniej myślą i prosząc o prędkie piśmienne rozgrzeszenie, pozostaję Twoim

stałym i wiernym

Justyn.

# 106. Przeproszenie z powodu opóźnionej wypłaty.

Kochany Przyjacielu!

Przyznaję Ci, że masz wszelkie powody gniewać się na mnie, ale zarazem mam nadzieję, że mi w dobroci swojej zechcesz wybaczyć niepunktualność i niesłowność, jakiej się dopuściłem względem Ciebie, spóźniając się aż do dnia dzisiejszego z wypłatą kwoty, którą mi z taką gotowością byłeś łaskaw wygodzić. Ażeby uzyskać Twoje przebaczenie powiem Ci tylko, że może nigdy jeszcze okoliczności tak się przeciwko mnie, a raczej mojej kieszeni nie sprzysięgły, jak właśnie w tych kilku miesiącach. Najpewniejszych należności niepodobna było pościagać, a wydatki zupełnie nieprzewidziane wyrastały jak grzyby po deszczu. Myślałem, że głowę stracę i parę razy byłem już w tem położeniu, że zrzuciwszy pychę z serca, chciałem pisać do Ciebie albo nawet telegrafować w wyrazach: „Winienem Ci, prawda, ale zmiłuj się dopożycz.“ Udało mi się jednak wybrnąć z przesilenia bez takiego nadużycia Twojej dobroci i zaufania, a dziś szczęśliwy jestem, że mogę Ci odesłać całą pożyczoną kwotę, z najserdeczniejszym podziękowaniem nie tylko za to żeś mi ją pożyczył, ale i za to także, żeś przypominaniem terminu zwrotu nie powiększał przykrości mego położenia. Był to z Twojej strony dowód prawdziwej przyjaźni, który pragnąłbym móżd kiedyś odwzajemnić; nim zaś do tego przyjdzie, mogę Cię tylko zapewnić o serdecznej wdzięczności, przyjaźni i szacunku, jako Twój

obowiązany i wierny

Karol.



107. *Przeproszenie z powodu wyjazdu bez pożegnania.*

Kochany Przyjacielu!

Nie wiem, co sobie o mnie pomyślałeś, gdyś się dowiedział, że wyjechałem z M. nie pożegnawszy się z Tobą. Teraz jednak dopiero, gdy już od Ciebie dzieli mnie kilkudziesięcio-milowa przestrzeń, znajduję czas usprawiedliwienia się przed Tobą. Wyjazd mój nastąpił nadzwyczaj nagle dlatego, że nastęczyła mi się sposobność odbycia najprzykrzejszej części podróży, bo dziesięciu mil drogi kołowej bez żadnych kosztów, w miłym towarzystwie i wygodnym powozie jednego z moich kolegów szkolnych, który właśnie przez M. przejeżdżał i zatrzymawszy się na popas spotkał się ze mną. Delikatność nie pozwalała mi kazać mu czekać, aż się z pożegnaniem załatwię, a egoizm, zdaje mi się, że w tym wypadku zasługujący na wybaczenie, nie pozwalał mi odrzucać jego zaproszenia, które było dla mnie tak korzystnem i przyjemnem. Spakowałem więc w ciągu kwadransa moje manatki i po upływie półgodziny już mnie w M. nie było.

W nadziei, że wyjaśnienie tych okoliczności dostatecznie wytłómaczy mnie przed Tobą, ściskam Cię serdecznie, jako szczerze życzliwy

przyjaciół i kolega  
N. N.

108. *Przeproszenie z powodu niewłaściwie użytego w liście wyrażenia.*

Wielmożny Panie!

Z krótkiej odpowiedzi W Pana na mój list ostatni widzę, że W Pan czuje się urażonym, bądź formą tego listu, bądź też jednym z zawartych w nim wyrażen, jak-

kolwiek kierując się delikatnością, nie wymienia mi W Pana co mianowicie w moim liście było niewłaściwem i jak dalece mogłem się zapomnieć. Ubolewam, że nie zatrzymałem dokładnie w pamięci mojego pisma, lub, że nie zachowałem brulionu, ażeby mógł szczegółowo wyjaśnić jaką właściwie była myśl moja, którą zapewne w pośpiechu i nieuwadze niedokładnie i błędnie wyraziłem. Za ten pośpiech i nieuwagę przeproszam jak najmocniej W Pana, oświadczając uroczyście, że daleką była odemnie wszelka myśl uchybienia W Panu, czy to formą czy treścią mego listu. Zbyt wysoko cenię i szanuję W Pana, ażeby mógł rozmyślnie popełnić cokolwiek takiego, coby Go urazić mogło.

W nadziei, że W Pan zechce po tem przeproszeniu wymazać z pamięci mimowolne uchybienie, pozostaję z wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana  
najniższym sługą  
N. N.

109. *Usprawiedliwienie z powodu niewypłacenia procentu.*

Wielmożny Panie!

Przykro mi bardzo, że W Pan byłeś zmuszony przypominać mi listownie o ubiegłym już terminie wypłaty procentu, a tembardziej mnie to zasmuca, że na to przypomnienie, obok przeproszenia za zwłokę, odpowiedzieć nie mogę natychmiastową wypłatą. Racz mi W Pan wierzyć, że procent tegoroczny, jak w latach przeszłych byłbym wypłacił punktualnie, gdyby nie klęska powodzi, która okolicę naszą dotknęła i między innymi mnie także na znaczne naraziła straty. Obowiązkiem moim było wprawdzie zaraz po tej katastrofie upraszać W Pana, o łaskawe odroczenie terminu i wyznaję, że mój zawinił, iż tego nie



uczynilem, ale w chwili klęski miejscowej, tak ja, jak moi sąsiedzi, byliśmy do tego stopnia zajęci lokalnem nieszczęściem, że zapomnieliśmy o wszystkim co działo się po za obrębem ciężko nawiedzanej okolicy.

Znana powszechnie dobroć i szlachetność WPana Dobrodzieja ośmiela mnie, po przedstawieniu tej smutnej okoliczności, do zanieśienia uprzejmej i uniżonej prośby jeszcze o czterotygodniową zwłokę. Zapewniam stanowczo WPana, iż po upływie tych czterech tygodni, należy procent niezawodnie odeśle, a nadal będę się starał być punktualnym i rzetelnym, jak dotychczas byłem, płatnikiem.

Z tem zapewnieniem, czuję się w obowiązku połączyć wyrazy winnego poważania i szacunku z jakim pozostaje

Wielmożnego Pana  
uniżonym sługą  
N. N.

*110. Przeproszenie z powodu niebytności na zaręczynach.*

Wielmożna Pani!

Zaszczytami łaskawem zaproszeniem WPani, pragnęliśmy być uczestnikami radosnego rodzinnego obchodu w Jej domu i złożyć nasze życzenia młodej Parze Narzeczonych, nieprzyjemny jednak wypadek stanął naszym zamiarom na przeszkodzie i nie pozwolił nam nawet wcześniej niebytności naszej usprawiedliwić. Ja i moja żona byliśmy już wybrani, gdy wskutek upuszczenia lampy naftowej przez służącą, taki popłoch i przestrasz wstąpił w domu, że niepodobna było myśleć o wyjeździe. Wypadek ten na szczęście nie miał tak fatalnych następstw, jakie miewają często podobne zdarzenia, ogień został zagaszony bardzo prędko, ale córka nasza Emilcia, na któ-

rej sukienka już zajmowała się płomieniem, tak się przestraszyła, że upłynęło kilka godzin nim ją zdołaliśmy uspokoić.

W przekonaniu, że WPani uznać nas raczy za usprawiedliwionych, łączę w swoim i żony mej imieniu wyrazy poważania i pozostaje

Wielmożnej Pani Dobrodziejki  
najniższym sługą  
N. N.

*111. Rękodzielnik radzi się profesora czy ma pozwolić synowi na dalsze kształcenie się.*

Wielmożny Panie Profesorze!

Mój syn prosi mnie listownie, ażebym mu pozwolił pójść na uniwersytet na wydział prawniczy, nie mogę jednak zdecydować się na to bez zasięgnięcia rady WPana Profesora. Gdy oddawałem syna mego do szkół, zamiarem moim było jedynie dać mu ogólne wykształcenie, bez którego dzisiaj nawet rzemieślnik obejść się nie może. Nie myślałem przeznaczać go do naukowego zawodu, gdyż przekonany jestem, że w naszym kraju najpożądani są właśnie ludzie ogólnie ukształceni w zawodach rękodzielniczych. Nie myślę jednak tamować jego chęci, jeżeli rzeczywiście jego zdolności, które Wpan Profesor najlepiej ocenić może, są do tego zawodu odpowiednie. Upraszam zatem o łaskawe objaśnienie mnie pod tym względem, a na gruntownej radzie Wgo Pana Profesora z całym zaufaniem polegać będę, wiem bowiem o tem, że nikt lepszej wskazówki nie mógłby mi udzielić.

Najmocniej przepraszając za śmiałość, z jaką się w tej tak ważnej dla mnie i decydującej o przyszłości mego syna



sprawie do Wielmożnego Pana udaję, łączę wyrazy wysokiego poważania, z jakim mam zaszczyt pozostać

Wielmożnego Pana Profesora

uniżonym sługą

N. N.

*112. Ojciec zasięga rady względem wyboru powołania dla swego syna.*

Wielmożny Panie!

Wielokrotne dowody życzliwości, jakie od W Pana otrzymywałem, ośmielają mnie do zasięgnięcia Jego łaskawej rady, w sprawie, co do której jestem w najwyższym stopniu niezdecydowany, a którą W Pan doświadczeniem Swojem, wszechstronną wiedzą i znajomością świata najłatwiej rozstrzygnąć będziesz umiał.

Mam syna jedynaka, który teraz jeszcze uczęszcza do gimnazjum i którego po otrzymaniu świadectwa dojrzałości chciałem wziąć na wieś, ażeby pod okiem mojem praktycznie przyuczał się do gospodarstwa. Widzę jednak, że potrzeba będzie rozstać się z tą myślą, ponieważ syn mój wcale nie objawia chęci do zajęcia się uprawą roli, lecz pragnie otrzymać wyższe, uniwersyteckie wykształcenie. Ze względu na moje osobiste stosunki może to będzie i lepiej, gdyż mając kilka córek, będę musiał je wyposażyć i nie będę mógł zapewne synowi mojemu pozostawić po sobie wioski, a gospodarowanie nie na swoim, dorabianie się na dzierżawach jest bardzo ryzykownem i nie zabezpiecza przyszłości. Nie będę zatem synowi mojemu bronił dalszego kształcenia się, zwłaszcza, że mogę dostarczyć mu środków utrzymania na czas nauki, wahać się jednak czy go przeznaczyć do zawodu

prawniczego lub lekarskiego, czy też wskazać mu wydział filozoficzny, gdyż pod tym względem zdaje się on zupełnie na mój wybór.

Wielmożnemu Panu, jako znakomitemu i długoletniemu pracownikowi w naukowym zawodzie, znane są niezawodnie dokładnie trudności każdego rodzaju tych studyów, oraz względy, które przemawiają za daniem pierwszeństwa jednemu z nich, będę więc W Panu nieskończenie obowiązany, jeżeli raczysz W Pan światłą swą radą dopomódz mi w wyborze. Wiem, że w różnych okolicznościach wielu już osobom udzielałeś W Pan gruntownych wskazówek swego doświadczenia, mam zatem nadzieję, że mojej prośby nie zechcesz W Pan odrzucić. Będzie to ze strony W Pana uprzejmem i uczynnem podaniem ręki ojcu zaniepokojonemu o przyszłość syna i oczekującemu z całą ufnością praktycznej rady W Pana.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, za którą będę wdzięcznym i obowiązany, pozostaję

Wielmożnego Pana

najniższym sługą

N. N.

*113. Ojciec prosi o radę względem umieszczenia swych synów w stolicy.*

Wielmożny Panie Profesorze!

Nie mając szczęścia być osobiście znanym W Panu Profesorowi, poważam się udać do Niego, jako do Meża znanego powszechnie z uczynności i zacności charakteru, na którego uprzejmość zawsze liczyć i na którego doświadczeniu zawsze polegać można.

Mam dwóch synów, którzy ukończyli właśnie szkołę miejską w B. i których pragnąłbym oddać do wyższych klas gimnazjalnych do stolicy, nie mając jednak żadnych osobistych stosunków z głównem miastem kraju, jestem



w zupełnej niewiadomości do kogo się udać względem umieszczenia ich na stancyi i w tem właśnie ośmielałam się upraszać WPana Profesora o wskazówkę, na której z całym zaufaniem polegać będę.

Dzięki błogosławieństwu bożemu, mojej pracy i gospodarności mojej pocziwej żony, jestem wprawdzie w możności zapewnić moim synom przez czas kształcenia się przyzwoite utrzymanie, ale nie mogę zapominać o tem, że mam w domu jeszcze dwie córki i że czasy obecnie dla nas ziemian są bardzo ciężkie. Pragnąłbym zresztą, ażeby synowie moi nie odzwyczajali się od skromnego życia, w jakim wzrosli i wychowywali się dotychczas, uważam to bowiem za najpożyteczniejsze dla ich przyszłości. Dlatego najuniżeniej upraszam Wielmożnego Pana Profesora o łaskawą poradę, czy ich mam umieścić w pensyonacie u którego z nauczycieli, gdzie ceny nie są ustanowione zbyt wysokie, czy w jakim domu prywatnym, w którymby za umiarkowanym wynagrodzeniem znaleźć mogli przyzwoite pomieszczenie, zdrowy i dostateczny wikt, pewną opiekę, bez której młodzi chłopcy pozostać nie mogą, a przytem i niejaka pomoc naukową, którą naturalnie mógłbym wynagradzać osobno.

Łaskawa porada WPana Profesora będzie mi służyła za jedyną wskazówkę, gdy jak powiedziałem, nie mam żadnych stosunków w stolicy, oczekiwać jej zatem będę z największą niecierpliwością, tembardziej, że koniec wakacji już się zbliża, a odwożąc synów moich do szkół, nie omieszkam WPanu Profesorowi złożyć mego uszanowania i wyrazić wdzięczności, z jaką pozostaję

Wielmożnego Pana  
uniżonym sługą  
N. N.

114. *Córka radzi się matki w wyborze miejsca.*

Droga Mamo!

Przywykłam nie czynić bez Twojej porady, dlatego i teraz udaję się do Ciebie, ażebyś mi poradziła w wyborze nowego miejsca, gdyż jak Ci już w poprzednim liście doniosłam, teraźniejsze moje miejsce porzucam, w tem przekonaniu, iż może coś lepszego i odpowiedniejszego znaleźć będę mogła.

Otóż trafiają mi się trzy miejsca, między którymi waham się w wyborze, bo warunki jakie mi proponują są dosyć różne.

Pierwszą propozycję, uczynił mi kupiec tutejszy p. N. Jest to człowiek przeszło 60-letni, nie mający żony i dzieci i potrzebujący osoby do prowadzenia niewielkiego swego gospodarstwa. Zalecają mi go jako człowieka dobrego i uprzejmego, u którego mogłabym być pewną przyzwoitego obejścia. Oprócz całkowitego utrzymania, pobierałabym rocznie 120 złr., co w porównaniu z obecną moją płacą jest bardzo korzystne.

W podobnym rodzaju miejsce trafia się u pani R. wdowy po majorze, która ma jedną dorosłą córkę i prowadzi życie ciche i spokojne. Zajęcia tutaj miałabym trochę więcej, ale też pobierałabym oprócz utrzymania 150 złr. rocznej płacy. Powiadają jednak, że pani majorowa jest osobą dumną i trochę przykrą dla swych podwładnych.

Trzecia wreszcie propozycja powołuje mnie na wieś do państwa D. o trzy mile ztąd, do pomocy w gospodarstwie pani domu. O ile słyszałam, państwo D. są ludzie bardzo zacni, uprzejmi i ukształceni, w domu ich byłabym traktowaną jak osoba należąca do rodziny, miałabym utrzymanie zupełne i pod każdym względem dostatnie, dają jednakże tylko 100 złr. rocznej płacy.

Które z tych trzech miejsc wybrać, nie wiem sama, ale zdecydować się muszę bardzo prędko, tembardziej



zatem potrzebuję Twojej rady, droga Mamo. Co do mnie, najpoufniejszą zdawałaby mi się propozycja pani majorowej R. gdybym się nie obawiała zbyt dumnego traktowania. Za propozycją p. N. przemawia większa płaca i to, że w domu jego byłabym prawie samodzielną, a przyjęcie miejsca u państwa D., choć tam płaca najmniejsza, pozwoliłoby mi przenieść się na wieś, do czego tęsknię od dawna.

Poradź mi droga Mamo, jak mam postąpić, proszę Cię jednak o jak najspieszniejszą odpowiedź, a z tą prośbą łączę serdeczne uściski i zapewnienie, że nigdy nie przestanę kochać Cię i szanować jako Twoją

przywiązana córka  
Paulina.

*115. Mający chęć kupna domu, radzi się budowniczego względem jego trwałości i ceny.*

Wielmożny Panie!

Mając zamiar nabycia od p. B. kamienicy przy ulicy Z. pod N<sup>o</sup>. 73, zbudowanej przed siedmiu laty przez WPana, ośmielam się zasięgnąć Jego rady, czy budynek ten będzie mógł być użytym do celu na jaki przeznaczyć go zamierzam. Pragnąłbym mianowicie wiedzieć czy będzie możebnem, na pierwszym piętrze w głównym korpusie umieścić warsztaty i maszyny, ważące kilkaset cetnarów, które potrzebne są do mojego zakładu fabrycznego, i czy wyjęcie dwóch ścian poprzecznych dla utworzenia wielkiej sali fabrycznej nie osłabi zanadto murów. Ponieważ dom ten był wznoszonym pod okiem WPana i według pańskiego planu, najłatwiej zatem będzie WPanu oświecić mnie pod tym względem, oraz objaśnić czy cena 42.000 złr. której żąda obecny właściciel nie jest zanadto wygórowaną.

Jeżeli dom o którym mówię, okaże się zdaniem pańskim odpowiednim, natenczas zaraz przystąpię do kupna

i prosić będę WPana o łaskawe zajęcie się potrzebnymi przeróbkami, gdyby zaś umieszczenie fabryki mojej w tym domu nie było możebnem, w takim razie musiałbym odstąpić od zamiaru kupna i upraszać WPana o wskazanie mi jakiej innej odpowiedniejszej, a niezbyt drogiej na moję kieszeń i w stosownym punkcie miasta położonej kamienicy.

W przekonaniu że otrzymam od WPana bezstronną i na fachowem znawstwie opartą poradę, łączę wyrazy poważania i t. d.



## III.

## LISTY PROSZĄCE.

116. *Prosząc o wstawienie się.*

Jaśnie Wielmożny Panie!

Wielokrotne dowody wysokich względów, jakiemi raczyłeś mnie JW Pana zaszczycać, ośmielają mnie raz jeszcze odwołać się do Jego poczucia sprawiedliwości; a czynię to z tem głębszem przekonaniem, iż prośba moja nie zostanie odrzuconą, że osoba, w interesie której przemawiam, pod każdym względem na poparcie zasługuje.

Nie zatarło się zapewne w pamięci JW Pana nazwisko S.... dzierżawcy Łąki Wuleckiej, w naszym sąsiedztwie, który, wskutek gradobicia a następnie pożaru, pozbawiony niemal całego mienia swego, w wielkim niedostatku dokonał pracowitego żywota. Syn jego, Włodzimierz, pomimo młodocianego wieku, przyjął na swe barki ciężar utrzymywania drobnego a licznego rodzeństwa, i zadanie to z prawdziwem poświęceniem wykonywa. Wielka to zaiste ofiara ze strony młodzieńca, który jednocześnie sam nad własnem wykształceniem pracować musi! Obecnie ukończył on szkołę sztuk pięknych w Krakowie z najchlubniejszymi świadectwami, i dla dalszego kształcenia się w malarstwie, niezbędnem mu jest spędzić lat parę, czy to w Monachium, czy też w kolebce sztuki, we Włoszech. Zapal artysty ciągnie go w tamte strony — obo-

wiazki dla swych najbliższych, zatrzymują w kraju i tylko uzyskanie stypendyum, o które wnosi jednocześnie podanie do Ministeryum, mogłoby mu ułatwić pogodzenie dwóch tak sprzecznych pozornie, a w rzeczywistości do wspólnego celu zdążających zadań — i ta właśnie okoliczność natchnęła mnie myślą zwrócenia się do JW Pana, z najuprzejmiejszą prośbą, abyś raczył przemożnym wpływem swoim usposobić Ministra do uwzględnienia pragnień utalentowanego młodzieńca.

Jedno słowo przychylne JW Pana wystarczy, aby sztuce polskiej zapewnić jednego adepta więcej, i biedną rodzinę wyrwać z wielkiego a niezasłużonego niedostatku — a ubliżyłbym szlachetnemu sercu JW Pana, gdybym choć na chwilę powątpiewał, iż słowo to wyrzeczonem zostanie.

Jaśnie Wielmożnego Pana  
powolny sługa  
N. N.

117. *Zapytanie o stanie i wartości majątku.*

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z ogłoszeń w dziennikach dowiedziałem się, że wieś Kawęczysk z Kawęczynkiem i przyczółkiem Suchałąka, ma być w drodze działów sprzedana na licytacji publicznej, a że oddawna już poszukuję majątku ziemskiego średniej wielkości, pragnąc się tutaj osiedlić, zwracam się z prośbą do WPana o udzielenie mi niektórych wiadomości, znanych Mu zapewne dokładnie jako najbliższemu sąsiadowi. U adwokata, popierającego sprzedaż, znajduję się wprawdzie szczegółowy opis, ale z długoletniego doświadczenia wiadomem mi jest, jak mało wiary przykładać można do takich jednostronnie sporządzanych opisów. Pomijając więc rozległość obszaru i cyfry ogólne,



które w warunkach licytacyjnych muszą być zgodne z rzeczywistością, — upraszam W Pana, abyś raczył mnie oświecić: jakiej gleby jest ziemia w Kawęczynie i przyległościach, w jakim stanie znajduje się kultura rolna i gospodarstwo rybne, czy las jest racjonalnie zagospodarowany, jaki gatunek łąk i czy miejscowa pasza wystarczyć by mogła na zaprowadzenie na większą skalę gospodarstwa mlecznego? Obok tego pragnąłbym wiedzieć, czy gorzelnia prowadzona jest z uwzględnieniem bydła opasowego, a wreszcie, czy na istniejącej młynówce możnaby urządzić inny jaki jeszcze zakład przemysłowy i z jaką siłą wody? Nadewszystko przecież idzie mi o zdanie Pańskie, ile posiadłość ta według Jego przekonania może być warta, aby mieć pewną wskazówkę do jakiej wysokości mogę licytować.

Udzieleniem mi tych szczegółów, zobowiążesz mnie W Pan nieskończenie — zanim zaś znajdę sposobność odwdzięczenia się Mu za tę uprzejmość, piszę się prawdopodobnym sąsiadem Jego

i oddanym sługą.

N. N.

118. *Z prośbą o pożyczkę.*

Kochany Antosiu!

Po dość długim milczeniu, spowodowanym nie tyle brakiem chęci, jak raczej ustawicznym zajęciem zawodowym nie zostawiającem mi jednej chwili wolnej — zwracam się znowu do Ciebie z usilną prośbą, abyś mi i teraz zechciał dopomódz jak to już nie raz uczyniłeś. Znając dobre Twe serce, przekonany jestem, iż jeżeli tylko będzie to w Twojej możności, pospieszysz z podaniem ręki przyjacielowi, tembardziej, gdy dodam, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, pożyczką tą przyczynisz się do utrwalenia mojego losu.

Zdarza mi się właśnie bardzo korzystne przedsiębiorstwo, w którym przy gorliwej pracy, mogę w krótkim czasie zapewnić sobie przyzwoite utrzymanie, a nawet odłożyć coś na późniejsze lata. Wymaganą jest tylko kaucya 2000 złr. a na rozpoczęcie i poprowadzenie interesu potrzeba mi około tysiąc złr. Tymczasem, cała gotowizna moja jaką mam do rozporządzenia w obecnej chwili, wynosi 500 złr. Żądam więc od Ciebie dopózyczenia mi na rok jeden brakujących mi drugich 500 złr. spłacalnych ratami kwartalnymi. Że jestem punktualnym, nie potrzebuję Cię zapewniać, bo wiesz o tem z dawnych moich zobowiązań. Co do kaucyi, prosić Cię będę mój Antosiu kochany, abyś zechciał mi ją zapewnić chociaż na lat sześć — prędzej bowiem nie mam widoków zastąpienia jej własnymi funduszami; nie powinno Ci to jednak robić wielkiej różnicy, bo może być złożoną w papierach procentowych pod wszelką gwarancją, że naruszona nie będzie.

Jeśli dawna przychylność Twoja dla mnie nie zmieniła się jeszcze i nie odmówisz mi swej pomocy — odpisz mi jak najprędzej, abym mógł rozpocząć przedwstępne kroki i zaprosić Cię na świadka przy spisaniu umowy — a przy tej sposobności uściskać Cię serdecznie jako zawsze niezmienny Twój

przyjaciel

Aleksander.

119. *Podobnej treści.*

Szanowny Panie!

Nie wiem w jaki sposób usprawiedliwić mam śmiałość moją, której rezultatem jest niniejsze pismo, — mnie mam przecież, że chociażby prośba moja miała pozostać



bez uwzględnienia, Szanowny Pan nie weźmiesz mi za złe, iż polegając na szlachetności Jego serca, otwarcie przedłożę Mu krytyczne moje położenie wraz z rodziną, zniewalające mnie do tego kroku.

Jak wiadomo Szanownemu Panu, przed dwoma laty widziałem się zmuszonym, dla edukacji dzieci, osiąść w mieście, licząc na to, że przy chęci do pracy, znajdę i tu zajęcie, mogące mi zapewnić dostateczne środki utrzymania. Na nieszczęście, zawiodły mnie nadzieje; trzeba było żyć z gotowego, zaoszczędzonego grosza, a wreszcie i ten szczupły wyczerpał się zapasik. Od kilku już miesięcy walczę z prawdziwym niedostatkiem, i kto wie, dokądby mnie ta walka doprowadziła, gdyby nie wypadek szczęśliwy, że przez pośrednictwo ogłoszeń dziennikarskich uzyskałem posadę rządcy dóbr hrabiego S. na Podolu. Jestto dla mnie prawdziwa łaska Niebios, ale nastrocza się przytem nowa trudność, bo ofiarowane mi miejsce mam zająć bezzwłocznie, a nie chcąc żony i dzieci zabierać ztąd przed końcem roku szkolnego, muszę im zostawić trochę pieniędzy na życie, i sam się uekwipować, aby odpowiednio przedstawić się hrabiemu. Nie chciałem przed objęciem nowych obowiązków żądać zaliczki — mniemam wszakże, iż po przybyciu na miejsce, otrzymam odpowiednią kwotę.

Czy w takich okolicznościach odmówisz Szanowny Pan dawnemu sąsiadowi skromnej pożyczki stu zlr.? Ani na jedną chwilę nie przypuszczam tego, i zapewniając, że obok wdzięczności za wyświadczoną mi łaskę, w ciągu kilku miesięcy uiszczę się z zaciągniętego długu, pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

najniższy sługa

N. N.

b. dzierżawca Sosnówki.

120. *Podobnej treści.*

Szanowny i łaskawy Panie!

Na 1 Lipca r. b. potrzebuję koniecznie 3000 zlr. na spłatę ostatniej raty bankowej. Jakkolwiek mógłbym na pokrycie tego długu zaciągnąć pożyczkę w którejkolwiek z naszych instytucyj kredytowych — niechając jednakże obciążać hipoteki dla tak drobnej sumy, zwracam się do łaskawego Pana z uprzejmą prośbą o pożyczanie mi wymienionej kwoty, na krótki czas, bo tylko do tegorocznych zbiorów. Formę pożyczki i warunki zechcesz Pan sam oznaczyć; ja z góry na wszystko przystaję, wiedząc z własnego doświadczenia, że czyniąc komuś dogodność, nie zwykłeś Pan wyzyskiwać trudnej niekiedy sytuacji.

Oczekuję odpowiedzi przez tego samego posłańca, gdyż w razie przychylnym, jeszcze w bieżącym tygodniu chciałbym interes załatwić.

Przyjmij Pan zapewnienie niezmienniej życzliwości obok wyrazów rzetelnego szacunku

N. N.

121. *Prośba o radę w sprawie pożyczki.*

Drogi mój Wuju i Opiekunie!

Nauczyłeś mnie od dziecięcych lat moich, abym w każdym ważniejszym wypadku odwoływał się do rady i doświadczenia Twojego — dziś zdarza się nowa po temu sposobność z której korzystam, nie chcąc polegać na własnem zdaniu, któregoś Ty, drogi mój Opiekunie, nie potwierdził.

Budowniczy tutejszy pan Z. znany Ci zapewne, gdyż jak twierdzi, razem kończyliście uniwersytet, zaproponował



mi, abym mu pożyczył 15000 złr. na wykończenie domu, jaki rozpoczął budować na własnym swym gruncie przy ulicy Pańskiej. Kapitał mój ofiaruje się zabezpieczyć na pierwszym numerze hipoteki tego domu, i płacić rocznie po 6 od sta procentu. Wiesz już kochany Wuju, bom Ci doniósł o tem dawniej, że posag mojej żony trzymam jeszcze u siebie w 5% papierach; a ponieważ Z. ma tu opinię bardzo porządnego i uczciwego człowieka, oświadczyłem mu, że byłbym skłonny do przyjęcia jego propozycji, zażądałem tylko zwłoki dla lepszego namysłu. Otóż, przed ostatecznym załatwieniem interesu, chciałbym się poradzić Ciebie, kochany Opiekunie, jako obeznanego z formułami prawnymi, jak mi należy zabezpieczyć się, aby z powodu jakiego nieprzewidzianego wypadku, nie narazić naszego funduszu. Upraszam tylko o jak najspieszniejszy i szczegółowy odpis, bo przyrzekłem panu Z. że najdalej za tydzień udzielię mu stanowczą odpowiedź.

Łącząc od żony i dzieci ucałowania dla kochanego Wujaszka i Dziadzi, zostaję z winnem uszanowaniem

przywiązany siostrzeniec  
Wincenty.

#### 122. Prośba dzierżawcy o niższenie czynszu dzierżawnego.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z pism publicznych zapewne już wiadomo WPanu Dobr. iż w kilka dni po wyjeździe Jego za granicę, Dniestr wystąpił z brzegów i zalał całą naszą okolicę. Klęska jest ogólną, ale ja stosunkowo więcej od innych ucierpiałem, bo pospieszywszy się ze żniwami, miałem już prawie wszystko w kopach, tak, że woda zabrawszy mi zboże, przyprawiła jednocześnie o stratę całej wypłaconej robocizny. — Tylko dwa kawałki pola, pod lasem

i za cmentarzyskiem, gdzie woda nie dosięgła, ocalały w tej strasznej katastrofie. Z załączonego tu wykazu, poświadczanego przez komisję, która z polecenia Namiestnictwa zjechała na grunt dla oszacowania szkody, przekonać się może Wielmożny Pan, jaką klęskę poniosłem. Od lat dziewięciu regularnie opłacam czynsze dzierżawy, pomimo często dotykających mnie losowych wypadków, ale obecne nieszczęście postawiło mnie w tak rozpaczliwym położeniu, iż żadną miarą nie jestem w stanie wywiązać się z przyjętych kontraktem zobowiązań. Myśl o tem dręczy mnie dniem i nocą, i zginałbym nieochybnie, gdyby mi WPan Dobr. w tegorocznej dzierżawie nie raczył uczynić odpowiedniej ulgi. W dobroci jednakże i szlachetnej wyrozumiałości W Pana pokładam niepłonną nadzieję, iż prośby mej odrzucić nie zechcesz, i nie będziesz wymagał odemnie więcej nadto, co po doznanej klęsce rzeczywiście wypłacić mogę. Upraszam zatem W Pana o łaskawe uwzględnienie mego położenia, i oznaczenie kwoty jaką Mu tytułem czynszu dzierżawnego mam przesłać. Przychylenie się do tej prośby pokornej, wzbudzi we mnie upadłą otuchę i energię, aby troskliwie jak dawniej chodzeniem około dobra Pańskiego, okazać W Panu Dobrodziejowi okoliczności wdzięczność za ojcowską łaskę i pomoc w nieszczęściu.

Najniższy sługa  
N. N.

#### 123. Prośba do sąsiadki o odstąpienie guwernantki.

Droga i kochana Pani!

Dowiedziałam się przypadkiem, że kochana Pani masz zamiar oddać córeczkę swoją do pensjonatu we Lwowie, skutkiem czego guwernantka jej pozostałaby na razie bez zajęcia. W przypuszczeniu, że zamiar ten istnieje



rzeczywiście, ośmielałam się zwrócić do Łaskawej Pani z zapytaniem, czyby nie było możliwem, aby guwernantka ta, przyjęła obowiązek w moim domu, gdyż bardzo bym pragnęła aby córki moje przed rozpoczęciem nauk szkolnych, nabrały wprawy w konwersacyi francuskiej. Zbytecznem byłoby rozszerzać się nad pobudkami, jakie zniewalają mnie do tego kroku; Pani najlepiej wiesz, jak dla nas, matek, trudnym jest wybór osoby, której powierzyć nam przychodzi kształcenie naszych dzieci — gdy tymczasem biorąc ją z domu Pani, byłabym zupełnie spokojną pod tym względem. Jeżeli propozycja moja nie zostanie odrzuconą — proszę najuprzejmiej o łaskawe objaśnienie mnie, na jakich warunkach pozostaje guwernantka w domu Państwa, i czy mogę przybyć dla zawarcia z nią stanowczej umowy.

Posłaniec zaczeka na odpowiedź, która jeśli będzie przychylną, a mam nadzieję, iż inną nie będzie, pospieszę sama, aby przy tej sposobności uściskać kochaną Panią, jako szczerą i serdeczną przyjaciółką

Emilia.

124. *Z prośbą o rekomendację sługi.*

Wielmożny Panie Sędzio!

Racz mi WPan przebaczyć, że śmiem Go trudzić moją korespondencją, w sprawie wyłącznie mnie obchodzącej. Bliższe wyjaśnienie rzeczy, usprawiedliwi mnie może chociaż w części. Mam zamiar przyjąć do służby kucharkę Magdę, która, jak to zanotowane jest w jej książeczce służbowej, przez półtrzecia roku pozostawała w domu Pańskim. W gospodarstwie mojem potrzebuję sług pewnych, na któreby się zupełnie spuścić mogła, niepodobna mi bowiem, przy rozlicznych zajęciach, samej

wszędzie zajrzeć i wszystkiego osobiście dopilnować. Jestem więc w konieczności prosić W Pana, abyś był łaskaw szczerze wynurzyć mi swoje zdanie o wspomnianej służącej, bez zatajenia jej wad i przywar, na które mogłabym być o tyle wyrozumiała, gdybym miała pewność, że Magda jest wierną, porządną i uczciwą; że, jako kucharka, umie jeśli nie wykwintnie, to przynajmniej dobrze i smacznie jeść gotować, a wreszcie, że jest zgodną w pożyciu, gdyż trzymając liczną służbę, muszę wystrzegać się między niemi ludzi swarliwego i kłótliwego usposobienia. Przed zawarciem stanowczej ugody, uważałam za stosowne zasięgnąć wiadomości u W Pana Dobrodzieja, aby uniknąć możliwego dla siebie i dla niej zawodu, na Jego zaś zdaniu zupełnie polegać będę.

Racz W Pan przyjąć zapewnienie prawdziwego szcunku i poważania.

Natalia R.

125. *Prośba do proboszcza o nadesłanie metryk.*

Wielmożny Księżu Kanoniku!

W pierwszych dniach Września r. b. dwaj starsi moi synowie wstępują do gimnazjum; do zapisu potrzebne mi są koniecznie metryki ich urodzenia, upraszam zatem Wielmożnego Księdza Kanonika Dobrodzieja, o wyjęcie i nadesłanie mi rzeczonych metryk, mianowicie: Stanisława, urodzonego dnia 28 Kwietnia 1869 r. i Józefa Gabryela dwóch imion, urodzonego 17 Marca 1871 r. i zaraz w kilka dni po przyjściu na świat, ochrzczonych w tamtejszej parafii. Mam nadzieję, że daty te wystarczą Wielmożnemu Księdzu Kanonikowi do łatwiejszego wyznalezienia tych aktów

Na koszta i stemple, załączam 2 zlr.



Oczekując spieszного skutku mej prośby, pozostaję z należnym szacunkiem,

Wielmożnego Księdza Kanonika Dobrodzieja  
najniższy sługa

Karol W.

Adres mój: Lwów, ulica . . . .

*126. Prośba do wierzyciela, aby czekał na wypłatę długu.*

Szanowny Panie!

Na pierwszego przyszłego miesiąca, przypada termin wypłaty długu mojego, wynoszącego wraz z procentami 4.725 złr., wskutek jednakże nieprzewidzianych, a odemnie wcale niezależnych przeszkód, zmuszony jestem najuprzejmiej upraszać WPana o łaskawą prolongatę, niedłużej jak do 1 Listopada r. b. w którym to dniu, najniezawodniej całą należność wraz z narosłym procentem uiszczyć. Nie tajno Szanownemu Panu, że od lat kilkunastu, to jest od czasu jak zostajemy z sobą w stosunkach, ani razu jeszcze nie chybiłem terminu; również pragnąłbym i nadal zachować opinię rzetelnego człowieka; dlatego też, w obecnem, wyjątkowem położeniu, uważałem za święty obowiązek wcześniej przed terminem uprzedzić Go o mimowolnej zwłoce, aby nie narazić się na zarzut, iż milczeniem mojem spowodowałem jaką stratę. Na zaspokojenie należności Pańskiej, miałem zapewnionych kilka źródeł, chwilowo jednak zawiodły mnie one wszystkie. Z powodu zarazy na bydło, wybuchłej w sąsiednim powiecie, nie mogę odstawić zakontraktowanych i zadatkowanych już opasów; kupiec, który na targu zbożowym we Lwowie nabył odemnie cały tegoroczny zbiór chmielu, pisze mi właśnie, że nieprędzej jak za dwa tygodnie będzie mógł przyjechać do mnie z pieniędzmi, a wreszcie, ceny zboża

są tak niskie, że nie można go sprzedawać bez narażenia się na dotkliwe i niepowetowane straty. Spodziewam się, iż zbieg tych okoliczności, usprawiedliwi mą prośbę o krótką zwłokę, a w pełni oceniającą łaskę jaką mi Pan wyświadczysz tą prolongatą,

zostaję uniżonym sługą  
N. N.

*127. Podobnej treści.*

Wielmożny Panie!

Po tylu dowodach dobroci i niezasłużonych względów ze strony Wielmożnego Pana, brak mi słów za prawdę, na określenie przykrego uczucia, jakiego doznaję, znajdując się w konieczności raz jeszcze odwołać się do Jego szlachetnego serca. Pobłażanie WPana zawstydza mnie i upokarza, ale chwilowo położenie moje jest tego rodzaju, że nie mogąc zapracować nawet na pierwsze potrzeby licznej rodziny, tem samem nie mam sposobu uiszczenia się z mego długu. Na razie, w obcym mieście, wśród nieznanych mi ludzi, przy wzrastających z każdym dniem wydatkach na edukację dzieci, nie mam nawet widoków możliwości uiszczenia się w krótkim czasie — proszę więc Wielmożnego Pana już nietylko o względność, ale o łaskawe wyznaczenie mi o ile można odleglejszego terminu, nie zwykłem bowiem obiecywać, czego dotrzymać nie jestem w stanie. Szczere i otwarte to wyznanie, przekona może WPana Dobrodzieja, jak usilnie pragnąłbym uiszczyć się z przyjętego zobowiązania i zasłużyć u Niego na nazwę człowieka rzetelnego. Chciej WPan wierzyć, iż wszelkich starań dołożę, aby być godnym tej nazwy.

Racz WPan uwzględnić pokorną moją prośbę i wierzyć, że jedynem pragnieniem mojem jest przekonać Go



nietylko słowami ale i czynem o mej dla Niego wdzięczności i szacunku, z jakim śmiem się pisać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja  
uniżonym sługą  
N. N.

128. *Z prośbą o rekomendację piastunki.*

Szanowna Pani!

Z góry przepraszam, iż śmiem Ją trudzić rzeczą na pozór tak bagatelną; ale Szanowna Pani, będąc sama matką, zechce wejść w moje położenie i po odczytaniu tego listu, raczy usprawiedliwić moje natręctwo. Poszukiwałam piastunki do dzieci, i dziś właśnie zgłosiła się do mnie Marysia, która u Szanownej Pani pozostawała w obowiązku przez lat trzy. Ponieważ czas ten aż nadto był wystarczający, aby ją dokładnie poznać, racz Pani objaśnić mi chociaż w krótkości, co do jej zachowania się, temperamentu i uczciwości. Mając powierzyć jej dozorowi to, co mam najdroższego na świecie, bo dzieci moje, chciałabym poprzednio zasięgnąć rekomendacji Szanownej Pani, a mam niepłonną nadzieję, iż szczerą prawdę otrzymam w odpowiedzi.

Przy tej sposobności zasylam całemu Jej domowi szczerę pozdrowienie, i pozostaję dla Szanownej Pani z wysokim poważaniem  
Zofia K.

129. *Prosząc o przysłanie kucharza.*

Szanowna Pani!

Udaję się z uprzejmą prośbą do Pani, o łaskawe pożyczanie mi na dzień jutrzejszy swego kucharza. Zupeł-

nie niespodziewanie dostałam dziś telegraficzne zawiadomienie, iż państwo M. w powrocie z kąpiel do Warszawy, wstąpią do nas i dla odpoczynku zabawią przez dzień jeden.

Tymczasem, nieszczęsne fatum mieć chciało, iż kucharka moja rozchorowała się przed kilku dniami, ja zaś, jak Szanownej Pani wiadomo, nie mam się kim wyręczyć, nikt też z całej służby mojej nie potrafi kucharki zastąpić.

Znając oddawna sąsiedzką uczynność Szanownej Pani, postanowiłam wprost do Niej udać się z tą prośbą, oraz z serdecznem wezwaniem o łaskawe odwiedzenie nas jutro; nie wątpię bowiem, iż towarzystwo miłuchnej pani M., mojej koleżanki z pensyi, uprzyjemni nam wieczór jutrzejszy, co dla osamotnionych wieśniaczek, nie jest wcale rzeczą do pogardzenia.

Polecając się łaskawej pamięci, zostaję itd.

130. *Do przyjaciela z prośbą o przebaczenie synowi.*

Drogi Przyjacielu!

Liczne dowody życzliwości i szczerzej przyjaźni, jakich tyle oddawna z Twej strony posiadam, ośmielają mnie i dzisiaj chwycić za pióro, aby przedstawić Ci sprawę, którą skutecznie zaiste tylko przyjaciel przyjacielowi wysłuszyć może.

Rozchodzi się tu o Twojego Stasia, który mnie dopiero teraz ze łzami w oczach uwiadomił, że wzajemny wasz stosunek do siebie jest zwichnięty i anormalny, i że jak mi to chętnie i z niekłamana boleścią przyznał, winę tego fatalnego stosunku tylko on sam ponosi. Wynurzył się przedemną szczerze i otwarcie, a z opowiadania jego musiałem powziąć przekonanie, że naganny i lekkomyślny sposób życia, jaki wiódł ostatnimi czasy, nie tyle jemu samemu należałoby przypisać i kłaść na karb złej jego



woli — ile raczej złemu towarzystwu, w jakie popadł niedoświadczony młodzieniec, co musiało, jak zwykle, smutne pociągnąć za sobą następstwa. Mimo to wszystko, opamiętanie się i serdeczny żal, na których objawy własnymi patrzyłem oczyma, świadczą, że zepsucie nie dotarło jeszcze i nie zatrąło serca Twojego syna, i że temsamem nadzieja jego poprawy jest ze wszechmiar uzasadnioną. — Gdybyś go był słyszał, z jaką żalnością opowiadał mi ostatnie wasze spotkanie, gdybyś był widział ową więcej niż rozpacz, malującą się na jego twarzy z powodu, że utracił miłość Twoją, nie wątpię, że cokolwiek bądź pomiędzy wami zaszło, byłbyś mu już przebaczył, i co się stało, w niepamięć puścił.

Sądzę, mój kochany Przyjacielu, że nie zechcesz mi utrudniać zadania jakiego się wobec Ciebie podjąłem, zwłaszcza, że pod tym względem wprawy i doświadczenia nie posiadam. Jeśliby jednakże głos przyjaciela miał się za słabym w tym wypadku okazać, apeluję w takim razie do uczucia wyższego od przyjaźni, do miłości rodzicielskiej — i proszę o przebaczenie dla Stasia. Wszystko przemawia za tem, że nie popadnie on już w dawne swoje błędy, nie godzi się też odtrącać go od ojcowskiego łona, choćby już dla tego samego, aby sobie potem nie mieć do wyrzucenia zupełnego może, w razie odmowy, upadku młodzieńca.

Rozmyśl i rozważ to wszystko, mnie zaś niech wolno będzie wyrazić nadzieję, że nie odmówisz gorącej prośbie swego syna o przebaczenie, i że spełniając ten akt tkliwej ojcowskiej miłości, nie zawiedziesz się już więcej na swoim dziecku.

Co do mnie, szczęśliwym będę, że do przywrócenia i utrwalenia rodzinnego Twego szczęścia, udało się dołożyć cegiełkę Twemu staremu i szczeremu przyjacielowi.  
N. N.

### 131. Prośba o stypendyum dla syna.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Znana powszechnie uczynność i wspaniałomyślność Jaśnie Wielmożnego Pana, ośmiela mnie zanieść do Niego pokorną prośbę. Syn mój najstarszy, Franciszek, przechodzący obecnie do V. klasy gimnazjum w S., od pierwszej młodości okazuje wielką chęć i zdolności do nauk, czego dowodem załączone tu świadectwa jego z niższych klas gimnazjalnych. Dotądłożyłem mu na szkoły z wielkim wysiłeniem, ale mając też same obowiązki i dla młodszych swych dzieci, nabrałem przekonania, że nie godzi się ojcu promować jednego syna z uszczerbkiem reszty rodzeństwa; zdecydowany przeto byłem, aby z ukończeniem czwartej klasy, oddać Stanisława do jakiego rzemiosła, gdzieby wcześniej mógł sam już na swoje utrzymanie zapracować. Nauczyciele przecież i sam dyrektor gimnazjum usilnie nalegają na nie, abym nie zagradzał chłopcu losu i pozwolił mu kończyć nauki szkolne — i oni to poradzili mi, abym z całą ufnością udał się do Jaśnie Wielmożnego Pana, jako rozporządzającego kilku stypendyami z zapisu znakomitych Jego przodków, dla ubogiej, uczącej się młodzieży.

Nie wiem o ile syn mój posiada odpowiednie kwalifikacye, gdyż nie mogłem nigdzie uzyskać bliższych wskazówek pod tym względem, ale załączając wszelkie papiery i dokumenta rodowe, wymagane zwykle w podobnych okolicznościach, śmiem błagać o łaskawe przychylenie się, pełen nadziei, że Jaśnie Wielmożny Pan, przez wzgląd na człowieka pracy obciążonego liczną rodziną nie odrzucisz mej prośby i nie odepchniesz młodzieńca łaknącego nauki.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku, zostaję Jaśnie Wielmożnego Pana

najniższym sługą  
N. N.



132. *Z prośbą o pożyczenie kwiatów.*

Droga Julio!

Niemniej drażliwą jest prośba moja do Ciebie, jak kwiaty oranżeryjne, wystawione na mróz dzisiejszy. A jednak idzie mi rzeczywiście o kwiaty Twoje, o uzyskanie ich, w razie łaskawego przychylenia się z Twojej strony, dla ubrania salonu na bal jutrzejszy. Gdyby Ci, droga moja, wypadkiem przyszła do głowy obawa o nie, to pomysł zaraz, o ile przyjemniej będzie Tobie samej walcować w cieniu oleandrów, pomarańcz i innych krzewów, aniżeli w pustym salonie, przystrojonym tylko kilku ciemnymi malowidłami i monotonnymi frankami. A gdyby i ten, mojem zdaniem, najważniejszy powód, nie był dla Ciebie wystarczającym, zaspokoje Cię zupełnie, dodając, iż nad przewózką łaskawie użyczonych kwiatów i roślin, zobowiązał się czuwać troskliwie brat mój Władysław, pod którego opieką, możemy być pewne, iż najmniejsza krzywda nie stanie się Twoim faworytem.

Całuję Cię po milion razy

Twoja  
Adela.133. *Prosząc o wynajęcie letniego pomieszkania.*

Szanowny Kolego!

Po kilkuletniem niewidzeniu się, korzystam z pierwszej nadarzającej się sposobności, odnowienia dawnych naszych koleżeńskich stosunków, a na dowód, iż dotąd nie wątpię o ich szczerości, zaraz na wstępie zanoszę prośbę do Kochanego Kolegi o ułatwienie mi następującej drobnej sprawy.

Na miesiące letnie chciałbym wysłać żonę i dzieci do waszego miasta, dla świeżego powietrza i kąpieli rze-

cznych. Że zaś, o ile mi wiadomo, podczas feryi miewacie tam znaczny napływ gości, obawiam się czy później znalazłbym odpowiednie dla mojej rodziny pomieszczenie. Racz mię Szanowny Kolego zastąpić i wynająć mieszkanko złożone z dwóch pokoiów i kuchenki, jeżeli można z ogródkiem, niedaleko od rzeki, ale i w niezbyt wielkiej odległości od miasta. Cena, jak sądzę, za trzy miesiące letnie (od 1 lipca do 1 października) nie powinna wynosić więcej nad 40—60 złr. Na zadatek załączam 15 złr.

Ale nie koniec na tem; po raz pierwszy przedsięwzięcie podobną wyprawę, ani ja, ani żona moja, nie mamy najmniejszego pojęcia o tem, co wypada z sobą zabrać, w co się zaopatrzyć i czy mieszkania u was wynajmują się z meblami i pościelą, czy bez? Jeżeli bez, to czy można będzie i za jaką cenę wynająć potrzebniejsze rzeczy, czy też trzeba je wozić ze sobą.

O wszystkich tych arcyważnych kwestiach chciej mnie Kochany Kolego wcześniej uwiadomić, abyśmy się mogli stosownie przygotować.

Rodzinę moję zamierzam sam odwiedzić na miejsce i zabawić tam kilka dni, osobiście więc będę miał przyjemność przeprosić Kochanego Pana i podziękować Mu za sprawiony ambaras. Tymczasem, przyjmij Pan zapewnienie niezmiennych uczuć, od dawnego

przyjaciela i sługi  
N. N.134. *Prosząc w kumy.*

Wielmożny Panie Radco Dobrodzieju!

Tylko szczególne względy, jakeimi nieustannie W Pan Radca Dobrodziej zaszczycać raczy moję rodzinę, dodają mi śmiałości zwrócenia się do Niego, z najuprzejmiejszą prośbą, iżbyś zechciał uszczęśliwić nas oboje zgodzeniem



się na trzymanie do chrztu św. dziecięcia, którem Bóg nas przed kilku dniami obdarzył. — Dziecięciu temu poprzednio już umyśliliśmy dać imię WPana Radcy, a dziś, gdyśmy nie zawiedli się w przewidywaniach, jedynem naszym jest pragnieniem, aby nowonarodzony rozwijać się mógł i wzrastać pod tem samem opiekuńczem skrzydłem, pod osłoną którego, tak łatwo przychodzi nam, rodzicom jego, łamać się z napotykanemi w życiu przeszkodami.

Nie taję wcale przed sobą, iż być może, natręctwo moje zbyt daleko się posuwa, ale nabieram otuchy w tradycyjnych naszych narodowych zwyczajach, według których, nie godzi się odmawiać komukolwiek tej chrześcijańskiej przysługi. Zgrzeszyłbym raczej, zwątpiwszy w gotowość WPana Radcy wyświadczenia nam tej łaski — i dlatego śmiem upraszać o wyznaczenie dnia najdogodniejszego dla WPana, a zarazem o poinformowanie, czy matkę chrzestną my sami mamy wybrać z grona naszych znajomych, czy też Wpan Radca zechce wskazać nam osobę, do której zwrócić się nam w tym celu należy.

Uczucie miłości rodzicielskiej dla mojego syna, niechaj będzie usprawiedliwieniem niniejszej prośby, a związek ten duchowy, zbliżając mnie do osoby WPana Radcy Dobrodzieja, posłuży tylko do wzmocnienia uczuć wysokiego szacunku i najgłębszej wdzięczności, jakimi zawsze byłem i jestem dla Niego przejęty

najniższy sługa  
N. N.

### 135. Prośba o udzielenie flanców do ogrodu.

Łaskawa Pani!

Wiem o tem dobrze, iż tylko złe gospodynie udają się do swoich sąsiadek z prośbami takimi, z jaką ja dzisiaj do Kochanej Pani występuję... Nie mam wprawdzie

pretensyi uchodzić za gospodynią wzorową, nie chciałabym jednakże być najgorszą. Kilkutygodniowa choroba mojego dziecka, tak mnie przykuła do kołyski, że nie tylko o ogrodzie, ale o całym Bożym świecie zapomniałam. Dopiero gdy niebezpieczeństwo minęło i nadzieja utrzymania przy życiu mego Adasia, napowrót do serca wstąpiła, spostrzegłam się, że oprócz dziecka i obowiązków matki, jeszcze dom, ogród i całe zresztą gospodarstwo kobiece ciąży na mojej biednej, skłopotanej głowie. Od trzech dni zaczęłam na parę godzin odrywać się od chorej dziecińcy, aby przywrócić w domu należyty ład i porządek. Powoli, wszystko w dawne karby wchodzi; najtrudniej mi jednak poradzić sobie z ogrodem, gdyż spóźniona pora nie pozwala już nic siać, a chcąc mieć coś jeszcze w tym roku, trzeba gotowe już flance przesadzać, o których na nieszczęście, nikt u mnie w domu nie pamiętał. Udaję się przeto z uprzejmą prośbą do Szanownej sąsiadki, abyś Pani raczyła wygodzić mi w tym wypadku i użyzyć, w miarę możliwości, flanców ogórków, rosady, kalafiorów, kalarepy i t. d., za co ja, z mej strony, będę starała się przy pierwszej sposobności z wdzięcznością wywzajemnić.

Szczera przyjaciółka  
N. N.

### 136. Do adwokata, z prośbą o podjęcie się procesu.

Wielmożny Panie Mecenasie!

Ośmielam się prosić Wielmożnego Pana Mecenasa o objęcie następującej sprawy:

W r. 1879, dnia 1 maja pożyczyłem niejakiemu panu Antoniemu \* krawcowi we Lwowie zamieszkałemu, 1600 zlr., które mi tenże z 6% odsetkami, najdalej do roku zobowiązał się zwrócić. Gdy termin zapłaty nadszedł,



posłałem do niego mego szwagra, Franciszka T., wówczas we Lwowie przebywającego, z poleceniem odebrania należnego mi kapitału, atoli pan \* wypłacił mu jedynie przypadające za ubiegły rok procenta w ilości 30 zhr., prosząc o udzielenie mu jeszcze półrocznej zwłoki do uiszczenia kapitału. Uwiadomiony o tem przez szwagra, zgodziłem się wprawdzie na tę zwłokę, równocześnie wszakże zapowiedziałem listownie memu dłużnikowi, że stan moich interesów, wskutek rozmaitych smutnych wypadków, nie pozwala mi dłużej nad pół roku czekać na zwrot należnej mi od niego sumy. Minęło jednakże pół roku, a pan \* mimo kilkakrotnych upomnień, pieniędzy mi nie zwrócił, co więcej nawet, na moje listy wcale nie odpowiada. Wobec takich okoliczności, nie pozostaje mi inna droga, jak powierzyć tę sprawę w zacne ręce Wielmożnego Pana Mecenasu i prosić Go o jak najspieszniesze uzyskanie od mego dłużnika zwrotu dłużnego kapitału, z procentami 6% od 1 maja 1880 r.

Dla wyjaśnienia dodaje, że skryptu na tę pożyczkę nie posiadam żadnego i że fakta przezemnie przytoczone, gdyby mi pan \* zaprzeczył, gotów jestem zaprzysiądz.

Jestem przekonany, że nie mogłem lepszego wyboru między obrońcami uczynić, jak oddając sprawę moję Wielmożnemu Panu, zapewniając Go zarazem, że wszelkie koszta i wydatki bezzwłocznie po ukończeniu procesu, z wdzięcznością Mu zwrócę, tymczasem zaś na stemple etc. kwotę 20 zhr. załączam.

Racz Wielmożny Panie Mecenasie przyjąć zapewnie głębokiego szacunku i poważania, z jakim mam zaszczyt się kreślić

N. N.

137. *Do proboszcza, z prośbą o odprawienie Mszy żałobnej.*

Wielmożny Księżu Proboszczu Dobrodzieju!

Pierwsza to rocznica zgonu mego ojca, której na grobie jego łzami i modlitwą obchodzić nie mogę. Z powodu ważnych interesów, zabawić tu muszę jeszcze kilka tygodni — i dlatego udaję się do Ciebie, Czcigodny Ojcze, z prośbą o odprawienie w sobotę, 27 b. m. nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Ojca mego, którego lat temu kilka sam przysposabiałeś na drogę wiecznego żywota. Ja tutaj, z krewnymi, u których bawię, pragnę w ten dzień pojechać na Mszę św. (choć do kościoła mamy dwie mile), aby jednocześnie z Tobą, zacny nasz Proboszczu Dobrodzieju, zanieść do Stwórcy gorące modły za duszę tego, którego całe me życie opłakiwać nie przestanę.

Racz Szanowny Proboszczu w najbliższą niedzielę uprzedzić bogobojnych parafian swoich o mającem się odbyć nabożeństwie żałobnem, a przekonany jestem, że ci, co ś. p. Ojca mego znali i szanowali, chętnie się zbiorą, aby westchnąć za jego duszę.

Załączoną kwotę pieniężną proszę przyjąć na koszta nabożeństwa i światło, zbywającą zaś resztę rozdać pomiędzy ubogich.

Z poważaniem  
N. N.

138. *Komisant zapytuje o stosunki kupca N. N.*

Szanowny Kolego!

Pan M. Z., kupiec z Tarnowa, dał mi ostatnią pocztą zlecenie zakupu różnych towarów na sumę przeszło 500 zhr., oświadczając zarazem, że połowę tej sumy wypłaci zaraz przy odbiorze towaru, resztę zaś zobowiązuje się uiścić w ciągu dwóch miesięcy.



Kupca tego nie znam wcale, a wobec tak często zdarzających się w dzisiejszych czasach niewypłatności, postanowiwszy sobie nie wchodzić w stosunki z nieznanymi mi firmami, zwracam się do Ciebie, Szanowny kolego, z prośbą, abyś po przyjacielsku zawiadomić mnie zechciał o rzetelnym stanie interesów pana M. Z., oraz udzielił opinią, czy można otworzyć mu kredyt bez niebezpieczeństwa. Z nadesłaniem tych wiadomości racz jednakowoż pospieszyć, bo wstrzymałem się z udzieleniem odpowiedzi na jego żądanie, dopóki nie uzyskam dokładnej o jego położeniu informacji.

Jeżeli nawzajem w podobnym lub innym zdarzeniu będę w możności wyświadczyć koleżeńską usługę, to rozkazuj Pan w każdej chwili swojemu

uniżonemu słudze  
N. N.

139. *Ojciec prosi fabrykanta o wiadomość jak się zachowuje syn jego.*

Laskawy Panie!

Prawie rok już cały upływa, jak syn mój Ignacy pozostaje na praktyce w Jego zakładzie; przypuszczam przeto, że jesteś już Pan w możności dać mi wiadomość dokładną o jego zdolnościach, chęci do pracy i postępowaniu.

Jako ojciec kochający i pragnący dobra swego dziecka, chciałbym, aby nie tajemem mi nie było cokolwiek dotyczy mojego syna. Jeżeli postępowanie jego jest, jak mam nadzieję, odpowiednie, wiadomość ta będzie dla mnie pociechą i nagrodą za poniesione trudy; jeżeli zaś, Boże broń, jesteś Pan Dobrodziej pod jakimkolwiek względem niezadowolony z Ignacego, sądzę, że ojcowskie moje napo-

mnienie zdoła go na dobrą naprowadzić drogę; od dzieciństwa bowiem starałem się wpajać weni posłuszeństwo i poszanowanie dla starszych i przełożonych. Najmocniej przeto upraszam, abyś Pan Dobrodziej w żadnym razie nie zechciał tać przedemną szczerej prawdy, a rzetelne doniesienie o konducie Ignacego będzie dla mnie dowodem, iż Pan Dobrodziej jako szlachetny i sumienny przełożony, rzeczywiście pragniesz dobra mego dziecka.

Przy tej sposobności zechciej Pan przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku.

Uniżony sługa  
N. N.

140. *Z prośbą o zasiłek pieniężny.*

Droga Ciociu!

Przedewszystkiem dowiaduję się o zdrowie Drogiej Cioci i jak najmocniej przepraszam, że już od kilku tygodni nie napisałem ani jednego listu; lecz nie moja w tem wina, gdyż przez ten czas musiałem bardzo usilnie pracować, aby złożyć pierwsze kolokwium. Uczyłem się dzień i noc, to też egzamin wypadł mi bardzo pomyślnie. Czasem tylko, dla odetchnięcia w uciążliwej nauce i rozerwania się, uczęszczałem na zabawy karnawałowe; byłem na dwóch wieczorkach u państwa L. i W., naszych znajomych, którzy polecili mi przesłać drogiej Cioci serdeczne ukłony, a oprócz tego byłem jeszcze na balu prawniczym. Nie bawiłem się zatem tak bardzo jak moi koledzy, a pomimo to znajduję się chwilowo w kłopotliwym położeniu materyalnym. Niepodobna bowiem mi było odmówić zaproszeniom na wieczorki u państwa L. i W., aby nie obrazić, a na balu prawników musiałem także być obecny, jako zaufaniem kolegów wybrany do komi-



tetu balowego. Aby zadość uczynić tym towarzyskim obowiązkom, zmuszony byłem sprawić sobie nowe czarne ubranie i inne części kawalerskiej wyprawy; a nadto postanowiłem sobie pilnie kształcić się w języku francuskim i muzyce, — gdyż jedyną do tego mam sposobność teraz, dopóki mieszkam w Krakowie, a na te wszystkie cele potrzeba mi na razie co najmniej 100 złr. Z otrzymanego od mych Rodziców zasiłku, nie mogę nic na powyższe cele odłożyć, — udaję się więc z zupełną ufnością do Drogiej Cioci i proszę o łaskawe użyczenie mi tej kwoty 100 złr., który to zasiłek niewątpliwie przyczyni się do utrwalenia mej przyszłości, a ja zawsze z wdzięcznością wspominać będę dobroć i życzliwość Drogiej Cioci.

Spodziewając się przychylnej odpowiedzi, całuję rączki Drogiej Cioci i zostaję

przywiązanym siostrzeńcem  
Ludwik.

141. *Odpowiedź na list poprzedzający.*

Kochany Ludwisiu!

List Twój zasmucił mnie bardzo. Wyobrażałam bowiem sobie, że po tylu latach pracy, i po takich wydatkach, jakie rodzice twoi i ja ponosiliśmy na Twą edukację, dziś sam już zdołasz zapracować na swoje utrzymanie. Pokazuje się jednak, że zawsze jesteś lekkomyślnym, chętnym do zabaw, a ciężkim do pracy. Myślisz, chłopcze, że stara ciotka Twoja nie ma już innych wydatków, tylko na Ciebie. Mylisz się bardzo; ja już posiwała z kłopotów: oto wczoraj za restauracją domu na Zygmuntowskiej ulicy, budowniczy podał mi rachunek 3000 złr. — ale nic z tego, nie zapłacę ani centa, dopóki mu tego w sądzie nie przyznają. Oprócz tego, na nowe okna i drzwi w domu przy ulicy Halickiej, muszę wydać co

najmniej 400 złr. A trzeba Ci jeszcze i o tem wiedzieć że w domu na Łyczakowie mam dwóch lokatorów, którzy już drugi miesiąc czynszu nie płacą. Jakże Ty chcesz, żebym ja jeszcze Tobie na zbytki pieniądze posyłała? niedosyć, że czesne opłacam za Ciebie, zeszłego roku sprawiłam Ci letni garnitur, co miesiąc prawie posyłam Ci na cygara — a tobie zawsze mało i mało!

Czasby już było, mój Ludwiku, abys poważnie zaczął zapatrywać się na życie. Znajdź sobie jakie zajęcie u którego z adwokatów, wyszukaj lekczyjek parę, wszak posiadasz odpowiednie wykształcenie; nawet i muzyki na fortepianie mógłbys udzielać; — a nierównie większą przyjemność byś mi sprawił, donosząc, że Ci się dobrze powodzi. Bo widzisz, kochany Ludwiczku, już i ludzie śmieją się ze mnie, że Ci tyle posyłam. Mam w Bogu nadzieję, że słowa i rady moje trafią do Twego przekonania i naprowadzą na drogę pracy i oszczędności.

Żebyś jednakże miał czem zaspokoić konieczne wydatki, zanim sobie wyszukasz jakie zajęcie, posyłam Ci 100 złr. z zastrzeżeniem, że to już po raz ostatni. — Żegnaj Cię i Bogu polecam.

Kochająca ciotka  
N. N.

142. *Z prośbą do brata o odszukanie przyjaciółki.*

Drogi braciszku!

Znając mnie z tej strony, iż tylko na imieniny zwykłam pisywać do Ciebie, zdziwisz się prawdopodobnie, że dziś, bez podobnej imieninowej okazji, zabrałam się do napisania listu.

Mam do Ciebie, mój drogi, wielką prośbę, o spełnienie której usilnie Cię proszę, z tą uwagą, iż gdy poznasz



powód skłaniający mnie do pisania, już w nim samym miłą uzyskasz nagrodę za swoje trudy.

Chodzi tu o odszukanie przyjaciółki mojej, Adeli N., która od kilku miesięcy bawi z rodzicami w Wiedniu. Jest to osoba młoda, ładna, wesola i t. d. Najmocniej przekonana jestem, że Ci się spodoba, gdyż z pewnością wyróżniać się musi pomiędzy Niemkami, na które zapewne już Ci się patrzeć sprzykrzyło.

Adela jest moją koleżanką z pensyi, a przytem serdeczną przyjaciółką; przed wyjazdem jej do Wiednia, korespondowałyśmy z sobą bardzo często; mocno więc zaniepokojona jestem tak niezwykle długim jej milczeniem. Jeżeli uda Ci się odszukać jej mieszkanie (o czem ani na chwilę nie wątpię), i zastaniesz ją przypadkiem chorą, donieś mi o tem natychmiast, wraz z dokładnym jej adresem; jeżeli zaś jest zdrową, upoważniam Cię do powiedzenia jej kilku słów prawdy w moim imieniu, za okazane lenistwo i niepamięć o mnie; nadewszystko zaś proszę Cię, dopilnuj osobiście, aby zaraz do mnie szeroko i długo napisała. Ostrzegam Cię tylko, mój braciszku, abys się w niej nie zadurzył, jak to się już niejednemu tutaj przytrafiło.

Czekam Twej odpowiedzi z niecierpliwością, całując Cię z całego serca

jako kochająca siostra  
N. N.

### 143. Odpowiedź na list poprzedzający.

Droga Siostruniu!

Przeczytawszy Twój list, zdziwiłem się niepomału, jak to się stać mogło, abym ja nie znał panny Adeli N., ja, który chlubiłem się dotąd, iż znam wszystkie Twoje przyjaciółki i koleżanki. Rozciekawiony przytem nakre-

ślonym przez Ciebie tak sympatycznym portretem, zapalałem chęcią jak najprędszego poznania samego oryginału. I oto ślepy traf rychlej urzeczywistnił moje zamiary aniżeli bym sam był w stanie tego dokonać. Tegoż samego dnia, w którym Twój list otrzymałem, zaszedłem wieczorem do Opery, a po chwili, tuż obok mnie, zasiadł w krzesłach jakiś szpakowaty jegomość z uroczą panią, blondynką, i w towarzystwie kolegi mojego uniwersyteckiego Karola Z. Ten ostatni, w pierwszym zaraz antrakcie przedstawił mi swojemu wujowi, a łatwo wyobrazisz sobie moją radość i zdziwienie, gdym się dowiedział, że mam przed sobą ojca panny Adeli N., a co ważniejsza i ją samą. W nawiasie, i to pod największym sekretem, wyznać Ci muszę, że czarne jej oczy sprawiły mi silny zawrót głowy, choć nigdy dotąd na migrenę nie cierpiałem.

W teatrze nie miałem sposobności pomówienia z panną Adelą o Twojej prośbie, ale nic na tem nie straciliśmy, ani Ty, ani ja, bo zaproszony przez pana N., złożyłem im w kilka dni wizytę. Odtąd każdy wieczór spędzam w ich domu, gdzie bawimy się wybornie, grywamy z panną Adelą na cztery ręce (wczoraj graliśmy mazurki Szopena), za co Tobie przedewszystkiem należą się odemnie stokrotne dzięki, zwłaszcza, że jeśli się nie mylę, Adelcia okazuje mi niekłamana życzliwość. Przrzekła mi, że w tych dniach obszernie pisać będzie do Ciebie. Jakże bym rad był odczytać co o mnie napisze!

Wkrótce zapewne znajdę więcej zajmujących szczegółów, którymi chętnie podzielę się z Tobą, a tymczasem przyjmij serdeczny pocałunek

od wdzięcznego i kochającego Cię brata  
N. N.



## 144. Prośba o wybór sztuk do teatru amatorskiego.

Wielmożny Panie!

Zdziwi to zapewne WPana, iż jakkolwiek weale Mu nieznany, ośmielał się naprzykrzać z prośbą i zabierać Mu czas drogi. Chciej jednak WPan wejść w położenie człowieka, któremu w małym, prowincjonalnem miasteczku kazano urządzać teatr amatorski, bez żadnych niezbędnych ku temu akcesoryj. O dekoracye mniejsza, bo te, przy jakich takich wskazówkach, wykonają nasi miejscowi rzemieślnicy — najtrudniej o wybór sztuk odpowiednich, zwłaszcza, jeżeli nie ma w czem wybierać. Że zaś grać zamierzamy na cel dobroczynny, mniemałem, iż właściwiej postąpię, jeśli udam się po światłą radę w tym względzie do WPana, którego imię głośne w ojczystej literaturze, przy niemniej powszechnie znanej uprzejmości, jest mi rękojmią, że prośba moja nie zostanie odrzuconą. W śmiałem przypuszczeniu, żem się nie omylił, prosić będę WPana o wskazanie nam kilku jedno lub dwuaktowych komedyj salonowych, bo jeśli powiedzie nam się pierwsze przedstawienie, postanowiliśmy co kilka tygodni powtarzać tę szlachetną i przyjemną zabawę. Jest nas tylko siedm osób, zdecydowanych amatorów: trzy kobiety i czterech mężczyzn; liczba więc osób występujących na scenie, nie może przekraczać tej granicy. Zresztą zdajemy się zupełnie na wybór WPana, prosząc tylko o łaskawe objaśnienie, czy wybraną sztukę nabyć można w księgarni, czy też przesłać należy i jaką kwotę na koszt skopiowania.

W każdym wypadku racz WPan zaszczycić mnie kilku słowami odpowiedzi i przyjąć zapewnienie rzetelnego poważania.

Najniższy sługa  
N. N.

## 145. Prośba młodego człowieka o rekomendacyę.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od najmłodszych lat życia mego, nauczyłem się cenić szlachetną dobroć, uczynność i uprzejmość WPana Dobrodzieja, a to z ust ojca mego, który miał zaszczyt zaliczać się do Jego przyjaciół. To wspomnienie z młodości, ugruntowane następnie licznymi faktami dobrodziejstw wyświadczonych przez WPana każdemu uciekającemu się pod Jego opiekuńcze skrzydła, budzi we mnie niepłonną nadzieję, że i moja prośba łaskawie przyjętą zostanie. Dowiedziałem się właśnie, iż hrabia R. od 1 lipca b. r. potrzebować będzie prywatnego pisarza, gdyż teraźniejszemu powierzył zarząd jednego z odleglejszych swoich folwarków; osoby zaś, znające bliżej stosunki tego domu, zapewniają mnie, że hrabia zupełnie polega na zdaniu Pana Dobrodzieja, i w każdej ważniejszej sprawie zwykł zasięgać światłej Jego rady. Nie wątpię też, iż otrzymałbym rzeczoną posadę, gdybyś WPan, uwzględniając najpokorniejszą prośbę moję, zechciał łaskawie przemówić za mną do hrabiego. Sądzę, że władając gruntownie oprócz ojczystego, niemieckim i francuskim językiem, przy poprawnem i kształtnem piśmie, posiadam dosyć wiadomości na prywatnego pisarza; lecz gdyby tego wymagano, gotów jestem poddać się ścisłemu egzaminowi. Błagając przeto o kilka słów przychylnych do hr. R., zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżonym sługą  
N. N.

## 146. Syn prosi ojca o przebaczenie.

Najdroższy Ojcze!

Czuję głęboko o ile niegodnym stałem się nazywać Twym synem, ośmielał się jednak nazwać Cię Ojcem



moim. Jakieś słodkie, utajone dotąd w zakątku mego serca przecucie, napawa mnie nadzieją, że szczere wyznanie winy, żal prawdziwy i postanowienie poprawy, zjedną mi przebaczenie najlepszego z Ojców, i że niedaleką jest gorąco upragniona chwila, w której przywrócisz mi swą miłość. O tak! zboczyłem z drogi, którą mi ojcowska Twoja troskliwość wytknęła, i zwrócony z toru cnoty przez obłudnych przyjaciół, nie słuchałem napominającego i przestrzegającego mnie głosu Twego. Nikezemnicy zyskawszy podstępnie moje zaufanie, zdołali wciągnąć mnie do swych towarzystw, a zagłuszając stopniowo wrodzone uczucia wstydu i cnoty, oswoili z widokiem występku; stawszy się raz jego uczestnikami, nie wiedziałem już nawet, że źle robię. Niepomiarowane wydatki, do których ludzie ci potrafili mnie namówić, przez podniecanie fałszywej ambicji, sprowadziły długi, a w ślad za nimi i zgubny stosunek z lichwiarzami. By wybrnąć z tego, poradzono mi użyć kłamstwa, namówiono, abym Cię oszukiwał, kochany Ojcze, abym dla uzyskania pieniędzy, mających służyć jedynie na rozpustę, wymyślał rozmaite kłamliwe upozorowane wydatki. Częstokroć wewnętrzne uczucie jakieś, zapewne wyrzuty sumienia, nagliło mnie do wyrzeczenia się tak ohydneho sposobu życia; lecz nie mogłem się zdobyć na odwagę wyznania Ci, drogi Ojcze, mych błędów, a to jedyną mogło być drogą do podźwignienia się mego z upadku. Zwątpienie uczyniło mnie obojętnym na przyszłość; na szczęście moje, Bóg Cię natchnął, Ojcze, i napisałeś list, który mnie zatrwożył, lecz zarazem zniewolił do przedsięwzięcia poprawy. O drogi Ojcze! i Ty, Matko najlepsza! gdybyście uwierzyć chcieli, jaka boleść rozrywała moje serce, gdy o Was pomyślał, o Waszym smutku z mego niegodnego postępowania; ale tej boleści właśnie mam do zawdzięczenia, że ocknął się jeszcze dość wcześnie, że zbudziło się w mej duszy uczucie szczerzego żalu, wstyd i pragnienie poprawy.

Przyjmijcie teraz, Najdrożsi moi, solenne zapewnienie, iż jestem ocalony, ocalony od złego, grożącego mi wieczną zgubą i hańbą. Nie śmiem jeszcze, drogi Ojcze, łudzić się nadzieją, iż na pierwszy ten głos zbudzonego sumienia, darujesz mi wszelkie winy i zapomnisz o nich, — ale usilnie starać się będę przekonać Cię, że żal mój jest szczery, i że godzien znów jestem, abyś przytulił do ojcowskiego łona, marnotrawnego a skruszonego Twego syna Adolfa.

*147. Prośba o przyjęcie młodego człowieka na naukę gospodarstwa.*

Wielmożny Panie!

Podczas ostatniego pobytu swego we Lwowie, wspomniałeś mi WPan, że chętnie przyjąłbyś młodego jakiego człowieka na naukę gospodarstwa, byleby tylko posiadał odpowiednie usposobienie, skłonność i zdolności. Na podstawie przeto tego życzenia, ośmielam się przedstawić WPanu, oddawcę niniejszego listu a syna zmarłego mego przyjaciela i sąsiada, który nie tylko potrzebuje takiej pomocy, ale i zasługuje na nią.

Wskutek śmierci ojca, który dzierżawił małeńki folwarczek, tak dalece pozbawiony został wszelkich środków utrzymania, iż nie ma możliwości kończenia nauk w gimnazjum, gdzie doszedł już do klasy VI. Ma on wielką chęć uczenia się gospodarstwa, a że znam jego piękny charakter, dobre wychowanie i przykładne prowadzenie się, śmiało mogę go WPanu zarekomendować.

Jeżeli WPan, ufając memu świadectwu, przyjmiesz tego protegowanego mego na naukę, twierdzić mogę, że nie tylko uczynisz zadość swemu życzeniu, ale nieszczęśliwemu, choć zdolnemu młodzieńcowi, podasz rękę pomocy i zapewnisz mu sposób utrzymania na przyszłość.



Polecając oddawcę niniejszego łaskawym względom  
Wielmożnego Pana, pozostaję

najniższym sługą  
N. N.

*148. Prośba o przyjęcie młodzieńca do nauki handlu.*

Szanowny Panie!

W pełnem przekonaniu o Jego życzliwości, dopełniam obowiązku włożonego na mnie przez jednego z przyjaciół moich, zanosząc prośbę do Szanownego Pana, abyś zechciał przyjąć syna jego na praktykę do swojego handlu. Gdybym nie znał z najlepszej strony tego młodego człowieka i całej jego rodziny, nigdybym nie odważył się polecać go Sz. Panu. Sumiennie jednak poręczyć mogę, iż młodzieniec ten posiada zdolności, gruntowne zasady wychowania i ochotę do handlu, pewny też jestem, że w krótkim czasie będziesz Pan miał z niego pomoc i wyręczenie.

Obeznany on jest bowiem dobrze z rachunkowością, pisze pięknie, język zaś niemiecki posiada o tyle, iż nie tylko rozumie, ale ustnie i pisemnie może się nim posługiwać, — a chociaż liczy dopiero 15 lat wieku, jest dobrego wzrostu i silnej budowy ciała.

Wszystkie te warunki pozwalają mi wnosić, iż przy dobrym kierunku, takim, jaki tylko w Pańskim handlu znaleźć może, wyrobi się na zdolnego, sumiennego i rzetelnego kupca, stając się tem samem chlubą domu, w którym skończy praktykę.

Donieś mi więc Pan, czy i pod jakimi warunkami byłbyś skłonny przyjąć na praktykę u siebie młodzieńca, o którym mówię, i kiedy mógłbym go przyprowadzić dla osobistego przedstawienia kandydata.

Z zapewnieniem prawdziwej przyjaźni  
zostaje  
N. N.

*149. Prośba o poradę względem zamierzonej podróży.*

Kochany Wuju!

Życzeniem jest mojego drogiego Ojca, ażebym po ukończeniu uniwersytetu obejrzał się trochę po świecie. Na ten cel Ojciec przeznacza mi rok czasu i 2000 złr. na utrzymanie w czasie podróży. Mam więc mieć powierzone dwa ważne kapitały: rok życia i kwotę stosunkowo znaczną i uważam za punkt honoru ani jednego ani drugiego nie zmarnować. Ażeby jednak mógł się pokierować należyście, potrzebuję porady, której drogi mój Ojciec dać mi nie może, bo nigdy nie wydalął się za granicę kraju; udaję się więc do Ciebie, Kochany Wuju, Ty bowiem spędziwszy połowę życia w podróżach i zgromadziwszy w nich bogate skarby wiedzy i doświadczenia, będziesz mi mógł udzielić najlepszych wskazówek gdzie się mam udać, co zwiedzać, co starać się poznać, nad czem pracować. Byłbym szczęśliwy, drogi Wuju, gdybyś mi raczył nakreślić formalną marszrutę, z uwzględnieniem kwoty przeznaczonej na mój wyjazd i czasu jaki na tę wędrówkę mogę poświęcić. Gdyby jednak układanie takiego planu zbyt wiele czasu zająć Ci miało, to nie odmawiaj mi kochany Wuju przynajmniej najważniejszych wskazówek, a racz odpowiedzieć jak najspieszniej, ponieważ wyjazd mój już w przyszłym miesiącu ma nastąpić. Pragnąłbym także, abyś mi wskazał, Kochany Wuju, książki, które powinienbym przestudyować przed wyjazdem, albo też zabrać z sobą jako przewodniki.

Oczekując z największą niecierpliwością Twojej łaskawej odpowiedzi, ściskam Cię, Kochany Wuju, tysiącrotnie, jako Twój prawdziwie przywiązany

Stanisław.



## 150. Prośba o opinię o służącym.

Wielmożny Panie!

Potrzebując przyjąć służącego, udałem się do kan-toru p. P., który mi nastręczył niejakiego Franciszka W., człowieka młodego jeszcze, przyjemnej powierzchowności, jak się zdaje inteligentnego i znającego obowiązki służ-bowe. Świadectwa jego są dobre, uderzyło mnie tylko to, że ma ich trochę zawiele, co dowodzi że często zmieniał miejsce. Ponieważ jedno z tych świadectw pochodzi od W Pana, ośmielam się zatem udać do Niego z prośbą o radę, czy tego człowieka mam przyjąć? Szczerza i bez-stronna porada W Pana jest mi tem potrzebniejszą, że wyjeżdżając często, zmuszony jestem całe moje mienie pozostawiać w ręku służącego, muszę zatem być po-dwójnie ostrożnym w wyborze.

W nadziei że W Pan nie zechce mi odmówić tej informacji i że znajdę może kiedyś sposobność odwzaje-mnienia tej przysługi, kreślę się z winnem poważaniem

Wielmożnego Pana

powolnym służą

N. N.

## 151. Sierota prosi swej opiekunki o wyprawę.

Szanowna i łaskawa Pani

Dobrodziejko!

Po opuszczeniu przed półtora rokiem zacnego domu Szanownej Pani Dobr., gdzie doznawałam prawdziwie ma-cierzyńskiej opieki, — ciężkie przyszły dla mnie chwile: śmiało powiedzieć mogę, iż przez cały ten czas nie za-znałam ani jednej chwili szczęścia, bo wszelkie usiłowa-nia moje, aby zadowolić panią N., u której pozostaję obe-cnie w obowiązku, pokazały się daremnymi. Bóg łaskawy

ulitował się nareszcie nad sierotą i zesłał szlachetnego człowieka, który bez względu na ubóstwo moje, pragnie nazwać mnie swoją żoną. Jest nim p. M., urzędnik na kolei, powszechnie szanowany młodzieniec, pobierający przyzwoitą pensję, mogącą wystarczyć na utrzymanie ro-dziny, a charakter jego najlepiej maluje ta okoliczność, iż z całą gotowością ofiarował się pokryć wszystkie ko-nieczne wydatki, byle tylko przyspieszyć chwilę naszego połą-czenia.

Byłabym niewdzięczna, gdybym nie umiała należy-cie ocenić tylu dowodów przywiązania, na które sama nie wiem, czem sobie zasłużyłam, — ale już najprostsze uczu-cie wdzięczności zuięwała mnie do myślenia o tem, aby przynajmniej początek naszego gospodarstwa nie wydał mu się zbyt trudnym; — nie mając zaś żadnego posagu, pragnęłabym o tyle wstąpić oporządzona do jego domu, aby chociaż w pierwszym roku nie był zmuszony spra-wiać mi sukien i bielizny.

W tak drażliwej postawiona sytuacji, przypomnia-łam sobie, że Ty, najlepsza Opiekunko moja, raczyłaś za-pewnić mnie przy rozstaniu, iż gdyby los zesłał mi kie-dykolwiek pocziwego człowieka na męża, nie zapomnisz o Swej wychowawcy. Chwila ta nadeszła z woli Niebios, pozwól więc, Szanowna Pani, iż odwołując się do własnych słów Twoich i szlachetnego serca, odważę się zanieść prośbę o zapomogę na sprawienie najniezbędniejszej przy-najmniej garderoby, za co przez całe życie błagać będę Najwyższego o pomyślność dla mej Dobrodziejki, a wdzię-czość za Jej łaski nigdy nie wygaśnie w sercu

najobowiązańszej i najuniżeńszej  
sługi

N. N.



152. *Prośba o wsparcie.*

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino!

Rozgłośna sława dobrych uczynków Twoich, Jaśnie Wielmożna Pani, napawa mnie otuchą, że i prośba moja, jaką u stóp Twoich złożyć się ośmielam, zyska łaskawy posłuch i ulży 60-cioletniej staruszce w niedostatku a nawet nędzy, w jaką zaiste nie z własnej popadłam winy.

Jaśnie Wielmożna Pani przypomni sobie zapewne ów smutny wypadek przed 12 blisko laty zaszły, którego ofiarą padł ś. p. mój mąż, Józef, podówczas leśniczy w dobrach T. Jak żołnierz na posterunku, zginął on w służbie Jaśnie Wielmożnego Państwa, przeszyty kulą jednego z kłusowników, którym, pomimo liczebnej ich przewagi, mężny stawiał opór w obronie własności swoich służbodawców. W nieszczęsnym owym dniu straciliście Jaśnie Wielmożni Państwo wiernego sługę, ja zaś, z trojgiem drobnych dzieci, ojca rodziny, jedyną podporę naszego bytu. Nie będę opisywała strasznych przeżyć upokorzenia, niedostatku, przeróżnych cierpień i boleści, jakie zawsze towarzyszą ubóstwu; wystarczy chyba powiedzieć, że musiały one być niezmiernie, skoro pod ich ciosem padło życie najdroższych sercu matki istot, moich dzieci, które jedno po drugim opuściły ten zbyt dla nich dosłowny „padół płaczu”. — Pozostałam teraz sama — Bóg nie oszczędził mi tej goryczy — bez chęci do życia, bez zdolności do pracy, bez możliwości oparcia się o kogokolwiek, oparcia do jakiego wiek mój podeszły zupełne by mi dawał prawo.

W tak smutnem położeniu Wszechmocny zapewne dobrą natchnął mnie myślą, abym zwróciła się do Jaśnie Wielmożnej Pani i bez ogródki przedstawiła szlachetnemu Jej sercu przykry stan wdowy po jednym z Jej byłych oficyalistów. Kto świadczy tyle dobrego innym, mniej może przez losy prześladowanym, niepodobna aby zamknął do-

broczynną dłoń swoją dla tej, której życie jest jednym pasmem zawodów i cierpień. Jeżeli wdzięczność może być jakąkolwiek odpłatą za uczynek miłosierdzia, wyświadczony przygnębionej nędzą i pochylonej wiekiem staruszce, chciej Jaśnie Wielmożna Pani być przekonaną, że uczucie to żywić będę do zgonu dla Dobrodziejki, dla której zawsze byłam

z najgłębszym szacunkiem i poważaniem  
N. N.

153. *Prośba o zabranie córki do wód.*

Szanowny Sąsiedzie Dobrodzieju!

Z porady lekarza muszę starszą moją córkę wyprowadzić w tym roku do Szczawnicy, co mnie wprowadziło w straszny kłopot, bo ani jako wdowiec, nie mogę młodszych dzieci w domu samych zostawić, ani też opuścić gospodarstwa na ręce służby. Przypadkiem dowiedziałem się od Waszego rządcy, że podobno i Szanowni Państwo wybieracie się na sezon kąpielowy do Szczawnicy, co mnie niezmiernie ucieszyło, bo znając Waszą sąsiedzką uczynność, ani na chwilę nie wątpię, że weźmiecie pod swoją opiekę moją dziewczynę, która będzie umiała ocenić taką łaskę prawdziwą i okazać naszą wdzięczność Szanownej Pani Dobrodziejce.

Jeżeli pewność ta nie myli mnie, i jeżeli rzeczywiście wybieracie się do kąpiel, zechciej Szanowny Sąsiedzie zawiadomić nas, na kiedy naznaczyliście dzień wyjazdu i czy Klarcie moją mam odwieść do Was do Lwowa, czy też może wstąpicie jeszcze przed wyjazdem do siebie, na wieś? Fundusik potrzebny na pobyt w Szczawnicy, już sobie flut dziewczyna uezierała ze swego kobiecego gospodarstwa.



Wybacz, kochany panie Antoni, to natręctwo moje, ale przypisać je musisz dobrem sercom Waszym o szlachetności których nieraz już miałem sposobność się przekonać.

Łącząc dla obojga Szanownych Państwa wyrazy szczerzej przyjaźni

zostaję Waszym uniżonym sługą  
N. N.

154. *Odpowiedź na list poprzedzający.*

Kochany Sąsiedzie Dobrodzieju!

Nie uwierzysz, jaką nam swoim listem przyjemność sprawiłeś. Żona moja rzeczywiście wybierała się do Szczawnicy, ale że ja żadną miarą towarzyszyć jej nie mogę, sama zaś jechać nie chce, miała już wyrzec się niezbędnej dla jej zdrowia kuracyi, gdy niespodziana propozycja Wasza, wszystko na dobre zmieniła. Niech Ci Bóg, Kochany Sąsiedzie, odpłaci za tę myśl szczęśliwą. Żona moja jest tak uradowana, że zaczęła się już zbierać do podróży i najdalej za tydzień sama wstąpi do Was, aby zabrać pocziwą pannę Klarunię, której towarzystwo będzie nieocenionem dla niej dobrodziejstwem. Mam nadzieję, że w takich warunkach będą obie zadowolone, ale moja żona kazała mi uprzedzić Kochanego Sąsiada, abyś nie miał jej za złe, jeżeli sumiennie spełniając obowiązki przybranej matki, za powrotem ze Szczawnicy, oprócz córki przywiezie Ci jeszcze i gotowego kandydata na zięcia.

Że też te nasze kobiety nie mogą sezonu kuracyjnego wyobrazić sobie bez matrymonialnych następstw! Ale na to zdaje się, już ani Ty, Kochany Sąsiedzie, ani ja nie poradzimy. — zostawmy im więc swobodną wolę działania w tej mierze, byle tylko wróciły nam zdrowe.

Tymczasem przyjmij Kochany Sąsiedzie od nas obojga zapewnienie niezmienniej przyjaźni,

uniżony sługa  
N. N.

155. *Prośba o pośrednictwo.*

Wielmożny Panie!

W nader przykrem położeniu, udaję się z następującą najuprzejmiejszą prośbą do W Pana, przekonany będąc, że i tym razem nie zechcesz odmówić życzliwej i skutecznej Swej pomocy.

Winien jestem panu Z., hurtownemu kupcowi we Lwowie, za dostarczone mi towary, 200 złr. w. a., których pomimo najszczerzych chęci, nie mogę mu chwilowo zapłacić; a jakkolwiek przed zapadłym jeszcze terminem, prosiłem o uwzględnienie chwilowej przeszkody, pan Z. okazał się nieubлагanym i domaga się natychmiastowego zwrotu swej należności, grożąc mi środkami przymusowymi, jak gdybym był niesumiennym lub nierzetelnym kupcem. Wielmożnemu Panu najlepiej wiadomo, że na podobny zarzut nie zasługuję, że owszem rzetelną i uczciwą pracą zdołałem wyrobić dla mojej firmy dobre imię, nie tylko w naszym miasteczku ale i w całym powiecie. Jedynie familijne moje interesa, wskutek których zniewolony byłem jednorazowo do znaczniejszych wypłat, postawiły mnie w niemożności zaspokojenia tego drobnego długu.

Błagam przeto W Pana, abyś raczył łaskawie skłonić pana Z. do udzielenia mi prologanty choćby tylko na dwa miesiące, w którym to czasie niewątpliwie uiszczę się z długu z należnemi procentami za zwłokę. Pan Z. nie zechce odmówić W Panu takiej drobnostki, mającej dla



mnie wszakże wielkie znaczenie, bo grożącej mi chwilowo zachwianiem kredytu.

Doświadczone względy W Pana w ciągu długoletniej pracy w Jego handlu, napędzają mnie nadzieją, że W Pan nie odrzucisz prośby najwierniejszego i wdzięcznego

sługi

N. N.

156. *Odpowiedź na list poprzedzający.*

Wielmożny Panie Walenty!

W odpowiedzi na list Pański, pospieszam z zawiadomieniem Go, że w tych dniach właśnie firma Z. et Comp. zgłosiła konkurs, wskutek czego i Pański dług musi być spłacony na rzecz masy. Mniemam jednakże, że jeżeli zwrócisz się Pan do zawiadowcy masy konkursowej, którym wyznaczono tutejszego adwokata, dr. B., tenże nie odmówi mu żądanej prologanty; tylko nie zwlekaj Pan swojej prośby i wypraw ją jak najprędzej, zanim otrzymasz urzędowe wezwanie o natychmiastowe uiszczenie zaległej należności.

Jakkolwiek osobiście nie znam dr. B., umyślnie będę u niego, aby poprzeć Pańską prośbę, rad bowiem jestem dopomagać w miarę możliwości uczciwym i rzetelnym kupcom, do jakich przyzwyczaiłem się Pana zaliczać.

N. N.

157. *Prośba o poparcie.*

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Dowiedziawszy się przypadkiem, że najbliższy sąsiad JWPana, baron P. potrzebuje obecnie rządcy do swojego

majątku na Podolu, przesyłam jednocześnie do niego prośbę o powierzenie mnie tego obowiązku, przyczem ośmieliłem się odwołać do rekomendacji JWPana, jako długoletniego i łaskawego mego chlebowodawcy.

Jaśnie Wielmożny Panie! czuję całą niedelikatność tego kroku, uczynionego bez poprzedniego Jego zezwolenia; zniewoliła mnie jednak do tego obawa, aby nie uprzedzili mnie inni kandydaci, a z drugiej strony, doznawszy tyle dobrodziejstw od JWPana w ciągu mojej służby, nie wątpię, że i w tej ważnej dla mnie chwili, zasłużyć może na łaskawe poparcie.

Nie mam żadnego powodu być niezadowolonym z miejsca jakie obecnie zajmuję i nie porzuciłbym go z pewnością, gdyby nie rozliczne interesa familijne, dla załatwienia których niezbędnym jest dłuższy pobyt w rodzinnej mej okolicy. Troska o utrzymanie licznej rodziny, nie pozwala mi wyrzekać się kawałka chleba dla przeprowadzenia spraw spadkowych, o wątpliwym rezultacie. Inaczej zaś zupełnie rzecz się przedstawia, gdybym jako rządcą barona P. mógł być na miejscu pertraktacji, i ta właśnie okoliczność skłoniła mnie do wystosowania powyższej prośby.

Niezachwiana wiara w dobroć JWPana, upoważnia mnie do nadziei, iż nie napróżno zanosi tę błagalną prośbę

Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka

najzobowiązany i najpokorniejszy  
sługa

N. N.



## 158. Prośba o pożyczanie inwentarza roboczego.

Szanowny Sąsiadzie

Dobrodzieju!

Jakkolwiek mieszkając większą część roku we Lwowie lub w Wiedniu, nie miałem jeszcze sposobności zawiązania bliższych stosunków z Szanownym Sąsiadem (co przy najbliższej sposobności obiecuję sobie wynagrodzić), nieprzewidziany wypadek, o jaki nietrudno w naszych kłopotliwych gospodarstwach, zmusza mnie, iż z całą ufnością odwołuję się do Jego sąsiedzkiej uczynności.

Rządca mój zasłabł nagle dzisiejszej nocy, mnie zaś obowiązki poselskie powołują do Lwowa; chciałbym jednak przed odjazdem dopilnować i ukończyć roboty w polu, i tak już znacznie opóźnione. Z tego też powodu najuprzejmiej proszę Szanownego Sąsiada Dobrodzieja o łaskawe użyczenie mi na dwa dni, chociaż sześciu czterokonnym pługów z odpowiednią obsługą, przy której to pomocy spodziewam się wykończyć co pilniejsze.

Z powodu spóźnionej już godziny, prosiłbym o przysłanie pługów jutro od południa, w każdym razie posłanec zaczeka na odpowiedź Pańską.

Nie przypuszczając aby mogła być ona odmowną, zamawiam sobie prawo odwzajemnienia się, obok zaś szczerzej gotowości na rozkazy Szanownego Sąsiada Dobrodzieja,

piszę się Jego najżyczliwszym

sługą

N. N.

## 159. Prośba o pomoc w gospodarstwie.

Najdroższy Stryju!

Zupełnie niespodzianie zostałem gospodarzem wiejskim. — Matka mojej narzeczonej, pod tym tylko warun-

kiem zgodziła się na nasz związek, iż porzucę literackie moje zajęcia, osiadę na wsi i obejmę zarząd majątku, który po najdłuższem jej życiu ma przejść w posiadanie przyszłej mej żony, pośrednio więc i w moje. Żeby zaś uniknąć wszelkich z mej strony wymówek, wyjechały obie, matka i córka, na całą zimę do Nicei, a ja, *nolens volens*, musiałem spełnić ich wolę. Cóż miałem robić z upartymi kobietami, szczególnie, gdy jednej z nich nieumiem niczego odmówić?

Od miesiąca więc siedzę tu i nudzę się jak pustelnik, a co gorsza, ani wiem jak się wziąć do roboty, i wstyd mi wielki, że we wszystkim muszę polegać na zdaniu ekonoma. Urodziłem się, co prawda, i wychowałem na wsi, do gospodarstwa czuję naturalną skłonność, lecz cóż z tego, kiedy wyszedłem zupełnie z rutyny, a nie chciałbym znowu zbierać plonów cudzym kosztem a może i z cudzą krzywdą.

Na szczęście, przyszła mi świetna myśl do głowy! Ty, mój Stryju kochany, jako zawołany gospodarz, mógłbyś mnie wybawić z kłopotu, gdybyś tylko zechciał na te kilka miesięcy zjechać do mnie, zaprowadzić ład w gospodarstwie, prowadzonem dotąd, jak mi się zdaje, bardzo po kobiecemu, i przypomnieć mi praktycznie naukę, jaką niegdyś pod Twym kierunkiem rozpocząłem.

Wiem, jak wielkiej wymagam od Ciebie ofiary, kochany Stryju; wyobrażam sobie, jak Ci trudno będzie rozstać się na tak długo z pocziwą Warszawą, — ale wiem także, że kochasz mnie szczerze, żeś był zawsze przeciwny porzuceniu przezemnie ojcowskiego zagonu i oddaniu go młodszemu bratu; dla tego też, na pewno licząc że nie odmówisz mej prośbie, przygotowałem już prześliczny pokoik, w którym znajdziesz wszystko czem lubisz się otaczać. Jest w nim kominek z wygodnym fotelem, jest okazała fajeczarnia, na ścianach kilka obrazków Kossaka i Grottgera; przez okienko śliczny widok na rzekę i sinie-



jące w oddali lasy; wyborna biblioteczka, pies łagawy, a obok tego wszystkiego, serce kochającego Cię synowca. Zawiadomij tylko, kiedy mam wysłać konie na stację kolei w R. i niechaj to stanie się jak najprędzej, bo inaczej, choćbym miał narazić się na gniew mej narzeczonej i jej matki, rzucę wszystko, i naprzekór nieczulemu Stryjowi ucieknę napowrót do miasta.

Widzisz więc najdroższy Stryju, że to nie przelewki, że trzeba Ci pożegnać się na jakiś czas z Warszawą i pośpieszyć z ojcowską pomocą, do

kochającego Cię serdecznie

synowca

N. N.

#### 160. Prośba o pośrednictwo w nabywaniu książek.

Kochany Przyjacielu!

W imieniu całego sąsiedztwa naszego, przychodzę do Ciebie z prośbą o ułatwienie bardzo ważnego zadania.

Z nadechodzącymi długimi wieczorami, powstał u nas zamiar zaprowadzenia wspólnej, obiegowej biblioteczki, w taki sposób, aby za umiarkowaną opłatą, w każdym domu znajdowało się naprzemian jakieś nowe dzieło a kiedy już cała kolekcja obiegnie kółko stowarzyszonych, nabytymi w ten sposób książkami rozdzielać się będziemy przez losowanie.

Zdawało się nam, że za pomocą podobnej spółki, moglibyśmy, przy niewielkim koszcie, być ciągle *au courant* bieżącej literatury, znaleźć przyjemną rozrywkę, a bądź co bądź, nie przesiadywać ciągle przy preferansowym stoliku. Dla urzeczywistnienia jednak tej myśli potrzeba nam zawiązać stosunki z jedną z pierwszorzędných księgarni lwowskich, a ja, licząc na wypróbowaną Twoją przyjaźń i fachową kompetencję, zaproponowałem Ci na je-

neralnego naszego pełnomocnika, co też stowarzyszeni jednomyślnie uchwalili.

Spodziewam się, że nie odmówisz przyjęcia mandatu ofiarowanego Ci przez przyjaciół i przyjaciółki! i w tem przekonaniu, udzielam Ci plenipotencję nieograniczoną do zawarcia układu z wybraną przez Ciebie księgarnią, na następujących warunkach:

Umowa zawiera się na siedm miesięcy zimowych, poczynając od 1. września r. b.

Jest nas 15 domów stowarzyszonych, deklarujących składać w tym celu, po 3 złr. miesięcznie z góry.

Żądamy w zamian za to, miesięcznie co najmniej 15 dzieł treści beletrystycznej, historycznej i z bardzo małym procentem dzieł fachowych, zostających w związku z rolnictwem lub przemysłem domowym.

Wybór książek zostawiamy zupełnie Twojemu ocenieniu.

Gdyby w którym miesiącu wartość dostarczonych książek przewyższała składkową sumę 45 złr., brakująca kwota zaliczona będzie na poczet miesiąca następnego; gdyż do żadnych dopłat spółka nie zobowiązuje się.

Księgarnia zobowiąże się dostarczać nam książek z pewnym stałym rabatem, o wysokość którego zechcesz się w naszym imieniu ułożyć.

Książkę zwróconą z nierozciętemi kartkami, księgarnia winna jest przyjąć i zastąpić ją inną.

W razie zobopólnego zadowolenia, umowa na takich samych warunkach, obowiązywać będzie obie strony i w latach następnych.

Sposób i terminu przysyłania książek, wskażemy zaraz po zawarciu przez Ciebie umowy.

Gdyby wybrana przez Ciebie księgarnia, oprócz powyższych, zastrzegła sobie jeszcze jakie inne, dodatkowe warunki, zechciej nam bezzwłocznie je zakomunikować, bo *clara pacta, claros faciunt amicos*.



Oto i wszystko, czego od Ciebie żądamy; nie gniewaj się mój drogi, że tak samowolnie rozporządzamy Twoim czasem i zabierz się raźnie do dzieła, czem nie-  
skończenie zobowiązesz kochającego Cię szczerze  
przyjaciela  
N. N.

161. List do przyjaciółki, z prośbą o opisanie Warszawy.

Jesteś więc w Warszawie, droga moja Maniu! wyobrażam sobie jakieś tam szczęśliwa. O! i ja bardzo bym była rada, ujrzeć mury drogiej naszej stolicy, uczyć się i odżyć na nowo wspomnieniami, które zrosły się z nią i dźwięcznym echem odzywają się w sercach naszych.

Ty jedna, Maryniu moja, wiesz że poznanie Warszawy było najmilszym marzeniem z pensyonarskich moich czasów, łatwo też uwierzysz, że i dziś nie opuściło mnie jeszcze. Ale czyż nam, biednym kobietom, zawisłym od tylu różnorodnych okoliczności, możliwem jest zaspokojenie najgorętszych naszych życzeń? Jeśli kto, to ja skazaną jestem na to przymusowe zaparcie się swych pragnień; przykutej obowiązkiem pracy na życie do nauczycielskiej ławki w małej mieścinie, gdzież myśleć o urzeczywistnieniu marzeń, połączonych z tak kosztowną podróżą! Ty jednak, najdroższa, której los przyjazny pozwolił oddychać mazowieckim powietrzem, winnaś podzielić się ze mną doznaniem wrażenia. Poświęć mi, chociaż kilka chwil codziennie, i żywym, ujmującym słowem, zapoznaj mnie z tą Zygmontowską stolicą, takim czarodziejskim urokiem przemawiającą do każdego polskiego serca. Zobaczę i zrozumieć wszystko, co ujrzę okiem i ocenę umysłem Twoim; więcej mi nie trzeba, a znasz mnie o tyle, Maryniu, iż możesz mi wierzyć, że słowa Twoje nie przebrzmiały bezużytecznie, ale wnikną tam nawet, gdzie dotąd nie

domyślano się jeszcze, że jakaś Warszawa istnieje na świecie! Zapewnienie to, nie wątpię, wystarczy dla Ciebie, i skorzystasz z pierwszej swobodnej chwili, aby spełnić tę skromną prośbę

kochającej Cię niezmiennie przyjaciółki  
Jadwigi.

162. Prosząc o przyjęcie młodszej siostry do klasztoru.

Przewielebna Panno Matko!

Z całą ufnością wdzięcznej i kochającej wychowawnicy, zwracam się do Ciebie, Przewielebna Matko, z prośbą o światłą Twą radę i pomoc w wielce obchodzącej mnie sprawie.

Młodsza siostra moja, Emilia, od dłuższego już czasu objawia chęć wstąpienia do klasztoru; przeciwko urzeczywistnieniu podobnego zacnego postanowienia, ani mąż mój ani ja, jedyni jej opiekunowie, nie mielibyśmy nic do zarzucenia; obawiamy się jednak czy zamiar powstały w umyśle Emilii, nie jest przemijającym tylko następstwem bolesnego ciosu, jakim dotknięta została przez śmierć swego narzeczonego, który wskutek nieszczęśliwego wypadku na polowaniu, utracił życie.

W takiej przeto niepewności, chcę Emilcię na kilka miesięcy umieścić w klasztorze, pod świętobliwym kierunkiem Twoim Przewielebna Panno Matko, a wtedy dopiero, gdy niewykonywując obowiązków nowicyatu, obznajmi się bliżej ze świętym stanem zakonnym, pójsz za Twem zdaniem, Przewielebna Matko, i gdyby Emilia wytrwała w swym zamiarze, zezwolić jej na przywdzianie zakonnej sukienki.

Ufam w nieograniczonej dobroci Twojego serca, Przewielebna Panno Matko, że nie odrzucisz pokornej



prośby dawnej Swej pupilki, i zechcesz kilku słowy zawiadomić mnie o łaskawej decyzji, wraz z objaśnieniem jakie koszta pociągnie za sobą przyjęcie mej siostry na kilkumiesięczny pobyt w klasztorze, abym je mogła bezwzględnie uścić.

Kreślę się przy tej sposobności, najwdzięczniejszą i pokorną Waszej Przewielebności

służebnicą  
N. N.

*163. Prosząc o odstąpienie drobiu.*

Szanowna Pani!

Po paru latach niewidzenia się, pragnę dziś przypomnieć się pamięci Szanownej Pani, a powód do tego nastęrcza mi następująca okoliczność.

Od siostry Pani dowiedziałam się, że jak dawniej tak i teraz można w Jej majątku nabyć tuczonego drobiu po cenach znacznie niższych aniżeli u nas we Lwowie.

Za dwa tygodnie odbyć się ma wesele naszej córki, na którem spodziewamy się mieć około 60 osób, — potrzebuję więc 20 kaczek, 10 indyków i 20 kapłonów. Jeżeli Szanowna Pani może mi taką ilość dostarczyć jeszcze w bieżącym tygodniu, proszę uprzejmie o odpowiedź wraz z cenami wymienionego drobiu.

Prosiłabym również o zawiadomienie, czy Szanowna Pani nie mogłabyś mi odstąpić kilku fasek masła i po jakiej cenie.

O spiesznej odpowiedzi jak najuprzejmiej upraszam.

Z szacunkiem  
N. N.

*164. Odpowiedź na list poprzedzający.*

Szanowna Pani!

Żądanego drobiu mogę dostarczyć Szanownej Pani najdalej do piątku; z tą jednak różnicą, że obecnie mam tylko 6 tuczonych indorów i 4 indyczki. Co do kapłonów, tych mam tylko 12 sztuk, ale za to kurcząt młodych mogę dostarczyć 15 par, co w obecnej porze jest csobliwością, a odstąpię je dla Szanownej Pani po tej samej cenie, co kosztowałyby kapłony. Kaczek mam poddostatkim, więcej niż Pani żąda, nie będzie więc o nie kłopotu.

Co do masła, tego nie sprzedaję wcale, gdyż wystarczy mi zaledwie na własne potrzeby. Natomiast mogłabym służyć bardzo pięknymi rybami, gdyby te okazały się potrzebnymi Szanownej Pani.

Indory sprzedaję po 3 złr., indyczki po 2 złr., kaczki po 60 cent. sztuka, a kapłony po 80 cent. W razie otrzymania zlecenia Pani do czwartku, będę mogła dostarczyć Szanownej Pani wszystko do domu, w piątek rano, przez furmankę, którą co tydzień wysyłam na targi lwowskie.

Z szacunkiem  
N. N.

*165. Prośba do sąsiada o odstąpienie zboża na nasienie.*

Kochany Sąsiedzie!

Dawno już nie pisałem do Kochanego Pana, bo chorowałem dość mocno. Dziś, już jako rekonwalescent, wracam znowu w zwykły tryb zajęć gospodarskich, ale zaraz na początek zastałem we wszystkim taki nieład, że aż mi ze strachu włosy na głowie stają. Pora siewu



się kończy, a u mnie roboty w polu jeszcze do połowy nie doprowadzone i w dodatku okazał się brak stosownego zboża na nasienie. Już to święta prawda, że pańskie oko konia tuczy. Upraszam tedy Szanownego Sąsiada o odstąpienie mi choćby dwóch korcy jarej pszenicy na nasienie, a obok tego o wiadomość, czy nie masz Pan gotowego budulca, bo stodoła mi się wali. W danym razie posłałbym zaraz jutro furmanki. Przy najbliższym widzeniu się, uiszcę się z wdzięcznością z zaciągniętego długu, a tymczasem przyjmij Pan zapewnienie mej przyjaźni i niezmiennej mej sąsiedzkiej życzliwości.

Sługa  
N. N.

*166. Z prośbą o protekcję dla syna.*

Drogi Przyjacielu!

Serdecznych związków młodości nie rozrywa podobno tak łatwo chłodna starość; przynajmniej co do mnie, dla towarzyszków ze szkolnej ławy, żywię zawsze jedne i te same uczucia. Nie mylę się też w przypuszczeniu, że i u Ciebie stara praktyka życia nie rozwiała jeszcze wyrosłych na zielonej niwie młodości uczuć i że na gotowość z Twej strony do spełnienia usługi przyjacielskiej mogę tak śmiało liczyć, jak niegdyś — pozwól koledze przypomnieć dobre czasy — na pomoc przy łacińskim zadaniu.

Ale przystąpmy do rzeczy a raczej do osoby; jest nią mój syn, który ma polecenie list niniejszy wręczyć Ci osobiście. Przyznasz, że mnie, jako ojcu, trudno by było opisywać Ci jego wady i zalety i pierwsze możebym przedstawił zbyt łagodnie, co do drugich boję się być posądzonym o przesadę; — dlatego najlepiej podobno postąpię, zostawiając doświadczonej Twej rozwadze i pogładowi wyrobienie sobie o nim sprawiedliwego i bezstronnego zdania. Starałem się, jak i o ile mogłem, dać mu wykształcenie

odpowiednie jego zdolnościom i upodobaniom; gdy zaś obecnie ukończył wydział prawa, posyłam go zgodnie z jego żądaniem na praktykę sądową do Was. Wiem z własnego doświadczenia, że jak wszędzie, tak i w zawodzie sądowym, początek jest dość przykry; nie chciałbym aby takie, nieuniknione zresztą trudności u wstępu do sądowej karyery, miały może zniechęcić dość wrażliwego młodzieńca — i dać mu fałszywy pogląd na zawód, który dla prawnika za najzaszczytniejszy uważam. On nie zna nikogo, jego także nie znają, stąd bardzo łatwe nieporozumienia, niechęć w pouczeniu, względnie w przyjmowaniu pouczeń itp. Zrozumiesz teraz łatwo, o co Cię zamierzam prosić. Wiem, że zajmujesz w kolegium bardzo poważne stanowisko, na które sobie pracą i zdolnościami ze wszech miar zasłużyłeś; stąd też, człowiek wprowadzony przez Ciebie i przez Ciebie przedstawiony bezpośrednim jego przełożonym, może liczyć wszędzie, a zwłaszcza w kołach sądowych, na chętne poparcie i ową dobrą opinię, która dla ambitnego chłopca może być tylko bodźcem do rzeczywistego zasłużenia sobie na takową.

Z góry jestem przekonany, że mi tego nie odmówisz; ubliżyłbym chyba naszej przyjaźni, gdybym o tem powątpiewał, że zaś i tak zbyt wiele się może rozpisalem — co zechciej ojcu wybaczyć — przeto kończę już zapewnieniem stałej i szczerzej przyjaźni i serdecznym uściskiem od

Twego  
N.

*167. Prosząc malarza o wykonanie portretu.*

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Znając z rozgłosnej sławy talent Szanownego Pana, jako doskonałego portrecisty, udaję się z uprzejmą prośbą, czybyś nie raczył podjąć się przelania na płótno rysów mego ś. p. Ojca, według załączonej tu fotografii, jedynej pamiątki jaka mi po nim została.



Pojmuję niezmierną trudność scharakteryzowania nieznaney sobie osoby, z tak wybladłego portretu, a liczę w tym względzie na znakomity talent Pański — w razie zaś gdyby Szanowny Pan uznał możliwość przystąpienia do tej pracy, na podstawie fotografii, gotowa jestem umyślnie zjechać do Krakowa, aby, o ile mi pamięć pozwoli, dostarczyć Panu ustnie niektórych brakujących a koniecznych szczegółów.

Dasz mi Pan wielki dowód Swej uprzejmości, odpisując jak najprędzej na niniejszą prośbę pełnej szacunku i poważania

dla Jego osoby  
N. N.

168. *Prośba o wybór książki na подарunek.*

Droga Natalciu!

Wiem że od nikogo nie mogłabym otrzymać lepszej rady, gdy idzie o wybór pożytecznej książki, jak od Ciebie, dlatego obarczam Cię moją prośbą i jestem pewna że z otrzymanej od Ciebie wskazówki będę mogła skorzystać.

Za parę tygodni przypadają imieniny mojej siostry Teresy i pragnęłabym w tym dniu złożyć jej jaki upominek. Pragnąc połączyć przyjemność z pożytkiem postanowiłam dać jej w tym roku jakie dzieło, które i w czytaniu sprawiałoby przyjemność i zawierało pożyteczne wiadomości, a zarazem było ładnie oprawne i nie tak bardzo drogie. Pojmujesz jak mi trudno zrobić odpowiedni wybór, dlatego muszę uciec się do Ciebie, ażebyś mi w tem pomogła. Gdyby jednak miało to Ci sprawić chociażby najmniejszą trudność — donieś mi, a udam się z tem żądaniem wprost do księgarza, którego mi wskażesz. Tymczasem, oddaję się Twemu sercu i pamięci.

Marya.

IV.

**LISTY Z WYMÓWKĄ, NAPOMNIENIEM LUB Z WYRZUTAMI.**

169. *Matka wyrzuca synowi złe prowadzenie się.*

Kochany Synu!

Bolesną wiadomość otrzymałam dzisiaj od Twojego przełożonego. Jaktó! do tego już przyszło, że obcy ludzie widzą się w konieczności zwrócenia mojej uwagi na postępowanie mego dziecka? Tak się już rozmiłowałeś więc w próżniactwie, złych towarzystwach i rozwiązałem życie, iż zapomniałeś, coś winien samemu sobie, że nie wahasz się spaczyć swą całą przyszłość, zatrucić ostatnie dni życia Twej matki? Taką to nagrodę mam otrzymać za miłość i troskliwość macierzyńską, za tyle nocy bezsen-nych spędzonych w płaczu i obawie nad twoją kołyską? Tak ziszczasz moje nadzieje i oczekiwania? Takież to mają być owoce mych trosk, starań i wydatków,łożonych na twe wychowanie? Stasiu mój jedyny! gdybyś Ty odczuć mógł ten straszny ból jaki zadałeś mojemu sercu, przekonana jestem, iż równie gorzko byś zapłakał, jak ja łzami zalewam to pismo. Wspomnij, żeś Ty jedyną nadzieją i pociechą moją w tem życiu, że oprócz Ciebie nie mam nikogo bliższego na świecie; a pamiętając o tem, przez miłość ku matce, przez pamięć nieodżałowanego ojca Twego, cofnij się póki czas, nie rzucaj płamy na nieskalane dotąd nazwisko nasze i pokaż żeś godnym jeszcze zwać się moim synem.



Zastanów się sam nad sobą, drogi mój Stasiu, pomyśl jaki sobie i mnie los gotujesz i jeżeli nie przez zamięłowanie cnoty, jaką starałam się zaszcześcić w Twem sereu, to przez litość nad zgrzybiałą matką, powróć na prawą drogę, przekonaj że tylko przez złych ludzi zostałeś uwiedzionym, a głos mój nie jest jeszcze spóźnionym, aby Cię powstrzymać nad brzegiem przepaści. Uspokój mnie jak najprędzej, że nie zawiodłam się na mojem dziecku, a w nadziei tej posyłam Ci macierzyńskie błogosławieństwo, które niechaj Cię zasłoni od wszystkich złych pokus.

Nie zostawiaj długo w obawie kochającą Cię i nieskończenie strapioną Matkę

N. N.

*170. Wyrzucając przyjacielowi zdradę zaufania.*

Panie!

Pierwszy to raz zmuszonym się widzę ceremonialną tą nazwą zastąpić zwykły dotąd pomiędzy nami tytuł przyjaciela, a czynię to, nabrawszy przeświadczenia, iż w Pańskim pojęciu nie ma on żadnej wartości. Ale mniejsza już o przyjaźń, na której tak boleśnie się zawiodłem — gorzej stokroć, żeś Pan postąpił względem mnie w sposób nie cechujący wcale uczciwego człowieka. Bo i jakżeż inaczej nazwać mam wczorajsze znalezienie się Jego w domu państwa N. gdy korzystając z mojej nieobecności, szkalowałeś mnie najniegodniej i to bez względu, że tylko Panu jednemu, jako dawnemu przyjacielowi, zwierzyłem się z całym zaufaniem, w jakich zamiarach bywam w tym zacnym domu. Gdybyś Pan nie wiedział o uczuciach moich dla panny N., sądziłbym że słowa Jego przypisać należy nierozważnemu żartowi; lecz skoro przewidzieć mogłeś, jakie ztąd dla mnie przykre muszą wynikać na-

stępstwa, w lekkomyślnym kroku Pańskim tylko złość i niechęć ukrytą widzę. Proszę zatem i stanowczo domagam się, abyś Pan bezzwłocznie odwołał to wszystko coś wczoraj powiedział, składając słowa swoje czy to na karb nieudalego żartu, czy też pod jakimkolwiek innym pozorem. — Jeżeli już nie mam prawa odwoływać się na dawną przyjaźń naszą, to przypuszczam jeszcze, że jesteś Pan o tyle chociaż człowiekiem honorowym, iż nie będziesz się ociągał ze spełnieniem mego żądania, dopóki Cię publicznie o to nie poproszę. — W przeciwnym razie potrafię na innej drodze znaleźć sobie odpowiednie zadośćuczynienie.

N. N.

*171. Upomnienie się o zwrot należności.*

Szanowny Panie!

Spodziewam się, iż Pan sam musisz uznawać słusność mojego gniewu, wywołanego Pańską niepunktualnością. Dwa lata już upływa, jak zwlekając od miesiąca do miesiąca zwrot należnej mi sumy, ani myślisz Pan o spełnieniu swoich przyrzeczeń. Braku wyrozumiałej cierpliwości nie możesz mi Pan zarzucić i wierzę mi Pan, że teraz nawet nie byłbym natrętnym, gdyby mnie samego gwałtowna potrzeba nie nagiła. Jeszcze w początkach Marca b. r. uprzedziłem Pana, że pieniędzy tych potrzebuję koniecznie na św. Jan, tymczasem za kilka dni Czerwiec się zaczyna, a Pan nie raczyłeś mi nawet kilku słowy odpowiedzieć. Raz przeto jeszcze odwołuję się do sumienności Pańskiej; nie chciej mnie narażać na przykre następstwa i racz najdalej w ciągu dwóch tygodni zwrócić mi moję należność. Wierzę mi Pan, że będę to uważał za prawdziwą grzeczność z Jego strony i obowiązującą



mnie do gotowości służenia mu w danym razie nową pożyczką, jako życzliwy przyjaciel

N. N.

172. *Przypomnienie o zwrot wyłożonych pieniędzy.*

Szanowny Panie!

Milczenie Jego tak długie staje się dla mnie więcej aniżeli niezrozumiałem, tem bardziej że domyślić się nie mogę, czem bym na nie zasłużył.

Stosownie do życzenia Pańskiego, załatwiłem skrupulatnie wszystkie dane mi zlecenia, wydałem na sprawunki znaczną, jak na moje fundusze kwotę; a w zamian, oprócz lakonicznego potwierdzenia, iż cała przesyłka doszła na miejsce w całości i okazała się zadowalającą, dotąd, pomimo upływu czterech miesięcy czasu, nie mogę doczekać się żadnej odpowiedzi.

Wiadomo Szanownemu Panu, iż nie posiadam leżących kapitałów, że paręset złotych reńskich, dla biednego jak ja urzędnika, stanowi wielką różnicę w budżecie, proszę więc mieć mię za wytłomaczonego, iż najuprzejmiej domagam się zwrotu wyłożonej na Jego zlecenie kwoty, co uwolni mnie od przykrego natręctwa i nie zniechęci do wyświadczenia i nadal możliwej i chętniej usługi.

W przekonaniu, że Szanowny Pan raczy uwzględnić drażliwe moje położenie

zostaje z należnym szacunkiem

N. N.

173. *Podobnej treści.*

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z otrzymanego dzisiaj listu dowiaduję się z wielką przyjemnością, że kupione przezemnie meble doszły w całości na miejsce i zyskały zadowolenie W Pana Dobrodzieja, co mnie napawa nadzieją, że i w przyszłości zasługiwać będę na Jego szlachetne zaufanie. Rachunek przesyłam wraz z frachtem kolejowym, nie przypominam sobie tylko czy zaznaczyłem w nim, że objętą tym rachunkiem sumę wypłaciłem w całości przy odbiorze mebli, „Spółce zjednoczonych stolarzy lwowskich“, na co posiadam oddzielne pokwitowanie.

Dlatego też poczytuję sobie za obowiązek zwrócić na to uwagę W Pana Dobrodzieja i polecić się łaskawym Jego względom

najniższy sługa

N. N.

174. *Podobnej treści.*

Kochany Szwagrze!

Wyborny sobie jesteś, kochany panie bracie! Obarczasz mnie swojemi zleceniami, każesz robić sprawunki na które nie przysyłasz pieniędzy, a kiedy ja z naiwną łatwowiernością spełniam skrupulatnie Twoje żądania, nie cofając się przed zaciągnięciem długu, byle Tobie dogodzić, Ty ani pomyślisz o tem, że ja nie sypiam na listach zastawnych, Rotszyldem nie jestem, i nie mogę przed wierzycielem tłumaczyć się niepunktualnością Kochanego szwagierka. Otrzymawszy coś pragnął, nie przyjdzie Ci nawet na myśl zapytać, z kąd wziąłem pieniądze na sprawienie Wam moim kosztem święconego, kto zapłacił



mnie do gotowości służenia mu w danym razie nową pożyczką, jako życzliwy przyjaciel

N. N.

*172. Przypomnienie o zwrot wyłożonych pieniędzy.*

Szanowny Panie!

Milczenie Jego tak długie staje się dla mnie więcej aniżeli niezrozumiałem, tem bardziej że domyślić się nie mogę, czem bym na nie zasłużył.

Stosownie do życzenia Pańskiego, załatwiłem skrupulatnie wszystkie dane mi zlecenia, wydałem na sprawunki znaczną, jak na moje fundusze kwotę; a w zamian, oprócz lakonicznego potwierdzenia, iż cała przesyłka doszła na miejsce w całości i okazała się zadowalającą, dotąd, pomimo upływu czterech miesięcy czasu, nie mogę doczekać się żadnej odpowiedzi.

Wiadomo Szanownemu Panu, iż nie posiadam leżących kapitałów, że paręset złotych reńskich, dla biednego jak ja urzędnika, stanowi wielką różnicę w budżecie, proszę więc mieć mię za wytłomaczonego, iż najuprzejmiej domagam się zwrotu wyłożonej na Jego zlecenie kwoty, co uwolni mnie od przykrego natręctwa i nie zniechęci do wyświadczenia i nadal możliwej i chętniej usługi.

W przekonaniu, że Szanowny Pan raczy uwzględnić drażliwe moje położenie

zostaje z należnym szacunkiem

N. N.

*173. Podobnej treści.*

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z otrzymanego dzisiaj listu dowiaduję się z wielką przyjemnością, że kupione przezemnie meble doszły w całości na miejsce i zyskały zadowolenie W Pana Dobrodzieja, co mnie napawa nadzieją, że i w przyszłości zasługiwać będę na Jego zaszczytne zaufanie. Rachunek przesyłam wraz z frachtem kolejowym, nie przypominam sobie tylko czy zaznaczyłem w nim, że objętą tym rachunkiem sumę wypłaciłem w całości przy odbiorze mebli, „Spółce zjednoczonych stolarzy lwowskich“, na co posiadam oddzielne pokwitowanie.

Dlatego też poczytuję sobie za obowiązek zwrócić na to uwagę W Pana Dobrodzieja i polecić się łaskawym Jego względom

najniższy sługa

N. N.

*174. Podobnej treści.*

Kochany Szwagrze!

Wyborny sobie jesteś, kochany panie bracie! Obarczasz mnie swojemi zleceniami, każesz robić sprawunki na które nie przysyłasz pieniędzy, a kiedy ja z naiwną łatwowiernością spełniam skrupulatnie Twoje żądania, nie cofając się przed zaciągnięciem długu, byle Tobie dogodzić, Ty ani pomyślisz o tem, że ja nie sypiam na listach zastawnych, Rotszyldem nie jestem, i nie mogę przed wierzycielem tłumaczyć się niepunktualnością Kochanego szwagierka. Otrzymawszy coś pragnął, nie przyjdzie Ci nawet na myśl zapytać, z kąd wziąłem pieniądze na sprawienie Wam moim kosztem święconego, kto zapłacił



Jakubowskiemu za wędliny, Kosteckiemu za torty i Mańkowskiemu za wina. Co jednak dla Ciebie może być mniej ciekawem, dla mnie stanowi kwestyę bytu — i dlatego proszę Cię usilnie, abys bez straty czasu zechciał zaspokoić przesłany Ci w zeszłym tygodniu rachunek, w przeciwnym bowiem razie, pozbawiłbys mnie raz na zawsze przyjemności wyświadczenia usługi nawet tak ukochanej siostrze, jaką jest Twoja żona,

dla strasznie obruszonego Twą bezwzględnością  
N. N.

*175. Zięć upomina się o wypłatę posagu.*

Kochany Ojcie!

Z wielką przykrością przychodzi mi poruszyć sprawę, o której wolałbym nie wspominać wcale, gdyby nie twarda konieczność obowiązku i wzgląd na zdrowie żony.

Drugi rok już mija od ślubu naszego, a Kochany Ojciec nie raczył dotąd wypłacić nam przyobiecanego Helenie posagu. Co do mnie, dałem już dowody, że nie jestem interesowny, bo chociaż w ciągu tego czasu zdarzyło mi się kilka korzystnych interesów, wolałem dopóty żyć u obcych, aniżeli upominać się u swoich. Dziś jednak zachodzi inna okoliczność: w towarzystwach, w których bywamy, i w ogóle w szerokim kole naszych znajomych, niejednokrotnie już dały nam się słyszeć głosy ubolewania nad nami, że Kochany Ojciec, wyposażwszy odpowiednio dwie starsze córki, o najmłodszej zapomniał zupełnie, a nawet, części spadku po s. p. matce, dotąd nie raczył nam wypłacić. Ja udawałem o ile mogłem, że nie słyszę lub nie rozumiem podobnych objawów nieproszonego współczucia, — ale Helenka wzięła je do serca, trapi się mocno, a chociaż nie skarży się, z całego postę-

powania jej widzę, jak wielce jej dolega ta pozorna nieżyczliwość Ojca, która już zwróciła uwagę zupełnie obojętnych nam ludzi.

Kreśląc więc te słowa, spełniam jednie obowiązek troskliwości o zdrowie i dobro mojej żony, obowiązek, który wyżej stawiam po nad wszystkie względy — i dlatego też najuprzejmiej proszę Kochanego Ojca, aby oceniając drażliwe moje położenie, zechciał raz położyć koniec tym niepewnym stosunkom, tem bardziej, że w obecnym stanie zdrowia Helenki, dręczące takie rozgoryczenie, wywołać może nader niebezpieczne dla niej następstwa.

Helenka nic nie wie o tym liście, proszę więc w imieniu nas obojga przyjąć zapewnienie dawnego przywiązania

N. N.

*176. Do zięcia zaniedbującego żonę.*

Kochany Zięciu!

Przypadkiem doszły do moich uszu wieści, które mnie wielkiego nabawiły niepokoju. Miałołoby to być prawdą, Kochany Edwardzie, że Ty po niespełna roku pożycia, zaniedbujesz swą żonę, zobojętniałeś dla niej i bawiac się po za domem w różnych nieodpowiednich dla człowieka żonatego towarzystwach, całemi dniami zostawiasz ją samotną? Dziwnym to byłoby objawem po tak gorącej miłości, jaką okazywałeś niedawno dla naszej Julii, że jednak możliwą tą jest rzeczą, uważam za swój obowiązek nie tylko jako Ojca ukochanej córki, ale i jako starszego wiekiem, doświadczonego i szczerze życzącego Ci przyjaciela, zwrócić Twoją uwagę, kochany zięciu, na zgubne następstwa podobnej lekkomyślności.

Przyjąłeś na siebie wielką odpowiedzialność, małżeństwo bowiem nie jest chwilowem zaspokojeniem żąd,



wzbudzonych namiętnem uczuciem, ale ciężką służbą na całe życie wobec rodziny i społeczeństwa, której jedynym umileniem jest miłość i wzajemne zaufanie. Jakżeż jednak myśleć można o spełnieniu wysokich zadań rodziny, będącej podstawą ludzkości — tam, gdzie małżeństwo od pierwszej zaraz chwili rozrywa jedyną nić serdeczną, gdzie mąż goniąc za błahemi przyjemnostkami, zostawia młodą, niedoświadczoną kobietę w samotności, zostawia ją własnym popędem łatwo zrozumiałej nierozwagi, przykrym rozmyślaniom nad zawiedzioną miłością. Raz zdradzonego zaufania niepodobna już później odzyskać, a złamane w ten sposób małżeństwo jest już tylko zmarnowaniem życia dwojga istot, jeśli gorszych jeszcze nie sprowadzi wyników.

Nie czynię Ci żadnych wyrzutów, kochany Edwardzie, oo ściśle trzymam się zasady, że nikomu, nawet rodzonemu Ojcu nie godzi się mieszać w sprawy małżeńskie, — ale proszę Cię i zaklinam, abyś zastanowił się dopóki czas jeszcze i lekkomyślnem postępowaniem nie ściągał na domową swą strzechę smutnych następstw, na samą myśl o których ojcowskie me serce boleścią się zakrwawia.

W nadziei, że usłuchasz przyjacielskiej mej rady, zasyla Ci uścisk serdeczny.

Kochający Cię teść  
N. N.

177. Do syna, wyrzucając mu jego marnotrawstwo.

Kochany Synu!

Ostatni list twój zmartwił mnie bardzo. Pięknej pociechy doczekałem się z Ciebie na stare lata! Nie chcesz czy nie umiesz zapracować na swoje utrzymanie, a nie wstydzisz się niszczyć ojca ciągłemi zbytkowemi wydatkami i rujnować go nie wiem już na jakie rozpusty. Kie-

dym był w twoim wieku, ciężko już pracowałem na kawałek chleba i ani mi przez myśl nie przeszło nigdy, abym miał oglądać się na czyjąś pomoc. Młody człowiek powinien mieć ambicję i znać wartość pieniędzy nie z tego co za nie dostać może, ale z tego, ile pracy i trudów zdobyć ich kosztuje. Ty, tymczasem, zupełnie inną drogą postępujesz: myślisz tylko o zabawach i hulankach i nie zastanawiasz się nigdy, gdy w błoto rzucasz wyludzony grosz od ojca, który on krwawym potem całe swe życie zbierał.

Obliczmy się tylko: oprócz miesięcznej pensyi, którą Ci regularnie na pierwszego wysyłałem, wybrałeś już w tym roku: w Lutym 150 złr., w Kwietniu 75 złr., w Lipcu i Sierpniu, niby na kurację, której jak się pokazało później, nie potrzebowałeś wcale i nie rozpoczynałeś nawet, 200 złr. w Październiku wreszcie posłałem Ci znowu 120 złr. na zimową garderobę.

Powiedz sam, mój synu, czy godzi się tak nadużywać łatwowierności kochającego ojca i wprowadzać go w błąd kłamliwymi pozorami, aby wyludzone pieniądze obracać potem niewiedzieć na jakie lampartki, rujnujące tylko zdrowie. Szczęście jeszcze Twoje, jeśli to tylko jest prawdą co piszesz, że nie masz żadnych żydowskich długów; bo w takim tylko razie, mógłbym mieć nadzieję, że marnotrawstwo Twoje jest wynikiem zbytniej lekkomyślności nie zaś zepsucia.

W każdym razie, czas już wielki, abyś rozważnie zaczął myśleć o swojej przyszłości — jam już nie dzisiejszy, nie wiele mi na tym świecie pozostaje, a potem kto będzie o twoich potrzebach pamiętał? Majątek rodzinny jaki Ci zostawię, bez usilnej, wytrwałej i mozolnej pracy, do jakiej z boleścią to widzę, nie czujesz żadnej skłonności, ani w części nawet nie zdoła pokryć twoich wygórowanych żądań — cóż wówczas będzie? czy pójdiesz żebrac?



Jesteś już w tym wieku, że powinienbyś zrozumieć, że przemawiam do Ciebie nie jak do dziecka, ale radzę Ci szczerze jak przyjaciel przyjacielowi, którego z bolem serca na zły widzę drodze. Pamiętaj, że nikogo nie będziesz mógł winić, gdy zapóźno przyjdzie chwila opamiętania, bo każdy tak spi jak sobie pościele.

W odpowiedzi zaś na Twój list, posyłam Ci załącznik żądane 100 złr. z tem jednak zapewnieniem, że to już po raz ostatni przychyliłam się do Twojej prośby, ręcząc ojcowskiem słowem i noru, iż nadal znajdziesz mnie nieubłaganym w tej mierze. Może ten środek skuteczniej podziała na Ciebie, aniżeli serdeczne rady pragnącego Twego szczęścia ojca.

N. N.

178. Do przyjaciółki, wyrzucając jej zerwanie stosunków przyjaźni.

Niedobra i niepocziwa Adelko!

Inaczej nie potrafię Cię nazwać, moja droga, i na inną też nazwę nie zasługujesz w moich oczach, bo czyż godzi się, aby po tak silnych zakłęciach przyjaźni, jakie złożyłyśmy sobie wzajemnie przy opuszczaniu pensyi, tak prędko zapomnieć o nich i ani jednym słówkiem nie dać znać najlepszej przyjaciółce, gdzie jesteś, co porabiasz i czy żyjesz wreszcie! Prawdziwie powinnaś rumieńcem wstydu zapłonąć, że to ja, matka dzieciom — bo trzeba Ci wiedzieć, że mam już jednego aniołka, nad którego kółką właśnie piszę te słowa — kobieta zameżna, pierwszy krok robię, i pierwsza wyciągam rękę do Ciebie młodszej wiekiem, a co ważniejsza i panny jeszcze dotąd, — bo i to wiem, żeś kapryśnica wielka. Ażeby już od jednego zamachu wylać cały żal jaki czuję do Ciebie, i to jeszcze

muszę dodać, że tego roku byłeś w Zakopanem, to jest o kilka godzin drogi odemnie, a nie pomyślałaś, że w tak niewielkiej odległości bije serce gorąco Cię kochające, nie uprzedziłaś mnie o swoim pobycie w Karpatach, abym mogła pospieszyć uściskać i ucałować moją najmilszą koleżankę.

Prawda, że mam słuszość gniewać się na Ciebie? Chciałabyś też może wiedzieć, z kąd ja się tych wszystkich szczegółów o Tobie podowiadawałam? Otóż, za karę nie Ci dzisiaj nie powiem, nawet i o tym nie wspomnę, dla miłości którego, odmawiasz swej raczki wszystkim wielbiicielom, a dopiero, gdy się poprawisz, gdy napiszesz do mnie obszerny list o wszystkim, co Ciebie dotyczy, i w dodatku przyobiecasz, że w roku przyszłym jadąc w góry, i w naszej wiosce kilka tygodni zabawisz — opowiem Ci mnóstwo przeróżnych ciekawych rzeczy, które, kto wie, czy nie wezmą bardzo pożądanego zwrotu. Tymczasem możesz się niecierpliwić i łamać główkę nad rozwiązaniem mojej zagadki, i jak najspieszniejszym odpisem daj dowód, że jesteś jak dawniej taką samą dobrą i pocziwą Adelką, i również jak niegdyś kochającą

Twoją

N. N.

179. Wymówka stolarzowi za niedokładnie wykonaną robotę.

Panie!

Przykro mi jest, że zmuszonym się widzę objawić zupełne niezadowolenie z dostarczonych mi mebli. Z wyjątkiem garnituru orzechowego do sali jadalnej, wszystko zresztą, a zwłaszcza kanapa i fotele do salonu, pozbawione są zupełnie gustu i właściwszemiby może były do jakiego hotelu aniżeli do obywatelskiego domu. — Łódzka są



starego fasonu, szafy z drzewa świeżego, więc też pękają, jednym słowem całe umeblowanie zakrawa niezmiernie na robotę tandecką.

Dziś, po uiszczeniu całej należności za robotę, trudno mi zapewne było dochodzić mojej krzywdy, licząc przecież na sumiennosc Pańską i dbałość o renomę własnej firmy, proszę Go niniejszem, abyś zechciał jak najspieszniej o ile możliwe, niektóre braki usunąć, a przedmioty uszkodzone zastąpić innemi. W przeciwnym razie byłbym zniewolony, odstręczać wszystkich znajomych i nieznanomych od zakupu mebli krajowego wyrobu, rozumie się z wyjaśnieniem właściwej pobudki, co zapewne nie byłoby dla Pana pożądanem.

Z poważaniem  
N. N.

*180. List do przyjaciela z wyrzutami, iż nie daje o sobie wiadomości.*

Kochany Adamie!

Dziś dopiero od przejeżdżającego przez nasze miasto p. N. dowiedziałem się przypadkiem, że zatrzymałeś się na kilka tygodni w Wenecyi. Spieszę więc, aby choć słowem braterskiem pogonić za tym niezmordowanym wędrowcem, co dawniej chętnie nazywał mnie swym przyjacielem, a dzisiaj, wśród obcych, na obczyźnie, zapomniał o jedynem sercu na świecie, które go szczerze kochało.

Nie pragnę, kochany Adamie, wdzierać się w tajniki Twojej myśli, nie chcę badać przyczyn tej ciągłej wędrówki, na którą dobrowolnie się skazałeś, zamiast zdolności swoje i umysł wykształcony poświęcić dla dobra rodzinnego kraju; sądzę jednakże, iż służy mi prawo odwołać się do Twej pamięci, wskrzesić w niej obrazy dawno ubiegłej prze-

szłości, i prosić Cię w imię przyjaźni, sięgającej jeszcze ław szkolnych, abyś nie zrywał ostatecznie ogniów, łączących Cię z tą ziemią, na której zrodziłeś się, wychowałeś, a która Cię żywi i pozwala dogadzać wszelkim zachceniom.

Są w życiu naszym obowiązki, od których pod żadnym pozorem wylamywać się nam nie wolno; są stanowiska, na których wytrwać powinniśmy niezachwianie, jak żołnierz na posterunku; do takich należą obowiązki dla ziemi rodzinnej, takim stanowiskiem, ciężkiem nieraz, ale zawsze zaszczytnem, jest stanowisko prawego obywatela.

Czy pod tym względem nie masz nic sobie do wyrzucenia, kochany Adamie? Jestem prawie tego pewny, ale broniąc Cię w własnych moich oczach, chciałbym być przekonany o tem Twojem przeświadczeniu; chciałbym wyczytać Twoją ręką skreślone słowa, iż nie wyrzekłeś się swych obowiązków, że wrócisz do nich, gdy Cię omiśnie ta boleść chwilowa czy też inna przyczyna, co Cię z pośród nas wyrwała — a w takim tylko razie, pewny, że odzyskam napowrót straconego przyjaciela, przebaczę Ci chętnie kilkuletnie milczenie, i z dawnym współczuciem wyciągnę braterską dłoń ku Tobie, jak dziś sięgam nią przez góry i lasy, nad uroczne laguny, w nadziei, że jej nie odepchniesz i równą serdecznością odpłacisz kochającemu Cię niezmiennie

N. N.



## V.

LISTY w SPRAWACH HANDLOWYCH i w INTERESACH  
PIENIĘŻNYCH.

## 181. Podanie o wpisanie firmy.

Prześwietny C. k. Sądzie handlowy!

Prowadzę we Lwowie handel korzenny, zapisany w Izbie handlowej i przemysłowej, jak załącznik A.

Upraszam Prześwietny c. k. Sąd handlowy, aby niżej podaną firmę moją wziąć raczył do wiadomości i zarządził jej wpis do rejestru.

Antoni Kozicki.

Firma moja brzmi:  
A. Kozicki w. r.

## 182. Podanie o wpis kontraktu spółki i firmy spółki.

Prześwietny c. k. Sądzie handlowy!

Zawarłem z panem Karolem Fischerem, który wedle  
·/. metryki, *ad A.* załączonej, jest rodem z Czerniowiec,  
i pełnoletnim, dnia 15. Września 1891 r. kontrakt  
·/. załączony *pod B.*, na mocy którego, poczynając od  
d. 1. Października t. r. przyjmuję go na lat trzy, na  
wspólnika jawnego do mojego handlu bławatnego,

z prawem podpisywania wspólnej naszej firmy Balcer  
·/. et Fischer. Załączając *ad C.* naszą firmę, upraszam:

Prześwietny c. k. Sąd handlowy raczy powyższy kontrakt spółki i tę firmę naszą zatwierdzić i wpis ich do rejestru polecić.

We Lwowie d. 20 Września 1891 r.

Ferdynand Balcer.

Załącznik *C* do tego podania.

Zgłoszenie firmy:

Podpisywać będziemy wspólną naszą firmę handlową  
w sposób taki:

Balcer et Fischer.

Ferdynand Balcer

będzie podpisywał: Balcer et Fischer  
(własnoręcznie).

Karol Fischer

będzie podpisywał: Balcer et Fischer  
(własnoręcznie).

183. Podanie o wpis firmy *per procura*.

Prześwietny c. k. Sądzie handlowy!

W dniu dzisiejszym poruczyłem mojemu buchalterowi Konstantemu Obickiemu, podpisywanie mojej firmy *per procura*.

Upraszam Prześwietny c. k. Sąd handlowy, aby upoważnienie to przyjął do wiadomości i raczył polecić wpis jego do rejestru.

We Lwowie dnia 4. Lutego 1891 r.

M. H. Ibus,  
kupiec.

Konstanty Obicki podpisywać będzie od dnia dzisiejszego:

p. p. M. H. Ibus  
Konstanty Obicki.



## 184. Podanie o wykreślenie firmy.

Prześwietny c. k. Sądzie handlowy!

./.. Jak świadczy załącznik *a.* zaniechałem prowadzenia handlu win i towarów kolonialnych pod firmą „Nadzieja“ przezemnie prowadzonego i zaprotokółowanego, jak stwierdza załącznik *b.* Zrzeczenie to zostało przyjęte i podatek zarobkowy odpisany.

./.. Załączając rewers pod *c.* upraszam:

Prześwietny c. k. Sąd handlowy raczy wykreślić powyższą firmę moję z rejestru handlowego.

W Stryju, dnia 20. Grudnia 1891 r.

Jonathan Buber.

## 185. Okólnik o otwarciu handlu.

Do Pana N. N. w N.

We Lwowie dnia . . . . .

Mamy zaszczyt zawiadomić Pana, żeśmy założyli sklep bławatny i płócienny i otworzyli takowy pod firmą:

L. Kowalski i Szympner.

Zaopatrzeni w środki potrzebne do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa, utrzymywać będziemy handel en gros i en detail, i starać się o to, aby mieć zawsze wielki wybór wszelkich gatunków sukna, kortów białskich, jak i płótna krajowego i zagranicznego.

Zwracając uwagę Pana na powyższą firmę, ośmielamy się prosić Go uprzejmie o łaskawą próbę, przyczem zapewnić możemy, że usiłowaniem naszym będzie przez rzetelne postępowanie zyskać i zachować zaufanie łaskawych naszych panów odbiorców.

Podając do wiadomości Pańskiej nasz podpis, zostajemy z należnem uszanowaniem.

L. Kowalski,

S. Szympner.

L. Kowalski podpisywać będzie:

L. Kowalski i Szympner.

S. Szympner podpisywać będzie:

L. Kowalski i Szympner.

## 186. Podanie o umorzenie podatku zarobkowego.

50 ct.  
stempel

Świetny Magistracie!

Ośmielam się upraszać o umorzenie zaległego podatku zarobkowego w kwocie 7 złr. 50 ct. a to z następujących powodów:

Będąc w podeszłym wieku, nie jestem już w stanie prowadzić sam rzemiosła, a tembardziej, przy braku roboty, wyżywić liczną rodzinę; zubożałem zupełnie i nie mam z czego zapłacić zaległego podatku zarobkowego i dochodowego za rok 1889 i 1890 w kwocie 15 złr.

./.. Sprzęty moje, jak świadectwo ad A., nie wystarczają na pokrycie tej zaległości podatku.

Gdyby mi jednak podatek umorzono, mógłbym przyjąć zdolnego czeladnika i podupadłe moje rzemiosło napowrót podnieść.

Upraszam przeto, aby Świetny Magistrat łaskawie wyjednać mi raczył to umorzenie podatku u Władz wyższych.

W Kulikowie dnia 30. Maja 1891 r.

Szymon Kutala.



## 187. Podanie o zmniejszenie podatku zarobkowego.

50 c.  
stempel

Świetne c. k. Starostwo!

Według arkusza podatkowego z d. 8 Października r. b. wymierzono mi podatek zarobkowy w kwocie rocznej 30 złr.

Podatek ten uważam dla siebie za uciążliwy i upraszam o zmniejszenie go przynajmniej o część trzecią.

Niżej przytoczone powody skłonią może Świetne c. k. Starostwo do łaskawego uwzględnienia mej prośby:

1. Pojawszy w małżeństwo wdowę N. przyjąłem siedmioro małoletnich dzieci na utrzymanie.

2. Muszę zapłacić dług mego poprzednika, wynoszący kwotę 480 złr.

3. Jakkolwiek podana liczba czeladzi zgodna jest z istotnym stanem rzeczy, nie mając jednak jeszcze stałych odbiorców, jako początkujący w tym zawodzie, muszę wyroby moje sprzedawać taniej aniżeli inni majstrowie.

4. W razie więc nieuwzględnienia mej prośby, dalsze prowadzenie przemysłu i zaopatrzenie licznej rodziny stałoby się dla mnie niemożliwym i doprowadzonybym został do nędzy.

W Przemyślanach d. 31. Października 1891 r.

Walenty Skiba.

## 188. Prośba o niżenie podatku zarobkowego w drodze rekursu.

1 złr.  
stempel

Prześwietna krajowa Dyrekcyo Skarbu!

W początkach r. 1879 uzyskałem prawo prowadzenia profesyi szewskiej w mieście tutejszem i od tego czasu zarabiam w ten sposób na swoje utrzymanie.

Oplacałem dotąd podatek zarobkowy w kwocie 21 złr. Gdy jednak doniosłem, że otwieram sklep od ulicy, zarządzono nowe dochodzenie względem moich stosunków zarobkowych i nowy wymiar podatku zarobkowego.

Z powodu nadzwyczajnego chwilowo nawału pracy, zatrudniałem wówczas 9 czeladników, oświadczyłem też komisji gotowość opłacania wyższej kwoty podatku zarobkowego, a to w ilości 42 złr.

Ale nadszpodziewanie wszelkie, otrzymałem nowy arkusz podatkowy, według którego, poczynając od 1. stycznia 1883 r. opłacać mam rocznie 84 złr.

Sumy takiej, doliczając  $\frac{1}{3}$  jako podatek dochodowy, oraz dodatki miejskie, przy największej oszczędności zapłacić nie byłbym w stanie.

Zważywszy, że przy dzisiejszej drożyznie, utrzymywać muszę liczną rodzinę, że za mieszkanie na 3 piętrze, płacę 360 złr. a za sklep 750 złr. czynszu rocznie, że liczba czeladników moich zmienia się stale 4—7, w przecięciu więc 5 wynosi, że tylko wyjątkowo, w nadzwyczajnych wypadkach podnoszę ją od 8—9; zważywszy wreszcie, że tak jak każdy szewc, muszę udzielać kredytu, aby nie stracić stałych odbiorców, przez co w każdym roku ponoszę straty, mniemam, iż nie ulega wątpliwości, iż wymierzony mi podatek nie zostaje w odpowiednim stosunku do mojego zarobku, a temsamem jest dla mnie uciążliwym.



Upraszam przeto Prześwietną c. k. Dyrekcyę krajową skarbu, aby po łaskawem sprawdzeniu podanych wyżej okoliczności, zarządzić raczyła obniżenie wymierzonej na mnie podwyższonej kwoty podatku, do 42 złr.

W Tarnowie dnia . . . . .

Izydor Kurek.

189. Prośba o wydanie duplikatu arkusza podatkowego.

50 ct.  
stempel

Świetna C. k. Administracyo podatków!

W miesiącu Lipcu r. b. przy wylewie Dniestru także i moje mieszkanie zalaniem zostało, co spowodowało, iż wiele rzeczy uległo mi zniszczeniu lub też poginęło.

Miedzy zniszczonemi w ten sposób przedmiotami znajdował się także i mój arkusz podatkowy do Nr. 47.279, wydany mi jako handlującemu materiałem drzewnym, i pomimo usilnych starań, odszukać go nie zdołałem.

Z tego powodu upraszam Świetną c. k. Administracyę podatków, o wydanie mi i doręczenie nowego arkusza podatkowego.

W Bolechowie d. . . . .

Wincenty Mayer.

190. Podanie o pozwolenie budowy domu.

50 ct.  
stempel

Świetny Magistracie!

Dom przy ulicy . . . . . oznaczony liczbą . . . ,  
z którego według wyciągu hipotecznego, tutaj *ad A.*

załączonego, jestem wyłącznym właścicielem, i na którym nie ciąży żadne służebności, tak zniszczał w ostatnich czasach, iż zamierzyłem go zburzyć, i inny w tem miejscu, zupełnie nowy dom wystawić.

./. Załączając w tym celu *pod B.* potrzebne plany  
./. budowy, oraz *pod C. D.* plany sytuacyjne, upraszam o zarządzenie naocznego sprawdzenia i o pozwolenie przedsięwzięcia budowy.

We Lwowie dnia . . . . .

N. N.

191. Podanie o zmianę planów budowy domu.

50 c.  
stempel

Świetny Magistracie!

Według rezolucyi Świetnego Magistratu z dnia . . . Nr. . . . otrzymałem zezwolenie na nową budowę, mianowicie domu mego przy ulicy . . . . . pod Nr. . . . jednakże rozważywszy rzecz dokładniej, zmieniłem plan pierwotny i postanowiłem także drugi front ku ulicy . . . . . zabudować tak, że cały budynek, wraz z oficynami przyległemi, tworzyć będzie  
./. czworobok, jak to uwidocznione jest na załączonych planach budowli.

Upraszam przeto o zezwolenie na zmianę planów budowy, po przeprowadzeniu dochodzenia na miejscu, tudzież o zezwolenie na zamierzoną rozszerzoną budowę.

We Lwowie d. . . . .

N. N.



od 1. lipca r. b. przez pana W. Z. ... za opłatą czynszu rocznego 300 złr.

Donoszę o tem dla uwzględnienia tej okoliczności przy opodatkowaniu domu.

Brygida Maczkowa.

196. *Podanie o uwolnienie od podatku.*

50 ct.  
stempel

Świetna c. k. Administracyo podatkowa!

Podpisana wybudowała, uzyskawszy poprzednio  
./ zezwolenie, jak załącznik A., na placu pod Nr. ...  
dom mieszkalny dwupiętrowy. Ten dom otrzymał  
numer konskrypcyjny 21. jak wykazuje rezolucya  
./ Magistratu tutejszego, ad B., i wynajęłam pomiesz-  
szkania częścią od 1. Października r. b., częścią od  
1. Listopada, czego dowodem fasya podatkowa na  
rok administracyjny 1882/3 i ułożona fasya docho-  
dów czynszowych, poczynszy od 1. Listopada b. r.,  
./ ./ które to oto dokumenty przedkładam pod C. i D.

Na tych podstawach upraszam: Świetna c. k.  
Administracya podatkowa raczy, w myśl ustawy z d.  
15. czerwca 1871 r. zezwolić mi na 15-letnie uwol-  
nienie od zwyczajnego i nadzwyczajnego podatku  
domowo-czynszowego poczynszy od 1. Października  
a względnie od 1. Listopada r. b.

We Lwowie d. ....

Brygida Maczkowa.

197. *Prośba o udzielenie pożyczki na hipotekę realności.*

Podpisana właścicielka realności pod Nr. ... we  
Lwowie położonej, uprasza o łaskawe udzielenie jej  
pożyczki w kwocie 15.000 złr. na hipotekę takowej  
1.) i w tym celu załącza pod 1.) ekstrakt hipoteczny  
2.) wzmiankowanej realności; pod 2.) urzędowy wykaz  
3.) fasyj czynszowych z ostatnich sześciu lat; pod 3.) po-  
licę asekuracyjną Towarzystwa wzajemnych ubezpie-  
4.) czeń w Krakowie; i pod 4.) książeczkę podatkową.

Na hipotece mojej realności znajduje się jeden  
ciężar, mianowicie prawo zastawu dla sumy 10.000 złr.  
na rzecz pana N. N. wpisane; ponieważ jednak ma-  
jąca się zaciągnąć pożyczka posłuży częściowo do  
spłaty owego długu, przeto pan N. N. przyrzekł udzie-  
lić cesyę pierwszeństwa hipotecznego na rzecz gal.  
Kasy oszczędności, z czego się przed Prześwietną  
Dyrekcją w późniejszym czasie wykażę.

Brygida Maczkowa.

Napis:

Do Prześwietnej Dyrekcyi

Gal. Kasy oszczędności

we Lwowie.

Brygida Maczkowa, właścicielka  
realności N. ... we Lwowie  
prosi o udzielenie jej pożyczki  
15.000 złr. na hipotekę powyż-  
szej realności.



198. *Oznajmienie prowadzenia przemysłu.*

50 ct.  
stempel

Świetny Magistracie!

Według załączonej metryki chrztu, mam lat 28, urodzony jestem w Tarnopolu, mieszkam zaś we Lwowie przy ulicy Pańskiej Nr. 15.

W tymże samym domu zamierzam urządzić zakład czyszczenia pierza.

Oznajmiając niniejszem ten mój zawód, fasyonuję do podatku zarobkowego sumę . . . złr., gdyż początkowo tylko jednego pomocnika trzymać będę i upraszam o wydanie karty przemysłowej oraz arkusza podatkowego.

We Lwowie dnia . . . . .

Jan Piórkowski.

Zewnątrz:

Jan Piórkowski

oznajmia prowadzenie zakładu czyszczenia pierza.

199. *Doniesienie o zaniechaniu przemysłu.*

50 ct.  
stempel

Świetny Magistracie!

Uzyskawszy, wskutek niespodziewanej zmiany stosunków rodzinnych, takie środki utrzymania, że więcej własną pracą ręczną na życie zarabiać nie potrzebuję —

postanowiłam porzucić zawód mój wyrobu sukien i strojów damskich i upraszam o odpisanie podatku zarobkowego do liczby 57.846 na mnie wymierzonego.

We Lwowie d. . . . .

Joanna z Winków Sterlicka.

200. *Doniesienie o czasowem wstrzymaniu prowadzenia przemysłu.*

50 ct.  
stempel

Świetny Magistracie!  
(Świetne c. k. Starostwo!)

Nie będąc w stanie opłacać podatku zarobkowego, wymierzonego na mnie w kwocie . . . jak stwierdza (załącznik 1.); zmuszonym się widzę na pewien czas zaniechać prowadzenia mego przemysłu.

Donosząc o tem upraszam:

Świetny Magistrat (Świetne c. k. Starostwo) raczy doniesienie to przyjąć do wiadomości i zarządzić, co należy, w celu zniżenia podatku zarobkowego na kwotę najniższą,  
w N. N. . . . .

N. N.

201. *Doniesienie o rozpoczęciu prowadzenia przemysłu czasowo wstrzymanego.*

Świetny Magistracie!

- 1) Według rezolucyi, tu załączonej, otrzymałem prawo majsterstwa krawieckiego. Z powodu niemożności opłacania podatku zarobkowego, uczyniłem,
- 2) jak doniesienie, że czasowo wykonywanie mego prze-

Sekretarz.



198. *Oznajmienie prowadzenia przemysłu.*

50 ct.  
stempel

Świetny Magistracie!

Według załączonej metryki chrztu, mam lat 28, urodzony jestem w Tarnopolu, mieszkam zaś we Lwowie przy ulicy Pańskiej Nr. 15.

W tymże samym domu zamierzam urządzić zakład czyszczenia pierza.

Oznajmiając niniejszem ten mój zawód, fasyonuję do podatku zarobkowego sumę . . . złr., gdyż początkowo tylko jednego pomocnika trzymać będę i upraszam o wydanie karty przemysłowej oraz arkusza podatkowego.

We Lwowie dnia . . . . .

Jan Piórkowski.

Zewnątrz:

Jan Piórkowski

oznajmia prowadzenie zakładu czyszczenia pierza.

199. *Doniesienie o zaniechaniu przemysłu.*

50 ct.  
stempel

Świetny Magistracie!

Uzyskawszy, wskutek niespodziewanej zmiany stosunków rodzinnych, takie środki utrzymania, że więcej własną pracą ręczną na życie zarabiać nie potrzebuję —

postanowiłam porzucić zawód mój wyrobu sukien i strojów damskich i upraszam o odpisanie podatku zarobkowego do liczby 57.846 na mnie wymierzonego.

We Lwowie d. . . . .

Joanna z Winków Sterlicka.

200. *Doniesienie o czasowem wstrzymaniu prowadzenia przemysłu.*

50 ct.  
stempel

Świetny Magistracie!  
(Świetne c. k. Starostwo!)

Nie będąc w stanie opłacać podatku zarobkowego, wymierzonego na mnie w kwocie . . . jak stwierdza załącznik 1.); zmuszonym się widzę na pewien czas zaniechać prowadzenia mego przemysłu.

Donosząc o tem upraszam:

Świetny Magistrat (Świetne c. k. Starostwo) raczy doniesienie to przyjąć do wiadomości i zarządzić, co należy, w celu zniżenia podatku zarobkowego na kwotę najniższą, w N. N. . . . .

N. N.

201. *Doniesienie o rozpoczęciu prowadzenia przemysłu czasowo wstrzymanego.*

Świetny Magistracie!

- 1) Według rezolucyi, tu załączonej, otrzymałem prawo majsterstwa krawieckiego. Z powodu niemożności opłacania podatku zarobkowego, uczyniłem,
- 2) jak doniesienie, że czasowo wykonywanie mego prze-

Sekretarz.



myślu wstrzymuję. Gdy jednak położenie moje zmieniło się, zawiadamiam niniejszem, że przemysł mój na nowo prowadzić zamierzam i proszę:

Świetny Magistarac raczy doniesienie to przyjąć do wiadomości, i zarządzić co należy, w celu wymiaru podatku zarobkowego.

w N. . . . .

N. N.

*202. Zapowiedzenie rekursu przeciw odrzuceniu prośby o udzielenie prawa prowadzenia przemysłu.*

1 złr.  
stempel

Świetne c. k. Starostwo!

Dekret Świetnego c. k. Starostwa, doręczony mi dnia 20 b. m., którym prośba moja o zezwolenie na otwarcie restauracji w miasteczku N. . . . odrzuconą została, uważam za uciążliwy i postanowiłem, w drodze rekursu, dopraszać się zmiany jego u c. k. Namiestnictwa.

Zapowiadam więc rekurs w terminie właściwym i upraszam zapowiedzenie to przyjąć do wiadomości, ośmielając się przytem nadmienić, że przed upływem terminu przepisami oznaczonego, wykażę rzeczywiste wniesienie rekursu, świadectwem z dziennika podawczego.

W N. . . . d. . . .

N. N.

*203. Cyrkularz o otworzeniu handlu do spółki.*

Panu N. N. w Krakowie.

Podwołoczyska d. 1. Lipca 18 . .

Z prawdziwą przyjemnością mam zaszczyt zawiadomić Pana, że pod firmą:

Jan Bublik i Sp.

otworzyliśmy tutaj dom handlowo-komisowy.

Jakkolwiek za główny przedmiot handlu naszego obraliśmy płody rolne, nie będziemy jednakże ograniczać się na tem, i chętnie podejmiemy każdy uczciwy interes, o ile okoliczności takowy sprowadzić nam mogą.

Opierając się na długoletniem doświadczeniu, zaopatrzeni przytem w kapitał odpowiedni naszemu przedsięwzięciu, a nadto odwołując się do świadectwa pp. Sommer i Syn w Tarnopolu i p. S. Walentin we Lwowie, mamy niemyślną nadzieję, że zjednamy sobie zupełne zadowolenie wszystkich, którzy zleceniami swemi zaszczycać nas raczą.

Polecając się łaskawej Pana życzliwości, pozostajemy z należnem uszanowaniem  
Jan Bublik i Sp.

*204. Ojciec objawiający syna cichym współnikiem w swym handlu.*

Pan N. N. w Warszawie.

Lwów d. 1. Listopada 18 . .

Chcąc synowi mojemu Adolfowi, pracującemu w moim domu czynnie od lat 10. okazać moje zadowolenie i zaufanie zupełne, przypuściłem go z dniem dzisiejszym do uczestnictwa w interesie jako współnika cichego, przez co firma moja nie dozna żadnej zmiany.



Z uwiadomieniem tem łączę zapewnienie wdzięczności za okazywane mi dotychczas zaufanie, prosząc zarazem o zaszczytanie podobnemi dowodami życzliwości i mojego syna, który wspólnie ze mną będzie się starał i nadal na nie zasługiwać.

Zwracając uwagę Pańską na podpis mego syna, proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku i poważania  
Karol Symeoni.

Adolf Symeoni podpisywać będzie:

„Karol Symeoni.“

205. *Okólnik o dalszem prowadzeniu interesu po zaszłem rozłączeniu przez jednego ze współników.*

Panu . . . . . w N. . . .

Lwów d. 10. Lipca 1891.

W odwołaniu się do cyrkularza z d. 25. z. m., którym uwiadomiony Pan zostałeś o rozwiązaniu spółki pomiędzy mną a p. Fuchsem, pod firmą Müller et Fuchs prowadzonej, uważam za obowiązek oznajmić Panu niniejszem, że w dniu dzisiejszym otworzyłem tu we Lwowie, pod moim własnem nazwiskiem i na wyłączny mój rachunek, handel win i towarów kolonialnych.

Staraniem mojem będzie udzielane mi zlecenia z wszelką starannością i punktualnie spełniać, aby i nadal utrzymać to zaufanie, jakim raczyłeś mnie Pan dotąd zaszczycać.

Proszę uprzejmie zauważyć mój podpis i przyjąć zapewnienie mego dla Pana uszanowania

J. Müller.

206. *Zawiadomienie o śmierci współnika.*

Przemyśl 5. Sierpnia 1891.

Przypadł nam dzisiaj smutny obowiązek zawiadomienia Pana, iż długoletni współnik nasz, ś. p. N. N. w dniu 29. z. m. zakończył życie.

Postradaliśmy w nim wiernego przyjaciela jak i chętnego współpracownika, którego pamięć zostanie drogą dla każdego, ktokolwiek miał sposobność w bliższe z nim wejść stosunki.

Bez względu wszakże na bolesną tę stratę, interesa naszej firmy nie ulegną żadnej zmianie. Z takimi samymi jak dotąd środkami i w dotychczasowy sposób prowadzić będziemy nasze przedsiębiorstwo, do stwierdzenia czego oczekujemy tylko łaskawych zleceń Pańskich.

Przy tej sposobności łączymy wyrazy  
głębokiego uszanowania  
Janusz i Spółka.

207. *Zawiadomienie o ustapieniu handlu synowi.*

Lwów 1. Stycznia 1891.

Po trzydziestu latach wytrwałej pracy, na stanowisku właściciela firmy, zapragnąłem wreszcie odpocząć i pomyśleć o poratowaniu nadwątłego zdrowia, — dlatego też w dniu dzisiejszym odstąpiłem handel mój synowi memu Aleksandrowi Sobeckiemu, który prowadzić go będzie z tymże samym kapitałem i pod dotychczasową firmą.

Zamykając w ten sposób kupiecki mój zawód, poczytuję sobie za miły obowiązek wynurzyć Panu szczere me podziękowanie za dowody zaufania jakiemiś mnie Pan ciągle zaszczycał i proszę zarazem o przelanie tych sa-



mych względów na mego syna, który, pewny jestem, starać się będzie zaskarbić je sobie odpowiedniemi postępowaniem.

Ufność tę wzbudza we mnie prawy jego charakter, sumiennosc nieposzlakowana, oraz wiadomości nabyte doświadczeniem i długoletnią pod mojem okiem praktyką.

Z szacunkiem

M. Kolas.

*208. Syn zawiadamia o objęciu firmy ojca.*

Lwów 1. Stycznia 1891.

Z pierwszostronnego oznajmienia przekonałeś się Pan, że zgodnie z wolą mego ojca, handel jego przechodzi od dnia dzisiejszego na moje własność.

Jako prowadzący przeto rzeczony handel pod tą samą firmą, upraszam Pana o zauważanie mego podpisu.

Śmiem pochlebiać sobie, iż Pan polegając na rekomendacyi mego ojca, raczysz i mnie zaszczycać swem zaufaniem; z mojej zaś strony idąc śladami ojcowskiemi, usiłować będę zapewnić i nadal firmie jego dotychczasową opinię uczciwości i rzetelności, rządząc się zawsze temiż samemi zasadami, jakimi się on kierował.

Z najgłębszem uszanowaniem

Aleksander Kolas.

Podpisywać będę:

„M. Kolas.“

*209. Zawiadomienie o zwinieciu handlu wskutek śmierci właściciela.*

Panu . . . w N. . . .

Kołomyja 19. Listopada 1891.

W dniu 13. bieżącego miesiąca, śmierć nieubłagana wyrwała mi męża, Joachima Waltera w pełnej sile wieku, w najpiękniejszym rozwoju jego zawodu.

Zrozpaczona niepowetowaną tą stratą, jak niemniej pragnąc się wyłącznie poświęcić wychowaniu małoletnich dzieci, postanowiłam zwinąć bezzwłocznie handel prowadzony przez ś. p. męża mego pod firmą J. Walter, a interesu tegoż handlu jak najrychlej uregulować.

Komunikując tę wiadomość Panu, oraz dziękując za zaufanie okazywane ś. p. memu mężowi, łączę wyrazy szacunku i poważania

Wiktorya z Leptyckich Walterowa.

*210. Zawiadomienie o utworzeniu agentury.*

Panu . . . w N. . . .

Lwów d. 3. Marca 1891.

Mam zaszczyt uwiadomić Pana, iż do pośredniczenia w sprawach handlu zbożowego i transitowego imieniem mojej firmy, ustanowiłem na m. Tarnopol i okolicę pana Henryka Szpilkę, który upoważniony jest wszelkie zlecenia przyjmować i w moim interesie zastępować mnie gdzie wypadnie. Upraszając o łaskawe zatrzymanie w pamięci załączonego podpisu p. H. Szpilki, polecam go Pańskiej względności, i liczę na zaszczytanie firmy mojej i nadal swemi poręczeniami.

Z głębokim szacunkiem

Pan Henryk Szpilka podpisuje:

Ludwik Fidel.

„H. Szpilka.“



211. *List polecający i kredytowy dla handlującego.*

Panom Dreyer i Sp. we Lwowie.

Stanisławów 7. Września 1891.

Oddawca niniejszego p. Jan Szymański, kupiec tu-  
tejszy, po raz pierwszy wyjeżdża do Lwowa, w celu po-  
czynienia znaczniejszych zakupów. Z uwagi, że p. Szy-  
mański, jako obcy, nie ma tam żadnych stosunków,  
ośmielam się polecić go życzliwości Panów, za co będę  
bardzo obowiązany i gotów zawsze równie odsłużyć się  
Panom przy podobnej sposobności.

Zarazem otwieram p. Szymańskiemu u Panów kre-  
dyt na 1000 złr. wyraźnie na Tysiąc zł. reńskich wal.  
austr. Podniesione przez p. Szymańskiego pieniądze, ra-  
czcie Panowie na mój rachunek zapisać, i mnie za nade-  
śłaniem kwitów obciążyć.

Polecając się przytem Panom jak najuprzejmiej,  
zostaję z szacunkiem

Piotr Hamelin.

212. *Zawiadomienie o powyższym liście.*

Panom Dreyer i Sp. we Lwowie.

Stanisławów d. 7. Września 1891.

W załączeniu przesyłam własnoręczny podpis kupca  
tutejszego p. Jana Szymańskiego, któremu w celu uczy-  
nienia zakupów we Lwowie, udzieliłem pod datą dzisiej-  
szą list polecający do Panów wraz z otwarciem kredytu  
na Tysiąc złr. wal. austr.

Raczkcie Panowie mieć to na względzie, a p. Szy-  
mańskiemu na jego żądanie i za jego własnoręcznym pod-  
pisem potrzebne pieniądze, aż do wyczerpania powyższej

sumy na mój rachunek wypłacać, a o dokonanych wy-  
płatach zawiadomić mnie obok nadesłania kwitów.

Z szacunkiem

Piotr Hamelin.

Podpis p. Jana Szymańskiego:

„J. Szymański.“

213. *Zapytanie względem nowo otworzonego handlu.*

Panu Z. Tapferowi w Kołomyi.

Lwów dnia 20. Lipca 1891.

Poważamy się niniejszem odwołać do Pańskiej  
uprzejmości i prosić o udzielenie nam opinii swej o nowo  
otworzonym handlu win i korzeni w Kołomyi, poniżej  
wzmiankowanym i jeśli to będzie możliwem, o oznaczenie  
kredytu na jaki firma ta zasługuje.

Pan N. N. zawiadomił nas w zeszłym tygodniu  
o otworzeniu handlu, a zarazem stara się o kredyt, któ-  
rego wysokość pozostawia naszemu uznaniu.

Zdanie i Pańską opinię w tym względzie przyjmie-  
my z wdzięcznością i przezornie spożytkujemy.

Z głębokim szacunkiem  
Dauman i Sp.

214. *Odpowiedź na list poprzedzający.*

Panom Dauman i Sp. we Lwowie.

Kołomyja 24. Lipca 1891.

W odpowiedzi na list Panów z d. 20. b. m. mogę  
wprawdzie zadowalającą udzielić wiadomość o firmie bę-  
dącej w mowie, posiada ona bowiem odpowiednie środki;



radziłbym jednak Panom być ostrożnymi przy wejściu z owym panem w stosunki pieniężne, gdyż znanym jest tutaj jako niepunktualny i opóźniający się w wypłatach. Racście Panowie zużytkować tę wiadomość według własnego uznania, bez narażenia mnie jednak na możliwe nieprzyjemne następstwa.

Z uszanowaniem  
Z. Tapfer.

*215. Przypomnienie o zapłatę zaległej należności.*

Panom Tentel i Mecheles w Przemyślu.

Lwów d. 3. Maja 1891.

Z przykrością zauważaliśmy, że termin faktury naszej 3. Grudnia r. z. już od sześciu tygodni przypadł.

Zapewne musiało tu nastąpić mimowolne przeopmnienie, wskutek którego rachunek ten dotąd nie został uregulowany, znaną nam jest bowiem z jak najlepszej strony punktualność Panów. Dlatego też ośmieliliśmy się przypomnieć Panom tę zwłokę.

Prosimy równocześnie przyjąć zapewnienie, iż z przyjemnością chcielibyśmy otrzymać nowe Panów zlecenia, dla obustronnie zadowalającego ich załatwienia.

Z poważaniem  
Punter et Ressort.

*216. Odpowiedź, z prośbą o cierpliwość.*

Panom Punter et Ressort we Lwowie.

Przemyśl d. 6. Maja 1891.

Racście wybaczyć Panowie, że milczeniem naszym zmusiliśmy Panów do przypomnienia nam zobowiązań naszych.

Nie tajno nam, że termin zapłaty faktury dawno już minął i codziennie też spodziewaliśmy się zaspokoić należność Panów; nie byliśmy jednak dotąd w możności tego uczynić, z powodu doznanego zawodu w odbiorze różnych kwot, na wpływ których z pewnością liczyć mieliśmy prawo; nie możemy jednak zbyt ostro upominać się u naszych dłużników, nie chcąc się narazić na utratę i zniechęcenie osób stale u nas kupujących.

Zechciejcie więc Panowie zezwolić na przedłużenie terminu najdalej jeszcze do jednego miesiąca. Wszystko co wpłynie gotówką w tym przeciągu czasu, zatrzymamy dla Panów a straty spowodowane opóźnioną wypłatą, wynagrodzimy odpowiednim procentem.

Za uwzględnienie tej naszej prośby, z góry już łączymy wyrazy podziękowania, a polecając się dalszemu zaufaniu Panów, zostajemy

z najgłębszem uszanowaniem  
Tentel et Mecheles.

*217. Zagrożenie proccsem.*

Panu J. W. Kolskiemu

w Jarosławiu.

Lwów d. 30. Czerwca 1891.

Ponieważ Pan na listy nasze z d. 2., 16. i 31. z. m., w których żądaliśmy odesłania przypadającej nam należności w kwocie 426 złr. 72 cnt. nietylko nie uczyniłeś zadosyć, ale nawet żadnej nie udzieliłeś odpowiedzi; po raz ostatni przeto powtarzamy nasze przypomnienie o zwrot tej zaległości w ciągu najdalej dni 14. Zapewniamy przytem Pana, że jeśli w przeciągu tego czasu nie zostaniemy zaspokojeni całkowicie, bezzwłocznie wystąpimy z pretensją naszą na drogę sądową.



W przekonaniu, iż Pan sam zrozumiesz, jakieby dla niego powstały ztąd nieprzyjemności, życzymy Panu, dla jego własnego dobra, abyśmy do tego kroku nie byli zmuszeni.

Z szacunkiem  
S. Kromer i Syn.

218. *Propozycja uregulowania upadłości na drodze sądowej.*

Panie!

Niepomierne straty zrządzone przez upadłość kilku domów, które cieszyły się ogólnem zaufaniem i w ścisłych zostawały ze mną stosunkach, stawiają mnie w przykrej konieczności, zawieszenia wypłat.

Pragnąc jednak zmniejszyć straty moich wierzycieli przez możliwy układ (accord) zwołałem tutejszych moich wierzycieli i tymże stan rzeczywisty moich *activów* i *passiwów* przedstawiłem. Załączająca się kopia tego wyводу stwierdza, że ofiarować mogę 25% płatne we 2 miesiące i 30% płatne w 6 miesięcy, a to pod zaręczeniem tutejszego domu handlowego pp. Somski i Sp., których pretensye największą część upadłej masy stanowią.

Wysokość proponowanej dywidendy możliwą jest jedynie przy uniknięciu drogi sądowej, gdyż przy sądowem postępowaniu, wypłaty zmieniłyby się daleko niekorzystniej, a pp. Somski i Sp. cofnęliby swoje poręczenie.

Chciej Pan zatem łaskawie mianować pełnomocnika, któryby po sprawdzeniu rzeczy, mógł przystąpić do proponowanego akordu sądowego.

Z uwagi na długoletnie nasze stosunki, spodziewam się że Pan propozycji mojej nie odrzucisz.

Lwów 5. Sierpnia 1891.

Z poważaniem  
N. N.

219. *Dochodzenie zagubionego towaru.*

Panu N. Luczyńskiemu  
w Kijowie.  
Lwów 2. Maja 1891 r.

Spedytorzy moi w Brodach, pp. Koerber i Synowie, donoszą mi, że wysłany do Pana d. 10. Grudnia r. z. towar w dwóch skrzyniach R. N. 4557 — 4558, swojego czasu został na rosyjskiej stacji Fastowo wyladowany lecz ztamtąd bez śladu miał zagaść.

Ponieważ zaś nadałem towar z ubezpieczeniem większej wartości w kwocie 500 złr., jestem uprawniony, w razie zatrąty posyłki, do żądania zupełnego odszkodowania ze strony rosyjskiego kantoru transportowego.

Gdy zaś Pan, jako odbiorca towaru, także kwit transportowy posiadasz, upraszam Pana, abyś na podstawie takowego, łaskawie po otrzymaniu niniejszego pisma, do wzmiankowanego kantoru transportowego się udał, i odszkodowania w powyższej wysokości, nadto także narosłych kosztów transportu, cła i innych pobocznych wydatków, energicznie, a nawet pod zagrożeniem sądowych kroków, zażądał.

O ile mi wiadomo, nie może rosyjski kantor transportowy dłużej mi zwrotu szkody zaprzeczać, ponieważ od czasu nadania towaru blisko 5 miesięcy upłynęło, a w tym okresie czasu obie skrzynie już dawno powinny być wysłędzone.

Gdy, obok tego, towar swojego czasu przez Pana zamówiony, na Pański rachunek i niebezpieczeństwo jako odesłany zapisany został; pozostajesz także i Pan wobec mnie za dokładne uiszczenie do rachunku wstawionej sumy fakturowej w ilości 461 złr. wal. austr. odpowiedzialnym, i musisz Pan teraz sam, z pomocą obrońcy prawnego, starać się zabezpieczoną kwotę wraz z pobocznymi wy-



datkami, jakie w kwiecie transportowym, posiadanym przez Pana, muszą być wyrażone, od rosyjskiego kantoru transportowego uzyskać.

Oczekując rychłej od Pana wiadomości  
piszę się z pełnym szacunkiem  
N. N.

*220. Propozycja wejścia w stosunki handlowe.*

Panu N. i Sp. we Lwowie.

Przemyśl 27. Marca 1891.

Lubo nie mam szczęścia osobiście być znanym Panu, ośmielam się jednakże zawiązać z Nim stosunek handlowy. Od dwóch lat prowadzę tu hurtowny handel winem węgierskiem, oraz towarami kolonialnemi, a ponieważ rzetelne postępowanie zjednało mojej firmie wielki odbyt, zamyslałam rozszerzyć mój interes i na wina francuskie. Dla lepszego zapewnienia się o obrotach mojego handlu, możesz się Pan poinformować u kupca lwowskiego p. N. u którego poprzednio byłem na praktyce. Co gdy nastąpi, spodziewam się, że Pan zechcesz przyjąć moją propozycję i otworzysz nam stosunki z kredytem na początek do wysokości przynajmniej 2500 złr. Posiadam wiele środków do regularnego uiszczenia się Panu, szczególnie, jeżelibyś Pan nie był od tego, aby część należności pokrywaną była winem węgierskiem.

Skoro tylko otrzymam od Pana pozwolenie, natychmiast zgłoszę się o potrzebne mi wina francuskie.

z głębokim szacunkiem  
N. N.

*221. Odpowiedź na list poprzedzający.*

Panu N. N. w Przemyśle.

Lwów d. 5. Kwietnia 1891.

Nie mając powodu do jakiejkolwiek wątpliwości co do rzetelnego postępowania Pańskiej firmy, chętnie przyjmuję propozycję z d. 27. z. m. i przyobiecuję dostarczanie Mu wszelkich żądanych gatunków win francuskich. Muszę jednak nadmienić, iż kredyt udzielam Panu nie na 2500 złr. ale tylko do wysokości 1800 złr. i obrachunek nasz musi być robiony półrocznie, w Kwietniu i we Wrześniu, w tych terminach bowiem zwykłem się stale z moimi wierzycielami we Francyi obrachowywać.

Co do wina węgierskiego, takowe chętnie brałbym od Pana, byleby tylko gatunki były dobre i cena niezbyt wysoka. Na początek proszę mi przysłać próbki wina węgierskiego wytrawnego, oraz czerwonego.

Pełen szacunku  
N. N.

*222. Prośba o paszport.*

50 ct.  
stempel

Prześwietne Starostwo!

Zamierzając z początkiem przyszłego miesiąca w interesach handlowych, odbyć podróż do Rosyi, upraszam o łaskawe udzielenie mi paszportu na przeciąg jednego roku, przyczem nadmieniam, że podróż tę odbędę z moją żoną Amalią i pięcioletnim synem Józefem.



·. Załączając markę stempłową na 1 złr. śmiem prosić o łaskawy pospiech w udzieleniu mi paszportu, albowiem przed wyjazdem muszę się postarać o wizę konsulatu rosyjskiego, na co zawsze dłuższego potrzeba czasu.

N. N.

Na zewnątrz.

Do

Prześwietnego c. k. Starostwa  
powiatowego

w N.

N. N. kupiec zamieszkały  
w N.

*Uwaga.* We Lwowie  
i w Krakowie podania ta-  
kie należy wnosić do Dyre-  
kcyi policyi.

prosi o udzielenie mu paszportu  
na podróż do Rosyi.

1 marka na 1 złr.

*223. Poświadczenie odbioru zadatku na pomieszkanie.*

Otrzymałem w dniu dzisiejszym od p. Aleksandra Wujkowskiego zadatek w ilości 25 (dwudziestu pięciu) złr. w. a. w gotówce, na mieszkanie, wynajęte przez tegoż p. W. na drugim piętrze domu mojego pod Nr. 10 przy ulicy N. za roczny czynsz w ilości 600 złr. w. a. Kwotę powyższą, otrzymaną tytułem zadatku, policzę panu A. W. w całości d. 1. Lipca r. b. przy pierwszym placeniu kwartalnego czynszu.

Data.

Podpis.

*224. Pokwitowanie czynszu za mieszkanie.*

Kwit.

Na 150 złr. wal. austr. (Sto pięćdziesiąt) które pan Aleksander Wujkowski jako kwartalny czynsz z góry od d. 1. Lipca do ostatniego Września r. b. za mieszkanie najęte na 2. piętrze w domu pod Nr. 10 przy ulicy N., rzeczywiście zapłacił.

Data.

Podpis.

To jest 150 złr. w. a.

*225. Pozasądowe wypowiedzenie mieszkania.*

Szanowny Panie!

Rozporządziwszy w inny sposób mieszkaniem zajmowaniem dotąd przez WPana w domu pod N. 10 przy ulicy N. na 2. piętrze, wypowiadam je WPana niniejszem z prośbą, abyś je z dniem 1. Lipca r. b. w należyty sposób opuścił.

Data.

Podpis.

*226. Poświadczenie pozasądowego wypowiedzenia.*

Poświadczam niniejszem, że pan N. właściciel domu pod Nr. 10 przy ulicy N. wypowiedział mi zajmowane dotąd przeze mnie w tymże domu na 2. piętrze mieszkanie, z tym dodatkiem, abym je w dniu 1. Lipca r. b. opuścił.

Data.

Aleksander Wujkowski.



227. *Sądowe wypowiedzenie mieszkania przez właściciela.*

stempel

Ponieważ najęciem i zajmowaniem przez Pana mieszkaniem w inny sposób chcę rozporządzić, wypowiadam je Panu z tym dodatkiem, abys je od dnia 1 Października r. b. opuścić zechciał.

Data.

Podpis.

Zewnątrz.

C. k. Sąd powiatowy  
w N.

N. N. właściciel domu pod Nr. 10  
przy ulicy N.  
przeciw

p. Aleksandrowi Wujkowskiemu  
pod Nr. 10 przy ulicy N.

wypowiada mieszkanie.

228. *Sądowe wypowiedzenie mieszkania przez lokatora.*

stempel

Ponieważ mieszkania w domu Pańskim pod Nr. 10 przy ulicy N., które nająłem i dotąd zajmuję, nadal za-  
trzymać nie myślę, przeto wypowiadam je Panu z tym

dodatkiem, że je w dniu 1 Kwietnia r. b. opuszczę. Stosownie do tego chce Pan dalsze poczynić zarządzenia.  
Data.

Aleksander Wujkowski.

Zewnątrz.

C. k. Sąd powiatowy  
w N.

Aleksander Wujkowski  
przeciw  
p. N. N. właścicielowi domu pod  
Nr. 10 przy ulicy N.

wypowiada mieszkanie zajmo-  
wane dotąd w domu pod Nr. 10  
przy ulicy N.

229. *Kwit na procenta od wypożyczonego kapitału.*

Kwit.

Na Sześćset dziewięćdziesiąt pięć złotych, pięćdziesiąt centów wal. austr., które ja niżej podpisany od pana Henryka Werndorfa jako półroczny procent od wypożyczonego mu na 6% kapitału w ilości . . . . . złr. w. a. jak o tem świadczy zapis dłużny z d. . . . . na czas od dnia . . . . do dnia . . . . dziś otrzymałem.

Data.

Podpis.

695 złr. 50 ct. w. a.



230. *Kwit na spłacony kapitał.*

## Kwit.

Którym potwierdzam, że mi pan Wojciech Skiba tysiąc dwieście złotych wal. austr., pożyczone mu d. 1go Czerwca 1886 r. na trzy lata, dzisiaj razem z zapadłym procentem, za ostatnie pół roku od 1 Kwietnia do 1 Października r. b. po 5% w ilości trzydziestu złotych wal. austr., czyli łącznie z kapitałem Tysiąc dwieście trzydzieści złr. w. a. gotówką zapłacił, wskutek czego jego zapis dłużny z d. 1 Czerwca 1886 r. jako już umorzony, równocześnie mu zwracam.

Data.

Podpis.

To jest 1230 złr. w. a.

231. *Kwit na procenta od obligacyi.*

Nr. i rodzaj obligacyi.

Stopa procentowa.

## Kwit.

Na Pięćset złotych wal. austr., które od Lipca do końca Grudnia 1889 r. po pięć od sta od kapitału w ilości . . . z dnia 1 Lipca 18 . . . z c. k. powszechnej kasy długów państwowych rzeczywiście otrzymał.

Data.

Podpis i pieczęć.

To jest 500 złr. w. a.

232. *Kwit z pozwoleniem na ekstabulacyę.*

## Kwit

na 7500 złr. w. a. wyraźnie na Siedm tysięcy pięćset złotych wal. austr., które mi przez pana N. N. jako pożyczony mu d. . . . i na nieruchomości jego pod Nr. . . . w mieście N. na rzecz moję hipotecznie ubezpieczony kapitał, rzeczywiście w gotówce zwrócone zostały.

Zarazem daję temuż panu N. N. pozwolenie, aby ciążącą na wspomnianym jego domu pod Nr. . . . a na rzecz moję w księgach hipotecznych fol. . . . zapisaną pozycyę 7500 złr. w. a. bez dalszego porozumienia się ze mną, wykreślić kazał.

Data.

Dwóch świadków.

Podpis.

233. *Kwit ogólny.*

## Kwit

przez który ja, niżej podpisany, oświadczam i zeznaję, że w dniu dzisiejszym otrzymałem od p. Leoneyusza Symplickiego siedemset ośmdziesiąt siedem złr. wal. austr. jako kwotę pokrywającą całkowicie wszystkie, jakiekolwiek bądź z jego strony dla mnie należytości, tak, że nie mam już do niego żadnych, z jakiegokolwiek względu pretensyi. Z tego też powodu, daję mu niniejsze ogólne pokwitowanie, aby w razie potrzeby, miał się czem wykazać.

Data.

Podpis.

To jest 787 złr. w. a.



234. *Pozasądowe wypowiedzenie kapitału.*

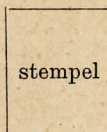
Pan N. w miejscu.

Lwów d. . . .

Szanowny Panie!

Zamierzając (v. potrzebując) w inny sposób użyć kapitału w sumie 2500 złr. w. a. zabezpieczonego na domu Pańskim, jak o tem świadczy zapis dłużny z d. . . . wypowiadam go Panu, prosząc zarazem, aby takowy po upływie zastrzeżonego w zapisie dłużnym, trzechmiesięcznego terminu, z pewnością zwróconym mi został.

Podpis.

235. *Sądowe wypowiedzenie długu.*

Świetny c. k. Sądzie powiatowy.

Pan N. winien mi jest, jak o tem świadczy załącz. A. czony w odpisie pod A. zapis dłużny, sumę 2500 złr. w. a., do której zwrotu w tymże zapisie dłużnym trzechmiesięczny termin wypowiedzenia oznaczono. Ponieważ kapitału tego obecnie na inny użytek potrzebuję, przeto wypowiadam go niniejszem panu N. i proszę aby c. k. Sąd powiatowy raczył go o tem uwiadomić.

Data.

Podpis.

Zewnątrz.

C. k. Sąd powiatowy  
w N.

Z. Z. kupiec w N.

przeciw

p. N. tamże

aby zawiadomiony został o we-  
wnątrz zawartem wypowiedze-  
niu wierzytelności.

236. *Wypowiedzenie pełnomocnictwa.*

Panu N.

w Czerniowcach.

Ponieważ zdecydowałem się w czasie jak najkrótszym zwinąć niektóre działy mego przedsiębiorstwa, przeto wypowiadam Panu niniejszem dane Mu pod d. . . . . pełnomocnictwo i proszę abyś od chwili otrzymania tego pisma, traktowania interesów moich zaniechał, a zwracając mi rzeczone pełnomocnictwo, załączył oraz rachunek wydatków i należitości za dotychczasowe starania, abym takowy natychmiast mógł zaspokoić.

Data.

Podpis.

237. *Wypowiedzenie kontraktu spółki.*

Szanowny Panie!

W myśl §. . . . zawartego między nami w dniu . . . kontraktu spółki, takowa rozwiązana być może za poprzedniem sześciomiesięcznem wypowiedzeniem; ponieważ zaś ani Pan, ani ja, nie życzymy sobie dalszego utrzymania kontraktu, przeto wypowiadam go Panu niniejszem, z uprzejmą prośbą, aby można zarządzić potrzebne kroki w celu rozejścia się naszego przez przyjacielskie porozumienie się.



Upraszam zarazem o poświadczenie na piśmie odbioru niniejszego wypowiedzenia.

Z szacunkiem  
N. N.

238. *Wypowiedzenie kontraktu służbowego.*

Jaśnie Wielmożny Panie!

W kontrakcie służbowym, zawartym ze mną w d. . . . zastrzeżony został w §. 6 trzymiesięczny termin wypowiedzenia; w razie bowiem przeciwnym kontrakt obowiązywałby na dalsze lat trzy. Gdy jednakże stosunki moje rodzinne nie pozwalają mi pozostawać nadal w administracji dóbr JW Pana, zmuszonym się przeto widzę wypowiedzieć JW Panu służbowy mój kontrakt w należyty sposób i w czasie właściwym, abym dnia 24 Czerwca r. b. mógł już ze służby wystąpić.

Z najgłębszym poważaniem  
N. N.

239. *Świadcstwo dla kucharki (korzystne).*

15 ct.  
stempel

Świadcstwo,

którem ja, niżej podpisana, stwierdzam, że Anna Kudek, rodem z N. powiatu Przemyślańskiego, lat 22 mająca, wyznania rz. katolickiego, stanu wolnego, służyła u mnie za kucharkę od dnia . . . . do dnia . . . . i w ciągu całej tej służby zachowywała się wiernie, pilnie i moral-

nie — że zaś nadto umie dobrze gotować, mogę ją każdemu jak najlepiej polecić.

Data i pieczęć.

Marya W.  
żona Adwokata krajowego.

240. *Świadcstwo dla kucharki (mniej dobre).*

15 ct.  
stempel

Świadcstwo.

Okazicielka niniejszego, Augusta S. licząca lat 27, rodem z Bogumina (Oderberg) na Szląsku, stanu wolnego, wyznania ewangelickiego, służyła u mnie przez miesiące dwa, to jest od d. . . . do d. . . . do posługi w pokojach i pomocy w kuchni. Była przez ten czas pilną i do roboty chętną.

Data i pieczęć.

Podpis.

241. *Świadcstwo dla lokaja (dobre).*

15 ct.  
stempel

Józef Kabinka, rodem z Kałusza w Galicyi, lat 32, religii grecko-kat., żonaty, bezdzietny, służył u mnie przez lat ośm za lokaja, to jest od d. . . . do d. . . . i przez cały ten czas, zachowywał się wiernie, pilnie i trzeźwo i obowiązki swe wypełniał chętnie i z wielką starannością.



Opuszcza zaś służbę dobrowolnie, choć z rzeczywistym moim żalem, jako zniewolony objąć gospodarstwo rolne po zmarłym swym ojcu.

Data i pieczęć.

Podpis.

242. Świadećtwo dla stróża wydalonego ze służby.

15 ct.  
stempel

Walenty Dziwak, rodem z Kulikowa, lat 29, religii grecko-kat., żonaty i dietny, służył u mnie przez ośm miesięcy, jako stróż domowy i przez ten czas sprawował się pilnie i pracowicie, ale nie zawsze był tak trzeźwym jak tego służba u mnie wymaga. Z tego też powodu uwalniam go z dniem dzisiejszym, z oświadczeniem, iż w innym domu, mając mniej sposobności do oddawania się swemu nieszczęśliwemu nałogowi, może być dobrym stróżem domowym i użytecznym do wszelkiej posługi; jest bowiem chętnym i niestrudzonym w pracy, dopóki jest trzeźwy.

Pozostawał u mnie od d. . . . do dnia dzisiejszego.

Data i pieczęć.

N. N.

właściciel handlu win,  
korzeni i delikatesów.

243. Świadećtwo dla pisarza gminnego.

15 ct.  
stempel

Świadećtwo.

Ze strony gminy wsi N., w powiecie N., poświadcza się niniejszem, że pan N. rodem z Sambora w Galicyi, liczący lat 37, religii rzymsko-katolickiej, stanu wolnego, przez lat dwa, tj. od d. . . . do d. . . . w tutejszej kancelaryi gminnej w charakterze pisarza gminnego pracował, i w ciągu tego czasu sprawował się wiernie i przyzwoicie, składając dowody szczególnych zdolności i gorliwości. Opuszcza zaś swoją posadę, z powodu otrzymania innej, znacznie korzystniejszej; w czym też aby mu nie stawiać przeszkody, uwalnia się go, na własne jego żądanie, od dotychczasowych obowiązków, a w dowód dobrego sprawowania się, wydaje mu się niniejsze świadectwo.

Data.

Pieczęć gminna  
i podpisy.

244. Świadećtwo dla subiekta handlowego.

15 ct.  
stempel

Świadećtwo.

Pan Antoni Gajewski, rodem z Lublina, w Królestwie Polskiem, liczący lat 26, religii rzymsko-katolickiej, pracował w moim handlu towarów jedwabnych i bławatnych przez lat pięć, wiernie, uczciwie i z gorliwością staranną, a chwalebnem postępowaniem swem, zjednał sobie moje zupełne zadowolenie. Gdy obecnie pragnie



w większym handlu rozszerzyć swe wiadomości handlowe, uwalniam Go, na własne jego żądanie, od obowiązków, w których dotąd u mnie zostawał; chcąc go zaś innym polecić, wydaję mu niniejsze, zgodne z prawdą świadectwo.

Data.

Pieczęć handlu  
i podp.

#### 245. Świadectwo ubóstwa.

W sprawie ubogich.

Świadectwo.

Emilia W. wdowa po czeladniku krawieckim, mieszka w domu moim pod Nr. . . przy ulicy . . . z czworgiem dzieci swoich, z których najstarsze jeszcze siedmiu lat nie ma, znajduje się w nader opłakanem położeniu, bez żadnych środków na utrzymanie własne i dzieci. Przy tem jednak, prowadzenie jej jest najzupełniej nienagannem, co się niniejszem zgodnie z prawdą stwierdza, aby mogła otrzymać wsparcie i pomoc pożądaną.

We Lwowie dnia . . . .

N. N.  
właściciel domu.

#### 246. Świadectwo dobrych obyczajów.

stempel

Świadectwo.

Pan Włodzimierz Z. rodem z Tarnopola w Galicyi, religii grecko-katolickiej, liczący lat 21, obecnie słuchacz prawa na uniwersytecie lwowskim, mieszkając w domu

moim pod Nr. . . . przy ulicy Garncarskiej, zachowywał się w ciągu tutejszego pobytu swego zawsze spokojnie, porządnie i według wszelkich wymagań moralności, co niniejszem zgodnie z prawdą poświadczam.

Data.

Pieczęć.

N. N.  
właściciel domu.

#### 247. Świadectwo istnienia (życia).

(Wolne od stempla).

Świadectwo,

mocą którego ja, niżej podpisany, stwierdzam, że pani Cecylia N. wdowa po urzędniku skarbowym, licząca lat 48, religii rzymsko-katolickiej, pozostaje dotąd przy życiu, i mieszka w domu moim pod Nr. . . . . przy ulicy Łyczakowskiej.

Data.

Pieczęć i podpis.

#### 248. Świadectwo pobytu.

stempel

albo:

(Wolne od stempla).

Świadectwo.

Ja niżej podpisany, stwierdzam, że p. Aleksander Duniec, były dyetaryusz sądowy, a obecnie oficyalista pry-



watny, liczący lat 51, religii grecko-katolickiej, żonaty,  
mieszka w domu pod Nr. . . . . przy ulicy . . . .

Data.

Pieczęć.

N. N.

Zarządca domów

JO. ks. N.

we Lwowie.

249. Świadećtwo zarobkowania.

stempel

Świadećtwo,

którem niżej podpisany stwierdza, że panna Eugenia S.,  
rodem z Kut, w Galicyi, licząca lat 23, religii grecko-  
katolickiej, stanu wolnego, trudni się szyciem i haftowa-  
niem dla jego handlu i zarabia w ten sposób od 6 do  
8 złr. w. a. tygodniowo. Zarazem oświadczam, iż ze  
względu na pilność jej i dokładne wykończenie roboty,  
myślę i nadal stały dawać jej zarobek.

Data i pieczęć.

Podpis.

250. Świadećtwo pochodzenia.

(Wolne od stempla).

Świadećtwo.

Zapewniam niniejszem, że sprzedane dzisiaj panu  
N. N. kupcowi z Czerniowiec dwa powozy i faetonik, po-

chodzą z mojej pracowni i są z tego powodu niewątpli-  
wie wyrobem polskim.

Lwów d. . . . .

Pieczęć.

N. N.

fabrykant powozów przy  
ulicy N. liczba N.

251. Świadećtwo z powodu zaszłego wypadku.

stempel

Świadećtwo.

Podpisana Zwierzchność gminna zaświadcza niniej-  
szem, za żądanie woźnicy Jana Hnata, z Nowego Sącza,  
w Galicyi, iż tenże na ćwierć mili pod miasteczkiem N.  
z wozem swoim tak ugrzązł w błocie, powstałem wskutek  
kilkudniowych ulewnych deszczów, że dopiero na drugi  
dzień, przy pomocy uzyskanej z naszej Gminy, zdołał się  
z niego wydobyć, a następnie, dla wypoczynku koni,  
musiał się tu jeszcze jeden dzień zatrzymać. Aby zatem  
rzeczony woźnica miał się czem usprawiedliwić, dlaczego  
powierzonego mu towaru w czasie właściwym nie dosta-  
wił, dajemy mu niniejsze, zgodne z rzeczywistością za-  
świadećczenie.

Data.

Pieczęć gminna  
i podpisy.

252. Zezwolenie na intabulację.

Ja, niżej podpisany, udzielam panu Rudolfowi M.,  
który dotąd do mnie należący dom z ogrodem i gruntem



ornym, pod Nr. . . . we Lwowie położony, według kontraktu kupna z d. . . . za cenę . . . . zlr. wal. austr. dla siebie nabył, i całą cenę kupna, jak świadczy kwit z dnia dzisiejszego, w gotówce zapłacił, — abym bez dalszego porozumienia się z nim, od obowiązku rękojmi za ten dom był uwolniony, a pan Rudolf M., jako do rękojmi zobowiązany, wpisany został.

Data.

Podpis.

### 253. Zezwolenie na ekstabulację.

Ponieważ p. Szymon Uwerło, co do sumy dłużnej w kwocie 1700 zlr. wal. austr., jak świadczy kwit z dnia dzisiejszego, zupełnie mnie zaspokoił, — udzielam niniejszem zezwolenie, aby suma 1700 zlr. wal. austr. wraz z przynależnościami, na moję korzyść na jego domu Nr. . . . przy ulicy Piekarskiej położonym ciężąca, bez dalszego porozumiewania się ze mną, na koszt jego wykreśloną została.

Data.

Podpis.

### 254. Skarga o obelgę.

Prześwietny Sądzie!

W dniu 13. Marca b. r. siedziałem w liczniejszym towarzystwie w piwiarni pod „Pękatym kuflem“, przez p. Ludwika Kuflewicza prowadzonej, gdy nagle wszedł do izby p. Józef Kominiarski i siadłszy przy sąsiednim stole, począł, bez dania mu jakiegokolwiek z mej strony powodu, przezywać mnie „prostakiem“, „gałganem“, i tym

podobnemi bardzo ubliżającemi słowami. Gdy wszelkie przedstawienia przez moich przyjaciół przedsiębrane, żadnego na p. Kominiarskiego wpływu nie wywarły, przeciwnie, tenże unosząc się coraz bardziej, podniesionym głosem zawołał: „Ja tego nicponia nauczę rozumu, aż mu w pięty pójdzie“ — widziałem się zniewolonym lokal opuścić.

Ponieważ fakt powyższy, który dowodzę świadkami: Ludwikiem Przyjacielskim i Szymonem Towarzyskim, obywatelami tu w Bochni zamieszkałymi, zaszedł w miejscu publicznem, wobec liczного towarzystwa; gdy zresztą p. Józef Kominiarski, pomimo kilkakrotnego ukarania go za wywoływanie burd, jest niepoprawnym i na cześć obywateli, do powszechnego szacunku prawo mających, się rzuca, przeto upraszam:

Prześwietny Sąd raczy przeciw p. Józefowi Kominiarskiemu wprowadzić postępowanie karne o przekroczenie z §. 496 K. K.

Data.

Podpis.

Zewnątrz.

Do Prześwietnego c. k. Sądu  
Powiatowego

w Bochni.

N. N. obywatel w Bochni

prosi o ukaranie Józefa Kominiarskiego, czeladnika szewskiego w Bochni, za przekroczenie z §. 496 K. K.



## 255. Prośba o ustanowienie opieki.

Prześwietny Sądzie!

Po Pawle Pawliku, przed kilku laty w Zapałowie zmarłym i tam przed śmiercią stale zamieszkałym, pozostała córka Anna Joanna, dwóch imion Pawlik, urodzona 16 Grudnia 1875 r., zatem jeszcze małoletnia.

Ponieważ dla tej małoletniej nie ma jeszcze ustanowionej sądowej opieki, przeto podpisana matka jej prosi o ustanowienie takowej, proponując siebie na opiekunkę, zaś Dymitra Sowę, woźnego przy dyrekcji kolei Karola Ludwika we Lwowie, na współopiekuna.

Na podstawie załączonego pod ./. świadectwa ubóstwa, prosi podpisana o zwolnienie od opłat stemplowych w niniejszej sprawie pupilarnej, a zarazem uprasza o upoważnienie ustanowić się mającej opieki, do wytoczenia sporu o alimentacyą przeciw dziadkowi małoletniej, Antoniemu Pawlikowi, na podstawie §. 143 U. c., gdyż podpisana matka żadnego nie posiada majątku, dziadek zaś dobrowolnie żadnej pomocy dla swej wnuczki udzielić nie chce.

Zewnątrz.

Do Prześwietnego c. k. Sądu  
powiatowego miej. del. Sek. II.  
we Lwowie.

Maryanna Pawlik służąca we  
Lwowie, ulica Łyczakowska  
Nr. . . .

prosi o ustanowienie opieki  
dla swej małoletniej córki  
Anny Joanny.

1 załącznik.

## 256. Doniesienie o przypadku śmierci.

stempel

Prześwietny Sądzie powiatowy!

Mąż mój, N. N. kupiec tutejszy, wyjechawszy w sprawach handlowych do Wiednia, umarł tam nagle w dniu 10 z. m. jak dowodzi akt zejścia pod A. ./. A. załączony. Donosząc o tym przypadku śmierci Prześwietnemu Sądowi powiatowemu, upraszam o zarządzenie opieczętowania majątku zmarłego.

Data.

Podpis.

Zewnątrz.

Do Prześwietnego  
c. k. Sądu powiatowego  
w N.

N. N. wdowa po N. N. zamieszkała w mieście N. N. pod Nr...  
donosi o śmierci męża swego.

1 załącznik.

## 257. Prośba o zdjęcie pieczęci.

stempel

Prześwietny Sądzie powiatowy!

Spadek po ojcu moim, jak dowodzi akt załączony pod ./. opieczętowany został z powodu, że

19\*



brat mój młodszy niewiadomy był z pobytu. Obecnie ten, powróciwszy z zagranicy, jest tutaj i wspólnie ze mną podpisując to podanie, uprasza:

Prześwietny Sąd powiatowy raczy polecić zdjęcie pieczęci z wyżej wymienionego spadku.

Data.

Podpisy.

Zewnątrz.

Do Prześwietnego

c. k. Sądu powiatowego  
w N.

Karol N. i Piotr N. zamieszkali w N.

proszą o zdjęcie pieczęci ze spadku swego ojca.

1 załącznik.

258. *Pozew przeciw niewiadomemu z pobytu.*

Świetny Sądzie!

P. Karol Hirsch został mi dłużnym za pobrane u mnie na kredyt suknie kwotę 39 złr. w. a., którą obowiązał się zapłacić.

Okoliczność tę udowodnię przy terminie mojem własnym świadectwem tudzież księgą kupiecką.

Gdy p. Karol Hirsch dotychczas dłużnej sumy nie uiścił, a miejsce jego zamieszkania i pobytu nie jest mi wiadomem, przeto zapożyczam go przed Świetny Sąd przez ustanowić się mającego dlań kuratora i edykta, i upraszam: Świetny Sąd raczy, po przeprowadzonej rozprawie drobiazgowej, zawyrokować:

P. Karol Hirsch winien jest Stanisławowi N. kwotę 39 złr. w. a. z procentami po 6% od dnia wytoczenia

pozwu bieżącemi, i kosztami tego sporu, później policzyć się mającemi, w 8 dniach pod rygorem egzekucyi zapłacić.

Data.

Stanisław N.

Zewnątrz.

Do Świetnego

c. k. Sądu powiatowego  
miej. del. Sek. I.  
we Lwowie.

Pozew

Stanisława N. krawca przy  
ulicy N. . . .

przeciw

Karolowi Hirsch, z miejsca pobytu i mieszkania niewiadomego, przez kuratora i edykta.

259. *Oświadczenie przyjęcia spadku.*

stempel

Prześwietny c. k. Sądzie krajowy!

A. . Według odpisu aktu opieczętowania A zmarły tutaj dnia 29 stycznia 1889 r. Paweł Unich, stolarz, w testamencie swoim dnia 18 listopada 1888 r. uczynionym, i dnia . . . ogłoszonym, jak B., ustanowił mnie swoim wyłącznym spadkobiercą. Oświadczam niniejszem, że spadek ten bezwarunkowo, bez dobrodziejstwa inwentarza (albo też: warunkowo, z dobrodziejstwem inwentarza) przyjmuję, i upraszam Prześwietny Sąd o przyjęcie i zaprotokołowanie tego oświadczenia.

Data.

Podpis.



Zewnątrz.

Do Prześwietnego  
c. k. Sądu krajowego  
we Lwowie.

Piotr Strycharski  
stolarz, miasto, Nr. 52.

przyjmuje bezwarunkowo (lub  
warunkowo) spadek po Pawle  
Unich.

260. Oświadczenie zrzeczenia się spadku.

stempel

Świetny Sądzie obwodowy!

A. .|. W testamencie A. z dnia 15 sierpnia 1880 r.  
ogłoszonym 20 marca 1881 r. zmarły, według odpisu  
B. .|. aktu opieczętowania B., w dniu 12 marca 1881 r.  
krawiec Bogumił Wind ustanowił mnie swoim spad-  
kobiercą. Ponieważ nie mam zamiaru przyjęcia tego  
spadku, przeto oświadczam, iż zrzekam się wszel-  
kich praw do niego.

Data.

Podpis.

Zewnątrz.

Świetny c.k. Sąd obwodowy N.

w . . .

N. N. piwowar, zamieszkały  
w N. przy ulicy . . . Nr. . . .  
zrzeka się spadku po Bogu-  
mile Wind.  
2 załączniki.

261. Skarga o obelgi czynne.

Świetny Sądzie!

Dnia 10 maja r. b. o godzinie 7 wieczorem przyszedł  
do sklepiu w sieni domu N. . . . przy ulicy . . . Abra-  
ham Itzig, i wyrzekłszy kilka słów w języku niemieckim,  
dla podpisanej niezrozumiałych, uderzył podpisaną Kata-  
rzynę Witkę silnie w twarz na progu drzwi wchodowych,  
w obecności Anny Matys, służącej i Karoliny Żarskiej,  
praczki, obu w tymże domu pod Nr. . . . przy ulicy . . .  
zamieszkałych; poczem wskutek krzyku podpisanej, bólem  
i trwogą spowodowanego, uciekł.

Podpisana prosi zatem:

Świetny Sąd raczy przeciw Abrahamowi Itzigowi  
wprowadzić postępowanie karne o przekroczenie przeciw  
bezpieczeństwu czci i ciała, i surowo tegoż ukarać.

Podpis.

Zewnątrz.

Do Prześwietnego  
c. k. Sądu powiatowego  
miej. del. Sek. III.  
we Lwowie.

N. N. we Lwowie przy ulicy  
N. l. . . . zamieszkała

przeciw

p. Abrahamowi Itzigowi, szew-  
cowi przy ulicy Bóźniczej  
Nr. . . . zamieszkałemu.

Prosi o ukaranie tegoż za  
przekroczenie przeciw bez-  
pieczeństwu czci i ciała.



262. *Odwolanie przeciw wyrokowi.*

Prześwietny Sądzie!

Wyrokiem d. 30 maja r. b. do Nr. . . . zapadłym, zostałem zasądzony za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czei i ciała z §§. 335 k. k. na karę 25 zł. a. w., ewentualnie 5 dni aresztu.

Przeciw temu wyrokowi zgłaszam niniejszem w prawnym terminie odwołanie i upraszam na podstawie §. 467 p. k. o udzielenie mi pisemnego wyroku, w tej sprawie zapadłego.

Data.

Podpis.

Zewnątrz.

Do Prześwietnego

c. k. Sądu powiatowego  
miej. del. Sek. III.

we Lwowie.

N. N. krawiec we Lwowie przy  
ulicy . . . Nr. . . . zamieszkały,  
na ręce adwokata dr. N. we  
Lwowie

zgłasza odwołanie przeciw wy-  
rokowi dnia 30 maja r. b. do  
Nr. . . . zapadłemu i prosi o udzie-  
lenie odpisu takowego.

263. *Zgłoszenie wierzytelności.*

Prześwietny Sądzie powiatowy!

A. . . Według zapisu długu, pod A. załączonego,  
mam do żądania z masy kupca p. Edwarda Wardzi-  
ckiego, zmarłego w d. 30 listopada 1889 r., kwotę  
450 złr. Ponieważ dług ten był płatnym jeszcze

w dniu 15 października 1889 r., przeto zgłaszam  
wspomnianych 450 złr. do masy i upraszam: Prze-  
świetny Sąd raczy wierzytelność tę w ilości 450  
złr. waluty austr. z procentem bieżącym po 6%  
począwszy od 15 października 1889 r. uznać za  
płatną i względem zaspokojenia mnie zarządzić co  
wypada.

Podpis.

Zewnątrz.

Do Prześwietnego

c. k. Sądu powiatowego  
w N.

N. N. zamieszkały

w N.

zgłasza wierzytelność 450 złr.  
do masy po zmarłym kupcu śp.  
Edwardzie Wardzickim.

1 załącznik.

264. *Prośba o zainstabulowanie prawa własności z tytułu spadkowego.*

Świetny Sądzie powiatowy!

Podpisani, przedkładając Świetnemu c. k. Sądowi  
powiatowemu dekret przyznania spadku po swoim ojcu,  
zmarłym na dniu 19 sierpnia 1889 r., z daty 12 stycznia  
1890 do Nr. . . . którym spadek ten podpisanym, na mocy  
testamentu z dnia 15 maja 1889 r. w równych częściach  
został przyznany, pierwotnie jak A. i w odpisach wol-  
nych od stempla, jak B., C., a dołączając zarazem 6 ru-  
bryk celem zawiadomienia interesowanych, upraszają:



Świetny c. k. Sąd raczy tychże jako właścicieli realności pod Nr. . . . w Samborze przy ulicy . . . położonej wedle ks. gł. n. haereditatis dotychczas na imię spadkodawcy zapisanej, w równych częściach, t. j. każdego właścicielem  $\frac{1}{6}$  części zaintabulować i o tem strony zawiadomić.

Data.

Podpisy sześciu podających.

---

*265. Prośba o zaintabulowanie resztującej ceny kupna.*

Prześwietny c. k. Sądzie krajowy!

Na podstawie kontraktu kupna i sprzedaży, zawartego na dniu 7 kwietnia 1889 r. między podpisanym jako kupującym z jednej, a małżonkami Józefem i Magdaleną Kozickimi, jako sprzedającymi, z drugiej strony, załączonego tu pod *A.* w oryginale, a pod *B.* w kopii, uprasza podpisany:

1. O zaintabulowanie go za właściciela nabytego domu wraz z ogrodem i gruntem ornym przy ulicy św. Zofii pod Nr. . . .

2. O zaintabulowanie prawa zastawu dla resztującej ceny kupna 1650 złr. w. a. z procentem po 6% od 7 kwietnia 1889 r. liczyć się mającym, na rzecz małżonków Józefa i Magdaleny Kozickich, którzy podającego w kontrakcie *A.* do wniesienia tej prośby uprawnili, a nadto na znak przyzwolenia to podanie podpisują, w stanie biernym realności powyższej.

O uchwale, jaka zapadnie, raczy Prześwietny c. k. Sąd krajowy zawiadomić podającego i małżonków Józefa i Magdalenę Kozickich, w Kulikowie zamieszkałych.

Data.

Podpis.

---

*266. Prośba o zaintabulowanie prawa własności z tytułu kupna.*

Świetny c. k. Sądzie powiatowy!

Podpisany, przedkładając Świątnemu c. k. Sądowi kontrakt kupna i sprzedaży, zawarty z Pawłem Soroką na dniu 1 kwietnia 1889 r. i. oraz kopie tegoż pod *B.* i *C.* niemniej stosowną ilość rubryk dla zawiadomienia stron interesowanych, uprasza:

Świątny c. k. Sąd raczy zezwolić na zaintabulowanie podpisanego za właściciela realności pod Nr. . . . w Winnikach, z domu, ogrodu i gruntów w obszarze . . . składającej się, wedle ks. gł. n. 2. haer. Pawła Soroki własność poprzednio stanowiącej i o tem tegoż Pawła Sorokę zawiadomić.

Piotr Kudelik

gospodarz gruntowy w Hołosku  
małym pod Nr. . . .

---

*267. Podanie o zaintabulowanie prawa zastawu.*

Prześwietny c. k. Sądzie krajowy!

Według zapisu długu, pod *A.* w oryginale, a pod *B.* w kopii załączonego, winna mi jest p. Marya Szymańska, tytułem prostej pożyczki 7000 złr. w. a. wraz z procentami i przynależnościami, i przyzwoliła na zaintabulowanie tej pretensyi w stanie biernym domu swego we Lwowie pod N. . . . we Lwowie położonego.

Upraszam przeto: Prześwietny c. k. Sąd krajowy raczy:

Celem zabezpieczenia wierzytelności mojej w kwocie 7000 w. a. z procentem 6% licząc od d. 1 stycznia 1890 r. i ewentualnemi kosztami ściągnięcia w wysokości najwyższej 100 złr. w. a. zezwolić na zaintabulowanie prawa



zastawu dla niej z przynal. w stanie biernym realności pod Nr. . . . we Lwowie, wedle ks. gł. str. . . . haer. 2, własnością p. Maryi Szymańskiej będącej.

O uchwale zawiadomić tak podpisanego, jak Maryę Szymańską we Lwowie przy ulicy ... pod Nr. ... zamieszkałą.

Data.

Podpis.

268. Prośba o zapisanie stopnia pierwszeństwa dla zamierzonej pożyczki.

Świetny c. k. Sądzie!

Mając zamiar z Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie zaciągnąć pożyczkę w wysokości 8000 złr. na hipotekę realności mojej tu we Lwowie, według księgi gł. . . . pag. . . . n. haer. . . . przeto upraszam o zapisanie tego zamiaru w księdze gruntowej, celem zapewnienia pożyczce do wysokości 8000 złr. w. a. odpowiedniego pierwszeństwa hipotecznego.

Data.

Podpis.

269. Prośba o zastrzeżenie określenia.

Świetny c. k. Sądzie powiatowy!

Na podstawie pokwitowania p. Adolfa Simchlera, w oryginale i kopii załączonego .|. |. upraszam o zastrzeżenie wykreślenia wierzytelności p. Adolfa Simchlera w kwocie 1500 złr. z odsetkami 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, w stanie biernym mojej realności pod Nr. 46 w Kałuszu wedle poz. 7 on. zainstalowanej i za-

wiadomienie p. Adolfa Simchlera, zamieszkałego w Drohobyżu.

Data.

Podpis.

2 załączniki.

*Uwaga.* Podanie jak powyższe, służyć może tylko w wypadku, jeżeli w pokwitowaniu nie zamieszczono pozwolenia na wykreślenie.

270. Prośba o upewnienie.

Prześwietny Sądzie!

Dekretem opieki z dnia . . . do Nru . . . został podpisany mianowanym opiekunem nieletniego Jana Cybika.

·|. Ponieważ wedle załączonej pod A. metryki chrztu, pupil mój liczy już lat 21; ponieważ dalej ·|. wedle załączonego pod B. świadectwa tutejszego majstra stolarskiego p. Macieja Stołowskiego, Jan Cybik, po czteroletniej nauce w zawodzie stolarskim, a następnie trzechletniej pracy w tymże fachu w charakterze czeladnika, jest zupełnie uzdolnionym do prowadzenia rzemiosła stolarskiego na własną rękę, ponieważ, następnie, mój pupil zachowywał się zawsze trzeźwo, pracowicie i bogobojnie; ponieważ na koniec prowadzenie warsztatu na własną rękę, dla Jana Cybika będzie z wielką korzyścią, do samostannego zaś zarobkowania konieczną jest pełnoletność, przeto podpisany opiekun uprasza:

Prześwietny Sąd, jako władza nadopiekuncza Jana Cybika, raczy temuż brakujące do pełnoletności lata darować i uznać go za pełnoletniego.

Data.

Podpis.



## 271. Prośba o duplikat dekretu dziedzictwa.

Prześwietny Sądzie!

Dekretem dziedzictwa z dnia . . . Nr. . . . przyznał Prześwietny Sąd, cały po ś. p. Maryanie Gwoździowskim, dnia 13 czerwca 1889 r. zmarłym, pozostały spadek, Antoninie Gwoździowskiej, mojej siostrze i podpisanemu, każdemu w równych częściach. Ponieważ do zaintabulowania się za właściciela połowy realności Nr. 442 w Mościskach, do spadku po ś. p. Maryanie Gwoździowskim należącej, potrzebuję dekretu dziedzictwa, a takowy przypadkowo mi się spalił, przeto załączając markę stemplową na 1 złr. upraszam:

Prześwietny Sąd raczy jak najspieszniej zarządzić wygotowanie dla podpisanego powyżej wspomnianego dekretu dziedzictwa.

Data.

Podpis.

## 272. Ustępstwo pierwszeństwa hipotecznego.

W stanie biernym dóbr Starzyce zaintabulowanem jest na rzecz podpisanego, wedle ksiąg Tabuli krajowej Dom: 342. pag. 369 na 13 on. prawo zastawu dla sumy 5000 złr. z 6% odsetkami, od dnia 13 Lutego 1891 bieżącymi.

Aby ułatwić panu Janowi Dylskiemu, obecnemu właścicielowi wspomnianych powyżej dóbr, zaciągnięcie pożyczki w kwocie 15.000 złr. w c. k. uprz. gal. Banku hipotecznym, — oświadczam niniejszem, że pierwszeństwo hipoteczne, jakie mojej wierzytelności 5000 złr. przysługuje, dla pożyczki 15.000 złr. w gal. Banku hipotecznym przez p. Jana Dylskiego zaciągnąć się mającej, odstępuję i zezwalam, aby niniejsze ustępstwo hipoteczne

w księgach Tabuli krajowej, a mianowicie w stanie biernym dóbr Starzyce wpisane zostało.

Kołotów dnia 13 Grudnia 1891.

N. N.

*Uwaga:* Podpis musi być sądownie lub notaryalnie legalizowany.

## 273. Testament.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Amen.

Wiedząc, że dni każdego śmiertelnika są policzone, i że należy być zawsze w pogotowiu, by stanąć na wezwanie Najwyższego, postanowiłem szczerze, rozważnie i bez jakiegokolwiek przymusu, czując się zupełnie na umyśle zdrowym, chociaż ciało już dosyć niedomaga, sporządzić następujące:

Rozporządzenie mojej ostatniej woli.

Uniwersalnym sukcesorem i dziedzicem moim mianuję mego i ś. p. Amelii z Katalskich, niegdyś małżonki mojej, syna Józefa, — obowiązując go jednakże do wypłacenia następujących legatów:

1. Mojej niezamężnej siostrze, Fryderyce Gulińskiej, zapisuję wszystkie moje sprzęty domowe wraz z bielizną, z wykluczeniem atoli biórka do pisania i szafy z książkami, które pozostaną dla mego syna, Józefa. Oprócz tego w rok po mojej śmierci, wypłaci mój syn Józef siostrze mojej Fryderyce, tytułem legatu, kwotę 1000 złr. wal. austr.

2. Służącemu Janowi Bedykowi, który mnie wiernie i troskliwie w starości pielegnował, zapisuję kwotę 3000 złr., którą mój syn Józef, najdalej w ciągu jednego miesiąca po mojej śmierci wypłacić mu zechce.

3. Mając tylko jeden dług, a mianowicie będąc p. Janowi Chylskiemu dłużnym z pożyczki kwotę 500 złr., uznaję takowy niniejszem i proszę, aby mój syn, Józef, dług ten jak najprędzej po mojej śmierci zapłacić zechciał.



4. Pragnąc nadto utrwalić pamięć ziemskiego mego pobytu jakim czynem pożytku publicznego, zapisuję 2000 złr. na instytucję *Macierzy Polskiej*, którą to kwotę syn mój Józef, najdalej w ciągu roku do kasy krajowej złoży.

Taka jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie napisawszy, własnoręcznym podpisem zaopatruję.

W Jarosławiu dnia 15 Maja 1891 r.

Jan Guliński w. r.

#### 274. Weksle.

##### a) Weksel własny.

Lwów 1 Maja 1891 r. = Na 100 złr. w. a.

Za trzy miesiące „a dato“ wypłacę za tym osobnym wekslem Panu N. N. kwotę *stu* złr. wal. austr.

*Jan Janowski m. p.*

##### b) Weksel pierwotny.

Lwów dnia 1 lipca 1891 r. = Na 500 złr. w. a.

Za dwa miesiące „a dato“ wypłacisz Pan za tym wekslem, na zlecenie Pana N. N. sumę *pięćset* złr. wal. austr.

*Jan Janowski m. p.*

Do

Pana Płatnickiego  
w Krakowie.

*przyjmuję Płatnicki m. p.*

##### c) Weksel zwrotny.

Lwów dnia 1 sierpnia 1891 r. = Na 100 złr. w. a.

Za okazaniem wypłacisz Pan za tym zwrotnym wekslem Panu N. N. sumę *stu* złr. wal. austr.

*Jan Janowski m. p.*

Do

Pana Krakowskiego  
w Warszawie.

#### 283. Do rodziców, z prośbą o rękę córki.

Czcigodni Państwo!

Wybaczenie, że listowi powierzam prośbę, którą należałoby osobiście u stóp waszych złożyć; ale nieśmiały z natury wolę ją przelać na papier, niż narazić się na niezdarne jej wypowiedzenie. Krótko rzecz streszczę: znany Wam Czcigodni Państwo niemal od lat dziecinnych, przyjmowany serdecznie w waszym zacnym domu, czyż dziw, że patrząc tak długo na rozwijające się wdzięki ciała i przymioty duszy starszej waszej córki, panny Ludwiki, rozgorzałem ku niej serdeczną miłością. O jej to rękę śmiałem na kolanach Was błagać, — a choć z samą panną Ludwiką nic w tej sprawie nie mówiłem, mam jednak w jej sympatyj do mnie, pewną otuchę, że mnie nie odrzuci. Znać Państwo moją pozycję; wiecie, że stosunki moje majątkowe są zupełnie uregulowane, więc nie posądzicie mię bym liczył tylko na posag a nie przede wszystkim na osobę panny Ludwiki. Wybaczenie Czcigodni Państwo, że już kończę, ale przekonałem się, że zarówno długo mówić jak i pisać w tej materji, jest dla mnie niepodobieństwem. Wyrazy głębokiego szacunku i ufności w życzliwość Państwa dla mnie, składam.

Jan.

#### 284. Odpowiedź na powyższy list.

Laskawy Panie Janie!  
Odpowiadając Panu na list, któryśmy wczoraj odebrali, donosimy z serdeczną dla nas pociechą, że po głębokiej rozwadze i po zapytaniu się o zgodę naszej ukochanej Ludwiczki, — możemy Panu przesłać nie już słowa nadziei, ale pewności, że deklaracja Twoja, tak jak



4. Pragnąc nadto utrwalić pamięć ziemskiego mego pobytu jakim czynem pożytku publicznego, zapisuję 2000 złr. na instytucję *Macierzy Polskiej*, którą to kwotę syn mój Józef, najdalej w ciągu roku do kasy krajowej złoży.

Taka jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie napisawszy, własnoręcznym podpisem zaopatruję.

W Jarosławiu dnia 15 Maja 1891 r.

Jan Guliński w. r.

#### 274. *Weksle.*

##### a) *Weksel własny.*

Lwów 1 Maja 1891 r. = Na 100 złr. w. a.

Za trzy miesiące „a dato” wypłacę z tym osobnym wekslem Panu N. N. kwotę *stu* złr. wal. austr.

*Jan Janowski m. p.*

##### b) *Weksel pierwotny.*

Lwów dnia 1 lipca 1891 r. = Na 500 złr. w. a.

Za dwa miesiące „a dato” wypłacisz Pan za tym wekslem, na zlecenie Pana N. N. sumę *pięćset* złr. wal. austr.

*Jan Janowski m. p.*

Do

Pana Płatnickiego

w Krakowie.

*przyjmuję Płatnicki m. p.*

##### c) *Weksel zwrotny.*

Lwów dnia 1 sierpnia 1891 r. = Na 100 złr. w. a.

Za okazaniem wypłacisz Pan za tym zwrotnym wekslem Panu N. N. sumę *stu* złr. wal. austr.

*Jan Janowski m. p.*

Do

Pana Krakowskiego

w Warszawie.

#### 283. *Do rodziców, z prośbą o rękę córki.*

Czcigodni Państwo!

Wybaczcie, że listowi powierzam prośbę, którą należałoby osobiście u stóp waszych złożyć; ale nieśmiały z natury wolę ją przelać na papier, niż narazić się na niezdarne jej wypowiedzenie. Krótko rzecz streszczę: znany Wam Czcigodni Państwo niemal od lat dziecinnych, przyjmowany serdecznie w waszym zacnym domu, czyż dziw, że patrząc tak długo na rozwijające się wdzięki ciała i przymioty duszy starszej waszej córki, panny Ludwiki, rozgorzałem ku niej serdeczną miłością. O jej to rękę śmiem na kolanach Was błagać, — a choć z samą panną Ludwiką nie w tej sprawie nie mówiłem, mam jednak w jej sympatii do mnie, pewną otuchę, że mnie nie odrzuci. Znać Państwo moją pozycję; wiecie, że stosunki moje majątkowe są zupełnie uregulowane, więc nie posądzicie mię bym liczył tylko na posag a nie przedewszystkiem na osobę panny Ludwiki. Wybaczcie Czcigodni Państwo, że już kończę, ale przekonałem się, że zarówno długo mówić jak i pisać w tej materii, jest dla mnie niepodobieństwem. Wyrazy głębokiego szacunku i ufności w życzliwość Państwa dla mnie, składam.

Jan.

#### 284. *Odpowiedź na powyższy list.*

Łaskawy Panie Janie!

Odpowiadając Panu na list, któryśmy wczoraj odebrali, donosimy z serdeczną dla nas pociechą, że po głębokiej rozwadze i po zapytaniu się o zgodę naszej ukochanej Ludwiczki, — możemy Panu przesłać nie już słowa nadziei, ale pewności, że deklaracya Twoja, tak jak



przez nas przychylnie przyjętą została, tak była przyjętą i przez naszą córkę. Znamy Cię kochany Panie Janie od dziecka i cieszymy się, że w pocziwe ręce los naszej Ludwini składamy. Oczekujemy Cię dziś na herbatę — aby rzecz gruntownie ogadać, oświadczyć afekta Twoje Ludwini i pobłogosławić Wam z serca obojgu.

N. N.

285. *Syn radzi się rodziców względem zamierzonego małżeństwa*

Najdrożsi Rodzice!

W przekonaniu, że nikogo na tym świecie tak bardzo los mój nie obchodzi jak Was, Najdroższy Ojciec i Najukochańsza Matko, przywykły w każdej ważniejszej okoliczności życia kierować się Waszą radą, szukam u Was porady w sprawie postanowienia, które ma mnie związać na całą przyszłość. Dzięki pomocy Waszej i własnej pracy, posiadam, jak wam wiadomo, odpowiednie utrzymanie, a doszedłem już do tego wieku, w którym człowiekowi tęskno zaczyna być na świecie samemu i ogląda się za dobraniem towarzyszek swych losów i stworzeniem własnego rodzinnego ogniska. To też zdaje mi się, że znalazłem odpowiednią partię w osobie panny Tekli H. córki zamożnego tutejszego kupca i obywatela. Ma ona lat dwadzieścia, jest bardzo przystojną a nawet piękną, zdrową, wesołego usposobienia, pracowitą, gospodarną, i o ile sądzić mogę, skłonną byłaby połączyć się ze mną węzłem małżeńskim. Posagu na razie nie otrzyma wielkiego, o ile jednak wiem, rodzice zamierzają dać jej gotówkę dziesięć tysięcy oprócz przyzwoitej wyprawy. Bogu dzięki, położenie moje pozwala mi nie oglądać się na majątek przyszłej żony, którą nawet bez tego dodatku mógłbym utrzymać, skoro jednak jest i ta kwota, to nie wadzi i w gospodarstwie naszym

mogłaby być przydatną. Co do mnie, czuję, że przywiązuję się do niej co dzień bardziej i że z nią byłbym szczęśliwy. Jeżeli zatem radzicie mi tak uczynić Drodzy Rodzice, to wystąpię jako jawny konkurent z prośbą o jej rękę, a po jej wychowaniu i przymiotach mam prawo spodziewać się że będzie dla Was dobrą, przywiązaną i kochającą synową.

Oczekując Waszej łaskawej odpowiedzi oraz błogosławieństwa, pozostaję, Najdroższy Ojciec i Najukochańsza Mamo,

Waszym

przywiązanym i posłusznym synem  
Henryk.

286. *List do odjeżdżającej narzeczonej, z prośbą o wytrwałość.*

Więc już nadeszła smutna rozstania chwila — gdybym był poetą, miałbym prawo zawołać: „choć przy rozstaniu, nie mów o rozstaniu“ — a co najmniej, mógłbym rozplynać się we łzach rozczulenia, okryć się mglistą melancholii sukienką — i słowiczym głosem narzekać na losy i ludzi, że przeciwnościami i przeszkodami trują mi najprzyjemniejsze chwile życia. Tymczasem, brak zupełny tej sztucznej, wymarzonej poezji, pozbawia mnie i tej urojonej ulgi, która u poetów kończy się zwykle... zapomnieniem. Niechaj więc płaczą i kwilą ci, którzy w płaczu i w kwileniu przyjemność znajdują — niechaj płaczą ci, co potwarczem słowem chcieli zamącić cichy spokój serc naszych — ale nam płakać nie wypada! Płacz jest wątpienia oznaką — czyż wątpić o sobie będziemy? Nie! prawda zawsze zwyciężyć musi — chwila zwłoki jest tu próbą tylko, kamieniem probierczym naszej wytrwałości, a szczęście, jakiego mamy prawo spodziewać się, tem cenniejszem się stanie, gdy z trudem przychodzi je nam osiągnąć. Siedm miesięcy upływa, Maryniu najdroższa, od



chwili pierwszego naszego spotkania; większą prawie połowę tego czasu spędziliśmy obok siebie, ręka w rękę, dzieląc się dobrem i złem, nie mając dla siebie żadnej myśli utajonej — a czyż choć raz jeden zwątpiliśmy o przyszłości? — nie — byłoby więc słabością z naszej strony wątpić dzisiaj, upadać na duchu, gdy właśnie wszelkich powinniśmy użyć środków, aby urzeczywistnić wymarzoną przyszłość. A marzenia te nie są zbyt wymagające; nie wybiegały one nigdy po za granice miernego dostatku; nie marzyliśmy o książęcych pałacach, o zbytkach i t. p. rozkoszach życia. Nie odbiegaliśmy nigdy od rzeczywistości, aby uganiać się za niedościgłymi mrzonkami — a tak skromnej przyszłości, ani Bóg sprawiedliwy, ani kochająca Matka, odmówić nam przecież nie mogą. Chwila cierpliwości i wytrwania, a sztucznie uzbrojone przeciw nam przeszkody runą same przez się, — serdecznemi słowy przekonasz z łatwością Mamę, że z namowy złych ludzi nie istniejące upatruje zawady; że samej sobie ubliża dając wiarę krzywdzącym poduszczeniom, że tylko prawdziwy wróg Jej mógł powziąć myśl niszczącą Jej spokój i zdrowie. Tylko ustnie, Maryniu, będziesz mogła przypomnieć Mamie własne Jej słowa, gdy razem z nami cieszyła się, że wczesnym wyborem zabezpieczyłaś się od przykrych zawodów świata, że oddając w moje ręce Twoją przyszłość, spokojna jest i pewna, że nie zawiodę tego zaufania. Przypomnisz Jej wreszcie, że błogosławieństwo Jej, jak dziś jest nam obroną przeciw napaściom nieczemnych plotkarek i fałszywych przyjaciół — tak na przyszłość zapewni nam ów spokój niezakłócony i szczęście, jakiego tylko pod macierzyńskim dachem doznawać można.

Bezwątpienia, przykre są dzisiejsze nieporozumienia, ale znając Twoją Mamę Maryniu, ani na chwilę nie wątpię, że znikną one za Twoim powrotem do domu, gdy samą obecnością swoją unicestwisz wpływ szkodliwy tych istot

co w tak chytry sposób korzystały z dłuższego Twojego, pobytu u ciotki.

Zresztą, nie dziwię się bynajmniej tej skwapliwości, z jaką Mama chwyta każdą następczącą się sposobność zatrzymania Cię dłużej przy sobie. Wychować i wypieścić jedyną, ukochaną córkę, poświęcić całe najpiękniejsze lata swego życia, aby potem oddać ją w ręce obcego — w ręce męża — musi to być ciężką ofiarą dla każdej matki, a cóż dopiero dla Twojej, u której dobrość i czułość serca są przeważającymi przymiotami. — W tę to słabą stronę uderzyli ci, co chcieli rozerwać nasz związek i udało im się na chwilę, ale pozornie tylko, bo powtarzam, przekonany jestem, iż to tylko próba, którą Mama chce mnie doświadczyć, że godzien jestem skarbu, jaki ma mi powierzyć. Niechaj spokojną będzie! Raz złączywszy się z Tobą, musiałbym własnym chyba być wrogiem, aby postępowaniem mojem zasłużyć na niezadowolenie Twoje, abyś na jedną, króciutką chwilę, pożałować mogła, żeś zamieniła opiekę Matki na opiekę męża. — Gdyby tak być miało... ale nie, Ty sama najlepiej wiesz o tem, że nikt w świecie nie kochał Cię, i bardziej kochać nie będzie, jak

Twój na całe życie  
N. N.

### 287. Zapraszając na dzień zaręczyn córki.

Szanowni Państwo!

Dacie nam Sz. Państwo prawdziwy dowód przyjaźni, jeśli raczycie wziąć udział w wieczorku tańczącym, jaki urządzamy w nadchodzącą sobotę, to jest 15. b. m. z powodu zaręczym najstarszej naszej córki.

Czuję się w obowiązku jak najmocniej przeprosić Sz. Państwa, jeżeli z zawiadomieniem tem zbyt późno może



przychodzę; stało się to jednak zupełnie przypadkowo. Pierwotnym zamiarem naszym było, akt tyle ważny w życiu kobiety, odłożyć przynajmniej do roku następnego, to jest do ukończenia przez Jadwisię siedemnastu lat życia. Niespodziany jednak awans jej narzeczonego, przenosi go o kilkadziesiąt mil od nas; wobec konieczności rozstania się na czas dłuższy, trudno nam było odmówić prośbie dwojga zakochanych, pragnących mieć pewność, że pomimo oddalenia chwilowego, losy ich na zawsze związane zostaną. W sobotę więc mamy zamiar odbyć zaręczyny, przyczem młodzież zechce zapewno pótńczyć trochę, a nam byłoby bardzo przyjemnie, gdybyście Szanowni Państwo raczyli podzielić z nami tę familijną uroczystość.

Życzliwa przyjaciółka i sąsiadka  
N. N.

288. *Zapraszając dobroczyńcę swego na wesele.*

Wielmożny Panie!

W chwili tak ważnej w życiu, jaka się dziś przedemną otwiera przez wstąpienie w związek małżeński, uważałbym to za zły dla siebie i mej przeszłości prognostyk, gdybyś Ty, Wielmożny Panie, najlepszy mój dobroczyńca, nie był naocznym świadkiem mojego szczęścia, nie obdarzył mnie na nową drogę Swem ojcowskim błogosławieństwem.

Wiadomość ta wydać się musi prawdziwą niespodzianką dla Wielmożnego Pana, i słuszny mógłby mnie spotkać zarzut, iż zdecydowałam się na krok tak stanowczy, nie zaciągnawszy poprzednio światłej Jego rady, — ale stało się to tak nagle i niespodzianie, iż w upojeniu szczęścia zabrakło mi chwili czasu, na wywiązanie się z obowiązku wdzięczności do jakiego poczuwam się wobec

moją radość. Nie zawiodłam się na Tobie; dobre rady moje na wdzięczną i urodzajną padły rolę, a Bóg, jak widzisz, wynagradza Cię za to. Z całym uczuciem macierzyńskiej miłości, przesyłam Ci, droga Helenko, moje błogosławieństwo; niechaj łaska Najwyższego otacza zawsze Ciebie i przyszłego Twego małżonka, który umiał ocenić skarby uczucia i cnoty zamknięte w Twym sercu, niech Wam lekkimi uczyni długie dni wspólnego żywota, a Wy, moi ukochani, gdy już wola Boska złączyła Wasze losy, starajcie się wzajemną miłością, wyrozumieniem, delikatnością w obcowaniu i pracą wspólną, osładzać ciężkie nieraz chwile w krótkiej tej doczesnej wędrówce. Gdyby nie wiek mój i dolegliwości, zabraniające mi puszczać się zimową porą w tak daleką podróż, bez namysłu pospieszyłabym na ślub Wasz, aby na Twem niewinnem czole złożyć pocałunek matki, poznać Twego przyszłego i złączyć uczciwe dłonie Wasze, — ale reumatyzm nie pozwala mi poruszyć się w fotelu, sercem więc tylko i myślą mogę wziąć udział w Waszej uroczystości a w duchu wznosić będę modły do Boga, iżby otoczył strzechę Waszą ojcowską Swą opieką.

Czego jednak ja stara dokonać nie mogę, łatwiejszem będzie do wykonania, Wam, młodym; i dla tego proszę Cię, moja Helenko, abyście na czas tegorocznych wakacyj przyjechali do mnie na wieś; dla Twojego męża będzie to pożądaný odpoczynek po żmudnej i uciążliwej pracy, a i Ty może, pieśczętka moja, zechcesz umilić kilka chwil nudnych swojej matce chrzestnej.

Tymczasem, muszę Cię złączyć, moja Helenko, za to samo, za co zawsze musiałam się gniewać na Ciebie: za ten brak zaufania, jaki okazujesz dla mnie. Jaktó! wychodzisz za mąż, wchodzisz w dom młodego człowieka, który tak samo, prawdopodobnie, jak i Ty, tyle ma tylko co na sobie, i ani jednym słówkiem nie przymówisz się o jakąkolwiek pomoc? Fe, to brzydko, moje dziecko, prze-



cież przy zaprowadzeniu nowego gospodarstwa, tyle potrzeb na każdym nasuwa się kroku, a któż to wszystko pokryje? Czyż myślisz, że przyjemnie by mi było, gdyby ludzie powiedzieli żem cię puściła między obcych bez niezbędniejszego zaopatrzenia? Nie dobra jesteś i za karę posyłam Ci przekaz do Banku kredyt. galic. na 1000 złr. z usilną prośbą abys tak się urządziła, żeby w domu Waszym nie brakło niczego, chociaż na pierwsze chwile.

Twoja chrzestna matka

N. N.

291. List z powitaniem bratowej, w dzień ślubu.

Szczęście i spełnienie najdroższych życzeń mego brata, jest tak silną dla mnie pobudką, że przełamując wszelkie formy światowe i kierując się tylko sercem, przemawiam pierwsza choć nieznana, do Ciebie, Helenko, i witam Cię, pozdrawiając sercem siostry, witam serdecznem słowem i błogosławię Waszemu szczęściu, które, mam w Bogu nadzieję, będzie zupełne, bo zaufałaś najlepszemu sercu, na którym nigdy się nie zawiedziesz, tak jak nie zawiedziesz się na przywiązaniu siostry Twojego męża, która Cię kochać będzie z równą serdecznością i dopominać się tego uczucia od Ciebie, aby ta częśćka rozdzielonej miłości braterskiej, jaką mi zabrałaś, podwójnie przez Ciebie zwróconą została.

Niechaj więc w dniu tym, w którym połączywszy się z ukochanym bratem moim, powierzysz mu swą przyszłość i szczęście, o które i ja z oddalenia błagać będę Boga, — zjednoczą się myśli i serca nasze jednym uczuciem potężnem, niechaj otworzą mi wstęp do Twojego serca, Helenko, jako dla kochającej Cię siostry, która z upragnieniem oczekuje chwili, gdy ujrzy Was oboje szczęśliwych,

gdy nareszcie będzie mogła poznać Cię osobiście, a zanim to nastąpi, przyjmij przez usta Swojego męża, pierwszy odemnie siostrzany pocałunek.

Wasza siostra  
N. N.

292. Podobnej treści.

Wiedząc jaką miłością napelnione jest serce mego brata dla jego najdroższej Helenki, z niewymowną radością otrzymałam wiadomość, że nareszcie zbliża się chwila spełnienia najgorętszych jego życzeń. W dniu więc tak uroczystym i ważnym dla Was i tak dla mnie radosnym, przenoszę się myślą i sercem ku Bogu, prosząc Go o błogosławieństwo dla Was obojga. Idź śmiało i z odwagą, ukochana Siostrzyczko! w tę nową drogę życia, zaufaj prawości człowieka, dla którego jesteś jedynem szczęściem, jedynem dobrem na świecie — i miej to przekonanie, że z takim zasobem wspólnej miłości, tylko szczęścia spodziewać się możecie.

Co do mnie, pozwól mi, droga Helenko, cieszyć się nadzieją, że w Tobie, jako w żonie mego brata, znajdę odbicie uczuć mych serdecznych, znajdę serce siostry, pojmujące że kochać Cię, będzie odtąd najszczerzem mem pragnieniem. Dzisiejszy zaś ten pierwszy krok mój do Ciebie, Helenko, niech będzie mile przyjęty i tak mi oddany, z jaką radością witam w Tobie młodszą moją siostrzyczkę.

Twoja bratowa  
N.



293. *Rzemieślnik prosi o rękę szwaczki.*

Panno Katarzyno!

Kocham Cię oddawna, co nie powinno być Ci tajem, chociaż nigdy nie mogłem się odważyć wyznać Ci tego otwarcie. Łagodny Twój charakter, uczciwość i pracowitość, dają mi pewność, że będę z Tobą szczęśliwym. Co do mnie, znasz mnie o tyle, panno Katarzyno, że oprócz pracy w warsztacie, której się z zamiłowaniem oddaję, nie zwykłem uczęszczać do szynków, będących prawdziwą zgubą w naszym stanie, a pozostałe wolne chwile, spędzam jeżeli nie w Pani towarzystwie, to w czytelnictwie ludowej, albo w statecznym domu mojego pryncypała.

Oboje mamy już skromne oszczędności; przy wspólnej pracy, fundusik ten prędkiej wzrośnie i pozwoli nam może przyjść do własnego warsztatu. Dokładać będę wszelkich starań, panno Katarzyno, by Ci oszczędzić trosk i kłopotów, a przysporzyć możliwych przyjemności, bo czuję całym sercem, iż gdybyś nie była zadowolona, i ja nie byłbym szczęśliwym.

Wolałem wypisać moje pragnienia, bo ustnie nie umiałbym wypowiedzieć wszystkiego, co czuję, a Ty, Panno Katarzyno, rozważ dokładnie moją propozycję i bądź pewna, iż nigdy nie pożałujesz tego, żeś się na nią zgodziła.

Oczekuję z upragnieniem Twojej odpowiedzi, która stanowić ma o szczęściu lub nieszczęściu

wiernego Twojego sługi

N. N.

294. *Wdowiec, zamierzający się żenić, prosi o radę przyjaciela.*

Kochany Adasiu!

Wiesz, mój drogi, że już trzy lata upłynęło, jak utracilem żonę. Krótkie, niestety, było nasze pożycie, bo biedna moja Frania, zaraz w pierwszym roku po ślubie, obdarzając mnie córeczką, oddała Bogu ducha.

Dotknięty tak strasznym ciosem, przez dłuższy czas trwałem w postanowieniu, że mężczyzna raz tylko w życiu powinien wstępować w związki małżeńskie. Ciężkie wszakże zadanie ojca, obowiązane pielegnować niemowlę, przy niepodobieństwie zastąpienia pieczołowitości matczyńskiej, tak koniecznej i niezbędnej zwłaszcza dla córki, a wreszcie obowiązki mego urzędu, zmuszające mnie do ciągłych podróży, niedługich wprawdzie, ale odrywających od domowego ogniska, kazały mi pomyśleć o przyszłości nas obojga — o towarzysze życia dla mnie, o matce dla mojej Halinki.

Przyznam Ci się, mój Adasiu kochany, że gdy po zdecydowaniu się, przyszło do wyboru osoby, zawahałem się na seryo. Nie podchlebiam sobie bynajmniej, mam to przekonanie, że w moim wieku i przy mojem uposażeniu majątkowem, nie trudnoby mi było o żonę. W kole moich znajomych, dawano mi niejednokrotnie do zrozumienia, że bylebym tylko zażądał, chętnie znajdą się istoty, gotowe stanąć ze mną na ślubnym kobiercu. Wybór, co prawda, nie byłby zbyt trudnym, gdyby mi szło jedynie o powierzchowne zalety; bo musiałeś i Ty zapewne słyszeć, że Lwowianki nasze słyną z wdzięków. Ale ja pragnąłbym czegoś więcej; z panną, której celem życia zabawa, a zajęciem stroje, żenić się nie myślę; żona moja musi znać się na gospodarstwie i chcieć się niem zajmować, musi lubić zajęcie domowe, być nieodstępny aniołem opiekuńczym domowej naszej strzechy, i nie uciekać z niej



przy łada sposobności, dla jakiejś wizyty lub bezmyślnej zabawy.

Prawda, że jestem może zanadto wymagającym? Lecz czyż to moją winą, że spotkawszy w upłynionym karnawale na kilku zabawach, Twoją kuzynkę, panią Emilię T., znaną mi jeszcze z panińskich jej czasów, wyobraziłem sobie, że kobieta, o jakiej marzę, niekoniecznie jest nieuchwytnym ideałem, że kobiety takie istnieją u nas, i że byleby tylko cokolwiek szczęścia, możnaby sobie uprosić takiego opiekuńczego ducha dla Halinki i dla mnie.

Zgadujesz już teraz, co wywołało tę przydługą może korespondencję moję? Potrzeba mi pośrednictwa Twojego, abyś ostrożnie wybadawszy Kuzynkę, oświecił mnie, czy wolno mi ludzię się nadzieją, iż uznałaby mnie godnym swej ręki, czy też odrazu wyrzec się mam tego złudzenia? Przed zasięgnięciem Twego zdania nie chciałem rozpocząć stanowczych kroków, aby nie zrazić sobie tej, której jeśli nie miłość, to przyjaźń radbym na zawsze zachować.

Ale na tem nie koniec jeszcze, mój Adasiu; o ilem poznał panią T. nie wątpię, iż posiada wychowanie i przymioty, jakieby w przyszłej mojej żonie widzieć pragnął. Nie chcę jednak polegać na własnych tylko spostrzeżeniach może bez mojej wiedzy, różowo, bo stronniczo, zabarwionych; wiem także, iż kobieta w towarzystwie osób obcych, jest jak pensyonarka na popisie; chcąc poznać ją gruntuwnie, potrzeba ją widzieć, gdy jest bez żadnego przymusu w gronie rodzinnem, czyli, gdy jest sama sobą; trzeba znać jej stosunki i widzieć obejście jej z najbliższymi sobie domownikami. Tylko tak poznaną kobietę, może mężczyzna bez obawy wprowadzić w dom swój, spokojny, iż znajdzie w niej dobrą żonę i wierną towarzyszkę w jasnych i ciemnych chwilach życia.

Otóż, Ty tylko, Adasiu, jako kuzyn i bliski sąsiad, wszystko to znać i wiedzieć możesz dokładnie, a przekonany jestem, że mając na oku wspólne nasze, tak Jej jak

i moje szczęście, ani na chwilę nie zawahasz się, z całą przyjacielską szczerością udzielić mi zdania swojego o charakterze swej Kuzynki, a zarazem powiesz mi otwarcie, czy i kiedy wybrać się mam do Ciebie na kilkutygodniowe odwiedzin?

Pamiętaj, Adasiu, że słowa Twoje stanowić mają o losie i całej przyszłości kochającego

Cię zawsze i niezmiennie  
Józefa.

295. *Prosząc wdowy w małżeństwo.*

Pani!

Od chwili, kiedy po raz pierwszy miałem szczęście spotkać Cię Pani, w sercu mojem zapłonęło ku Niej uczucie szczerzej miłości — a tylko głębokie uszanowanie, jakim przejęty jestem dla Pani, i łatwa do wytłomaczenia obawa, abym nie został odrażony, spowodowały tak długie moje milczenie.

Ale serce nie sługa, jak mówi przysłowie, nie pozwala mi ono już dłużej tacić tego, czem jest przepełnione, z nieśmiałością więc stoję przed Panią, oczekując wyroku z ust Twoich, czy zechcesz uszczęśliwić mnie oddaniem swej ręki.

Jeżeli będę tak szczęśliwym, iż udam się sługę Twojego przychylną odpowiedzią, całe me życie poświęcę dla Ciebie, a wszystkie dążenia skieruję, by zaspakajać najmniejsze nawet Twoje życzenia.

Pozwól mi Pani ludzię się słodką nadzieją, iż nie odrzucisz zuchwałej mej prośby, a w oczekiwaniu tej radośnej chwili, zanim ustnie wolno mi będzie powtórzyć Ci to wszystko, co czuję dla Ciebie, niechaj mi wolno będzie nazwać się Twoim

najpowolniejszym sługą  
N. N.



296. *Odpowiedź na list poprzedzający.*

Szanowny Panie!

Tak zaszczytna dla mnie propozycja, jaką raczyłeś Pan listem swoim mi uczynić, zwiększyła jeszcze szacunek jakim zawsze dla Niego przejętą byłam. Wierzę chętnie, iż pragniesz się Pan poświęcić dla mojego szczęścia, nie wątpię, iż wspólne pożycie nasze, odpowiedziałoby wzajemnym naszym pragnieniom — w każdym też razie z wdzięcznością przyjąłabym Jego ofiarę, gdyby nie przykre stosunki moje familijne, które na razie nie pozwalają mi myśleć o powtórnych związkach małżeńskich.

Żałuję bardzo, że wybór Pański padł na moją osobę, gdy mógłbyś był znaleźć inną kobietę, nie skrepowaną podobnemi jak ja więzami, a godniejszą może szlachetnych Twoich przymiotów. Spodziewam się jednak, że okoliczność, nie z mojej bynajmniej winy pochodząca, nie zmniejszy życzliwości Pańskiej dla mnie, i że i nadal jak dotąd zaszczycać mnie będziesz swą przyjaźnią, którą nader wysoko cenię.

Przyjm Pan zapewnienie mojego  
prawdziwego szacunku

N. N.

## VII.

## LISTY z POWINSZOWANIEM.

297. *Do matki w dzień imienin.*

Droga Mamo!

Jeśli zawsze okazywać Ci miłość i przywiązanie jest najmiłszym dla mnie obowiązkiem, to ten obowiązek tem świętszym, tem właściwszym znajduję, w upragnionym dniu Twoich imienin. Dzień ten, w każdym roku z taką tęsknotą oczekiwany, przypomina mi przedewszystkiem całą obszerność moich względem Ciebie, najdroższa Matko! obowiązków, całą wdzięczność, jakiej nigdy dość okazać nie zdołam. Czas tylko dozwoli czynem dowieść prawdy słów moich — a dziś mogę tylko wznieść gorącą do Boga modlitwę, aby wszystkie swe łaski zlewać na Ciebie nieustannie raczył.

Ze czcią całując Twe ręce Droga i ukochana Matko!  
raz jeszcze u stóp Twoich składam moje życzenia

przywiązany syn  
Antoni.

298. *Do ojca w dzień imienin.*

Kochany Ojcze!

Od dawna widząc zbliżający się dzień Twych imienin  
kochany Ojcze! nieraz myślałem o coby szczególniej bla-



gać Przedwiecznego, aby szczęście Ci w życiu zapewnić? Otóż mniemam, iż sercem prawdę odgadłem: będę Go prosił, aby dał mi łaskę do zachowania się uczniem dobrym, uważnym i pilnym; poproszę go o wszystkie zalety, o wszystkie cnoty stosowne dla mego wieku, aby przez nie stać się godnym łask i miłości Twojej, ukochany Ojcie! Przy tak uproszonej pomocy i łasce Nieba, postaram się usposobić me serce do wszelkiego dobra, tak, iżbyś w starości patrząc na swe dziecko, miał prawo z dumą i radością powtórzyć: „Bóg dobry zlał na nas błogosławieństwo swoje!“ Jeśli Niebo przyjmie i spełni te życzenia, czyż nie będzie to dla Ciebie najmilszem wianiem od syna, — który szczerze Cię kochając, pragnie wstępować w Twoje błogosławione ślady i urosć na Twoję Ojcie drogi, pociechę

wdzięczny syn  
Zygmunt.

299. *Do babki w dzień imienin.*

Najdroższa Babuniu!

Gdybyś wiedziała droga Babuniu! jak jestem dziś szczęśliwą! Przychodzę powinszować Ci Twoich imienin, a nad to nie ma dla mnie większej radości. Przez cały rok pełną jesteś dla mnie czułości i przez cały rok droga Babuniu! kocham Cię najserdeczniej, ale dzień Twoich imienin, zdaje mi się piękniejszym nad inne, bo w dniu tym widzę Cię weselszą i szczęśliwszą i zdaje mi się, że Cię jeszcze więcej kocham, niż zwykle.

Droga Babuniu! nie jestem uczoną i nie wiele powiedzieć Ci potrafię; ale tyle razy serduszko moje tuliło się do Twego łona, że musisz już dobrze wiedzieć, co ono

myśli i czuje. Wiesz zatem Babciu, że ono kocha Cię z całej siły.

Twoja Droga Babuniu  
najprzywiązana wnuczka  
Amelka.

300. *Do rodziców w dzień nowego roku.*

Najukochańsi Rodzice!

Rozpoczyna się Rok nowy — i pierwsza myśl moja zwraca się do Was, ukochani Rodzice moi! serce żywiej w piersi uderza, że może w dniu tym wypowiedzieć Wam, jak nieograniczenie jestem do Was przywiązany, jak kocham Was gorąco, drogi Ojcie i Matko, jak pragnę stawać się coraz więcej wartym waszego przywiązania. Rok ten zrobił mnie starszym, rozsądniejszym i bardziej baczny na moje postępowanie i naukę. Nauczył mnie pojmować, że z każdym rokiem, zwiększa się liczba waszych dobrodziejstw, tak jak się zwiększa wdzięczność moja. Ale wyrażając Wam, Drodzy Rodzice! moje uczucia miłości i wdzięczności, cóż mogę Wam na ich świadectwo ofiarować? Oto serce moje — w którym, po Bogu, Wy jesteście pierwsi, których gorąco kocha, i którym bez podziału jest oddane. Niech dobry Bóg zleje na Was, Drodzy Rodzice, wszelkie błogosławieństwa swoje, o to nie przestanę się modlić w ciągu tego całego roku.

Miłujący Was syn  
Stanisław.



301. *Do rodziców w dniu ich srebrnego wesela.*

Najdrożsi Rodzice!

Córka, zięć i małe wnuczę Wasze — oddaleni od Was kilkudziesięciu milami drogi, ale bliscy Waszego serca, z rozrzwinięciem garną się w dniu dzisiejszym, tak dla Was uroczystym i pamiętnym do stóp Waszych, aby Wam u nich wynurzyć swoje życzenia i odebrać od Was błogosławieństwo na dalszą drogę życia. My oboje, będący dopiero na początku tej drogi, którą Wy, Najdrożsi Rodzice, przebyliście w przykładowej zgodzie i miłości, o nic więcej nie błagamy Boga, tylko o to, by nam również w podobny sposób dał przebyć ziemską naszą pielgrzymkę i równą jak Was, darzył nas łaską i błogosławieństwem. Dla Was, Najdrożsi Rodzice, jedno mamy tylko życzenie: dożyjcie w równej czerstwości i zdrowiu, złotego wesela, abyśmy na niem życzyć wam znowu mogli doczekania się dyamentowej rocznicy ślubu. Dziś na intencję Waszą uprosiliśmy proboszcza o odprawienie mszy świętej, na której gorąco błagać będziemy Stwórcę o ciągłą Waszą pomyślność. Ręce Wasze, Najdrożsi Rodzice! z uczuciem przywiązanych dzieci całujemy.

Wdzięczni i przez Was szczęśliwi.

Jadwiga,

Stefan,

i ich dwuletnia Kamcia.

302. *Do siostry w dzień imienin.*

Kochana Zosiu!

Nie uwierzysz, jak mi jest przykro, że w dniu podwójnie dla Ciebie uroczystym, rocznicy Twoich urodzin

i święta Twojej Patronki, nie mogę Cię uściskać i wyrazić Ci osobiście wszystkich moich dla Ciebie życzeń. Rok jak Cię nie widziałem, kochana Siostrzyczko! i wyobrażam sobie, jaką ten okres czasu musiał zmianę w Tobie wywołać. Z podlotka, którym Cię zostawiłem — stałaś się już dorastającą panienką; z małej, rozpieszczonej Zosi — kobietą, jak mama pisze, zupełnie seryo, zajmującą się pilnie gospodarstwem i całym domem. Wiadomości te ucieszyły mię nad wyraz, i tej zmiany przedewszystkiem Ci kochana Zosiu winszuję. Rośnij zdrowo i hożo, bądź, jak dotąd pociechą ojca, wyręczycielką najdroższej naszej matki — i w serduszku swem zachowaj kącik dla kochającego Cię brata, który, za parę miesięcy przybędzie już na zawsze do was. Tymczasem — nie jako dowód mego przywiązania, bo o tem, wiem, że nie wątpisz, ale jako dowód nieustannej pamięci o Tobie, przesyłam Ci na wiązanie, droga Zosiu, parę koleczyków z turkusikami, na które odkładałem już od dawna po kilka złotych miesięcznie, z zaoszczędzonego zarobku z korepetycji. Przyjm je tem sercem — jakiem Ci je ofiaruje, Twój przywiązany i zawsze Ci dobrze życzący brat

Klemens.

303. *Do nauczyciela w dzień imienin.*

Czeigodny Panie!

Dawny Twój uczeń, pamiętny wszystkich Twoich dobrodziejstw, jakieś mu świadczył, — a nadewszystko tej nauki o wdzięczności, którąś w serce jego wpajał, pośpiesza dziś, w dniu Twoich imienin, złożyć Ci najserdeczniejsze życzenia i wyrazić Ci całą swoją wdzięczność. Dziesięć lat minęło, od chwili, gdym pod Twoim, Czeigodny Panie, kierunkiem, ukończył nauki — a przecież zdaje



mi się dotąd, że Twoja moralna opieka nademną nie ustała, jak nie ustała i nie wygasła wdzięczność moja dla Ciebie. Nieraz, z rozkoszą przypominam sobie Twoje szacowne nauki i przestrogi, których mi udzielałeś — i zastosowując je w życiu, widzę, jaki z nich pożytek odnoszę. To też mienię się być Twoim nieustannym dłużnikiem, i dług ten dopóty będzie ciążył na moim sercu, dopóki sam nie upomnisz się o spłatę, choć częściową moich obowiązków dla siebie i nie raczysz przyjąć, tyłokrotnie proponowanej Ci, Czcigodny Panie, pod dachem moim gościny. Serce i dom mój otwieram Ci na oścież. Skorzystaj szanowny mój Mistrzu z pogodnych dni lata i choć na parę miesięcy zaszczyć mię swoim pobytem. Bądź przekonany Drogi Panie, że tym największą sprawisz mi radość i dasz sposobność wnieść starym węgry-nem toast na cześć Twoją, pomyślność i zdrowie — których listownie dzisiaj z całego Ci serca życzę.

Wdzięczny uczeń  
Teofil.

304. *Ojcu z powinszowaniem od małego dziecka.*

Na Twe Tatku imieniny,  
Przyjm życzenia Twej dziecińcy.  
Obyś żył w najdłuższe lata!  
Niechaj radość dni Twe splata,  
Niech Ci szczęście się uśmiecha,  
A ze mnie rośnie pociecha.

305. *Ojcu od starszego dziecka.*

Pókim był młodszy, nieudolne słowa  
Mogły się samym niewinnić wiekiem,  
Dziś być powinna inna moja mowa:  
Bo choć nie jestem dojrzałym człowiekiem,  
Lecz to zupełnie dokładnie pojmuję,  
Ile Ci Ojciec winienem wdzięczności,  
Ile dla Ciebie serce moje czuje  
I przywiązania i szczerzej miłości.  
Więc przyjmij Ojciec to moje wyznanie,  
Dar serca mego, na Twoje wiązanie.

306. *Matce od małego dziecka.*

Jeszcze jestem bardzo mały,  
I wierszyków nie rozumiem;  
To tylko powiedzieć umiem,  
Że Cię kocham z duszy całej.

307. *Matce od starszego dziecka.*

Kochana Mamo! kiedy się wpatruję,  
Jakie masz ze mną i trudy i pracę,  
To w głębi serca sam niestety czuję,  
Że Ci się nigdy, nigdy nie wypłacę.  
Bo cóż dam Tobie w zamian droga Mamo!  
Czem w dniu tym Matko Ciebie udaruję?  
Chyba me serce wypowie Ci samo,  
Ile miłości i czci dla Cię czuje.



*308. Matce od córeczki.*

Ty znasz Mamo myśli moje,  
 Oko Twe w mem sercu widzi,  
 A to serce, tak jak Twoje,  
 Wielbi dobre, złem się brzydzi.  
 Tyś to serce ukształciła,  
 Wszystko z Twojej mam szczodroty,  
 Trudno więc bym nie wielbiła  
 Mej Mateczki drogiej, złotój.  
 Więc się modłę w każdej porze:  
 Mamie mej błogosław Boże!

*309. Babci od małej wnuczki.*

Obyś Babciu zdrowa była,  
 I szczęśliwa, długo żyła,  
 Obyś zawsze mnie kochała,  
 Tego pragnie wnuczka mała.

*310. Babci od małego wnuczka.*

Wnuczkowi małemu słów wiele nie trzeba,  
 On Tobie, Babuniu, przychylić chce nieba,  
 A chociaż wszystkiego powiedzieć nie umie,  
 To jego serduszko Babunia zrozumie.

*311. Dziadkowi od małej wnuczki.*

Ja mała dziecina, lecz dobrze wiem o tem,  
 Że Dziadzio mię kocha serduszkem swem złotem,  
 Więc powiem też Dziadzi po cichu, na uszko,  
 Że Dziadzię serdecznie me kocha serduszko.

*312. Dziadkowi od wnuka.*

W dzień Twych imienin, Dziadziu kochany,  
 Czegóż Ci wnuczek Twój życzyć może?  
 Chyba zawoła: o! dobry Boże!  
 Daj szczęście Dziadzi bez żadnej zmiany.  
 Niech długie lata, Dziadziu jedyny,  
 Bóg nam Cię chowa pod swoim okiem;  
 Niech wnuczki Twoje, córki i syny,  
 Twego się szczęścia cieszą widokiem.  
 Ja będę prosił Boga w pokorze,  
 Bym Twoim zawsze szedł życia śladem,  
 Bym się na Twoim wciąż kształcił wzorze,  
 Bo Ty nam jesteś świętym przykładem.

*313. Nauczycielowi.*

Dziś w sercach naszych wspólna brzmi nuta,  
 I wspólne duszą włada uczucie,  
 Bo praca Twoja przez nas odczuta,  
 Brzmi dziś z serc naszych w wdzięczności nucie.  
 O! niech te ziarna, które na niwę  
 Umysłów naszych, rzucasz w miłości,



Wydadzą plony na dni szczęśliwe,  
Na korzyść dla nas i dla ludzkości.  
My, dzisiaj ducha Twojego dzieci,  
Wdzięczność Ci naszą niesiem w podzięce,  
I jakby Ojcu, ze łzą co świeci,  
Drogi nasz Mistrzu, całuję ręce.

*Łączę się z wami*

---

## WZORY LISTÓW POLSKICH

z najlepszych autorów wybrane.

---



## I.

## BRAT DO SIOSTRY.

Pierwszy raz w życiu odbieram list od ciebie kochana Wando, i przyznaję, że mi wielką radość sprawił. Piszesz, że tułając się długo po obcych domach, osiadłaś nareszcie u Ciotki naszej, która już za córkę cię uważa. Zaczęła swoją opiekę od przedstawienia ci twoich obecnych powinności, i ona pierwsza cię nauczyła, że nie mając rodziców, w starszym bracie powinnaś widzieć opiekuna i ojca. Rozrzewnił mi twój list i słodką ku ciotce przejął wdzięcznością; w samej rzeczy rodzeństwo osierocone, więcej od innego kochać się powinno, a wzajemnem przywiązaniem łagodzić wspólną i niepowetowaną stratę rodziców. Ale dla czegoż kochana siostrzo, te uczucia po francusku wyrażasz? — wszakżeśmy oboje Polacy? wszak w kraju polskim mieszkamy? — po polsku więc pisuj do brata. Mowa ojczysta najmiłsza i najprzyzwoitsza każdemu; wyrazy przywiązania w niej kreślone, jeszcze snadniej do serca trafiają, bo sam dźwięk narodowego języka słodko to serce porusza. — Pamiętam, żeś od dzieciństwa wielką wróżyła do wszystkiego zdatność; wiem, że gdziekolwiek byłaś, wszędzie twoją pilność chwalono; z odebranego świeżo listu widzę, że te nadzieje i te pochwały mylnemi nie były; w dwunastu leciech trudno tłómaczyć się głódziej i jaśniej, a jeszcze w obcej mowie; wyglądałam zatem z prawdziwą niecierpliwością listu od Ciebie po polsku

## II.

napisanego; wierzaj mi, podnosi się tym sposobem wdzięk korespondencyi naszej, bo gdzież szukać miłszej mowy od mowy naddziadów? i w jakiejżby uczucia i myśli łatwiej wydać można jak w tej, którą najpierwej usta nasze przemówiły?

Wiesz com zrobił z twoim polskim listem? niedoczytawszy go — rozdarłem. Wybacz Wando, ale w pierwszej chwili nie mogłem się wstrzymać. Wiesz com jeszcze zrobił? — oto na nieszczęście wpadł mi zaraz pierwszy twój list w rękę i ten podarłem, bom się szczerze na ciebie rozgniewał. Tak dobrze na wiek swój obcym pisząc językiem, jak możesz w ojczystym takie brednie pisać? Wstyd mnie za ciebie, — a gdy sobie przypomnę, żeś gotowa do uznania tego błędu, szczerze cię żałuję. Nazwałaś mię sama swoim opiekunem i ojcem; starszy od ciebie sześcioma laty, mam niejakię prawo do używania ci rad dobrych, nie dziwuj się więc, jeśli do ciebie po ojcowsku napiszę: pochlebiam sobie, że i ciotka gniewać się na mnie nie będzie; ona dobrocią swoją tę śmiałość mi nadała.

Na miłość, którą masz ku mnie, zaklinam Cię siostrzo wejdź w siebie, zastanów się i uznaj jaką to jest niedorzecznością przyswajać sobie obcą mowę, w niej jedynie mówić, czytać, pisać: mając własną tak piękną i bogatą. Wiem niestety, że ten przesąd jest niemal powszechnym u płci twojej; że pomimo pozornej jakowejś odmiany, ciągle u was obcy język nad ojczystym przewodzi; wiem, że plemię wzrastających dziewcząt niewielkie postępy mowie naszej wróży; wiem, że gdybym w tej chwili mógł przejrzyć cudem jakim, wszystkie — dziewczynki twego wieku i stanu — dzienniki, listy, zeszyty, imienniki, modlitwy nawet: znalazłbym wszędzie francuski język w robocie, a za ledwie odkryłoby się dziesięć na sto, które ojczystą umiłowaly mowę. Lecz ta ślepotą im powszechniejszą, tem



więcej szkodliwa i bardziej bolesna. Język polski drogą jest po ojcach naszych spuścizną, za jego jedynie pomocą możemy podnieść literaturę krajową. Jakżeby gardzić tym skarbem.

Twój list rozgniewał mnie, ale gdym się nad nim zastanowił, boleść miejsce gniewu zajęła, i nie do ciebie jednej — ale do wszystkich równie twoich głęboki żal powziąłem. Ach! pomyślałem sobie, gdybym miał z dziecięć lat więcej, gdybym już pisał dobrze, zrobiłbym odzwę do wzrastających dziewcząt za mowę ojczystą; możeby moje słowa do ich serc trafiły. Ale tak, cóż uczynić mogę?

### III.

Luba Wando! Otóż teraz cię kocham, otóż teraz się szczyć, żeś jest siostrą moją. Radbym cię uściskał za ten dowód przywiązania do brata, żałuję żem się mógł gniewać na ciebie, żem był łez twoich przyczyną. Pocięszam się jedynie myślą, że ten gniew i łzy na dobre ci wyjdą. I ty i wujaszek chcecie oboje bym dokonał zaczętego dzieła i wskazał ci sposoby poprawienia się z szkodliwego nałogu. Pochlebia mi ta chęć wasza, ale podobno bym jej sam zadosyć uczynić nie potrafił; młodym będąc mało mam nauki, mniej jeszcze doświadczenia. Ale właśnie jak gdyby na szczęście, zrobiłem przed kilkoma miesiącami znajomość, która nam teraz wielce się przyda. Poznałem osobę dwudziesto-kilkoletnią, posiadającą język francuski prawie tak dobrze jak wszystkie lepiej wychowane Polki, a przytem mówiącą i piszącą po polsku jak niewiele kobiet w naszym kraju. Ten jej przymiot ponętą był dla mnie; starałem się widywać ją często, rozmawiać z nią, bywać w jej domu i doszło do tego, że mnie uważa jak brata. Gdym więc odebrał list twój ostatni, przyszło mi na myśl zasięgnąć jej rady nim ci odpiszę i zapytać jej się, jakim sposobem wśród powszechnej prawie zarazy,

potrafiła jej uniknąć? Chcąc ufnością na jej zaufanie zasłużyć, poniosłem jej listy twoje. Wysłuchiła mnie z uwagą; gdym skończył, rzekła: — „Szczęśliwa siostra twoja, że w tak młodym wieku do tej poprawy się bierze; nie równie jej łatwiej przyjdzie aniżeli mnie; ja siedmnaście lat już miałam, a jeszcze mowa ojczysta była mi prawie obcą; uwiedziona niemal powszechnym przykładem, przyzwyczajona od dzieciństwa uczyć się wszystkiego we francuskim języku, wzrosłam w tem przekonaniu, że niepodobną jest rzeczą dla kobiety napisać list, lub cokolwiek bądź innego po polsku. Do tych lat więc francuska mowa była jakby rodowitą dla mnie; nie umiałam w ojczystej kilka słów gładko skleić; a jednak dziś uleczona z tego przesądu, jeśli zupełnie dobrze nie mówię i nie piszę, nie mam przynajmniej powodu do wstydu się za moję polszczyznę.“ Gdym to usłyszał, błagałem ją usilnie, aby raczyła mi powiedzieć, jakim sposobem ta cudowna przemiana w niej się stała? jak nabyła tej potrzebnej znajomości? Odpowiedź jej dosłownie tu wypiszę: — „W *Pamiętniku Warszawskim*, nie pamiętam dobrze z którego roku, mówiła, była piękna za językiem polskim przemowa; i ta tak do mojej duszy trafiła, żem nagle w sobie uczuła wzruszenie, a razem wstyd i żal niezmierny, iż dotąd tak mało dbałam o ojczystą mowę. Natychmiast umyśliłam się poprawić, nie zrażać się bynajmniej trudnościami i niezmęczoną pracą czas stracony odzyskać, błąd popełniony nagrodzić! Naprzód zastanawiałam się nad sposobami poprawy, i taki był owoc uwag moich. Mając głowę napelnioną francuszczyzną, uznałam, że wypadało koniecznie zaniechać zupełnie na czas jakiś czytania ksiąg francuskich i zająć się jedynie polskimi, ażeby zapomnieć cokolwiek trybu obcej mowy, i przejąć się prawdziwym narodowej tokiem. Czytałam więc pilnie klasycznych naszych pisarzy. Chcąc potem wziąć się do pióra, (boć i pisać dobrze każdej lepiej wychowanej kobiecie należy),



wyrzekłam się wszelkich tłumaczeń, gdyż przekonałam się, że przekładać z francuskiego na polskie tym jedynie wypada, którzy są w mowie ojczystej ugruntowani, inaczej przejmują nieznacznie składnię słów francuską, a ta jest zupełnie naszej przeciwna. Dla nabycia niejakej w pisaniu wprawy, tego użyłam sposobu: wzięłam *Krasickiego* tak śliczne i moralne dzieła prozą pisane; zaczęłam od powieści jego; wybrałam krótką, oto jak dziś pamiętam tę, która „Powieści Arabskiej“ tytuł nosi; przeczytałam ją kilka razy z uwagą, a potem zamknawszy książkę, napisałam całą z pamięci. Tak czyniłam z innymi Krasickiego powieściami, z uwagami jego, i gdym prawie wszystkie przeszła, znacznej biegłości w pisaniu polskim nabyłam. Wtedy smakując codzien więcej w rzeczach ojczystych, zapragnęłam nauczyć się dokładnie dziejów kraju mojego. Ich czytanie podwoiło tę chęć we mnie. Wzięłam *Wagę*, *Albertrandego*, *Bantkiego*, *Naruszewicza* \*) póki go starczyło; czytałam w każdym z tych pisarzy opis jednego panowania lub pewnej epoki; a potem zebrawszy w jedno te rozrzucone tu i owdzie wiadomości, pisałam ich treść z pamięci. Było pracy i gryzmołów dosyć, — ale to ćwiczenie wyuczyło mnie dobrze dziejów polskich i wprowadziło w styl czysty. Wtedy wzięłam się do tłumaczeń, ale więcej tłumaczyłam z niemieckiego niżeli z francuskiego. Wszystkie zaś te piśmidła poprawiała mi osoba znająca doskonale gramatykę polską. Nie wyszło trzech lat, kiedy tyle nabyła biegłości w mowie ojczystej, że już czysto i poprawnie piszę. Odtąd język francuski jest tylko u mnie posilkowym językiem, czytam w nim najpiękniejsze dzieła,

\*) Powyższe listy pisane były przed kilkudziesięciu laty. Dziś z równym pożytkiem dla obznajmienia się z tokiem dziejów ojczystych, można czytać dzieła nowszych badaczy i historyków, jako to: *Szajnochy*, *Morawskiego*, *Szujskiego*, *Bobrzyńskiego*; prześliczne prace historyczne *Kubali*, *St. Smolki*, *Rollego*; powieści *Kaczkowskiego*, *Kraszewskiego*, *Sienkiewicza* i w. i. P. W.

mówię i piszę, kiedy do tego przymuszona jestem, ale mowa ojczysta jest główną, zwyczajną i ulubioną moją mową, i to jej zamilowanie tyle mi przyjemności sprawia, tak nawet zaspokaja sumienie, że wszystkim znajomym tę poprawę zalecam i prawdziwie szczęśliwą jestem, gdy mi którą nawrócić się uda. Do siostry twojej — dodała uprzejmie — już wielką skłonność czuję, i zawczasu proszę, żebyś mnie o jej postępach uwiadomił.“

Jakżeby ci mógł, droga Wando! lepsze rady przesłać nad te słowa przykładem stwierdzone? zapewne i wujaszki się podobają. Słuchaj ich więc, weź się do czytania polskich książek, przez te kilka lat zwiększyła się ich liczba; weź się do pisania, zacznij także od Krasickiego. Zgromadź polskich dziejopisów, będziesz mogła mieć zbiór nierównie znaczniejszy, gdyż w tych czasach co rok pomnażają się skarby nasze historyczne. A nade wszystko pracuj usilnie, nie myśl po francusku chcąc po polsku pisać; proś kochanego wujaszka, żeby ci poprawiał prace twoje, a nie wątpię, że jeszcze prędszy i pomyślniejszy skutek twoje usiłowania uwieńczy, bo wszyscy mówią, że im kto młodszy tem mu łatwiejsze każde przeistoczenie. Pracuj więc, luba siostró! naucz się dobrze pisać po polsku, a uradujesz twego brata.

*Z pism Kl. z T. Hofmanowej.*

## I.

### OJCIEC DO SYNÓW.

Kochani moi, Adziu i Lili! \*). Oto liściki od dziadzi, przysłał też dla was sto guldenów; oddam Wam je za zobaczeniem. Patrzcie, jak dziadzio dobry i jak ciągle pamięta o Was! Pomyślcie moi drodzy, co byście wy dla

\*) Lili i Adziu, imiona spieszczone od Zygmunt i Władysław.



dziadzi uczynić mogli. Co? pytam się was. Jaki mu najstosowniejszy podarunek złożyć? Czy nie domyślicie się sami? Jeśli nie, to wam powiem: wy nie mu dać nie możecie czegoby on nie miał, — prócz jednej rzeczy, to jest waszych modlitw do Pana Boga o jego całość i zdrowie w najdłuższe lata. Czy prawda? A wasze modlitwy jeszcze skuteczniejsze będą, ile razy je połączycie ze świętą ofiarą mszy, w tym samym celu Bogu ofiarowaną. Otóż, namyślcie się, ile chcecie dać każdemu, i na ile mszy za całość i zdrowie dziadzi. Kiedy was zobaczę, to mi powiecie, ile każdy z was chce z tych pieniędzy na ten cel ofiarować. Co w taki sposób dacie, zwróci wam błogosławieniami wszechmiłosierny Bóg.

Biedny Jan \*) wczoraj skonał na rękę moją i mamę, o wpół do dziewiątej rano, a świętobliwą śmiercią odszedł z tego świata, z zupełnem oddaniem się woli bożej, i wyzionął ducha w samejże chwili, w której ksiądz stojąc przed nim, wymawiał ostatnie słowo rozgrzeszenia. Zapłaczcie nad nim, bo on waś bardzo kochał — bardzo! I jeszcze zawczoraj wieczór prosił, aby mu przyniesiono wasze obrazy z góry. Mama kazała je znieść i zawiesić w jego pokoju. Patrzył na nie, już ledwie mogąc oddychać i błogosławił wam. Dajcie na mszę za jego duszy wiekuisty żywot i pomódlcie się za tego wiernego od lat dwudziestu czterech sługę ojca waszego. Za chwilę z mamą siadziem do powozu, aby ciało jego odprowadzić na cmentarz, gdzie wczoraj grób mu kupiliśmy. Jak Adzio i Lili byli maleńkimi, ileżto razy Jan na rękę ich piastował i strzegł i bawił! Zapłaczcie i módlcie się za niego, moje drogie dzieci!

Mam nadzieję, żeście podczas odbywanego jubileuszu, w waszych modłach nie zapomnieli o dziadzi, ani też o mamie.

\*) Stary sługa domu Krasińskich.

Ściskam was z głębi serca. Wkrótce się zobaczym; w poniedziałek zapewne sam do was i po was wyjadę. Mama nie jest chora, ale ogromnie zmartwiona zgonem pocziwego Jana.

## II.

Drogi Lili mój! Zastałem tu twoje dwa listy — a w Frankfurcie przed wyjazdem jeszcze jeden byłem odebrał. List też Adzia do Ems pisany, w Frankfurcie mi oddano. Dzięki wam obu. Dziś do obu razem piszę, bo trudnoby mi do każdego z osobna, z powodu braku sił. Adzia listy dwa też tu zastałem.

Za łyzy, o których mi pisze, w oczach waszych, na wspomnienie moich cierpień, błogosławie wam obu, prosząc Boga, nagród rozdawcy, aby te łyzy wam opieką wszechmiłosierną wynagrodził. Adziu drogi mój! dziękuję ci też za modły ciche za mną.

Listy wasze wolne od błędów i myłek — bardzo się tem ucieszył. Jednom tylko u Lilego dostrzegł: *papie* zamiast *papie*. Lecz to pęd ręki rozpisanej sam z siebie zapewne sprawił lub raczej zrobił.

Zalecam Adziowi, aby szanował dar pieniężny dziadzi i nie szastał groszem, bez trudu nabytym, a cudzą pracą zarobionym. Niech pamięta, że nie ma prawa wyrzucania przez okno pieniędzy ten, któremu one spadają z powietrza; bo on się sam ich nie dorobił, i powinien z miarą wszelką nimi rządzić. Jedyny temu koniecznemu prawidłu wyjątek wtedy, gdy spotkacie wielką biedę, kalcetwo, chorobę, nieszczęście ludzkie na waszej drodze. Wtedy sypnijcie choćby ostatnim groszem — grosz to ziemi odjęty a zasiany w niebiesiech.

Skapstwo jest niecną wadą, występkiem; brudzi i zezwierzęca duszę. Lecz marnotrawstwo niemniejszym jest choć przeciwnym, występkiem, gdyż zeń wypływa marnotrawienie darów bożych, a pod koniec targnienie się na



cudzą własność. Zkąd bowiem moi drodzy, marnotrawca, przywykły do nieodmawiania fantazyi swej niczego, brać będzie po roztrwonieniu własnych dóbr? Oczywiście, że od drugich, pod postacią zaginionych a niewypłaconych długów. Czyli, że kiedy skąpiec skończy na spodleniu, marnotrawca kończy zwykle na złodziejstwie; gdyż pożyczać, nie mogąc oddać, to na jedno wypadnie — co kraść.

Lili drogi mój! Strzeż się nakłonu ku skapstwu. Adziu drogi! ty strzeż się popędu ku marnotrawstwu.

Raz jeszcze dzięki wam obu i błogosławieństwo moje. Marylkę ściskam i błogosławię.

### III.

Mój drogi Adziu! Szkoda, że przyznając się do winy nieraz już powtarzanej, nie opisujesz mi szczegółów, bo tem jednym mógłbyś ulgę przynieść przykrości przez nią mi sprawionej. Ze szczegółów dopierobym mógł osądzić, czyś mniej winien, o ile pokusa, która cię uwiodła, była silna, — o ileś mógł lub nie mógł (choć zawsze można jeżeli siła jest) się jej oprzeć. Inną razą proszę cię o takowe szczegóły, a teraz zważ drogi chłopcze mój, jak często popadasz w te same błędy i grzechy. Trzymaj się, pilnuj się, pomnij, że na dziś jedyną i rzeczywistą godnością twoją, powagą i zasługą twego stanowiska jest karność i posłuszeństwo. Skoro się ich wyrzekasz, natychmiast sam się tem poniżasz, zasługując na poniżenie to jest na karę. Przyjdzie czas kiedyś, że godnością, powagą i zasługą twą będziesz umiał rozkazywać. Lecz nigdy nie potrafisz tego drugiego rodzaju godności osiągnąć, jeśli nie przystaniesz rozumem, wolą i nie zgodzisz się czynem z tą pierwszego rodzaju godnością twoją, na dzisiaj zwaną posłuszeństwem.

Co ci piszę, nie jest moją prawdą, zdaniem mojem, — ale jest prawdą wszystkich miejsc i wieków i zdaniem mądrości przedwiecznej o stosunkach ludzkich na świecie.

Wciąż bardzo osłabion i niedomagający po ostatnim moim napadzie gwałtownym, co mi nie dał Lilemu odpisać. Podziękuj mu za list jego odemnie. Ściskam was obu i błogosławię wraz z Marylką.

*Z listów Zyg. Krasieńskiego.*

### OJCIEC DO CORKI.

Moja Maryniu!

Miło mnie, że Rzym ciebie cokolwiek poruszył. Każda dusza musi czemkolwiek być poruszona; jeśli nią nie ruszają wielkie rzeczy, to się ruszać będzie w nizkości i podłości. Rzym jest dotąd największą rzeczą na ziemi. Nie wielu udało się być w Rzymie; ja w młodości ledwie o tem marzyłem. Za moich czasów było to trudno, jak dziś z ziemi na księżyc. Nie uwierzysz, jakeśmy za tem tęsknili czytając Liwiusza, Swetoniusza i Tacyta.

Wówczas jeszcze u nas uczono wedle przepisów dawnej Rzeczypospolitej polskiej: żyliśmy w niej i w Rzymie. Ty już w innych czasach przyszedł; ale Rzym ten sam został i nie go nie zastąpiło na ziemi dotąd. Uważaj, że to miasteczko, za czasów królów, mniejsze niż Poznań — bo Nowogródka nie znasz — zdobyło świat. Miasteczko nie naród: bo narodu rzymskiego nie było w znaczeniu teraźniejszym narodu. Co to wysilenia, krwi i potu na każdym kamieniu tego miasta!... I dotąd jego prawa i wyobrażenia ciążą na świecie. Czytajże proszę tymczasem Liwiusza i rozważaj na miejscu. Polka, polska kobieta, może i powinna rozważać, kobiety innych narodów nie są do tego obowiązane.

Pod względem sztuki (rzeźby i malarstwa) masz w ciotce przewodnika. Staraj się mocno i w tem rozpa-



trzyć się i zadaj sobie pracę to rozważać. Nabytki twoje w wiadomościach i uczuciach zostaną ci od teraz na zawsze. Słyszałaś, jak ludzie pracują w Kalifornii na kawałek złota: teraz dla ciebie Rzym tą kopalnią.

O Rzymie chrześcijańskim potem tobie napiszę. Na teraz zastanów się nad tem, kto to ów Piotr i ów Paweł, którzy z małego miasteczka żydowskiego wychodzący, rozbili największe na świecie mocarstwo i zatknęli na jego ruinie krzyż. Francya naśladuje dotąd Rzym pogański, ale mu wyrównać nie może. Widziałas Paryż i widzisz jak mały przy Rzymie.

Dobrze zrobiłaś, żeś nam napisała szczegóły waszej podróży. Na przyszłość, wszelkie szczegóły waszego pobytu weź na siebie do opisanja; ciocia tem trudnić się nie może. Napisz tedy jakie macie mieszkanie? czy macie słońce i wiele okien? Gdzie wasze *ricolo*? Nie pamiętam go, choć Rzym jest jednym miastem (po Nowogródku i Wilnie), które znam daleko lepiej niż Paryż. Napisz między jakimi ulicami to *ricolo*? czy macie pogodę, czy deszcze? gdzie jadacie? co płaciecie za mieszkanie, za jedzenie, za usługę etc. — Ściskam ciebie, ciocię ucałuj.

Adam Mickiewicz.

# I.

## SYN DO MATKI.

Najukochańsza matko moja!\*)

Po długiej niespokojności, po długiem oczekiwaniu, odebrałem nakoniec wiadomość o Tobie. O! jaka Ty ma-

\*) Powyższy list Słowackiego nosi datę: Genewa, d. 5 lutego 1835 r. Podajemy go w skróceniu, jak również i następny.

P. W.

tko jesteś łaskawa! Co ja biedny zrobię na świecie, żeby Cię mamie o mojej wdzięczności i o mojem przywiązaniu przekonał. Czasem mi się marzy, że do Indji pojadę, zrobię ogromny majątek, wrócę jak Nabob milionowy, a to wszystko dlatego, abym kupił piękny pałac, Ciebie w nim, mamie droga, posadził i służył Tobie na kolanach. Marząc o Tobie, wracają mi czasem sny szalone mojego dzieciństwa: ale Ty moja mamie, jesteś tych snów zakończeniem; w dzieciństwie zaś mojem nieraz inne matry mieszkaly w Naboba pałacach, dziś wszystko przeszło: muszę już być tem dziwnem stworzeniem, co się nazywa człowiekiem.

Co do mnie, zdrow jestem i uśmiecham się do wiosennego słońca, bo już u nas błyskają czasem dni piękne. Zima ta jednak była nadzwyczaj ostra w porównaniu z innymi zimami: mieliśmy kilka dni śnieżnych i niektóre kanały zamrzły; cała publiczność ślizgała się na łyżwach, ja zaś musiałem wyznać, że nadto jestem niezgrabny i że nigdy nauczyć się biegać po lodzie nie mogłem. Dzisiaj pierwszy raz tegorocznego słyszałem skowronka, gdzieś daleko na niebie błękitnem śpiewał nademną, a u was jeszcze wrony czarne muszą krakać na ulicach.

Prawda, moja mamie, że to niepodobna abyśmy się kiedyś nie zobaczyli. Familiami zapewne Bóg postawi dusze na Józefata dolinie, tak, aby rodzice mogli zobaczyć, co się stało z ich biednymi dziećmi. Mamie moja! Tobie Bóg nagrodzi za miłość Twoją dla syna jakimś dziwnem i niewymówionem szczęściem.

Musiałem uspokoić i zatrzymać pióro, bo zaczęło pisać łzami, a może Tobie te słowa zimno przeczytane wydadzą się jakąś nienaturalną egzaltacją. Bije dwunasta godzina w nocy: zawsze się lękam odczytywać rano, nocą pisanego listu... Mamie moja droga! pisz mi obszerniej niż dotąd o stanie Twojego zdrowia — czy sypiasz dobrze nocami? możesz Ty uprosić Boga, żeby snu Twego



cząstkę do mego przyłączył, bo ja śpiam jak zabity i długo. Są jednak nocy, w których zasnąć nie mogę i tak było, kiedym przez miesiąc był niespokojny z powodu Twego, mamó, milczenia.

Adieu mamó! Całuję Ciebie w oba oczka Twoje, Hersylko, Teofilu, ściskam was, moi wujostwo; chciałbym abyście wszyscy mogli być razem, w jednym gronie, pod jedną jakąś wiejską lipą, nie w ruinie mądrego miasteczka. Dziadunia kochanego z uszanowaniem rączki całuję. Adieu, droga! do zobaczenia.

Twój *Julek*.

## II.

Matko! list ten może otrzymasz w dzień Twoich imienin. Syn Twój zdaleka ręce do Ciebie wyciąga i prosi Cię, matko, abyś mu przebaczyła, że Cię tak samę na świecie zostawił, bez żadnych przyjemności życia, pomiędzy pomnażającymi się codziennie grobami rodziny. Mamó moja! czy myśmy starzy, czy myśmy przespali wiele lat, że tak nam wiele osób brakuje? Czy nas Bóg złączy kiedyś dlatego, abyśmy przed śmiercią mogli sobie powiedzieć, żeśmy żyli? abyśmy na zmienionych twarzach naszych wyczytać mogli to samo słowo: żyliśmy?..

Matko moja! uśmiechnij się, niech Ci przyjdą wesołe myśli, wesołe marzenia; wróć kiedyś, a jeżeli nie, to znajdę sobie za granicą ładną, dobrą, może nawet bogatą żonę. Będę miał synów, córki, wybiorę Ci najpiękniejszego z synów, posadzę na Twoje kolana: tylko matko odpędzaj go od książek, niech nad śmiercią Hektora nie płacze, niech się nie uczy od Jowisza z Iliady zmarszczeniem brwi świat wstrząsać; daj mu zimną Eneidę, której Julek częstym czytaniem nie podarł, niech ze spalonego miasta uczy się z Eneaszem unosić Boga, matkę, żonę, dzieci, — niech nic nie pozostawia po sobie, czego by mógł żałować. Babuniu i dziaduniu, drodzy moi, Teofilu, Hersylko,

otoczcie wszyscy mamę moję tak ścisłem kołem, aby nie widziała, że jej kogo jeszcze brakuje.

Bądźcie zdrowi, bądźcie zdrowi, moi mili i najukochańsi! Mamó droga, całuję Ciebie po tysiąc razy.

Twój *Julek*.

## C O R K A D O M A T K I .

Droga Mamó!

Odbieram w tej chwili list kochanej mamy i jak najserdeczniej rączki za niego całuję. Przykra to rzecz to oddalenie! Kiedym ja tu w Paryżu zupełnie jak na innym świecie, tak kochana i szczęśliwa jak nawet marzyć nie umiałam i co dzień szczęśliwsza, mama tam się jeszcze o mnie troska... O! moja mamó jedyna! cóż to za szczęście kochać, być kochaną i nie tylko nie tać się ze swoją miłością, nie wstydzić się tej którą się wzbudza, ale owszem myśleć sobie, że owo wzajemne uczucie, owo szczęście jest świętą powinnością, jest cnotą. Dobroć Boska mogła jedynie już na tej ziemi takim dobrem obdarzyć człowieka. Mówiliśmy to właśnie dziś z mężem i skończyło się na tem, że łzy napełniły nie tylko moje oczy. Mąż uważa mnie jakby za jakąś istotę oddzielną, wyższą... a to jego uczucie i wszystko co sobie ztąd nadal dla jego prawdziwego dobra wrózę: komuż to winnam? O! kochana mamó! nie wszyscy rodzice zapewne tak córki chowają jak mnie moi wychowali. Zdaje mi się też teraz, że drogą mamę dziesięć razy więcej niż dawniej kocham i poważam, a kochanego ojca jeszcze bardziej żałuję. Dwudziestego tego miesiąca, jako w pół roku po jego śmierci, kazałam tu odprawić żałobne nabożeństwo w kościele św. Filipa; byliśmy oboje z mężem. Od tego dnia lżejszą włożyłam żałobę. U siebie rano chodzę nawet w bieli, mąż mnie o to bardzo prosił; choć powiada, że mi do



twarży w czarnym, ten kolor go zasmuca. Wszak mama mi tego za złe, ani za ubliżenie pamięci ojca nie weźmie? mężowi nietylko można, ale trzeba się podobać, nawet ubiorem; mama sama mnie tego uczyła, ja słuchać muszę; a on taki wdzięczny, tak się nie posiada z radości, kiedy ja w najmniejszej rzeczy dogodzę jego życzeniu. Ów pierścionczek z niezapominajką, tak długo zapomniany gdzieś w szkatułce, teraz na szyi nosi i powiada, żeby go za żadne skarby świata nie oddał.

Mąż wyszedł z domu na parę godzin; zabiorę się i w sekrecie przed kucharzem przyrządzę mu polskie śniadanie. Jak wróci będzie kontent, wczoraj mówił, że tęskni do polskich potraw. Czemuż tu drogiej mamy nie ma! Dopierobyśmy się krzątały razem i przypatrywały wielu rzeczom! Nie pojmuję jak można z Paryża same tylko mody, stroje i romanse wywozić, a wróciwszy do kraju o samych tylko teatrach i koncertach wiedzieć i gadać? Ileż to jest tu ciekawych, użytecznych i dobroczynnych zakładów; co szkółek i domów dla ubóstwa, a w codziennem życiu wygódek; jaka w obchodzie domowym oszczędność! jak żadnej pracy się nie wstydzą. Ręczę mamie, że tu u największych panów tyle na miesiąc nie wyjdzie opału, co u nas na dzień; taka osoba, coby u nas ze trzy sługi trzymała, i do niczego by się nie ruszyła, tu sama gotuje, zamiata i jeszcze drugim usłuży; a jak pracę skończy, to i książkę weźmie do ręki i ubierze się pięknie jak pani jaka.

My z mężem zakładamy sobie prawdziwie skorzystać z tutejszego pobytu; nie wiem czy jedno pudełko przywiezę strojów, ale wiem, że różnych gospodarskich wynalazków, conceptów, tak do wsi jak do miasta, nawieziemy całe fury. Najpiękniejsze mamy projekta i co do gospodarstwa wiejskiego i co do rządu domowego: to jest także przedmiot niewyczerpanej rozmowy. Raj prawdziwy będzie u nas w domu, jak to ja dawniej sobie

marzyłam, i lepiej jeszcze, bo takiego męża jak Leon, takiego kochania, takiego rozumienia się we wszystkim, nawet w snach moich wymarzyć nie mogłam. Niech tam kochana mama poleca nas codziennie Bogu, bo mnie czasem aż strach bierze, że nadto szczęśliwa.

Karolina.

(Z pism Kl. z T. Hofmanowej).

## LIST DO PRZYJACIELA.

Do K. Gaszyńskiego.

Mój drogi Konstanty! Troszcząc się o mnie, mój dobry Konstanty, piszesz do Jerzego i do Wojewody, ja tymczasem milczę, ja tymczasem od dwóch miesięcy w splenie pogrążony, a czasem spokojniejszy, nie odzywam się. Daruj i nie gniewaj się; nie chciałem smutkiem wiecznym moich listów, chmurzyć ci prowanckiego błękitu. Wiedziałem, że ci dobrze tam w Aix i cieszyłem się myślać, że ty się cieszysz. Teraz wracam tam, z kądem przybył, bo tam wracać jest chorobą samo przez się.

Zima tu długą i ponurą będzie. Lato przeminęło jak sen, wszystko dobre śni się, a złe rzeczywiści się! Jak będę mógł, tak ci się będę przypominał. Niech cię Bóg błogosławi i strzeże, niech ci nigdy nie da doznać uczuć rozdzierających, które mnie rozdzierają; ale też z kądiną Konstanty, nie francuziej mi tak, ni też zgrywaj się w wista po klubach. Weź się do jakiej poważnej i nielekko-myślnej pracy. Dbaj o ducha swego, dbaj, prosi cię o to ten, który zawsze cię kochał i którego boli, że nieraz czas przetrawiasz na fatalaszkach. Przecież w mieście, do którego na zimę wracasz, mnóstwo umysłowych potęg i dążeń i ruchów; a przecież nie sam jeden klub i wist.



Wcześniej czy później, zda się zawsze człowiekowi, że duchowi swemu ścieśnić się lub upaść nie dał. Długo czekać, ale będzie nagroda.

Ściskam cię z głębi duszy

*Zygmunt Krasiński.*

## LIST O PODRÓŻACH.

Wyjeżdżasz Pan do cudzych krajów i mojej rady w tej mierze zasięgasz, a wyrażasz w liście swoim, iż wyjeżdżasz; żądasz więc nie rady, ale aprobacji swojego kroku. Powstawałem ja niekiedy przeciwko nierozmyślnym za granicę pielgrzymowaniom: ale, gdym powstawał przeciw *nierozmyślnym*, — *bacznych* nie ganilem. Znam sposób myślenia Pana i dobrze tuszę o jego podróży. Co więc wyrażę, nie do siebie przyjmiesz, ale do zbyt zagęszczonych naszych pielgrzymów, którzy na to się pokazują, żeby zostali pośmiewiskiem; tym wszystkim trzeba powiedzieć, nim się na swoją płochą a kosztowną podróż wybiorą:

A naprzód gdy masz szaleć, trzeba o tem wiedzieć,  
Lepiej być głupim w domu i tam cicho siedzieć,  
Niżli śmieszac sąsiadów, bogacąc filutów,  
Osiaść w głupich szpitalu lub w turmie bankrutów.

Bo dopiero wtenczas głupio-wspaniałe nasze rodaki czynią rekursa do kochanej matki-ojczyzny; a gdy nieborak ojciec lub matka, stryj, ksiądz lub wuj opiekun —

Z płaczem hold głupstwu dając, poszlą za granicę  
Spieniężone len, owies, żyto i pszenicę....

Powraca:

W zbiorze pomad, perfumów, fryzur, nowych sprzączek,  
Guzików nadzwyczajnych i modnych obrączek:

obywatel szacowny *qui mores hominum vidit et urbes*, przywozi jak Pitagoras od Garamantów, umysł wzniesiony.

Więc błyszczący, żarzącym promieniem stolicy,  
Dziwo parafialnej całej okolicy,  
Zwąc wszystko niezgrabnością, prostactwem i dziczą,  
Omamia pleć żonata, wdowią i dziewiczą.

A że do zdań wielce głębokich, trzeba powagi pisarzów wielkich:

Cytuje więc autorów w reformie powziętej:  
*Wolter*, nie kazał słuchać w niedzielę mszy świętej;  
*Helwecyusz* powiedział: dobre są rozwody;  
*Rousseau*, nieprzyjacielem był święconej wody;  
*Lock*, uznał w dziesięcinach wynalazek prosty;  
*Newton*, czterdziesto-dniowe nienawidził posty;  
*Diderot*, mniemał iż źle bywać na kazaniu;  
*D'Alembert*, pisał książkę przeciw bierzmowaniu....

Więc słuchacze porównywując wdzięk słodczy krasomowskiej wyperfumowanego apostoła, z twardą dzikością dawnej słowiańszczyzny, zaczynają powstawać przeciw mszy świętej w niedzielę, święconej wodzie, postom, kazaniom, dziesięcinom, bierzmowaniu i tam dalej.

Nie pamiętam ja, żeby kto brewiarz cytował: znajdzie jednak w nim rzecz, która względem naszych ziomków osobliwie, dość zdaje mi się służyć do tego, co mówię. Jest to rzecz o naszym ziomku św. Stanisławie. Był on w młodości swojej posłany do Paryża, a lekcye jutrzni, które w dzień uroczystości jego duchowieństwa mówi, taką o tej jego podróży do cudzych krajów czynią wzmiankę: „Wysyłają go zatem do Paryża, miasta naukami od dawna sławnego. Wraca do domu niby z podróży kupieckiej — jako kupiec dobry, zachowawszy całą swoją pobożność, skromność i niewinność. Wraca, gdy wiele rzeczy zbadał, znakomitej nauki i największej zręczności w działaniu nabył“ \*).

*Ignacy Krasicki.*

\*) Tekst łaciński brewiarza podajemy w przekładzie. (P. W.).



## I.

## Z LISTÓW A. E. ODYŃCA.

Wejmar, 18 sierpnia 1829 r.

Wróciwszy przed kwadrans do hotelu, znaleźliśmy dwa wizytowe bilety pana Augusta Göthego (syna), męża pani Otylii i za godzinę sami tam idziemy. Obeszliśmy park duży i piękny i siedzieliśmy na „siedzeniu Szyllera“ (*Schillers Sitz*), t. j. na ławeczce pod drzewem, z widokiem na wieś po za rzeką, gdzie widać musiał poeta ze szczególnem upodobaniem siadywać. Nakoniec poszliśmy do *Vogelschiessen*, bo się tu właściwie teraz ten *Volks-Fest* odbywa. Z Drezna dłużej o tem pisałem. Tu mniej więcej wszystko tak samo, z tą tylko różnicą, że strzelają do ptaka nie z łuków, ale z jakichś ogromnych, staroświeckich rusznic. Pomiedzy grającymi w kręgle, spostrzegłem znajomego mi już pana pocztmistrza i przypisałem się zaraz do partyi. Dowiedziałem się zaś od niego, że żona jego gra w czekino w bliskim namiocie, poszedłem tam a usiadłszy przy niej, przegrałem razem parę *ausów*. Adam \*) zegnał się z podziwienienia, że i tutaj mam już przyjaciół i siedział sam jak mruk na stronie, pijąc kawę i paląc cygaro. Ja zaś tymczasem przy kręglach, za pośrednictwem p. pocztmistrza, poznałem jeszcze jakiegoś bardzo poważnego *bürgera*, krawca z profesyi, ale widać przy tem

\*) Mickiewicz.

i literata, bo mówił ze mną o chwałach Wejmarskich, które tu najbardziej cudzoziemców zwabiają, i dał do zrozumienia, że zna i nawet posiada ich dzieła. O Szyllerze powiadał, że go dobrze pamięta, bo był terminatorem u majstra, który mu robił odzienie; raz przyszywał na nim guzik do surduta, który był mu się widać wyrwał na ulicy, bo sam z nim w rękę przyszedł do warstatu. — „*Es war ein süsser Mann*“ (był to słodki człowiek), dodał opowiadając, jak mu za to grzecznie dziękował. Na zapytanie zaś moje o Göthem, odpowiedział tylko: — „*Herr Geheimrath? O s' ist ein grosser Herr!*“ (Pan radca tajny? O to wielki pan).

Tytuł ten obok imienia Göthego, dziwnie jakoś zadzwonił mi w uszach. Największy poeta, póki żyje, w oczach tych, co zbliżają się do niego, jest zawsze tylko w postaci powszedniego, społecznego człowieka, i podług niej najczęściej jest przez nich ceniony. Po śmierci i dla potomnych dopiero, wyswobadza się z niej, jak motyl z poczwarki i o własnych już tylko siłach, lata wyżej lub niżej.

Ale ze wszystkich poetów, jacy kiedy żyli na świecie, kogobyś sam dla siebie chciał wziąć za ideał, tak pod względem zewnętrznej, społecznej, jak i wewnętrznej moralnej postaci? Czy ślepego żebraka Homera? czy wygnańca i tułacza Dantę? czy więzionego jako waryat Tassa? czy umierającego w szpitalu Kamoensa? Juźciż pewno żadnego z nich. A więc czy dworaka Rasyna, który umiera od złej miny pańskiej? Czy aktora Szekspira lub Moliera, który kona bawiąc widzów na scenie? Czy profesora Szyllera, co się pracą nad książkami zamęczył? Czy wojażera i lorda Byrona, co sam swe życie, jako człowiek na przekorę ziomkom zmarnował? Czy nakoniec samego Geheimratha von Göthe, który jest bezwątpienia najszcześliwszym ze wszystkich: bo i uznany ogólnie za wielkiego poetę, i *grosser Herr* w oczach ludz-



kich, i już lat 80 używa życia, świata? A pomimo to wszystko, ja nawet nad niego samego przekładam los i ideał naszego Jana z Czarnolasu. Swobodny obywatel-ziemianin, szacowany przez królów, poważany i kochany przez ziomków, nie chcący przyjąć prebend ni tytułów — i „pan tylko przez przestawanie na swoim!“ Zrobił on więcej dla swojego narodu, niż kto bądź z wyższym nawet gieniuszem od niego: dał mu język, literaturę: nastrój moralny. Psalmy jego w świątyniach i domach, treny w sercach współziomków, brzmią wraz z jego imieniem przez ciąg całych trzech wieków i zdaje się, że nie przebrzmia nigdy. Sama śmierć jego wobec króla i najwyższego sądu, spowodowana wzruszeniem serca, gdy miał podnosić głos w sprawie nieżyjącego już przyjaciela, jednoczy zda się w sobie idealne cechy: człowieka, chrześcijanina i obywatela. Obok innych największych poetów świata, jest on jak cudowne nasze obrazy Najświętszej Panny, obok najdawniejszych Madonn: Rafaela, Murilla, Holbeina i t. d. Tam sztuka i ideał piękności kobiecej, tu świętość i Bogarodzica. Tam zachwycasz się malowidłem i admirujesz malarza, tu nie śmiesz spojrzeć na obraz, a modlisz się do żywej na niebie.

Ale à quel propos ja ci to piszę? Oto wyznam szczerze, dlatego żeby nie zapomnieć. Bo „verba volant, scripta manent“ — a gdy mówiłem to Adamowi, po rozmowie z krawcem, on tak był z tego kontent, że aż na znak zadowolenia, za ucho mię idąc pokręcił. Teraz idziemy zaraz do pani Otylii, a za powrotem zacznę nową ćwiartkę. Tymczasem na tej bądź zdrów.

## II.

Wejmar, 24 sierpnia 1829 r.

Nie darmo jestem w stolicy poezyi; pływam tu w niej jak szczupak w morzu, i to wody słodkiej nie słonej. Jestem z Adamem, widuję Göthego, stąkam po śladach Szyl-

lera, Wielanda, Herdera; czytam ich poezye z panią Teresą; słucham muzyki ich i Hummla; śpiewu jej i pana Moltke; chodzimy codzień razem na *Vogelwiese*, zwiedzamy okolice miasta, a jeżeli nie jesteśmy zaproszeni gdzie razem, albo nie idziemy na teatr, to wieczorem, przy dźwiękach muzyki lub śpiewu w salonie, z balkonu otoczonego kwiatami, i oddychając ich wonią, admirujemy gwiaździste niebo, dziękując mu za prześliczną letnią pogodę, która już trwa od dni kilku, a tak wpływa na humor i myśli, że za każdym ich zwrotem na siebie, z ust i z serca wyrывa mi się gwałtem Szyllerowski wykrzyknik Pozy: „Das Leben ist doch schön!“ Adam pewnie czuje to samo, bo choć często w roli Mentora, grozi mi przyspieszonym wyjazdem, widzę, że się sam wcale ku temu nie kwapi; i dlatego też, zamiast opozycyi, odpowiadam mu zwykle najobojętniej: „I owszem! ruszaj zaraz pożegnać panią Otylię i za mnie, a ja tymczasem upakuję rzeczy.“ Adam spogląda na mnie, kręci głową, uśmiecha się i daje pokój. I nie wątpię ani na chwilę, że koniec końców spełni się wola pani Otylii (a i moja *in petto*), aby tu zostać jeszcze przynajmniej do 28 b. m. to jest, do ośmdziesiątej rocznicy urodzin Göthego, która ma tu być nader świetnie obchodzoną, i na którą z różnych stron Niemiec spodziewają się deputacyi: od uniwersytetów, teatrów i różnych korporacyi uczonych. Tymczasem, przez te dni kilka, my byliśmy jedynymi tu gośćmi, co się rzadko zdarza w Wejmarze, i to zapewne musiało się przyczynić nie mało do tej uprzejmości ogólnej, która nas tu wszędzie spotyka. Prawda, że i my z naszej strony staramy się jak mogąc zasługiwać na nią, czyniąc, ma się rozumieć od płci pięknej, której sąd pod tym względem jest wszędzie wyrocznią. Wszystkim damom, które poznajem, w ślad zaraz oddajemy wizyty, dbając przy tem i pamiętając o tem, aby przecież nie zrobić wstydu głównym tu orędowniczkom naszym, u których



lub przez które zabieramy te wszystkie nowe znajomości. A tak są wszędzie dla nas grzeczni i gościnni, że mamy ciągle kłopot wymawiania się od zaprosin na wieczór, chyba że razem wszyscy zaproszeni jesteśmy. Inaczej, krążymy każdy około swej gwiazdy; lecz że wieczór u państwa Vogel kończy się higienicznie o godz. 10, ja więc wychodząc ztamtąd, wstępuję po Adama do państwa Göthych, gdzie już zwykle do północy bawimy. Panna Ulyka, siostra pani Otylii i sam pan August, szczególnie są na mnie łaskawi. Ten ostatni, im go bliżej poznaję, nie jest tylko, jak mi się wydało z początku, wesołym i żartobliwym *bon vivant*; jest w nim i poważny rozum i głębsze uczucie i zapal; tylko że się to wszystko okazuje w nim jakby przelotem, i jakby wbrew jego woli; bo zaraz potem, albo sam w żart to obraca, albo stara się zatrzeć jakim wesołym conceptem. Dla Adama jest on z wielkim respektem; „*mais je crains votre ami*,“ powiada mi otwarcie, i woli ze mną baraszkować swobodnie. To też codziennie prawie zachodzi po mnie rano, aby iść razem na spacer, a po obiedzie zaprasza na cygaro do siebie. I wtedy figuruje zawsze na stole butelka *Rüdesheimeru*, które bodaj lubi za nadto, albo *Lieb-Frauen-Milch*; to ostatnie wybrane raz przezeń umyślnie, stosownie do przedmiotu rozmowy. A że jest przytem wielkim admiratorem pani Teresy, więc i to służy nam także za ogniwo miłego stosunku. Onegdaj znalazł u mnie „*Römische Elegien*“ swojego ojca; zobaczywszy, zadziwił się niezmiernie, że ich nie zna; ale przewertowawszy parę kartek, domyślił się łatwo przyczyny, dla czego mu ich ojciec do czytania nie dawał, i śmiejąc się obiecał że mu to wymówi. Adam radził mu wszakże, żeby tego nie czynił, gdyż byłoby to może ambarasującym dla ojca. Pan August nie podzielał tego przekonania, i owszem, opowiadał nam wesoło o nim wiele niedawnych jeszcze romansowych anegdot kończąc rzecz tem wyrażeniem: *qu' il est capable de s'a mouracher*

*encore aujourd'hui*. Przypomniałem i zacytowałem wiersz Szyllera, który właśnie w tych dniach czytałem, a który potem sam dla siebie wytłómaczyłem tak:

Wierz mi, nie w bajce tylko, lecz jest i na świecie  
Źródło wiecznej miłości. Spytasz — gdzie? — W pocie.

Adam ze swej strony, śmiejąc się wykazywał różnicę między zakochaniem się zwyczajnem, a zakochaniem się poetyckiem. Pierwsze, jako dążące do zdobycia przedmiotu, wystawia się na pośmiewisko, jeżeli nie ma siły i warunków po temu; drugie poprzestające na odzwierciadlaniu tylko przedmiotu w sobie, tak jest zawsze pewne swojego, jak morze kiedy gwiazdy odbija. Nakoniec zaś dowodził jemu samemu, że i on pod tym względem widocznie odziedziczyć musiał po ojcu poetyckie usposobienie; czemu wcale pan August nie przeczył. Najczęstszym wszakże przedmiotem rozmowy jego z Adamem, jest wspólne im uwielbienie dla pamięci Napoleona, którego wizerunki w różnych formach napełniają gabinet pana Augusta, i co także daje niekiedy powód do dysput z panią Otylią, jako żarliwą patriotką niemiecką i wielką przyjaciółką Anglików.

Ale zwykły ten dotąd tryb naszego tu życia, a przynajmniej nasza wyłączność, bodaj że się już dziś dla nas skończyły. Za toż, przybyła nam bardzo miła i interesująca nowa znajomość. Nim ci jednak powiem z kim? muszę wprzód opowiedzieć jak? bo to i dość pocieszne i oryginalne. Dziś po śniadaniu u państwa Vogel, tak jakos zapomniałem o godzinie obiadu, że gdy wróciłem do hotelu, starszy kelner, wielki nasz przyjaciel, oświadczył mi, spotkawszy w sieni, że table d'hôte jest już skończony, lecz że on jednak dla mnie cały obiad zachował. Mimo to usłyszałem w sali jadalnej głośniejszą niż kiedy rozmowę, a raczej jeden głos pojedynczy, który z wielkim widać zapalem perorował coś po francusku. Jakoż wszedłszy, ujrzałem dwóch jakichś nowych panów i Adama,



siedzącego naprzeciw, pijących kawę przy sprzątniętym już stole. Jeden z nich starszy, lat może około 40, niskiego wzrostu, z bródką krótko z hiszpańska strzyżoną i prawie żółtego koloru; drugi, wysoki brunet, w moim wieku, z dużymi palającymi oczyma i z długimi włosami, spadającymi mu aż na szyję, wyglądał jak bursz niemiecki. Ten to właśnie gadał tak głośno, a pierwsze słowa, które posłyszałem wyraźnie, były: „*Non, non! ce n'est pas le nom! Mik.... Mis.... Mik.... Eh! qui est donc votre grand poète?*“ — Adam spojrzał na mnie znacząco i z lekka potrząsnął głową. Zrozumiałem znak, żebym milczał, i z odpowiedzi jego dopiero pojąłem o co rzecz idzie. Francuz chcąc się widać pochwalić przed Polakiem ze świadomością literatury, mówił o świeżem wydaniu w Paryżu, *par monsieur Szosko* (Chodźko) dzieł wielkiego polskiego poety, którego nazwiska zapomniał; Adam zaś, na fundamencie epitetu *wielkiego* wmawiał mu, że chce mówić o dziełach Krasińskiego, wydanych u Barbezata, i opowiadał przy tem starszemu o zasługach i stanowisku tego pisarza w literaturze naszej.

Młody bursz niecierpliwił się wyraźnie i nie taił bynajmniej oburzenia, że Polak nie wie nazwiska swojego wielkiego poety. Dusilem się od śmiechu, polykając w milczeniu mój obiad. Adam tymczasem wypił swoją kawę i pożegnawszy tych panów, odezwał się do mnie po polsku, że będzie mnie czekał na górze. — „A! to i pan Polak?“ przemówił do mnie pierwszy — zaperzony Francuz. — „Czy i pan nie wiesz także imienia największego swego poety?“ — „Pan chcesz mówić zapewne o Adamie Mickiewiczu?“ rzekłem. — „*Oui, oui! c'est juste, c'est juste. C'est de lui que je voulais parler,*“ wykrzyknął uradowany. „*Et c'est justement lui meme, qui vient de sortir*“ — odpowiedziałem spokojnie. Francuz zaczerwieniał się cały jak burak i zerwał się jak oparzony, wołając: *Ah! mon Dieu! c'est drôle! c'est bien drôle! Nais c'est pa! J'ai son portrait*

*dans un mantau — comme ça!*“ i pokazywał rękami, jak jest istotnie na portrecie litografowanym w Paryżu, podług obrazu Walentego Wańkowicza, w burce, „wsparty na Judachu skale.“ Podobał mi się niezmiernie ten zapal Francuza, który przytem biegał prawie po sali. Ale starszy ożywił się również i przystąpiwszy do mnie, zarekomendował się, mówiąc: że się zowie Dawid D'Angers, że jest rzeźbiarzem i członkiem instytutu, że dużo i pracę swoją poświęca wyłącznie na uczczenie wielkich ludzi swojego czasu i że umyślnie przybył do Weimaru dla zrobienia popiersia Göthego. Przypomniałem sobie na szczęście, że czytałem czy słyszałem gdzieś kiedyś, o pomniku dla jenerała Foy, wykonanym przez niego, a co mi przez to tylko utkwilo w pamięci, że się rzeźbiarz nazywał tak samo jak malarz, który kiedyś Napoleona malował, nie mówiąc nic o Dawidzie psalmiście. Dawid rad był widocznie, że o nim wiedzą i u nas, i z kolei przedstawił mi swego towarzysza, jako poetę i przyjaciela p. Wiktora Hugo. Nazwisko jego jest Wiktor Pavie. Opowiadałem więc im szeroko o Adamie, a gdy skończyłem obiad, prosili mię obadwa, abym ich zaraz zaprowadził do niego.

Adam chodził prędko po izbie paląc fajkę i puszczał dym ogromnemi kłębami, co zawsze jest u niego oznaką zajętej, pracującej myśli. Dawid, w nader serdeczny i ujmujący sposób zaczął niby od wymawiania, że ich tak zmistyfikował; p. Wiktor zaś, wstrząsając go za rękę, wybuchł w zwykłych swoich wykrzyknikach. Adam odpowiadał im również wesoło i serdecznie, i między nim a Dawidem zawiązała się wkrótce ożywiona rozmowa, w której Adam, jak to mu się często zdarza, z nasepionego i obojętnego przed chwilą, wzrósł od razu jakby w olbrzyma i sypnął iskrami jak wulkan; a tak ujął i zachwycił Dawida, że ten z nieudanem wzruszeniem ścisnął go powielekroć za rękę i nakoniec prosił o pozwolenie, aby



mógł zrobić *son efigie* w medalionie. I z tego, i ze słów jego widać, że to jest człowiek pełen gorącego uczucia, a zwłaszcza uwielbienia dla wszystkiego co wzniosłe i piękne. Jest on w ścisłej zażyłości ze wszystkimi literatami i artystami w Paryżu, i nie znać w nim bynajmniej rzemieślniczej zawiści, lecz owszem, artystyczne współczucie dla wszystkich. Towarzysz jego, p. Wiktor, deklamator tylko i zapaleniec na zimno, nie bardzo nam przypadł do serca. Obaj byli już dzisiaj rano z wizytą u Göthego i u pani Otylii, i właśnie gdy bawili u nas, służący przyniósł od niej liścik do Adama, zapraszający nas oficjalnie na wieczór, na który już oni proszeni, a na którym będzie i *Papa*. Za godzinę więc, idziemy tam razem.

---

## Z LISTÓW J. KREMER.

---

Nikt nie przeczy, iż sztuka piękna była nauczycielką ludów i karmicielką wysokich myśli i uczuć prawdziwie człowieczych; gdyby tedy ona była prostem natury naśladowaniem, rzecz jawna, iż same dzieła natury były potężniejszym środkiem do tego celu, niż dzieła sztuki. Na cóżbyśmy więc mieli tworzyć z całym móżdżem i poświęceniem naszym to, co już przyroda sama, tak sutą, tak wielką odmierzyła nam miarą. Czyliż mogłaby już praca być mniej pożyteczna i mniej potrzebna?

Odwidźno te nasze Tatry, zapuść się w serce tych olbrzymich grodów natury, a wnet odstąpią myśli porównywające sztukę i przyrodę. Pożegnaj społeczność ludzi, co tętni życiem i ciepłem w dolinie, porzuć sioła i kołyszące się błogosławieństwem zbożne łąny, i wstąp na ostrze łonnickiej iglicy, na najwyższy szczyt Krępaku, wspinając się po piętrach, coraz wznioślejszych, przedrziej się przez wszystkie szczyble coraz biedniejszej, coraz niższej roślinności. Przebywszy bory ciemnej sosny, wyżej dosięgnij krzewów karłowatej brzozy, wyżej jeszcze granice najwznioślejszych polan, zostaw następnie pod sobą państwo czarnej kosodrzewiny o rozkręconych warkoczach, następnie ostatnie smugi traw zielonych, a staniesz w smutnej ojczyźnie gładkich i suchych mechów i pierwotnych porostów, kędy poczyną się grodowe samowładztwo martwego kamienia. W koło dźwigają się stos na stosie gruzów ogromnych bałwanów granitowych; głuchego zniszczenia obraz.



Roztworzą ci się zewsząd niby ulice, niby labirynty budowania, place i ściany roztrzęsionego miasta Gigantów, a wszędzie cisza śmiertelna, jakby u grobu natury. Ni tu kwiatek zabłyśnie, ni ptaszek zaszeleści, wszelki głos tu zamarł i został gdzieś w głębi. Od czasu do czasu tylko, usłyszysz martwy i trupi łoskot; jestto skała granitowa, co urwawszy się z posady swojej, w podskoki szalone podbijając się niby rykoszetem — coraz chyżej a chyżej pędzi, i warcząc przepada w otchłaniach: porywa w swym polocie do okropnej podróży, tłumy skalnych ułomów, góra się poruszyła, odezwała się głuchym, przytłumionym grzmotem — i znów ucichła. Znowu natura w koło oniemiała, a ta cisza, niby zimną ręką śmierci, okryła serce; bo to milczenie głębokie straszniejsze niż głos grożących piorunów na ziemi. Spinaj się wyżej a wyżej po urwiskach sterczących i stromych upłazach, aż cię kołem obstąpią niby straszdyła niebosiężne, szczyty bure Tatrów, syny innej natury, co je zrodziła wśród mąk i cierpień ziemia nasza i wśród wywrotów całej świata dzielnicy. Te szczyty zrosłe u dołu kotliną czarną — pokryte śniegów płachtą niby koszulą śmiertelną, bo tu skonanie wszelkiego żywota i ciemno wiecznie i wiecznie zimno! Gdy po długiej fizycznej pracy, po twardszym jeszcze trudzie duszy, staniesz wreszcie na samym szczycie łomnickim: świat nowy, dziwny i straszny obejmie cię sobą. W głębiach pod tobą przeciągają chmury i pokryły sobą ziemię całą niby morzem nieprzejrzanem a miotanem oddechem wiatru, igrają falą i wzdymają się jakby ocean wody. Turnie sterczą z chmur, jak wyspy wśród łona powodzi.

W rychle wiatry tu i owdzie przedarły obłoków oponę, a po przez te szczeliny, jakby przez okna, widzisz w przepaści płatami świat zielony, rozkoszny. Teraz rozstały się chmury, spadła zasłona ze sceny stworzenia, a już jakby mapą na dnie otchłani roztaczają się całe kraje

narzucone tkanicą, srebrną siatką rzek; zdala na rąbku północnym widokregu, świeci się stary Kraków nasz. Krechy ciemniejsze, tu i owdzie rozsypane, znaczą porozrucane szmatami bory, a w kropki i plamki bezkształtne spłynęły mieszkania ludzi, siola i miasta. Wszystko w głębi pozostało — i życie ludzi i ok morskich gromady, i kosodrzewiny i zwierzęta i rośliny i trop dzikiej kozy i gniazda tatrzańskich orłów i wszystko przepadło w toni głębokiej, przepadło życie i śmierć, radość i żal, śmiechy i westchnienia. Tu sam jeden Bóg mieszka na majestacie swoim; sąsiadujesz z gwiazdami, a dwie otchłanie objęły cię sobą; tam ziemia gdzieś tonie pod tobą, tu sklepi się bezдно błękitów niebiańskich. Dech wiekuistości powiewa ochłoda a przecucie nieśmiertelnej istoty twojej wzmacnia się w piersiach i tysiączne dotychczas drzemiące w duszy głosy, budzą się hymnem zmartwychwstania; żywot tu-teczny znika z oczu i wyciera się z pamięci; coś w ciągu lat swoich przeżył, przemarzył, przecierpiał, toć jest teraz jakby snem, niby wieki całe rozdzielają cię od wczorajszego. Zdaje ci się tutej, jakbyś już przebył chwilę skonania twego i odprawił już tę najcięższą i ostatnią pracę i jakbyś tu teraz ocucił się z długiego snu grobowego i przez wspomnień sprzężogę patrzył się na lata twoje upłynione na ziemi, co jeno słabo jeszcze brzmiały w sercu, niby głosy dalekiej muzyki. Wszystko co doczesne w głębi pozostało; srebrne tylko obłoki wznoszą się nad ziemią, niby dymy ofiarnych kadzideł; posyła je świat ku niebu jako modlitwy dziękczynienia i zrękowiny swoje z Bogiem.

Z „Listów z Krakowa,“ Józefa Kremera.







96628

W  
podróży, pa

# KSIĘGARNIA GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

wyszły następujące dzieła:

- Ainsworth W., Crichton. 2 tomy.  
 Bersezio W., Rina, romans włoski.  
 Berthoud, Poswiecenie kobiety.  
 Brackel F., Nora.  
 Bulwer L., Rienzi, ostatni trybun rzymski.  
 Bronikowski A., Powieści historyczne:  
     Kazimierz Wielki i Estora Molina.  
     — Jan III. Sobieski i dwór jego. 2 t.  
 Caballero, Klemencya, pow. hiszp.  
 Carcano J., Angiola Marya.  
 Carlen F., Rok zamęścia.  
     — Kapryśna kobieta. 3 t.  
     — Bracia mleczni. 2 t.  
     — Ruża z Tistelu. 2 t.  
 Collins W., O zmroku.  
     — Panna czy pani?  
 Conscience H., Taltzman.  
 Couper J. F., Ostatni Mohikanin. 2 t.  
     — Pionierowie nad zroczami Suskohanany. 2 t.  
 Dickens, Książka Pickwicka.  
 Ebers G. Dr., Córka króla egipskiego.  
     — Serapis. Romans historyczny. 2 tomy.  
 Edwards A. B., Tysiąc mil na falach Nilu. 2 t.  
 Enault K., Przeznaczenie.  
 Feuillet O., Historia Paryżanki.  
     — Hr. de Camors.  
 Gerstaecker F., Regulatorzy z Arkanzas.  
 Goeranyons K., Synowie Barona.  
 Gryzon, Wojewodzie. 2 tomy.  
 Hackländer F., Burzyk, powieść z nad jeziora.  
 Z hr. Losiów baronowa M. Hagen. 2 t.  
     — Nowele.  
 Horain, 2 życia poety. Wspomnienia o Władysławie Syrokomli.  
 J. Antoni Dr., Nowe Opowiadania hist.  
     Serya I, II, VI, VII.  
     — Gawędy z przeszłości. 2 tomy.  
 James H., Amerykanin. 2 tomy.  
 Jokaj M., Złoty człowiek. 3 tomy.  
     — Nowy dziedzic. 2 tomy.  
     — Srebrne kamienie. 3 tomy.  
     — Powieści pomniejszych.  
     — Bieloła lwowska. 2 tomy.  
     — Biedni bogacze. 2 tomy.  
 Kitowicz X., Opis obyczajów i zwyczajów. 2 tomy.  
 Kraszewski J. I., Na omentarzu, na wulkanie.  
     — Pan z Panów.  
     — Złoto i Błoto, powieść 3 tomy.  
 Kubala L., Jerzy Ossoliński, 2 t.  
 Książniczka z Minsterbergu, powieść hist. z XIV. wieku.  
 Listy Jana III. króla polskiego do królowy Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń r. 1683.  
 Łoziński W., Nowe opowiadania J. M. C. Pana Narwoja.  
 Niemcewicz J. N., Jan z Tenczyzna.  
 Pamiętniki Paska.  
 Pienkowski K., Powieści.  
     — Pomyłka serca.  
 Przyborski W., Rubin Wozyrski.  
 Reade K., Kto chce kochać, cierpieć musi.  
 Reade C. i Bonafault D., Skazaniec.  
 Riederstadt C. I., Czarna ręka.  
 Sarnecki Zygm., Złota serce, powieść 3 tomy.  
 Sas B., Mozaika. 2 tomy.  
 Sass Paweł, Pamiętnik znaleziony. 2 tomy w jednym.  
 Sawicki, Podróże po Hiszpanii.  
 Scherr J., Charaktery osób historycznych.  
 Schwart Z. M., Hamletyści.  
     — Eratowo.  
     — Dwaj bracia.  
     — Dwie matki.  
     — Korsykanka.  
     — Na rozstajnych drogach.  
     — Ofiara zemsty.  
     — Pan z rodu i kobieta z gminu. 3 t.  
     — Przygody mego życia.  
     — Przyszłość Gertrudy.  
     — Wdowa i jej dzieci.  
 Sędzimir, Książeczka z gminu.  
 Smith P. J., Miłość i radość.  
     — Strach z podła.  
 Stanley, Jak szukałem Livingstone.  
 Stinck, Buchholców. 2 tomy.  
 Szumski, Hierarchy i święty.  
 Tarnowski, Archiwum Wróblewskiej.  
 Tatomir L., Forye alpejskie.  
 Tretak J., Pamiętnik Daniela.  
 Wetherell F., Szeroki świat.  
 Wilezyński A., Opiekunowie wdowca.  
     — Kłopoty starego komendanta.  
     — Nowe fotografie społeczeństwa. 2 t.  
 Wilkońska L., Powroty.  
 Witkowski S., Powieści.  
 Yonge, Dziedzic z Redcliffe. 2 tomy.  
 Zachariasiewicz J., Teoria pana Filipa.  
     — Jedna krew.

Wojewódzka Biblioteka  
Pedagogiczna w Białymstoku